

Weronika Żybura

Mówią, czy są mówione?

W poszukiwaniu tożsamości zawodowych polityczek

Studium teoretyczno-empiryczne



Weronika Żybura

Mówią, czy są mówione?

**W poszukiwaniu tożsamości zawodowych polityczek
Studium teoretyczno-empiryczne**

Warszawa 2024

C O L L E G I U M C I V I T A S

Zezwala się na korzystanie z publikacji *Mówią, czy są mówione? W poszukiwaniu tożsamości zawodowych polityczek. Studium teoretyczno-empiryczne* na licencji Creative Commons: Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 4.0 Międzynarodowe (CC BY-SA 4.0) – pod warunkiem zachowania niniejszej informacji licencyjnej i wskazania Weroniki Żybury oraz Collegium Civitas jako właścicieli praw do tekstu. Tekst licencji dostępny na stronie internetowej: <https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/legalcode.pl>.



Recenzentki:

dr hab. Małgorzata Molęda-Zdziech, profesorka SGH, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie
dr hab. Irena Pańków, profesorka ISP PAN, Collegium Civitas w Warszawie

Redakcja: Marek Gawron

Redakcja językowa i korekta: Magdalena Kopacz

Opracowanie typograficzne i skład: Marek W. Gawron

Projekt okładki: Aleksandra Jaworowska, studio@lionpath.pl

ISBN print: 978-83-66386-46-4

e-ISBN: 978-83-66386-37-2

DOI: 10.6084/m9.figshare.25196966

Wydawca: Collegium Civitas

Pałac Kultury i Nauki, XI piętro

00-901 Warszawa, plac Defilad 1

tel.: +48 500 807 895

e-mail: wydawnictwo@civitas.edu.pl

<http://www.civitas.edu.pl>

Unikatowy Identyfikator Wydawnictwa MEiN: 19800

Spis treści

Wstęp.

O uporczywej nieobecności – intuicje badawcze 6

Wprowadzenie. Założenia i struktura pracy 10

1. Mówią, czy są mówione? – gender pomiędzy sprawczością a determinizmem..... 15

- 1.1. Gender jako charakterystyka aktora, występu i sceny 15
- 1.2. Gender jako perspektywa polityczna – scenariusz zmiany 23
- 1.3. Scenariusz negocjowalny – ujęcie gender przyjęte w monografii 25
- 1.4. Podsumowanie 36

2. Gender w politycznym teatrze 41

- 2.1. Co można na scenie? – ujęcie dyskursu przyjęte w pracy 41
- 2.2. Scenografia występu. Genderowe uwarunkowania polskiego dyskursu politycznego 48
 - 2.2.1. *Genderowe założenia dyskursu liberalnego* 50
 - 2.2.2. *Genderowe założenia dyskursu konserwatywnego* 57
- 2.3. Występy sceniczne – funkcjonowanie kobiet w ugenderowanym dyskursie politycznym 67
- 2.4. Podsumowanie 77

3. Metodologia i cel badania 83

- 3.1. Problematyka badawcza. Cel badania. Pytania badawcze 85
- 3.2. Podejście metodologiczne 86
 - 3.2.1. *KAD. Charakterystyka metody i uzasadnienie wykorzystania* 86
 - 3.2.2. *Feministyczna krytyczna analiza dyskursu. Charakterystyka metody i uzasadnienie wykorzystania* 93
 - 3.2.3. *Model nakładających się kontekstów. Charakterystyka metody i uzasadnienie wykorzystania* 96
- 3.3. Struktura i opis dyskursu 100
 - 3.3.1. *Domena i rodzaj dyskursu. Typ i cele uczestników* 100
 - 3.3.2. *Wybór kontekstu. Uzasadnienie* 103
 - 3.3.3. *Charakterystyka tekstów. Pozycja światopoglądowa* 104
 - 3.3.4. *Czas badania* 108
- 3.4. Ograniczenia analizy 109

4. Analiza wyników badania 114

- 4.1. Dyskursywne mechanizmy konstruowania zawodowych tożsamości polityczek 115
 - 4.1.1. *Kategoryzacja przez tytuł, nagłówek tekstu i pierwsze pytanie* 116
 - 4.1.2. *Dyskursywna reprezentacja feministki* 119
 - 4.1.3. *Egzotyzacja* 135
 - 4.1.4. *Instrumentalizacja* 137
 - 4.1.5. *Wpisanie w role prywatne* 144
- 4.2. Kategoryzacja tematów feministycznych 151
 - 4.2.1. *Polaryzacja* 152
 - 4.2.2. *Trywializacja* 164
 - 4.2.3. *Indywidualizacja problemów* 169
 - 4.2.4. *Oczekiwanie uzasadnienia* 172
 - 4.2.5. *Zarzut ideologizacji* 175
 - 4.2.6. *Dyskursywizacja wyrazistych epizodów* 178
 - 4.2.7. *Ironia* 181
- 4.3. Odniesienia do stereotypów i ról płciowych w tożsamościach zawodowych polityczek 184
 - 4.3.1. *Odniesienia do charakterystyk stereotypowo kobiecych i stereotypowo męskich* 185
 - 4.3.2. *Odniesienia do macierzyństwa* 217

4.3.3. Wskazywane motywacje polityczne	224
5. Mówią, czy są mówione? – wnioski z badania	243
5.1. Są mówione – dyskursywna kontrola zawodowych tożsamości polityczek	243
5.1.1. <i>Reprezentacja feministki na straży dyskursywnego status quo</i>	245
5.1.2. <i>Scena i kulisy – struktura nieprzekraczalnych binarności</i>	248
5.1.3. <i>Samoujarzmienie – reprezentacja „kobiety, która sobie radzi”</i>	254
5.2. Są mówione, ale rzadko i niepoważnie – marginalizacja tematów feministycznych	256
5.3. Próbują mówić – polityczki w „podwójnym związaniu” pomiędzy ja–polityk i ja–polityczka	260
5.3.1. <i>Ja–polityk – strategie adaptacji do męskocentrycznego medialnego dyskursu politycznego</i>	261
5.3.2. <i>Ja–polityczka – strategie podkreślania różnicy w męskocentrycznym medialnym dyskursie politycznym</i>	264
5.3.3. <i>Hybrydyzacja zawodowych tożsamości – rozwiązanie „autoprezentacyjnego węzła”</i>	266
5.3.4. <i>Nowa nie–kobieca jakość polityki?</i>	268
5.4. Wnioski końcowe: kobiecość jako (wciąż) piętno – trwałość androcentrycznych ram	271
Zakończenie.	
Pytania otwarte i wątpliwości badawczych ciąg dalszy	285
Bibliografia	290
Nota o autorce	307
Summary	308
Aneks	310
Publikacje Collegium Civitas	314

To, że bierzemy pod uwagę determinizmy, nie znaczy (...), że nic nie da się zrobić, owszem, niemniej rezultaty działalności heretyckiej, kwestionującej ortodoksję i jej powtarzanie, są ograniczone i względne, bo inne być nie mogą: nie ma czegoś takiego jak absolutny „przewrót”, tak samo jak nie ma absolutnej „emancypacji”; obala się coś w danym momencie – trochę się przesuwamy, oddalamy, robimy krok w bok. (...) nie ma co marzyć o niemożliwym „wyzwoleniu”, możemy, co najwyżej, przekroczyć kilka wprowadzonych przez historię granic, które nas w życiu krepują.

Didier Eribon (2019: 202)

Wstęp.

O uporczywej nieobecności – intuicje badawcze

Pomimo zmian w społecznym postrzeganiu roli kobiet, które dokonały się na przestrzeni ubiegłych dziesięcioleci, ich udział w życiu publicznym pozostaje wciąż na niskim poziomie.

W Parlamencie Europejskim kobiety stanowią 41% (GUS 2023a). W roku 2019 w Polsce odsetek kobiet w sejmie wynosił 28%, zaś w senacie 24%. W żadnym ugrupowaniu politycznym aktywnym na polskiej scenie politycznej w roku 2019 kobiety nie stanowiły połowy posłanek (Szczęśniak 2019). Niewielkie jest też uczestnictwo kobiet we władzach samorządowych: w radach gmin powiatów, w sejmikach wojewódzkich stanowią one mniej niż 30%. Bardzo niewiele kobiet obejmuje urzędy wójtów, burmistrzów i prezydentów miast – w roku 2022 kobiety stanowiły 12% na tych stanowiskach (GUS 2023b). Na nierówność wskazuje również znacznie rzadsze sprawowanie przez kobiety wysokich stanowisk w parlamencie (np. marszałków i wicemarszałków sejmu i senatu czy przewodniczących komisji) w porównaniu z mężczyznami (Czarnacka 2021a: 127-128). Jeśli chodzi o media, mężczyźni zarówno częściej komentują wydarzenia w programach publicystycznych, jak i są autorami większości materiałów prasowych (IMM 2020).

Jako przyczyny tej sytuacji wskazywane są uwarunkowania strukturalne (nierówno dystrybuowane w społeczeństwie zasoby czasu, pieniędzy, umiejętności), instytucjonalne (m.in. rodzaj ordynacji wyborczej, zaawansowanie demokratyzacji, sposób wyłaniania reprezentacji politycznej, poziom współzawodnictwa partii) oraz kulturowe (stereotypy, wartości, tradycyjne vs. egalitarne poglądy na temat ról płciowych, religia, socjalizacja). Proponowane i wdrażane są procedury i rozwiązania „przyjazne” kobietom, które mają doprowadzić do zwiększenia ich reprezentacji w instytucjach, np. proporcjonalny system przeliczania głosów, duże okręgi wyborcze, wysokie progi wyborcze, kwoty, parytety na listach partyjnych. Czy są to działania, które dotyczą istoty problemu,

głębokiej przyczyny wykluczenia? Ta wątpliwość stała się jedną z inspiracji dla niniejszej publikacji.

Granica przynależności do dyskursu politycznego została dla kobiet formalnie otwarta i dziś w krajach demokratycznych posiadają one takie same prawa uczestnictwa w życiu politycznym jak mężczyźni. Zmianie uległo również definiowanie roli kobiet w społeczeństwie oraz ich samoidentyfikacja – sposób, w jaki same tę rolę postrzegają. Jednak pomimo formalnego równouprawnienia kobiet, rosnącej akceptacji dla ich aktywności politycznej oraz gotowości do podejmowania takich działań, pozostają one w mniejszości w życiu publicznym. Polityków nie tylko jest więcej niż polityczek, ale piastują oni wyższe, bardziej decyzyjne, wyeksponowane i prestiżowe stanowiska. Kobiety pozostają niedoreprezentowane na wyższych szczeblach hierarchii politycznych, ekonomicznych, religijnych, wojskowych, akademickich.

Dlaczego kobiet w polityce wciąż jest tak mało? Jak to się dzieje, że niby-universalne i neutralne kategorie dyskursu demokratyczno-liberalnego, pod pozorem „oczywistości” wytwarzają dla większości ludzi granice trudne do przekroczenia? Możliwe jest sformułowanie kilku intuicji badawczych, których naukowa weryfikacja stała się podstawą tej książki.

Przypuszczam, że źródeł niedoreprezentowania kobiet w polityce należy szukać głębiej pod powierzchnią, pod zewnętrzną warstwą formalnego równouprawnienia. Jest prawdopodobne, że jedną z przyczyn tej sytuacji są wpisane w głęboką strukturę publicznego dyskursu, niewyrażone wprost i nieartykułowane kryteria przynależności, których spełnienie jest dla kobiet trudniejsze niż dla mężczyzn. Jeśli tak jest, to instytucjonalne kroki podejmowane dla zwiększenia aktywności kobiet w sferze publicznej nie będą skuteczne – konieczna jest krytyczna refleksja nad tymi głębszymi przyczynami ich wykluczenia.

Ponadto podejrzewam, że trudności, których doświadczają kobiety w polityce, ograniczenia, które napotykają w zawodowym funkcjonowaniu i artykulacji własnej tożsamości, wynikają między innymi ze statusu

innej, obcej, który wciąż, pomimo zmian, jest im nadawany. Kobiety polityczki wchodzą na nieznany, nieprzyjazny teren. Polityka pozostaje męskim światem, stereotypowo męską formą aktywności. Polityk to w dalszym ciągu męski zawód, figura charakteryzowana za pomocą męskich cech. Jest ciekawe i warte zbadania, w jaki sposób kobieta polityczka, przekraczając granicę męskiego obszaru aktywności, wobec niejasnych kryteriów i oczekiwań konstruuje swoją zawodową tożsamość, z jakich elementów – cech, charakterystyk, odniesień, stereotypów – składa swoje zawodowe „ja”.

Kolejna intuicja jest następująca: obecność tych wciąż nielicznych kobiet niekoniecznie oznacza, że polityka się zmienia, że staje się inna. Zastanawiam się, czy formułowane w dyskursie publicznym oczekiwanie, że kobiety zmieniają politykę na lepsze, jest w ogóle zasadne? Jak o tym myśleć? Czy ilościowa, nawet rosnąca, reprezentacja kobiet w polityce oznacza kwestionowanie jej patriarchalnej struktury? Czy można wskazać strategię dyskursywną polityczek, które świadczyłyby o zmianie jakościowej dyskursu politycznego – takie działania językowe, które można interpretować jako emancypacyjne, upodmiotawiające kobiety w podporządkowanym męskim wartościom i doświadczeniom świecie polityki?

Wreszcie, jako „podejrzana” można wskazać coraz bardziej widoczną obecność tematów związanych z polityczną agendą feministyczną (takich jak równouprawnienie, prawa reprodukcyjne, przeciwdziałanie przemocy, polityczna reprezentacja) w politycznych narracjach medialnych. Czy to znaczy, że dyskurs zmienia się: otwiera się, staje się bardziej inkluzywny? Czy możemy mówić o podważeniu patriarchalnego status quo? To otwarcie może być pozorne, stanowić strategię „okiełznania” zagrażających porządkowi dyskursu wątków, podporządkowywania i kategoryzowania ich, w ramach niezmiennej struktury władzy. Warto podjąć próbę dekonstrukcji, podważenia tej strategii.

Na listę intuicji badawczych wymagających naukowego potwierdzenia należałoby również wpisać niezwykle istotny kontekst, w którym funkcjonują dzisiejsze polityczki. Mediatyzacja polityki – podporządkowanie pola politycznego logice działania i habitusom właściwym dla

mediów – oznacza, że reguły gry w polu polityki uległy zmianie. I na tę zmianę politycy – niezależnie od płci – muszą odpowiedzieć. Stawką w polu pozostaje władza, ale o pozycji w tej rywalizacji decydują, jak można podejrzewać, nowe kompetencje: medialność, specyficzna osobowość medialna. Politycy – kobiety i mężczyźni – aby zaistnieć w świadomości wyborców, stają przed koniecznością wykształcenia habitusu celebryty.

Co to oznacza dla kobiet? Czy może płęć polityka – celebryty, „fast thinkera”, „sprzedawcy komunałów” – przestaje być (aż tak) istotna? A może dochodzi tu do zmiany oczekiwań wobec polityka/polityczki, który/a już nie musi wpisywać się w definiowany za pomocą męskich charakterystyk model roli, ale musi być przede wszystkim medialny – atrakcyjny/a fizycznie, uwodzicielski/a, gotowy/a do udzielenia wypowiedzi na każdy temat, dający/a dostęp do swojej prywatności?

Idąc dalej tym tropem: może habitus celebryty, inaczej niż ten płciowy, jest dla kobiet łatwiejszy do wytrenowania, ponieważ to już nie płęć i związane z nią stereotypowe charakterystyki oraz tradycyjna rola przypisywana kobietom, ale medialna widoczność, wyrazistość, zdolność skupiania uwagi i atrakcyjność medialna stanowią decydujące kryterium oceny osoby uprawiającej politykę? Wszak wydaje się, że polityczki w nie mniejszym stopniu niż politycy potrafią być wyraziste, dosadne i radykalne, zdolne zapewnić dziennikarzom „klikalność”.

Ostatnie, najbardziej niepokojące przypuszczenie ujęłabym następująco: Czy nie jest tak, że kobiety wchodząc do polityki, mogą zrobić, powiedzieć, zmienić mniej niż im (nam) się wydaje? Czy zmiana jest w ogóle możliwa? Na ile jest możliwa? Nawiązując do słów Didiera Eribona (2019: 202), stanowiących motto niniejszej książki: na ile, wobec determinizmu struktury dyskursu i wpisanych w niego mechanizmów władzy i kontroli, możliwa jest autonomia i sprawczość jednostki? Czy istnieje wyjście z „uwięzienia w habitusie”? A może jedyne, co pozostaje, to lekkie przesunięcie, oddalenie, krok w bok?

Wprowadzenie.

Założenia i struktura pracy

Tematem niniejszej monografii jest dyskryminacja kobiet w sferze publicznej. Przedstawione w pracy badanie miało miejsce pomiędzy 2016 a 2018 rokiem, w czasie gdy rozgrywała się jedna z wielu odsłon konfliktu politycznego wokół praw reprodukcyjnych kobiet. Konfliktu, który po zakończeniu analizy wręcz przybrał na znaczeniu.

Na kontekst badania składały się takie procesy i zjawiska, jak media-tyzacja i teatralizacja polityki, estetyzacja tożsamości publicznych, odmasowienie i personalizacja przekazu politycznego – związane z dynamicznym rozwojem mediów społecznościowych, interaktywność i rywalizacja o przyciągnięcie uwagi coraz bardziej przebudźcowanego informacyjnie odbiorcy, wreszcie głęboka polaryzacja polityczna oraz postęp retoryki populistycznej.

Te wszystkie procesy, tak istotne dla analizy dyskursu medialnego, uległy w ostatnich latach przyspieszeniu i intensyfikacji. Dziś pojęciu „gender” w politycznej komunikacji medialnej jeszcze wyraźniej niż kilka lat temu towarzyszą gwałtowne emocje i kontrowersje. Zauważalna jest mobilizacja przeciwników polityk nakierowanych na równość płci. Te zjawiska znajdują odzwierciedlenie w rosnącym znaczeniu dyskursu antygenderowego w Polsce (Graff, Korolczuk 2022). Jak te narracje przenikają do medialnej debaty politycznej, jak wpływają na strategie konstruowania tożsamości zawodowych przez wciąż niedoreprezentowane w niej kobiety?

Problemem badawczym stanowiącym punkt wyjścia dla niniejszej publikacji były dyskursywne uwarunkowania funkcjonowania kobiet w polskiej polityce. Moim celem było wyodrębnienie i opisanie uwarunkowań artykulacji zawodowych tożsamości polityczek w perspektywie kulturowo-społecznych uwarunkowań płci. Sformułowałam następującą tezę: sposób, w jaki w wywiadach prasowych konstruowane są zawodowe tożsamości polityczek, podtrzymuje patriarchalną strukturę dyskursu polityczno-medialnego. Zarówno mechanizmy dyskursywne, jak i

strategie autoprezentacyjne polityczek, reprodukują podporządkowaną pozycję kobiet w polityce. Główne założenia teoretyczne dotyczyły, po pierwsze, patriarchalnej struktury pola medialnego i politycznego, po drugie, genderowych uwarunkowań strategii konstruowania tożsamości zawodowych przez polityczki, po trzecie – aktywnej roli jednostki w tworzeniu tożsamości za pomocą praktyk językowych w ramach dyskursu.

Celem badania był próba odślonienia mechanizmów, za pomocą których kulturowa kobiecość jest wytwarzana i podtrzymywana w politycznym dyskursie prasowym wybranych, wysokonakładowych, dzienników i tygodników głównego nurtu o zróżnicowanym profilu światopoglądowym. Materiał badawczy stanowiły treści zastane: teksty pisane – polityczne wywiady prasowe. Dokonałam analizy 61 wypowiedzi medialnych 35 kobiet aktywnych na polskiej scenie politycznej – czołowych, rozpoznawalnych polityczek reprezentujących partie prawicowe, centrowe i lewicowe. Opisałam sposób, w jaki polskie polityczki konstruują swoją zawodową tożsamość w androcentrycznym polu polityki oraz jakie działania językowe podejmują dla zbudowania swojego zawodowego „ja”. Zaproponowałam kategorie, które pozwalają porządkować te polityczne autoidentyfikacje oraz scenariusze, które przyjmują lub wobec których dystansują się kobiety aktywne w polskiej polityce.

Nadrzędne pytanie w opisanym w niniejszej monografii badaniu dotyczyło sposobu, w jaki artykułowane były zawodowe tożsamości polityczek w perspektywie kulturowo-społecznych uwarunkowań płci w polskim dyskursie prasowym w latach 2016-2018 dzienników *Rzeczpospolita*, *Gazeta Wyborcza* i *Gazeta Polska Codziennie* oraz tygodników: *Newsweek Polska*, *Polityka*, *Wprost*, *Sieci* i *Do Rzeczy*.

Pytania uszczegóławiające sformułowano następująco:

1. Jakie dyskursywne mechanizmy konstruowania zawodowych tożsamości polityczek wystąpiły w badanych wywiadach prasowych?
2. Jak kategoryzowane były tematy związane z polityczną agendą feministyczną w badanych wywiadach prasowych?

3. Do jakich stereotypowo kobiecych i stereotypowo męskich cech i ról nawiązywały polityczki, artykułując swoje zawodowe tożsamości w wywiadach prasowych?

Książka jest podzielona na dwie główne części: teoretyczną i empiryczno-analityczną.

Struktura części teoretycznej zbudowana została wokół dwóch kluczowych zagadnień: definicji gender oraz roli kulturowych i społecznych uwarunkowań płci w dyskursie politycznym.

W rozdziale pierwszym zaproponowano konceptualizację kategorii gender na wymiarze sprawczości-determinizmu i podjęto refleksję nad tym, na ile jest to trwała, niezmienna charakterystyka aktora, a na ile stanowi przestrzeń, wolnej, będącej wyrazem sprawczości ekspresji. Omówiono też rozumienie tego pojęcia jako kategorii politycznej – projektu społecznej zmiany. Tę część kończy podanie definicji gender wprowadzonej na użytek tej książki. Przyjęta konceptualizacja zakłada dynamiczny, performatywny, jak również względnie stały, stanowiący element porządku kulturowego charakter tego pojęcia.

W rozdziale drugim kategoria gender omówiona została jako cecha dyskursu politycznego, charakterystyka tego pola społecznej aktywności. Konceptualizacja dyskursu politycznego została wywiedziona z teorii socjologicznej Michela Foucaulta, Pierre'a Bourdieu, Ervinga Goffmana i Anthony'ego Giddensa. Omówiono genderowe uwarunkowania polskiego dyskursu politycznego: zarówno te wynikające z jego liberalnych, jak i konserwatywnych założeń.

Na część empiryczno-analityczną pracy składają się trzy rozdziały: metodologiczny, analityczny oraz podsumowujący wyniki badania.

W rozdziale metodologicznym opisano podejście analityczne przyjęte w badaniu. Wyzwaniem okazało się znalezienie metody badawczej, która pozwala analizować zarówno dyskurs polityczny rozumiany jako struktura, która determinuje działania podmiotu oraz działania podmiotu, które są tą strukturą uwarunkowane, ale nie zdeterminowane. Podjęte w badaniu decyzje metodologiczne zmierzały do ustalenia ramy analitycznej, która uwzględnia równocześnie siłę oddziaływania mechanizmów

kontroli i dyscypliny i przestrzeń sprawczości, która pozostaje do wykorzystania przez aktywny podmiot.

W kolejnej części rozdziału metodologicznego opisano rodzaj dyskursu, który jest przedmiotem analizy. Sytuację politycznego wywiadu medialnego scharakteryzowano jako rodzaj gry, w której stawką jest władza symboliczna, możliwość narzucania własnych definicji sytuacji. Obok mediatyzacji polityki na kontekst, w którym analizowano zachowania językowe polityczek, składa się również patriarchalna struktura społeczna. Zachowania te, stanowiące przedmiot badania, opisano w perspektywie dominacji zarówno w polu medialnym, jak i politycznym wartości i sposobów działania wynikających z doświadczeń mężczyzn. Uwzględniono też lokalne uwarunkowania polskiego dyskursu politycznego: strukturę sceny politycznej w badanym okresie oraz głęboką polaryzację pomiędzy ugrupowaniem rządzącym a partiami opozycyjnymi.

Rozdział analityczny zbudowany został z trzech części. Struktura podrozdziałów odpowiada hierarchii pytań badawczych. W pierwszym z nich opisano mechanizmy, za pomocą których zawodowe tożsamości polityczek są konstruowane w wywiadach prasowych. Podrozdział drugi to analiza kategorii, w które wpisywane są w wywiadach prasowych tematy związane z feminizmem. Celem trzeciego była analiza sposobu, w jakim kobiety zaangażowane w politykę tworzą swoje zawodowe identyfikacje w dyskursie prasowym poprzez odniesienia do stereotypowych cech i ról płciowych. Podrozdział zamyka opis motywacji, które wskazują rozmówczynie – co popchnęło je do wejścia w sferę publiczną – jako istotne dla ich decyzji o zaangażowaniu się w politykę.

W rozdziale poświęconym wnioskom przeprowadzona została dyskusja wyników badania. W tej części pracy poddano interpretacji wyodrębnione w analizowanych wywiadach prasowych mechanizmy dyskursywne i zaproponowano hipotezy stanowiące odpowiedzi na pytania badawcze. Podsumowując przeprowadzoną analizę, opisano polski dyskurs prasowy, jako strzegący androcentrycznego ładu poprzez różnicowane, często subtelne mechanizmy dyscyplinujące kobiece tożsamości.

Całość zamyka powrót do założeń teoretycznych monografii. Wyniki badania umieszczono w polu teoretycznym opisanym przez pojęcia „dyskursu rozumianego jako władza” Foucaulta, „przemocy symbolicznej” i „uwewnętrznionego habitusu” Bourdieu oraz otwierających na zmianę struktury „incydentów interakcyjnych” i piętna Goffmana, a także „sprawczości” i „refleksyjności” podmiotu Giddensa. Kobiety, pomimo zmian w sposobie ich postrzegania, akceptacji społecznej dla ich obecności w polityce, rosnącej, choć powoli, ich obecności w politycznych gremiach, pozostają *inne*. Naznaczenie – choć często subtelne i niewyrażane wprost – a także niepewność i ostrożność z nim związana pozostają doświadczeniem kobiet w polityce, cechą ich zawodowej tożsamości, wyzwaniem i obciążeniem w codziennym zawodowym funkcjonowaniu.

* * *

Niniejsza monografia powstała na podstawie mojej pracy doktorskiej, którą obroniłam w Collegium Civitas w grudniu 2022 roku.

Jestem wdzięczna śp. dr hab., profesor Collegium Civitas, Hannie Palskiej, za wsparcie udzielone w przygotowaniu tej dysertacji i wiarę w moje możliwości. Chciałabym też podziękować dr Barbarze Markowskiej oraz uczestnikom prowadzonego przez nią seminarium dla doktorantów za inspirację, konstruktywną krytykę i motywację, którą czerpałam z tych spotkań.

Dziękuję również promotorowi mojego doktoratu, prof. Stanisławowi Mockowi, za poświęcony czas oraz merytoryczne i porządkujące uwagi, które pomogły mi ukończyć pracę. Za wsparcie, wyrozumiałość oraz cierpliwość gorące podziękowania składam Markowi Gawronowi, redaktorowi prowadzącemu niniejszą publikację. Dziękuję także Collegium Civitas za pomoc finansową i organizacyjną w zaistnieniu tej pracy w dyskursie naukowym.

1. Mówią, czy są mówione?

– gender pomiędzy sprawczością a determinizmem

W jaki sposób płć społeczno-kulturowa wpływa na zachowania językowe, za pomocą których polityczki konstruują swoją zawodową tożsamość? Jak odzwierciedla się w publicznym wizerunku, który tworzą? Czy męskość politycznego dyskursu sprawia, że artykulacje tożsamościowe kobiet są podporządkowane niezmiennym presjom i oczekiwaniom? Czy może gender to (również) przestrzeń improwizacji, jednostkowej ekspresji? *Mówienia*, a nie tylko *bycia mówioną*?

Nie istnieje jedna definicja pojęcia gender. Jako kategoria szeroka gender nie odnosi się do jednego elementu czy jednej sfery aktywności. Jest cechą jednostki, interakcji, relacji, struktur i instytucji społecznych. To kategoria poznawcza i polityczna, perspektywa naukowa, ideologiczna i projekt utopii politycznej. Jest to również pojęcie funkcjonujące w języku potocznym, służące opisowi codziennych doświadczeń. W debacie publicznej, ale też w dyskursie naukowym, gender funkcjonuje jako skrót myślowy służący do opisu wielu zjawisk, procesów, relacji funkcjonujących w różnych porządkach – teoretycznym, politycznym, codziennym. Stąd wiele niejasności dotyczących tego terminu.

Uporządkowanie wieloznaczności pojęcia gender jest pierwszym krokiem w przedsięwzięciu badawczym przedstawianym w tej publikacji.

1.1. Gender jako charakterystyka aktora, występu i sceny

W naukach społecznych gender oznacza płć społeczno-kulturową. Jest to kategoria definiowana jako arbitralnie narzucony konstrukt społeczny i psychologiczny, który obejmuje cechy osobowości, role społeczne, stereotypy, oczekiwania, wyobrażenia na temat męskości i kobiecości. Gender to zestaw znaczeń i zachowań kulturowo utożsamianych z mężczyzną i kobietą w danym czasie i miejscu, internalizowany w drodze socjalizacji, niewynikający bezpośrednio z biologicznych różnic w budowie ciała

pomiędzy płciami. Jest kategorią powiązaną z innymi wymiarami, takimi jak klasa, rasa i wiek (Bem 2000: 9).

Gender funkcjonuje na wszystkich poziomach struktury społecznej, dlatego zasadne jest wyjście poza to najbardziej powszechne w nauce rozumienie płci społeczno-kulturowej i spojrzenie na gender zarówno jako cechę jednostki, jak i właściwość interakcji, relację międzyludzką czy też atrybut instytucji społecznych.

Zatem po pierwsze, gender jest cechą jednostki – aktora. Jest to pojęcie odnoszące się do subiektywnego doświadczenia jednostki, jest zestawem posiadanych przez nią atrybutów, jej psychologiczną orientacją, filtrem, przez który przepuszcza ona własne doświadczenia. Równocześnie gender jako kategoria społecznie konstruowana jest wobec jednostki zewnętrzna, uzależniona od kontekstu społecznego – zawiera w sobie treść społecznych oczekiwań formułowanych wobec mężczyzn i kobiet. Jest zatem uwarunkowana historycznie i kulturowo.

Taki sposób definiowania gender zwraca uwagę na jej normotwórczy i dyscyplinujący charakter – jest to zbiór społecznych przekonań nie tylko na temat tego, czym jest kobiecość i męskość, ale też czym być powinna. Gender określa, jaka jest „właściwa” i „odpowiednia” forma bycia kobietą i mężczyzną w społeczeństwie, jakie zachowania i postawy są społecznie nagradzane, a jakie podlegają regulacji i dyscyplinowaniu.

W ujęciu indywidualistycznym gender jest jednym z fundamentów społecznej tożsamości definiowanej jako konfiguracja wpływów społecznych i indywidualnych rozstrzygnięć. Tożsamość płciowa należy do podstawowych kryteriów identyfikowania przez społeczność, a „identyfikacja z płcią stanowi jeden z najważniejszych wymiarów budowania własnej tożsamości” (Titkow 2007: 41).

Kształtowanie tożsamości i nabywanie norm, standardów, zachowań, ról i wartości uznawanych za właściwe dla kobiet i mężczyzn w danym społeczeństwie odbywa się w procesie trwającej całe życie socjalizacji, w ramach instytucji takich jak rodzina, szkoła, organizacje religijne, media, państwo, rynek pracy i grupy towarzyskie. Socjalizacja decyduje o tym, jaki obraz siebie będzie miała jednostka, jakie wyobrażenie

na temat swojego miejsca w świecie przyjmie, co uzna za odpowiednie i adekwatne dla siebie, a co za niewłaściwe i do niej nieprzystające.

Internalizacja zachowań przewidzianych dla przypisanej jednostkom płci kulturowej oznacza interpretację siebie w kategoriach kultury – autoidentyfikację w odniesieniu do definicji kobiecości i męskości¹ oraz uwewnętrznienie przekonania o „naturalności” płci i cech z niej wynikających. Pożądanym efektem tego procesu jest ucieleśnienie płci kulturowej – takie wdrożenie przekonań na temat własnej płci, że wyznaczają one nieprzekraczalny horyzont możliwych i niemożliwych aspiracji oraz zachowań jednostki (Zawadzka 2014).

Przywołana tu, funkcjonująca w naukach społecznych definicja gender, sytuuje kategorię płci społeczno-kulturowej w relacji jednostki i jej środowiska. Takie ujęcie kładzie nacisk na rozumienie tego zjawiska jako charakterystyki przede wszystkim indywidualnej. Jednak wykorzystanie gender jako kategorii analitycznej wymaga nie tylko koncentracji na jednostce i jej doświadczeniu, ale również zrozumieniu specyficznych zależności pomiędzy pozycjami, jakie jednostka zajmuje w strukturze społecznej, a praktykami, które z nich wynikają. Konieczne jest również spojrzenie na te praktyki jako na elementy struktury społecznej – rozumienie ich uwarunkowań oraz tego, jak są reprodukowane i przekształcane w czasie i przestrzeni.

Zatem po drugie, gender jest wpisane w scenariusz – w rolę, którą aktor ma do odegrania. Rozumienie gender jako cechy interakcji odnosi to pojęcie do systemu społecznej, międzyludzkiej klasyfikacji, który pozwala na identyfikację partnera/partnerki relacji w kategoriach społecznych oczekiwań, stereotypów, norm genderowych².

¹ Terminy „męskość” i „kobiecość” we współczesnym dyskursie funkcjonują w bardzo różnorodnych znaczeniach. Autorka niniejszej monografii dołożyła wszelkich starań, aby ich znaczenie doprecyzować, poprzez jednoznaczny kontekst ich użycia – wszędzie tam, gdzie się nimi posiłkuje [przyp. red.].

² Barbara Risman zauważa, że płęć jest tym, co robimy, aby uczynić życie społeczne bardziej znośnym (cyt. za: Wharton 2005: 33). Wszystkie przypisy, o ile nie wskazano inaczej, pochodzą od autorki.

Erving Goffman (2000) porównuje interakcję do występu w sztuce teatralnej – aktorzy odgrywają swoje role na scenie, w określonych dekoracjach, zgodnie z wcześniej opanowanym scenariuszem. Gender jest cechą każdego takiego występu. Męski lub kobiecy kostium jest podstawowym, w znacznym stopniu pozaintencjonalnym sygnałem, który poprzez pierwsze wrażenie definiuje sytuację interpersonalną. Kulturowo kobiecy lub męski wzór działania jest wątkiem głównym lub pobocznym każdego międzyludzkiego spotkania. Wątkiem, który sprawnie prowadzony przez aktorów i aktorki pozwala kontrolować wywierane wrażenie, osiągnąć cel interakcji, przedstawić siebie jako postać atrakcyjną, przekonującą i spójną – pisze Goffman (2006: 6-14).

Gender w teatralnej metaforze Goffmana jest fasadą, czyli tą częścią występu, którą jednostka utrzymuje przez cały czas jego trwania – „środkami wyrazu, które są najmocniej związane z samym wykonawcą i przemieszczają się razem z nim” (*Idem* 2000: 53). Fasada obejmuje takie właściwości jak kostium, powierzchowność i sposób bycia. Nakażem wpisanym w interakcję jest komunikowanie się i prezentowanie siebie w sposób akceptowany przez innych, dlatego aktorzy starają się zachować spójność prezentowanego obrazu siebie i unikać dysonansów. Konsekwencją sprzeczności i niedociągnięć w ramach fasady jest kłopotliwe napięcie, niepokój, konfuzja, zawstydzenie czy lęk. Społeczna definicja kobiecości i męskości jest tu zatem scenariuszem, który warto opanować i doskonalić.

Socjalizacja antycypująca polega na tym, że jednostka świadoma oczekiwań społecznych (publiczności) i efektywnych „chwytów scenicznych” potrafi kierować swoją grą tak, żeby wywierać zamierzone wrażenie. Aktor i aktorka wchodzi w kolejne interakcje z uprzednio ukształtowanym wyobrażeniem oczekiwań odbiorców, z wiedzą dotyczącą kulturowych stereotypów i konwencji męskich i kobiecych zachowań. Co ważne, publiczność nie musi być obecna fizycznie. Zinternalizowane oczekiwania społeczne kontrolują prawidłowe odgrywanie genderowych scenariuszy nawet w sytuacji, gdy jednostka jest sama na scenie. Sandra Bartky (2008: 62) zauważa, że chociaż kobiety nie żyją już zamknięte w domu

i nie są poddane władzy męża, to jednak nadal czują się nieustannie oceniane przez mężczyzn. Sytuacja bycia osądzaną wbrew własnej woli jest wyrazem społecznej władzy mężczyzn nad kobietami.

Przywołanie teatralnej metaforyki Goffmana wymaga poczynienia następującej uwagi. Rozumienie gender jako scenicznej maski, którą ludzie posługują się zarówno w codziennych interakcjach, jak i podczas występów przed szerszą publicznością, nie oznacza ani tego, że jest ona fałszywa, ani tego, że można ją w dowolnej chwili zdjąć lub zamienić na inną. Maski nie tyle się zakłada, ile się nimi staje – gra nie jest oszustwem, ale cechą ludzkiego zachowania.

Tożsamość relacyjna w tym ujęciu oznacza, że ludzkie działania są społecznie uwarunkowane, człowiek nie wyraża swojej natury, ale realizuje zachowania związane z daną sytuacją społeczną czy płcią. Ekspresja określonych cech, tak jakby wynikały one z natury, jest efektem społecznego treningu. Mężczyźni i kobiety wyrażają nie tyle istotę męskości i kobiecości jako zbiór immanentnych cech, ale gotowość i skłonność do przedstawienia samych siebie w ramach konwencji, które podlegają nieustannym zmianom i negocjacjom. Aktor ma więc ograniczoną możliwość odrzucenia maski genderowej, „jest ona mocno od wewnątrz utrzymywana zinternalizowanym obyczajem społecznym” (Goffman 2000: 86).

Innymi słowy, oczekiwania publiczności są tu stosunkowo niezmiennie i jasno sprecyzowane, dobry aktor powinien mieć je na względzie, szanować i starać się nie zawieść. Eksperymenty z genderowym kostiumem i scenariuszem są, z punktu widzenia odbioru takiej ekspresji scenicznej, ryzykowne. Tym samym genderowa fasada jako ucieleśnienie i odzwierciedlenie wartości oficjalnych danego społeczeństwa jest narzędziem reprodukcji opartego na różnicach i nierównościach porządku społecznego. Zgodne z oczekiwaniami kobiece i męskie zachowania tworzą rodzaj ceremonii w tym znaczeniu, że stanowią publiczny wyraz odnowienia i potwierdzenia moralnych wartości wspólnoty.

Po trzecie, gender okazuje się scenariuszem w określonym przedstawieniu – w historii o hierarchii i nierówności pomiędzy ludźmi. Definiowanie gender jako właściwości interakcji społecznych zwraca uwagę na porządkującą i hierarchizującą funkcję tego konstruktów. Gender w tym ujęciu należy również rozumieć jako kategorię, za pomocą której ustalane są relacje między ludźmi, zarówno między mężczyznami i kobietami, jak również pomiędzy przedstawicielami tej samej płci (Wharton 2005). Uwikłanie każdej relacji międzyludzkiej w gender zakłada różny dostęp jej uczestników do zasobów społecznych, kulturowych i symbolicznych. W tym sensie gender jest relacją władzy w społeczeństwie patriarchalnym – mechanizmem społecznej hierarchizacji, który powszechnie i ponadkulturowo sytuuje mężczyzn i kobiety w relacji dominacji–podporządkowania.

Relacyjność gender oznacza tym samym, że zrozumienie, czym jest kobiecość wymaga zrozumienia, czym jest męskość. Dominujące wyobrażenia kulturowe związane z płcią, oczekiwania, stereotypy dotyczą w jednakowym stopniu mężczyzn³ i kobiet (Bradley 2008: 40-48). Internalizacja opartego na nierównościach genderowych porządku jest doświadczeniem zarówno narzucających ten porządek, jak i mu podporządkowanych. Społeczna i symboliczna opresja wobec mężczyzn przejawia się w oczekiwaniach, że mężczyzna sprosta wytworzonemu przez kulturę ideałowi męskiego zachowania, w który wpisana jest hierarchia, przemoc i kontrola.

Kulturowa konstrukcja męskości zakłada, że mężczyzna odznaczać się będzie takimi cechami jak autorytet, sprawczość, prestiż, odwaga, agresywność, siła fizyczna. Męskość oznacza konieczność bycia dominującym i zdobywającym, równocześnie stoickim i opanowanym (Skucha 2014a; *Idem* 2014b). Innymi słowy, konieczność ciągłego „udowadniania”, że jest

³ Kulturowo-społeczne uwarunkowania męskości są tematem wciąż słabo opisanym w literaturze przedmiotu. Koszty niestereotypowych zachowań ponoszone przez mężczyzn stanowią lukę w badaniach nad społecznymi uwarunkowaniami płci. Tematykę męskości we współczesnej kulturze poruszają na gruncie polskim m.in. Zbyszko Melosik, Wojciech Śmieja czy Mateusz Skucha.

się „prawdziwym mężczyzną” oraz wywiązywania się z „oczywistych” powinności (np. żywiciela rodziny) sprawia, że kulturowa męskość jest nie mniej niż gender kobiecy obciążająca i opresyjna (Bourdieu 2004: 15-32).

Rozumienie gender w kategoriach relacji oznacza widzenie jej jako wewnętrznie złożonej – jako wielu różnych „kobiecości” i „męskości”, które również wchodzą ze sobą w relację dominacji i podporządkowania. „Przesadna kobiecość” i „hegemoniczna męskość” (Connell 1987: 183) to preferowane kulturowo wzorce, które na mocy „oczywistości” utrzymywane są jako dominujące, w naturalny sposób nadrzędne wobec innych, alternatywnych modeli, lepsze w kategoriach normatywnych. Te społecznie konstruowane, idealne typy stanowić mają wyraz aspiracji i zbiór wzorców, są symbolicznie, politycznie, ekonomicznie faworyzowane, reprodukowane i upowszechniane przez rozmaite instytucje – rodzinę, szkołę, państwo, gospodarke, kościół.

Wreszcie po czwarte, gender jest charakterystyką sceny, na której odbywa się występ – jest cechą systemu społecznego jako całości, a także atrybutu poszczególnych, tworzących je instytucji. Gender jest charakterystyką rzeczywistości społecznej, która jest postrzegana jako oczywista, niepodlegająca krytyce czy podważeniu (Wharton 2005: 6-10). Takie ujęcie odnosi tę kategorię do sposobu, w jaki członkowie wspólnoty są rozróżniani i stratyfikowani na podstawie biologicznych różnic i nadpisanych nad nimi znaczeń kulturowych. Gender jest tu wskaźnikiem identyfikacji, mechanizmem regularnie wytyczanego podziału między ludźmi. Jest kryterium, które porządkuje i organizuje wspólnotę poprzez przydzielanie jednostkom odmiennych ról społecznych (podział pracy), atrybutów i wzorców zachowań.

Gender jako cecha instytucji odsyła do rozumienia organizacji pracy, rodziny, szkoły, mediów, polityki jako genderowo ukierunkowanych. Instytucje definiowane jako społeczne reguły gry, przyjmowane jako oczywistość, podtrzymywane przez podzielane przekonania, są faktycznie zbudowane w oparciu na kulturowych definicjach mękości i kobiecości (Wharton 2005: 17-39). To, jaki kształt przybierają, jest odpowiedzią na

społeczne wyobrażenie o tworzących je jednostkach jako posiadających określone cechy wynikające z ich biologicznej konstytucji (głównie ich roli w reprodukcji).

Co ważne, te kształtujące i reprodukujące porządek społeczny (i symboliczny) instytucje są upłciowione zarówno wtedy, gdy traktują mężczyzn i kobiety odmiennie, jak również, gdy traktują ich tak samo – ponieważ w tej drugiej sytuacji odmiennie doświadczenia związane z płcią pozostają pominięte.

Płeć społeczno-kulturowa jest zatem nie tylko cechą jednostki, ale też systemem praktyk, który istnieje niezależnie od niej. Jest atrybutem relacji międzyludzkich i instytucji społecznych, kulturową właściwością (wszelkich) struktur społecznych i tworzących je – zazwyczaj nieświadomych – procesów kulturowych, historycznych, a także ich nieintencjonalnych efektów.

Propozycją integracji opisanych podejść teoretycznych jest model analizy zjawisk społecznych Kena Wilbera (Wilber w: Czub 2006), który pozwala uchwycić dynamikę relacji pomiędzy indywidualnym, interakcyjnym (relacyjnym) i społecznym wymiarem gender.

I tak w planie indywidualnym, odnoszącym się do świata wewnętrznego jednostki (wymiar intencjonalny), gender rozpatrywać należy jako subiektywne doświadczenie, mentalną konstrukcję, strukturę „ja”. Spojrzenie w perspektywie zewnętrznych przejawów tych psychicznych stanów (wymiar behawioralny) przenosi uwagę na empirycznie obserwowane zachowania. Trzeci proponowany przez Wilbera plan (wymiar kulturowy) identyfikuje gender jako właściwość środowiska kulturowego, która odnosi się do światopoglądów i wartości podzielanych, rozumianych, komunikowanych przez wspólnotę. Wreszcie czwarte ujęcie (wymiar społeczny) pozwala opisać gender jako system społeczny i cechę odzwierciedlających wartości i kulturę wspólnoty instytucji.

Wybór ujęć gender, którego dokonano powyżej, miał na celu pokazanie tej kategorii jako jednego z najistotniejszych czynników decydujących o funkcjonowaniu jednostki – aktorki/aktora, społeczeństwa – teatru i jednostki w społeczeństwie – aktorki/aktora w przedstawieniu.

1.2. Gender jako perspektywa polityczna – scenariusz zmiany

Gender definiować można również jako projekt inaczej urządzonego świata, jako pomysł na zmianę. Określane jako zbiór socjologicznych powiązań gender jest pojęciem niezbędnym dla zrozumienia zróżnicowania i hierarchizacji zjawisk społecznych. Jako naukowa teoria zmiany i konfliktu gender pozwala analizować reprodukującą się asymetrię między aktorami społecznymi. Dekonstruktivistyczne ujęcie kultury przyjmowane w ramach *gender studies* ujawnia mechanizmy powstawania i trwania różnicy oraz tożsamości płci, otwierając tym samym możliwość zmiany kulturowej. Zaangażowanie praktyczne studiów nad kulturowymi uwarunkowaniami płci oraz ich interwencjonistyczny charakter oznacza, że gender należy również rozpatrywać jako kategorię polityczną.

„Stwierdzenie, że nie istnieją różnice pomiędzy mężczyznami i kobietami, które tłumaczą różne efekty ich działań, różne korzyści, które z nich czerpią, oznacza, że mamy do czynienia z instytucjonalnymi uprzedzeniami i dyskryminującą tradycją – tym samym gender staje się kwestią polityczną” – pisze Browne (2007: 13; tłum. WŻ).

Gender jest kategorią polityczną w tym sensie, że pozwala nie tylko badać różnice pomiędzy kobiecością a męskością, ale też analizować znaczenie asymetrii pomiędzy nimi oraz mechanizmy pozwalające je utrzymać. Jako kategoria zawierająca zarówno różnicę, jak i nierówność kategoria gender jest politycznie i społecznie ukierunkowana i zdefiniowana. Opisuje rzeczywistość – odkrywa ukryte, zneutralizowane lub usprawiedliwiane nierówności – i równocześnie postuluje jej zmianę. Jako polityczny projekt gender jest „czymś w rodzaju skondensowanego scenariusza pozwalającego rozwijającym go jednostkom i grupom poznawać, przekonującą interpretować i zmieniać zgodnie ze swoimi nieoczywistymi interesami jakiś obszar rzeczywistości społecznej” (Graczyk 2014: 407).

Projektem politycznym mającym na celu poszukiwanie strategii i wskazywanie takich politycznych działań, które mierzyłyby się z problemem wykluczenia oraz dyskryminacji ze względu na płeć, jest gender

mainstreaming – włączanie problematyki równości do głównego nurtu działań społeczno-politycznych.

To także międzynarodowa strategia stworzona w celu osiągnięcia równości kobiet i mężczyzn we wszystkich obszarach życia politycznego, społecznego i ekonomicznego (Limanowska 2014). Przedstawiciele i przedstawicielki różnych nurtów feministycznej filozofii politycznej rozmaicie tłumaczą społeczne, ekonomiczne i kulturowe uwarunkowania ograniczeń, jakie napotykają kobiety w sferze publicznej, a także proponują różne sposoby ich rozwiązania (Majewska 2014a; Phillips 1991). Propozycje te łączy wizja zmiany ukierunkowanej na interesy i potrzeby kobiet, uwzględniającej ich wielowymiarowe uwarunkowania, opartej równocześnie na jakimś wspólnym fundamencie.

Ogląd rzeczywistości społecznej w perspektywie kulturowych uwarunkowań płci pozwala dostrzec genderowy charakter uznanych za neutralne norm, wartości, mechanizmów i standardów oraz rozpatrywać je jako służące usprawiedliwianiu nierówności i odzwierciedlające różnicę władzy. Wpisana w taką narrację idea polityczności i aktywnego angażowania się w przebudowę zastanej rzeczywistości, usunięcia lub zminimalizowania nierówności, może stanowić podstawę grupowego interesu, impuls dla samoorganizacji, legitymizację kolektywnych działań (Phillips 1993)⁴.

Jednak płęć społeczno-kulturowa, pomimo potencjału emancypacyjnego, jest problematyczną podstawą budowania tożsamości zbiorowej. Uniwersalność kategorii interesu grupowego została zakwestionowana w ramach trzeciej fali feminizmu na rzecz interesów poszczególnych grup kobiet (Titkow 2014). Płęć, która stanowi podstawę konstruowania tożsamości indywidualnej, okazuje się niewystarczająca jako podstawa tworzenia tożsamości zbiorowej. W praktyce kobiety mobilizują się raczej na podstawie zbioru cech, takich jak rasa, klasa bądź wyznanie, zaś ich zbiorowa tożsamość musi być nieustannie wzmacniana i konstruowana (Krasuska 2014).

⁴ Polityczność kategorii gender można też rozumieć inaczej. W ujęciu Michaela Kimmela (2014) różnice genderowe są efektem, nie przyczyną hierarchizacji społecznej, kategoria gender jest stworzona dla legitymizacji nierówności, jej politycznym celem jest utrzymanie status quo.

Gender jest zatem charakterystyką systemu społecznych praktyk, których istotą jest tworzenie i podtrzymywanie różnic pomiędzy mężczyznami i kobietami oraz organizowanie relacji nierówności na bazie tego rozróżnienia. Równocześnie w rozpoznaniu tych nierówności wpisany jest sprzeciw wobec nich. Jako kategoria polityczna gender podważa patriarchalny porządek i projektuje zmianę społeczną.

1.3. Scenariusz negocjowalny – ujęcie gender przyjęte w monografii

Gender jest identyfikacją wpisaną w indywidualną tożsamość, głęboko uwewnętrznioną. Definiuje również skrypty interakcji, stanowi definicję sytuacji, jest rolą i rekwizytem wykorzystywanym przez aktorów społecznych. Jest ważną, jedną z pierwszych dostrzeganych wskazówek, które pozwalają im orientować się w codzienności.

Kategoria ta jest również cechą instytucji – rodzajem „torów”, którymi „bezpiecznie” podążają jednostkowe zachowania. Wpisanie się w zinstytucjonalizowane normy zachowań daje poczucie przynależności i bycia akceptowanym.

Gender wpływa też na to, co widzę, jak widzę i czego nie mogę czy nie potrafię jako badaczka i obserwatorka zobaczyć.

Jest wreszcie problemem i wyzwaniem w tym znaczeniu, że zakłada nie tyle różnicę, ale nierówność, która domaga się działania i zmiany.

Gender jest charakterystyką wszystkich poziomów i obszarów życia społecznego. Złożoność i heterogeniczność tego konstruktów uzasadnia rezygnację ze wskazania jednej definicji tego pojęcia na rzecz określenia jego ram teoretycznych.

Wykorzystanie w badaniu kategorii gender wymaga ustosunkowania się badacza/badaczki wobec kilku kwestii.

Po pierwsze, istotne jest rozstrzygnięcie, w jaki sposób pojęcie gender, rozumiane jako konstrukt społeczno-kulturowy, odnosi się do rzeczywistości biologicznej. Zaproponowane dalej rozpatrywanie ujęcia gender na osi determinizm biologiczny vs. socjalizacja rodzajowa ma na celu określenie stosunku autorki tej monografii wobec pytania, na ile

różnice pomiędzy mężczyznami a kobietami są wrodzone, a w jakim zakresie nabyte.

Po drugie, posługiwanie się kategorią gender wymaga odpowiedzi na pytanie, czym jest uwarunkowanie. Na ile gender jest konstruktem o charakterze determinującym: normatywnym i dyscyplinującym (czy też opresyjnym), a w jakim stopniu jednostka może odgrywać wobec niego twórczą, aktywną rolę. Wymiar ten zdefiniowany został jako działanie jednostki vs. struktura społeczna.

Po trzecie, uzgodnieniona powinna zostać zmienność i płynność gender definiowanego jako działanie, ze stałymi cechami ugenderowanej struktury społecznej, w ramach której to działanie ma miejsce. Odniesienie do wymiaru stałość vs. zmienność oznacza opisanie kategorii gender jako wieloaspektowej zmiennej, dynamicznej oraz zależnej od kontekstu i indywidualnego doświadczenia, ale również zapisanej we względnie stałych, możliwych do naukowej obserwacji normach, stereotypach i oczekiwaniach.

W wymiarze determinizm biologiczny vs. socjalizacja rodzajowa gender oznacza udzielenie odpowiedzi na pytanie o to, w jakim zakresie różnice pomiędzy mężczyznami a kobietami wynikają z nabytych (świadomie lub nie) i narzuconych wzorców, a w jakim (jeśli w ogóle) są wrodzone, biologiczne.

W paradygmacie biologicznym płeć rozumiana jest jako zespół cech anatomicznych, fizjologicznych, cielesnych. Różnice pomiędzy mężczyznami a kobietami tłumaczone są odmienną dla każdej płci gospodarką hormonalną, fizjologią, psychiką, anatomią. W tej perspektywie wrodzone uwarunkowania konstytucji biologicznej są przyczyną odmiennych zachowań kobiet i mężczyzn, ról, które pełnią w społeczeństwie, pozycji, które zajmują w społecznej hierarchii, wartości, którymi się kierują, celów, które sobie stawiają (Hurley 2007).

Zwolennicy kulturowego wytłumaczenia różnic pomiędzy płciami stoją na stanowisku, że są one konstrukcją kulturową, wynikającą z nabytych, wyuczonych w procesie socjalizacji przekonań dotyczących męskości i kobiecości. Socjalizacja genderowa jest procesem inkorporowania

jednostki do społeczeństwa, przyjmowania przez nią genderowych charakterystyk i wkomponowania ich w tożsamość, w koncepcję siebie (Wharton 2005: 17-49). Sally Haslanger (2000: 39) definiuje gender jako kategorię społeczną wywiedzioną z płci biologicznej, ale niemającą z nią nic wspólnego. W ujęciu konstruktywistycznym gender jest projekcją wyobrażeń na temat cech właściwych dla płci biologicznej.

Przyjęta w pracy definicja gender lokuje się pomiędzy tymi biegunami. Społeczna definicja biologicznych różnic pomiędzy płciami nie jest – pisze Bourdieu (2004: 34-35) – „tylko rejestracją poddanych bezpośredniej percepcji właściwości naturalnych, ale stanowi produkt procesu konstrukcji, którego celem jest uwypuklenie niektórych różnic i pominięcie pewnych podobieństw”.

Wobec konstruktywistycznego („entuzjaści kultury”) i biologicznego („zwolennicy natury”) paradygmatu rozumienia różnic pomiędzy płciami przyjęta w niniejszej monografii perspektywa polega na analizie sposobu, w jaki kultura opracowuje, wyostrza i powiększa różnice biologiczne pomiędzy płciami. Kulturowe koncepcje kobiecości i męskości rozumiane są jako praktyki społeczne i kulturowe, nadbudowane, często wielowarstwowo, nad różnicami biologicznymi lub nad powszechnym wyobrażeniem o nich.

Przyjęto, że uwzględnianie uwarunkowań wynikających z płci biologicznej (*sex*) jest konieczne dla zrozumienia społecznej konstrukcji gender. W europejskim, a także amerykańskim kręgu kulturowym posiadanie anatomicznej konfiguracji mężczyzny czy kobiety ma znaczenie – w percepcji społecznej to biologia decyduje o przynależności płciowej, na podstawie biologicznych wskaźników – nawet jeśli przyjmiemy, że są to dystynkcje powstałe w wyniku społecznego procesu różnicowania – obserwatorzy decydują, czy mają do czynienia z kobietą czy z mężczyzną. „Ukonstytuowana przez zasady społecznego widzenia różnica anatomiczna

staje się podstawą i rękojmą naturalności fundującego ją oglądu” (*Ibidem*: 19)⁵.

Wymiar kultury i biologii przenikają się, wzajemnie warunkują i równolegle wpływają na funkcjonowanie ludzi, żaden z nich samodzielnie nie determinuje zachowania jednostki ani go nie tłumaczy.

Zakreślenie ram teoretycznych pojęcia gender wymaga również odniesienia do wymiaru wcześniej nazwanego: działanie jednostki vs. struktura społeczna. Można go też opisać następująco: czy i w jakim stopniu kulturowa konstrukcja płci jest przeznaczeniem, faktem społecznym biernie absorbowanym przez podmiot, a w jakim zakresie podmiot jest aktywny i sprawczy, negocjuje genderowy kostium, który przywdziewa?

Człowiek jest w znacznym stopniu „produktem” wychowującego go od najmłodszych lat systemu społecznego. Socjalizacja i akulturacja w ramach rodziny, szkoły i środowiska rówieśniczego mają na celu wpisanie zasad, norm, wartości, oczekiwań społecznych w tożsamość jednostki, uczynienie ich naturalnymi i oczywistymi sposobami reagowania na świat. Bourdieu, formułując koncepcję przemocy symbolicznej (*Ibidem*: 45-55), zakłada, że uznanie uniwersalności i oczywistości określonego porządku, internalizacja systemu społecznego, przebiega już na poziomie ciała, dotyczy najgłębszego, cielesnego poziomu funkcjonowania. Ucieleśnienie (somatyzacja) porządku społecznego oznacza, że zasady, normy, wartości, oczekiwania społeczne zostają wpisane w ciało – stają się wewnętrznymi koniecznościami, które przejawiają się już na poziomie reakcji biologicznych. Potrzeba akceptacji, poczucie wstydu, niepewności czy strach są mechanizmami regulującymi funkcjonowanie jednostki w społeczeństwie, motywującymi do działania zgodnie z zewnętrznymi oczekiwaniami. Stanowią rodzaj nieuświadomionej wiedzy praktycznej, która odpowiada za wycucie „swojego miejsca” w hierarchii społecznej.

⁵ Nie we wszystkich kulturach biologia decyduje o płci. W plemionach Indian Ameryki Północnej badanych przez Harriet Whitehead o płci decydują wykonywane zajęcia. Mężczyzna, który wykonuje prace typowe dla kobiet, jest społecznie kobietą (Kościańska 2014).

Postacią wcielenia tej wiedzy jest habitus – quasi-naturalna dyspozycja, schemat myślenia, który często wydaje się wrodzony, przybiera pozory „drugiej”, udającej prawdziwą natury (*Ibidem*: 10). Habitus jest tymczasem wcielonym prawem społecznym, nabytą matrycą percepcji, myślenia, działania, która pozwala odbierać oparty na stosunkach dominacji świat jako oczywisty, a arbitralności leżące u jego podstaw jako fenomeny naturalne, niewymagające legitymizacji (*Ibidem*: 18).

Habitus powoduje, że mężczyźni i kobiety automatycznie, pozarefleksyjnie odpowiadają na wymogi społeczne, uznają stosunki dominacji, nie kwestionują ich. Zapoznanie mechanizmu formowania wewnętrznych dyspozycji jest mechanizmem reprodukcji opartego na genderowych nierównościach świata – pisze Bourdieu (*Idem* 2005: 218-219). Właśnie ta kompatybilność pomiędzy habitusem a światem zewnętrznym jest gwarancją trwania porządku społecznego opartego na stosunku dominacji – skuteczność zewnętrznych konieczności opiera się na skuteczności konieczności wewnętrznych.

W koncepcji *panoptyzmu* autorstwa Jeremy’ego Benthama, którą przywołuje Foucault (1993: 191-221), nadzór systemu społecznego nad jednostką polega na tym, że ma ona poczucie bycia bezustannie obserwowaną. Istotnym elementem sprawowania władzy poprzez widoczność jest aparat wytwarzania wiedzy. Działanie mechanizmów władzy/wiedzy polega na tym, że pozornie obiektywne dyskursy naukowe wyznaczają obszary normy w odniesieniu do każdego aspektu ludzkiego życia, a ich przekroczenie – zachowania nienormalne z punktu widzenia władzy – jest podstawą wykluczenia z przestrzeni społecznej i wdrożenia mechanizmów korekcyjnych.

Foucault definiuje rzeczywistość jako wytwarzaną dyskursywnie (2002). Dyskursywizacja jest narzędziem władzy i kontroli w tym sensie, że wiedza oddziałując na sposób myślenia, mówienia, działania jednostek służy do wytwarzania takiego porządku rzeczy, który jest zgodny z celami władzy normatywnej. Gender jest właśnie takim systemem regulacji, przejawem normatywnej kontroli władzy nad jednostką.

„Normalne” z punktu widzenia systemu władzy zachowania mężczyzn i kobiet nie wymagają nieustannego dyscyplinarnego nadzoru i korygowania poprzez jawne zakazy i nakazy, ponieważ podstawowy mechanizm korekcji stanowi jednostka sama dla siebie. Z uwagi na fakt, że wiedza o oczekiwaniach związanych z płcią (reżim wiedzy) stanowi część jej tożsamości i narracji o sobie, bezustannie dyscyplinuje siebie sama, dostosowuje swoje działania do wymagań uwewnętrznionego obserwatora. Foucault (1993: 36) pisze: „Tworzenie uległych ciał jest za pośredniczone przez tworzenie uległych dusz”. Władza dyskursu polega na tworzeniu podmiotów genderowych, dla których kulturowe i społeczne oczekiwania związane z płcią są ważne, podstawowe dla tego kim są i kim mogą być.

W koncepcjach Bourdieu i Foucaulta jednostka jest społecznie i kulturowo zdeterminowana. Wpisany głęboko w ciało „kobięcy” i „męski” sposób funkcjonowania nie pozostawia miejsca na wolną wolę, na aktywną recepcję zewnętrznych konieczności. Co więcej, konieczności te pozostają nieuświadomione – mechanizmy przemocy symbolicznej, zinternalizowanej samokontroli czy wiedzy/władzy pozostają przezroczyste, niewidzialne, wpisane w sposób postrzegania świata – tym samym pozostawiają zarówno dominujących, jak i zdominowanych bezbronnych wobec ich oddziaływania.

Inaczej postawę jednostki wobec świata społecznego widzi Giddens (2010: 105): „Jesteśmy nie tym, kim jesteśmy, ale tym, co z siebie zrobimy” – twierdzi. Tożsamość nie jest bezwolną, zdeterminowaną przez czynniki zewnętrzne rzeczą, a jednostka biernym przedmiotem kulturowych manipulacji. Według badacza tożsamość jest refleksyjnym projektem świadomego, krytycznego, aktywnie poszukującego informacji i twórczo je przekształcającego podmiotu. Nie presje społeczne, ale jednostka jest odpowiedzialna za planowanie swojego życia, za wybór sposobu bycia w świecie, za trajektorię własnej tożsamości. Właściwością podmiotu jest refleksyjność – jego funkcjonowanie w społeczeństwie polega na ciągłym interpretowaniu przekazu kulturowego, przewidywaniu zdarzeń,

kwestionowaniu „oczywistości”, poszukiwaniu odpowiedzi, przewartościowywaniu.

Wobec z jednej strony właściwego dla nowoczesności wykorzenienia, zaniku tradycji i wiary w los i przeznaczenie, z drugiej wobec niemal nieograniczonej liczby konkurencyjnych możliwości, jednostka sama dokonuje wyboru stylu życia: takich aktywności, które najbardziej adekwatnie oddają jej potrzeby. Aktywność podmiotu wobec świata społecznego przejawia się, według Giddensa, umiejętnością narzucania na różnorodność przekazów własnego porządku, zdolnością do wybierania informacji i przejmowania tym samym kontroli nad doświadczeniem. Świat przeżywany jest zatem efektem czynnych zabiegów. Wybór oraz aktywne konstruowanie tożsamości są naczelnymi zasadami, które wyznaczają życie jednostki.

Relację jednostki wobec świata społecznego badacz ten charakteryzuje jako wzajemne przenikanie, przeplatanie się. Jednostka, aktywnie tworząc siebie, nie jest oddzielona od szerszego kontekstu zdarzeń społecznych, ale odpowiada na jego normatywne oczekiwania. Równocześnie samokontrola, której wdrożenie jest celem społeczeństwa i warunkiem jego trwania, jest refleksyjna, wynika z zaufania jednostek do tworzących społeczeństwo instytucji. Otoczenie społeczne, poza poczuciem bezpieczeństwa i „normalności”, oferuje jednostce wiedzę, która jest jej niezbędna dla refleksyjnego przeżywania swojej biografii. Chodzi tu nie tylko o wiedzę ekspercką, ale też o zapośredniczone poprzez media i kulturę scenariusze, z których może ona czerpać inspirację.

Przywołana tu koncepcja sprawczego podmiotu Giddensa pokazuje, że genderowa tożsamość oraz będące jej emanacją zachowania są kompromisem pomiędzy zinternalizowanymi w procesie socjalizacji powszechnymi definicjami męskości i kobiecości (gender nabyta) a sposobem, w jaki każda jednostka odnajduje się wobec tych wzorców (gender zinterpretowana). Ujęcia te pokazują sposób, w jaki aktywny podmiot tworzy własną tożsamość genderową. Gender jest tu społecznie konstruowaną strukturą podlegającą bezustannej transformacji w procesie

indywidualnych negocjacji, pozostającą w dynamicznej relacji z aktywnym podmiotem.

Przyjęta na użytek niniejszej monografii definicja gender jest umiejscowiona pomiędzy biegunami opisanymi jako struktura społeczna i działanie jednostki. Socjalizacja kulturowa nie jest mechanizmem, który działa wobec biernie i bezkrytycznie absorbującego przekaz podmiotu. Uczestnik dyskursu jest aktywny, interpretuje siebie w kategoriach kultury (Środa 2003: 29-53). Wpływa na sposób, w jaki płeć jako kategoria jest społecznie konstruowana, może wybierać jedne opcje i rezygnować z innych⁶. Równocześnie jego wolność wyboru jest ograniczona, zakreślona w pewnych ramach.

Efekt negocjacji pomiędzy jednostką a jej kulturowym środowiskiem pozostaje w znacznym stopniu przewidywalny, ponieważ proces budowania genderowej tożsamości nie dokonuje się na neutralnym gruncie, ale w ramach opartego na genderowych podziałach społeczeństwa (Kimmel 2014). Co więcej, są to trudne negocjacje. „Zawsze jest miejsce na kognitywne zmagania dotyczące znaczeń świata” – pisze Bourdieu (2004: 23), jednak „tylko prawdziwa praca kontrtreningu jest w stanie na wzór ćwiczeń atlety trwale przekształcić *habitus*” (*Idem* 2006: 244). Działania często nieświadomych, wpisanych w ciało, zautomatyzowanych dyspozycji (ich „mocy hipnotycznej”) nie można zawiesić samym wysiłkiem woli. Aby zakwestionować i podważyć kulturowe „oczywistości”, nie wystarczy uświadomienie sobie ich arbitralności.

Świat, zauważa Tony Lawson (2007: 142), jest „otwartą strukturą, w ramach której w codziennej praktyce wszyscy, jako złożone, strukturalizowane jednostki, kulturowo i społecznie usytuowane, celowe i posiadające określone potrzeby, świadomie lub nie negocjujemy złożone,

⁶ „Gdyby nie było ludzi, którzy nie dopasowują się idealnie do systemu, nie byłoby zmiany” – pisze Leszek Kołakowski (2014: 12). Justyna Melonowska definiuje wolność jako przestrzeń pomiędzy tym, kim jednostka jest, a tym, jakie działania może podjąć (2014).

zmienne struktury władzy, reguł, relacji i innych zasobów społecznych, które pozornie stałe są zmienne i zależne od naszych działań [tłum. WŻ]”.

Skoro zatem sposoby doświadczania i realizowania gender w działaniu uwikłane są w indywidualne doświadczenia, „przepuszczane” przez jednostkową strukturę „ja”, zaś normy, oczekiwania i wyobrażenia dotyczące płci społeczno-kulturowej wbudowane w tożsamość jednostki zazwyczaj pozostają nieuświadomione, uwewnętrznione i wpisane już w automatyczne, pozarefleksyjne reakcje ciała, to jak uchwycić badawczo tę zmienną, dynamiczną kategorię?

Czy można powiedzieć, że koncept, który bezustannie się staje, zmienia, jest płynny, performatywny, fragmentaryczny, oddziałuje często poza granicami świadomości, w ogóle istnieje? Czy jako prowizoryczny i niestabilny pozwala się opisać i zdefiniować? Te wątpliwości sprowadzają się do pytania: Czy gender może funkcjonować jako badany przedmiot? Umieszczenie kategorii gender w wymiarze stałość vs. zmienność jest kluczowe, ponieważ jest to równocześnie kwestia legitymizacji wartości poznawczej tej kategorii.

Termin performatywność w odniesieniu do płci społeczno-kulturowej wskazuje, że znaczenia przypisywane gender są w sposób intencjonalny i nieintencjonalny konstruowane w dyskursie, są zmienne, ulegają przesunięciom (*doing gender*). Gender powstaje za pomocą codziennie powtarzanych słów, gestów, norm i form we wszystkich dziedzinach życia społecznego, skupionych na ciele człowieka i jego rolach. Te powtórzenia wytwarzają odczucie „prawdziwości”, oczywistości, spójności znaczeń przypisywanych męskości i kobiecości. Innymi słowy, gender jest (jedyne) kwestią silnej, niepodważalnej wiary w substancjalne istnienie płci, przy czym żadna biologiczna ani kulturowa esencja płci nie istnieje. Takie rozumienie performatywności gender implikuje, że w ramach każdorazowej, powtarzanej inscenizacji pozostaje przestrzeń, w której może dokonać się przesunięcie znaczeń i ujawnia się opór wobec kultury dominacji⁷.

⁷ Judith Butler (2008) stoi na stanowisku, że trwałość tożsamości płciowej jest tworzoną i podtrzymywaną każdego dnia iluzją, tworzymy te iluzje poprzez nadawanie naszym działaniom określonego znaczenia.

Z kolei intersekcjonalność gender oznacza, że pozostaje ona w dynamicznej relacji z innymi wymiarami, które określają tożsamość jednostki i jej pozycję w społeczeństwie. Jednostkowa tożsamość jest punktem przecięcia różnych egzystencjalnych płaszczyzn – materialnej, symbolicznej, rasy, płci, wieku, klasy, narodowości itd. Gender jest warstwą tożsamości, która współistnieje z innymi cechami, jest jedną ze współzależnych, ząbających się systemów ucisku (hooks 2013; Krasuska 2014). Wewnętrzne zróżnicowanie gender nie pozwala – podkreślają feministki trzeciej fali – mówić o wspólnym doświadczeniu kobiet (ale i z pewnością też mężczyzn – WŻ), o kolektywnej kobiecej świadomości ani o wspólnym, podzielanym przez kobiety interesie, ponieważ takie ujęcie oznacza pominięcie i wykluczenie wielu aspektów kobiecości (Kuźma-Markowska 2014)⁸.

Jednak koncepcja płci społeczno-kulturowej jest obecna we wzorcach, oczekiwaniach społecznych, wyobrażeniach, ideałach, kodach i kliszach kulturowych, które ogniskują zmienny strumień znaczeń i zachowań, przejawia się zatem w formach względnie stałych. Przykładem tej formy jest stereotyp płci – utrwalone, powszechne w danej kulturze wyobrażenie dotyczące atrybutów, zachowań, ról społecznych mężczyzn i kobiet (Chybicka 2010)⁹.

Jest on względnie stabilną postacią samowiedzy społecznej, która w procesie socjalizacji jest wbudowywana w samowiedzę indywidualną – koncepcję „ja”, samoocenę, autopercepcję, motywację, rozumienie siebie (Kwiatkowska 2010a). Stereotyp płci jest symboliczną reprezentacją kształtującą i odzwierciedlającą obraz rzeczywistości, która pozwala opłacać ją poznawczo, uporządkować jej złożoność, uczynić ją komunikowalną (Kurz 2014). Zawiera reprezentacje stosunkowo trwałe, ponieważ względnie stabilne (i podtrzymywane kulturowo) różnice biologiczne stanowią ich podstawę. Niezmienność i powszechność kulturowych koncepcji

⁸ Agnieszka Gajewska (2008: 89) zauważa, że o feminizmie pisały i piszą kobiety uprzywilejowane.

⁹ Zob. też inne artykuły zawarte w III rozdziale książki pod redakcją Anety Chybickiej, Saby Safdar i Anny Kwiatkowskiej, *Culture and Gender. An intimate relations* (2010). Gdańsk: GWP.

dotyczących męskości i kobiecości związana jest również ze wzmacnianą w kulturze tendencją do postrzegania płci jako dychotomicznej, a cech męskich i kobiecych jako wykluczających się¹⁰.

Stereotypy są strukturami bezustannie przetwarzanymi, podlegającymi raczej transformacji niż reprodukcji (Lawson 2007: 136). Pozostają jednak taką społeczną i kulturową formą gender, ramą dla inscenizacji genderowej tożsamości, wobec której możliwa jest naukowa konceptualizacja i analiza. Przedstawianie siebie innym w kategoriach kulturowo definiowanej męskości i kobiecości pozostaje stosunkowo stałą cechą repertuaru zachowań (Connell 1987: 64). Wpasowanie w normy i obowiązki wynikające z roli społecznej, rodzaj koniecznej maski czy kostiumu, które stanowią odpowiedź na społeczne oczekiwania i presje – to wszystko są formy stabilności, która poddaje się obserwacji.

W wymiarze stałość vs. zmienność gender jest zarazem procesem i strukturą, kategorią dynamiczną, dziejącą się „żywą relacją” (Bradley 2008: 14-18) i równocześnie względnie trwałą w swoich przejawach. W odniesieniu do jednostki gender jest zarówno stanem, jak i procesem, jest bezustannie produkowana i reprodukowana, dana i wyrażana (Środa 2003: 60-66). Zygmunt Bauman (2007: 18) w rozmowie z Benedetto Vecchiam stwierdził: „[Tożsamość] jawi się nam raczej jako coś, co należy wytworzyć, a nie odkryć; jako przedmiot naszych wysiłków, «cel», do którego należy dojść; jako coś, co musimy dopiero sklecić z części lub wybrać z dostępnych całości, a potem o to walczyć i chronić”.

Jako kategoria intersekcjonalna, z jednej strony jest sfragmentaryzowana, z drugiej pozwala wyodrębnić to, co wspólne. Odpowiada na historyczną, kulturową, społeczną kontekstowość samoidentyfikacji i doświadczenia kobiet, równocześnie może stanowić podstawę zbiorowej tożsamości. Badaczki feministyczne podkreślają, że wobec zróżnicowania kobiecego doświadczenia istnieje możliwość kompromisu, potencjał

¹⁰ Bourdieu postrzega takie dychotomiczne i równocześnie wartościujące postrzeganie rzeczywistości społecznej jako formę przemocy symbolicznej, wzmacniania dominacji mężczyzn nad kobietami (2004: 15-32).

tworzenia wspólnej płaszczyzny i pogodzenia różnych stanowisk¹¹. Jako praktyka społeczna kategoria gender absorbuje różnorodność i może stanowić spoiwo zbiorowej tożsamości. Rozumiana jako doświadczenie asymetrii władzy w społeczeństwie jest możliwym do wyartykułowania interesem politycznym.

1.4. Podsumowanie

W którym miejscu wymiaru sprawczość jednostki vs. determinizm społeczny można umieścić gender – społeczno-kulturowe uwarunkowania płci? Czy to, co mówię, jest ekspresją mojej woli, czy iluzją sprawczości?

Z pewnością gender jest kategorią wieloaspektową, poddającą się analizie z różnych perspektyw. Jest charakterystyką jednostki, jednym z istotnych elementów tożsamości, który przejawia się w zachowaniach. W porządku symbolicznym gender jest elementem kultury, podzielnymi społecznie norm i wartości, a także głównym identyfikatorem społecznym, cechą społecznych relacji, kryterium organizacji porządku społecznego. Jest też kategorią dynamiczną, procesualną i nieesen-cjonalistyczną, konstytuuje się na przecięciu perspektyw patrzącego i działającego, na styku, na którym może wydarzyć się nieprzewidziane, niezaplanowane.

Zaangażowanie na rzecz zmiany porządku społecznego opartego na nierównościach, jako wpisane w badanie kulturowych uwarunkowań płci, sprawia, że gender jest kategorią polityczną. Jako projekt i strategia polityczna gender odnosi do społecznych uwarunkowań i nierówności ze względu na płeć, których rozpoznanie i wyeliminowanie może stanowić podstawę interesu grupowego, postulat legitymizujący polityczne

¹¹ Anne Phillips (1993) uważa, że z doświadczenia powszechnej dominacji jednej grupy genderowej nad drugą może wynikać potrzeba i legitymizacja kolektywnych działań i dążenie do zmiany, nawet jeśli pojęcie „my” opierać się będzie na doraźnym kompromisie.

działania. Może być podważeniem zastanego porządku, który określa, ale nie determinuje.

Odniesienie kategorii gender do wymiarów determinizm biologiczny vs. socjalizacja rodzajowa, działanie jednostki vs. struktura społeczna, stałość vs. zmienność zakreśla szerokie ramy teoretyczne pojęcia, problematyzuje tę kategorię, pozwala na wyartykułowanie wątpliwości i wskazanie istotnych dla niniejszej pracy rozstrzygnięć. Definicja gender przyjęta na użytek niniejszej książki usytuowana jest w ramach paradygmatu umiarkowanego konstruktywizmu kulturowego. Inscenizacja kulturowej płci oznacza odgrywanie, odrzucanie lub modyfikowanie przypisanej do płci biologicznej roli genderowej.

Tożsamość genderowa jednostek definiowana jest jako konstruowana i reprodukowana w ramach dyskursu – w odniesieniu do społecznie akceptowanych definicji męskości i kobiecości, które mają charakter normatywny i dyscyplinujący, ale nie determinujący. Koncepcja podmiotu jako aktywnie odbierającego i przetwarzającego przekaz kulturowy oraz odgrywającego rolę genderową zwraca uwagę na możliwość negocjacji tożsamości i zachowań genderowych (por. też Kwiatkowska 2010a).

Kategoria ta tworzy się aktywnie w ramach organizacji społeczeństwa, jego struktur i instytucji oraz mechanizmów. Jest żywym doświadczeniem, procesem, dzianiem się we względnie stałych, uchwytnych badawczo ramach kultury, sytuacji społecznej, oczekiwań społecznych. W szczególności stereotypy płci są tą zbudowaną na opozycjach i przeciwieństwach, względnie stałą i uchwytną badawczo strukturą, która stanowi odniesienie dla gender rozumianego jako kontinuum i stawanie się, jako kategoria uwikłana w indywidualne przeżywanie, dynamiczna i zmienna.

Zatem polityczki są *mówione*, ale też *mówią*.

Kończąc rozważania definicyjne na temat gender, należy podkreślić, że zaproponowane wielowymiarowe rozumienie i ujęcie tej kategorii jako cech wszystkiego, co społeczne, nie oznacza absolutyzacji tego konceptu, uznania go za jedyne i najważniejsze wytłumaczenie kształtu społecznych powiązań i nierówności. Posługiwanie się tą kategorią w nauce

wymaga świadomości ograniczeń jej „mocy eksplanacyjnej” (Browne 2007).

W naukach społecznych płeć społeczno-kulturowa nie jest jedyną ani najważniejszą kategorią tłumaczącą usytuowanie jednostki w strukturze społecznej (Gdula 2014). Jako kategoria naukowa gender jest podejściem inkluzywnym, tj. otwartym i intersekcyjnym. Należy spostrzeżać ją jako jeden z wielu powiązanych ze sobą wymiarów, jako kategorię, która sama, wyabstrahowana z szerszego kontekstu, nie tłumaczy zachowań społecznych jednostki. Zjawisko złudności różnic opisane przez Cynthię Fuchs-Epstein (1988) polega na przecenianiu znaczenia różnic wynikających z gender – na tłumaczeniu tą kategorią zróżnicowania w zajmowanych pozycjach czy zachowaniach kobiet i mężczyzn, podczas gdy wynikają one z innych uwarunkowań, np. klasowych, rasowych, związanych z wiekiem czy wykształceniem¹².

Gender jako kategoria analityczna jest więc jednym z wielu źródeł różnic i nierówności pomiędzy członkami społeczeństwa, jednym z wielu i nie najważniejszym wytłumaczeniem hierarchizacji zajmowanych w społeczeństwie pozycji, jednym z wielu punktów przecięcia w rozbudowanej sieci społecznych uwarunkowań. Intersekcyjność, jako jedna z najważniejszych właściwości gender, może prowadzić do wniosku, że wyalienowana z innych określających sytuację społeczną jednostki wymiarów wyjaśnia tak naprawdę niewiele.

Jednak, pomimo krzyżowania się, nakładania i zazębiana różnych kategorii społecznych, różnice uwarunkowane płcią społeczno-kulturową traktowane jako autonomiczne, są istotne.

Kulturowe i społeczne uwarunkowania płci kształtują tożsamość jednostki, wyobrażenie siebie i innych oraz standardy oceny. Na poziomie

¹² Określone pozycje w hierarchii społecznej same w sobie wymuszają zachowania postrzegane jako zależne od gender, podczas gdy mamy do czynienia z interakcją wielu innych czynników. Lepszym predyktorem okazać się może np. pozycja w hierarchii zawodowej. W odniesieniu do zachowań komunikacyjnych kobiet stosowanie retoryki niższości może wynikać z zajmowania przez nie niższych pozycji społecznych. Odmienność sposobów komunikacji może być zatem złudną różnicą genderową. Równocześnie zajmowanie przez kobiety niższych pozycji w hierarchii społecznej jest zjawiskiem, którego nie można analizować bez wykorzystania kategorii gender i wpisanego w nią rozróżnienia dominujący mężczyzna vs. uległa kobieta (Bourdieu 2004: 15-32).

społeczeństwa kategoria gender decyduje o alokacji zasobów, władzy i dóbr, jest jednym z głównych wymiarów organizujących świat społeczny – wpływa na instytucje: edukację, religię, prawo, pracę, małżeństwo, rodzicielstwo i rodzinę. Wprowadzenie podejścia gender do nauki oraz funkcjonowanie tej kategorii w publicznym dyskursie pozwala dostrzec zróżnicowanie tam, gdzie dotąd nie widziano rozszczepienia. Umożliwia spostrzeżenie relacji sił w obszarach, gdzie dotychczas ich nie zauważano. Perspektywa gender zarówno w nauce, w polityce, jak i w życiu codziennym pokazuje to, co wydawało się uniwersalne, jako obszar skupienia rozmaitych partykularności. Różnica pomiędzy mężczyznami i kobietami okazuje się odmiennym ułożeniem mężczyzn i kobiet w strukturach władzy. „Scenariusz genderowy wprowadza czytelne, pozwalające działać interpretacje społecznych zjawisk, określające miejsce podmiotu w ramach pewnego konfliktu” (Graczyk 2014: 408).

Dla wyjaśniania fenomenów społecznych konieczny jest wielowymiarowy, holistyczny ogląd rzeczywistości. Gender jako kategoria wyjaśniana i wyjaśniająca wymaga ujęcia w kontekście. Równocześnie wyabstrahowanie tej kategorii z wielości powiązań i zależności jest możliwe i zasadne przy założeniu, że badany jest pewien aspekt funkcjonowania człowieka w społeczeństwie, że celem analiz nie jest wskazanie na uniwersalne prawidłowości. Celowe i świadome separowanie kobiecości od innych wymiarów składających się na jednostkowe doświadczenie – jako metoda badawcza – w sposób nieunikniony ogranicza generalizację wniosków. Odpowiedzią na postawę niedoceniań i sceptycyzmu wobec gender jako kategorii wyjaśniającej jest świadomość i uznanie tych ograniczeń.

Gender jest kategorią o wielkiej społecznej sile. Niezależnie od tego, jak bardzo uwikłana jest w powiązania i zależności z innymi czynnikami, abstrahując też od ontologii tego podziału (biologia vs. kultura), nawet od tego, czy różnice genderowe są źródłem, czy konsekwencją społecznych nierówności, są one w życiu społecznym uznane za istotne, a podział na to, co kobiece i męskie, pozostaje najwyraźniejszym podziałem w otaczającym świecie. Jest to kategoria, która mówi o świecie społecznym coś ważnego.

Analiza zjawisk społecznych z perspektywy gender wymaga określenia własnego usytuowania, świadomości własnego dyskursywnego uwikłania. Postrzeganie własnej pozycji komunikacji, jako pozostającej w relacji władzy – podporządkowania, oznacza brak dystansu wobec badanej rzeczywistości, nieuchronną stronniczość, częściową perspektywę. Równocześnie postrzeganie i interpretacja badanych zjawisk jest konsekwencją zanurzenia w dominującym dyskursie władzy/wiedzy, podporządkowania „przymusom myślowym”, które powodują, że w danym momencie historyczno-kulturowym rzeczywistości nie da się pomyśleć inaczej. „Myślimy, mówimy i czujemy z pewnej perspektywy, określonej przez nasze doświadczenia, miejsce w hierarchii społecznej, nasz światopogląd, wyznawane ideologie, wartości” (Kwiatkowska 2014: 457).

Status półmędrka oznacza pozycję w polu naukowym, z której wydaje się, że dokonuje się demistyfikacji gry społecznej, która polega na utrwalaniu złudzeń na swój temat, *self-deception* (Bourdieu 2006) i mechanizmów dominacji. Tymczasem „«półmędrak» sam w nich uczestniczy i nie wie, że ci, których sądzi, że wyprowadza z błędu lub demaskuje, zarazem znają i odrzucają prawdę, jaką ma on ambicję im wyjawiać” (*Ibidem*: 269-270).

2. Gender w politycznym teatrze

Jaką rolę odgrywa gender w świecie polityki? Jak określa tę specyficzną scenę, jakie możliwości i ograniczenia stwarza dla odgrywających swoje role aktorów i aktorek? Czy gender jako kreacja sceniczna jest równie wygodna dla każdego? Czy może krępuje ruchy niektórych aktorów? Jak podoba się ta gra widzom? Czy dostrzegają, że niektórzy występujący mają niedopasowane, krępujące ruchy kostiumy?

Perspektywa genderowych uwarunkowań dyskursu politycznego oznacza krytyczną analizę idei i wartości, które leżą u jego podstaw. Polityka rozumiana jako praktyka dyskursywna – zasób metod, środków, narzędzi sprawowania władzy – posiada płęć kulturowo męską. Genderowy charakter dyskursu politycznego oznacza, że korzyści i straty, sposób eksploatacji i kontroli, działania i emocje, znaczenie i tożsamość są modelowane przez różnicę i w kategoriach różnicy między tym, co męskie, i tym, co kobiece (Acker 1990). Androcentryzm założeń politycznej debaty przejawia się w dominacji męskiej perspektywy w budowaniu obrazu polityki, w którym kategoria gender jest i była pomijana (Okin 1998; zob. *malestream* myśli politycznej – Phillips 1993; *Idem* 1996).

Ukryte, niewyrażane wprost założenie, że przeznaczeniem kobiet nie jest działać w sferze politycznej na równych z mężczyznami prawach (Środa 2003: 56), wpisane jest w „scenografię” tej sceny. Może ono zostać wywiedzione z analizy fundamentów zarówno dyskursu konserwatywnego, odwołującego się do tradycyjnych cech i ról związanych z płcią, jak i liberalnego. Te formacje dyskursywne (Foucault 1995: 64) współtworzą porządek dzisiejszego pola politycznego w Polsce, ich charakterystyka będzie przedstawiona w tym rozdziale książki.

2.1. Co można na scenie? – ujęcie dyskursu przyjęte w pracy

Czy aktorzy mogą zmieniać ustawienia sceny? Czy mogą przesuwać rekwizyty, przestawiać elementy scenografii? Czy mają możliwość

improvizacji w ramach zastanego scenariusza? A może mogą to zagrać inaczej?

W szerokim ujęciu przyjętym przez Foucaulta (2002) dyskurs jest synonimem społeczeństwa. Jest to struktura myślenia o rzeczywistości i działania w niej opartym na namyśle. Dyskurs jest władzą, która umożliwia zaistnienie wszelkich praktyk społecznych, ujawnia się w każdej relacji, zewsząd się wyłania. Wypowiedziane może być tylko to, na co pozwalają dyskursy, które „zostały wypowiedziane, są wypowiedzane i pozostają wciąż do wypowiedzenia” – pisze Foucault (2002: 17). We współczesnym dyskursie politycznym, w którym przestały obowiązywać wszelkie normy dotyczące ekspresji w sferze publicznej, oznacza to, że wszystko może być wypowiedziane.

Władza w rozumieniu Foucaulta nie ma charakteru strukturalnego i instytucjonalnego. Nie jest ucieleśniona, nie przynależy państwu, grupie czy jednostce, nie jest wymianą pomiędzy opresjonującym a opresjonowanym. Władza „przechodzi przez jednostki, a nie po prostu się do nich odnosi” (Foucault 1998b: 39). Jest polem stosunków siły, immanentnym procesem, który kształtuje wszelkie społeczne relacje. Władza jest mechanizmem tworzenia tożsamości, konstytuowania „ja” jako podmiotu. Jednostka nie stoi naprzeciw władzy, ale jest już jednym z jej podstawowych efektów. Jest wypowiedzana przez dyskurs – jej identyfikacja i samowiedza podporządkowane są siłom regulacyjnym, porządkowi władzy/wiedzy (*Idem* 1995: 20). Władza dyskursu polega na tworzeniu warunków dla wiedzy. Dyskurs dysponuje mechanizmami nadzoru nad tym, co jest wypowiedzane, kto mówi, z jakiego miejsca i punktu widzenia, w jakich okolicznościach. Władzy dyscyplinującej podlegają również wypowiedzi, które powinny zostać wyciszone (*Idem* 2002: 7).

W ujęciu teoretycznym Bourdieu (1989) dyskurs jest polem walki o władzę symboliczną. Inaczej niż Foucault, badacz ten nie utożsamia dyskursu ze społeczeństwem, podkreśla jednak, że warunkiem stabilności porządku społecznego jest zgodność pomiędzy strukturami symbolicznymi a strukturami społecznymi. Naturalizacja świata społecznego, uznanie jego organizacji za „oczywistość”, jest możliwa dzięki odpowiedniości

przedrefleksyjnych kategorii mentalnych jednostek i struktury dyskursu (*Idem* 2004: 16).

Według Bourdieu (*Ibidem*: 45-48) konstruowanie podmiotu przebiega na głębokim poziomie inkorporacji – wpisania relacji dominacji – podporządkowania w reakcje ciała. Dyskurs jest narzędziem wcielania prawa społecznego, pośredniczy w reprodukcji hierarchii społecznej. Habitus, który Bourdieu definiuje jako matrycę percepcji, myślenia i działania, jest kulturowo uwarunkowanym przekonaniem jednostki o tym, że miejsce, które zajmuje w strukturze społecznej, jest oczywiste, zgodne z jej wolą, wynikiem z jej autonomicznych wyborów.

Habitus to „zewnątrzne bogactwo zmienione w integralną część osoby” (*Idem* 1986: 48). Wpisane w ciało i w sposób postrzegania świata wyczućie „własnego miejsca” wpływa na strategię prezentacji siebie, nieświadomą wiedzę, jakie zachowania będą skuteczne („wiedza, która nie zna siebie” – *Idem* 2006: 276). Uwewnętrznienie wiedzy na temat „natury” rzeczywistości społecznej odbywa się za pośrednictwem wpisanej w komunikację przemocy symbolicznej, która sprawowana jest w sposób niezauważony i nieświadomiony zarówno przez jej podlegających, jak i ją sprawujących. Jej oddziaływanie polega na naturalizacji wpisanego w dyskurs obrazu świata, którego założeniem jest hierarchiczny charakter relacji społecznych.

Dyskursy są wytwarzane w polach społecznych, definiowanych jako przestrzenie produkcji symbolicznej. Granice pola wyznaczają granice możliwości wypowiedzi. Pola posługują się różnymi kodami kulturowymi – specyficznym dla siebie językiem, odmiennymi warunkami uznania, kryteriami ocen, stawkami, o które toczy się w nich gra. Pole polityki, kultury, dziennikarskie, ekonomii, edukacji itd. produkują narracje, które uwarunkowane są strukturą tych pól, właściwych im układów sił. Struktura pola stanowi obiektywny, stały kontekst dla produkowanego w jego granicach dyskursu (*Idem* 2009: 49-55).

Pola społeczne są przestrzeniami walki o władzę symboliczną, o przekształcenie lub zachowanie właściwych im układów sił. Batalia toczy się wewnątrz – pomiędzy zróżnicowanymi pozycjami, jak i na zewnątrz –

pomiędzy różnymi polami. Dyskurs jest narzędziem tej rywalizacji, której stawką jest dominacja symboliczna – narzucenie prawomocnej definicji rzeczywistości oraz kategorii jej postrzegania i oceny (*Idem* 2004: 141-143). To, czy tak konstruowana rzeczywistość zostanie przyjęta jako oczywista, zależy od kapitału symbolicznego pola i działającego w tej przestrzeni podmiotu. Efektywność, siła perswazyjna wytwarzanej w polu narracji, wynika z rozkładu kapitałów ekonomicznych, kulturowych, społecznych, które składają się na ten zasób symboliczny.

Bourdieu ujmuje inaczej władzę symboliczną niż Foucault. W jego teorii jest ona zlokalizowana, ucieleśniona. Zależy od kapitału symbolicznego, którym dysponuje podmiot wytwarzający dyskurs lub pole swojego działania (Winiarski 2015). Kapitał symboliczny jest rodzajem uprawomocnienia, legitymizuje dany przekaz. Szczególną pozycję zajmuje tu – zdaniem Bourdieu – pole dziennikarskie.

Pozycja pola dziennikarskiego jest nadrzędna wobec innych pól: naukowego, politycznego, ekonomicznego, kulturowego. Symboliczna władza mediów przejawia się w dominującej roli, jaką odgrywają w konstruowaniu obrazu rzeczywistości. „[Media] dysponują monopolem na kształtowanie umysłów sporej części populacji” (Bourdieu 2009: 43). Pole dziennikarskie dysponuje mocą nadawania znaczeń, kształtowania tożsamości, publicznej wiedzy, przekonań, postaw, wartości. Władza symboliczna mediów polega na reglamentowaniu „widzialności” – poprzez władzę zaproszenia – dopuszczenie lub wykluczenie innych dyskursów. Dziennikarze, jako nosiciele władzy symbolicznej, decydują o sposobie prezentowania tematów czy rozmówców, narzucanej perspektywie, wybieranych cytatach, dominujących wątkach, podsuwanych skojarzeniach i stylu wypowiedzi. Ustalając hierarchię ważności spraw, kształtują doświadczenia, decydują o tym, co wyda się istotne i słuszne, a co absurdalne.

Zastosowanie dramaturgicznej perspektywy Goffmana pozwala zdefiniować dyskurs jako porządek interakcyjny. To teoretyczne ujęcie wprowadza do dotychczasowych rozważań nieobecną lub słabo zaznaczoną u Foucaulta i Bourdieu perspektywę działania jednostki. Uwzględnia

możliwość komunikacyjnej wolności podmiotu. Dzięki temu prymat władzy w relacjach społecznych nie jest odrzucony, strukturalna hierarchia nie jest unieważniona – pozostaje jednak złączona. Ujęcie dyskursu wyłaniające się z prac Goffmana (2000, 2010) sytuuje jego koncepcję pomiędzy determinizmem struktury a sprawczością jednostki. Dyskurs nie jest wszystkim, jak twierdził Foucault, jego władza nie jest totalna. Wobec mechanizmów społecznej kontroli i panowania możliwe są uniki i opór. Istnieje rzeczywistość pozadyskursywna, w której jednostka może negocjować i podważać społeczny porządek.

Goffman (2000) pisze o porządku interakcji jako przestrzeni, w której jednostka odgrywa swoją rolę wobec mikrospołecznych praw sceny. Podlega regułom scenicznego występu, normom dotyczącym odgrywanej roli, oczekiwaniom widowni. Jest uwarunkowana pozycją, którą zajmuje w teatralnej hierarchii i ograniczonym tym statusem repertuarem scenicznych środków wyrazu. Wpisane w ciało i w sposób postrzegania świata wycucie „własnego miejsca” (zob. habitus – Bourdieu 2006: 276) wpływa na strategie prezentacji siebie, nieuświadomioną wiedzę, jakie zachowania będą skuteczne. Występ odzwierciedla wartości społeczeństwa, służy podtrzymaniu, reprodukcji porządku społecznego.

Interakcja „dzieje się” w społecznej ramie¹³ (Goffman 2010). Organizują ją reguły społeczne i schematy interpretacji. Społeczna rama to odpowiedź na pytanie: „Co tu się dzieje”, której jednostka udziela sobie, definiując sytuację. I nie wynika ona z subiektywnego, indywidualnego doświadczenia, ale w znacznym stopniu jest wynikiem wpisanej w jednostkowy schemat mentalny intersubiektywnie podzielanej konwencji, mechanizmu dyskursywnej kontroli. Celem rytuału interakcyjnego jest podtrzymanie porządku społecznego (*Ibidem*: 21-25).

Jednak w porządku interakcyjnym istnieje przestrzeń poza kontrolą dyskursu. Nieporządek interakcji, jej dynamika, „migotliwość”, rozchwianie, nieprzewidywalność – to wszystko oznacza, że jest w nią wpisana

¹³ Marek Czyżewski (2010: XV) używa określenia „performance ramowy”.

możliwość zakwestionowania lub modyfikacji narzuconego schematu interpretacji. Społeczno-organizacyjne warunki mogą, ale nie muszą, przeniknąć do przestrzeni interakcji, mogą być aktualizowane na różne sposoby (Czyżewski 2010). Incydenty interakcyjne: niejasność, wieloznaczność wypowiedzi i gestów, dystans czy ironia – stwarzają margines swobody.

Występ – naczelna kategoria w dramaturgicznym ujęciu świata społecznego Goffmana (2000: 47-99) – zakłada możliwość negocjacji definicji sytuacji. Wielowarstwowość inscenizacji oznacza, że podmiot może w różny sposób radzić sobie z narzucanymi znaczeniami, kwestionować je, przetwarzać i wprowadzać własne. Spotkanie twarzą w twarz zakłada możliwość zawieszenia społecznej rzeczywistości trwałych ról, grup, instytucji i struktur społecznych, a w konsekwencji ustanowienia innego, niebędącego reprodukcją stosunków dominacji ładu – zatem – emancypacji (Czyżewski 2010; Rawls 1989).

Uzupełnieniem dotychczasowych rozważań mogą być dociekania Anthony'ego Giddensa. W jego ujęciu dyskurs jest przestrzenią praktyk symbolicznych, w której funkcjonuje refleksyjny, samoświadomy, aktywnie wytwarzający znaczenia podmiot. Jednostka ma zdolność kierowania swoim działaniem, podejmuje decyzje, radzi sobie w świecie na podstawie zasobów, którymi dysponuje oraz wiedzy, którą w sposób refleksyjny przetwarza. Sama tworzy swoją tożsamość. Monitoruje i kontroluje własne i innych działania, dokonuje bezustannej samoobserwacji, koryguje swoje strategie, rozważa alternatywy.

Badacz ten definiuje refleksyjność jako samoświadomość, będącą podstawą radzenia sobie w szybko zmieniającym się świecie (Giddens 2010: 116). Jednostki obmyślają i realizują swoje działania w warunkach społecznych i poszukują informacji, które dają im poczucie kontroli nad własnym życiem. „Niezbymalnym aspektem tego, co ludzie czynią, jest ich zdolność rozumienia własnego działania. Zdolność do refleksji podmiotu jest w sposób ciągły uwikłana w proces codziennych zachowań społecznych” (*Idem* 2003: 21).

Jednak zgodnie z tą koncepcją działania komunikacyjne jednostki nie są wyrazem jej wolnej woli. Praktyki dyskursywne przybierają zinstytucjonalizowane formy – są powtarzalne, powszechnie przyjęte i trwałe w czasie. Jednostki poddają swoje działania samokontroli w ramach ustrukturyzowanych społecznie, kulturowo i indywidualnie reżimów i rytuałów dających poczucie bezpieczeństwa i zaufania, które stanowi podstawę aktywnego działania w świecie (*Idem* 2010: 51–60).

Równocześnie struktura dyskursu nie jest – jak ma to miejsce w ujęciu Foucaulta i Bourdieu – zewnętrzną determinacją. Działająca jednostka może wpływać na ograniczające ją okoliczności, interpretować je i przekształcać w ramach codziennych praktyk działania. Porządki symboliczne, wzory komunikacji oraz znaczenia poddawane są ciągłemu odtwarzaniu i przetwarzaniu w procesie codziennych praktyk komunikacyjnych. Koncepcja strukturacji Giddensa (2003) znosi opozycję pomiędzy działaniem podmiotu a strukturą, czyniąc indywidualne praktyki i społeczne reguły i zasoby aspektami tej samej rzeczywistości. „Konstituowanie podmiotów i struktur to nie dwa niezależne od siebie ciągi, zjawiska, lecz świadectwo dwoistości praktyki społecznej: strukturacja nie jest dualizmem (*dualism*), ale strukturą dwoistości (*duality*)” (*Ibidem*: 65).

W omawianym ujęciu aktorzy, wykorzystując dostępne techniki, zasoby i reguły, konstruują i podtrzymują intersubiektywnie podzielane rozumienie rzeczywistości. Dyskurs jest również przestrzenią rywalizacji aktywnych podmiotów o władzę narzucania znaczeń, kierowania przebiegiem komunikacji, definiowania porządku moralnego. Władza jest relacją aktywnie konstruowaną przez podmiot, który może ją również podważyć i zdekonstruować hierarchię opartą na dominacji–podporządkowaniu (*Ibidem*: 53–55). W akt komunikacji w ujęciu Giddensa (podobnie jak u Goffmana) wpisana jest nieprzewidywalność. Interakcja jest przestrzenią możliwej zmiany i emancypacji. Za pośrednictwem języka znaczenia oraz zasady komunikacji mogą być kwestionowane, zmieniane, negocjowane: „Punkt inicjujący zmianę kryje się w każdym czynie, który składa się na reprodukcję jakiegokolwiek «uporządkowanej» formy życia społecznego” (Giddens 2001: 150).

Zaproponowane tu zestawienie koncepcji czterech badaczy pozwala opisać dyskurs jako, z jednej strony – strukturę, z drugiej – dynamiczną praktykę społeczną. Ujęcia Foucault i Bourdieu akcentują aspekt strukturalny. Dla Foucaulta sprawczość aktorów jest zróżnicowana w sposób zasadniczy z góry i niezależna od ich intencji, świadomości czy sytuacji, w które wchodzi. U Bourdieu dyskurs definiowany jest jako sieć relacji pomiędzy pozycjami, których uwarunkowania są narzucone podmiotom, wcielone w habitus¹⁴.

W niniejszej monografii przyjęto definicję dyskursu jako struktury – trwałego porządku – w ramach którego działa aktywna, dokonująca interpretacji i wyborów jednostka. Dyskurs jest władzą głęboko wpisaną w nieuświadomione sposoby reagowania na świat, jednak nie omnipotentną czy unieważniającą podlegającą jej jednostkę. Władzą, której podmiot może się „wymknąć”, odrzucić ją, osłabić, podważyć jej oczywistość w ramach refleksyjnego projektu własnej tożsamości i konstruowania własnej definicji sytuacji. Przestrzenią możliwej zmiany i emancypacji jest interakcja, w ramach której realizuje się komunikacyjna wolność podmiotu. Parafrazując Foucaulta: może być wypowiedziane również to, na co nie pozwala dyskurs. Na tak zdefiniowanej scenie aktorzy i aktorki mogą improwizować.

2.2. Scenografia występu.

Genderowe uwarunkowania polskiego dyskursu politycznego

Polityczki odgrywają swoje role na już zbudowanej scenie – zorganizowanej wcześniej, choć nie przez nie i nie dla nich. Rekwizyty zostały rozstawione, zaprojektowano oświetlenie – ostre, punktowe, śledzące każdy krok aktorki. Wytyczono ścieżki, po których powinna poruszać się

¹⁴ W ujęciu Bourdieu podmiot jest uwarunkowany, ale nie zdeterminowany. Habitus rozumiany jako dyspozycje do działania, zawiera wzajemne przenikanie się obiektywności (struktura pola rozumianego jako społeczne warunki) i subiektywności (Winiarski 2015).

występująca. Miejsca, w których powinna się zatrzymać, zostały szczegółowo rozrysowane na scenie.

Jak zbudowana została scena polityczna, na którą weszły polityczki? Jakie są cechy tej konstrukcji? Na czym polegają ograniczenia dla scenicznej ekspresji kobiet aktywnych w polityce? Jakie idee i wartości leżą u podstaw dyskursu politycznego?

W polskiej sferze publicznej funkcjonowanie kobiet wpisane jest w stereotypy opisujące cechy, role i sposoby funkcjonowania właściwe dla każdej płci. Stereotypizacja jest mechanizmem władzy podtrzymującym androcentryczny charakter dyskursu politycznego. Jest to strategia polegająca na różnicowaniu, czyli wpisywaniu płci w binarne, wykluczające się kategorie. Stereotypizacji podlega zarówno sposób, w jaki kobieta konstruuje swoją profesjonalną tożsamość czy problematyka, którą podejmuje, jak i styl funkcjonowania interpersonalnego oraz motywacja, którą wskazuje jako wiodącą do podjęcia aktywności politycznej.

W komunikacji politycznej stereotypowe przekonania odzwierciedlają się w reprezentacjach definiowanych jako przypisywanie określonym obrazom ról i miejsc, lokowanie ich w centrum lub na peryferiach przekazu, nadawanie im sensów i znaczeń (Brzozowska-Brywczyńska 2008). W ramach patriarchalnej ideologii genderowej reprezentacje konstruowane są z perspektywy, która służy utrzymaniu nierównych relacji dominacji, wzmacnia stereotypowe przekonania na temat kobiet w polityce.

Stereotypy i dyskursywne reprezentacje to – przywołując raz jeszcze teatralną metaforę Goffmana – scenografia politycznej sceny, na której polityczki odgrywają swoje role. Oparte na stereotypach przedzałożenia – często ukryte, nie wprost wyrażane oczekiwania co do właściwego sposobu ekspresji scenicznej – obecne są w „scenariuszach” zarówno „występów” na konserwatywnej, jak i – co jest już mniej intuicyjne i oczywiste – na liberalnej scenie.

2.2.1. Genderowe założenia dyskursu liberalnego¹⁵

Dyskurs liberalny z definicji jest inkluzywny, otwarty na artykulację różnic, na wciąż nowe identyfikacje tożsamościowe. Jest to narracja oparta na koncepcji autonomicznego, sprawczego i racjonalnego podmiotu. Jednak u źródeł tej narracji leżą założenia androcentryczne, oparte na perspektywie „dorosłych białych mężczyzn, posiadaczy własności prywatnej” (Benhabib 1996). Ich krytyczna analiza pozwala dostrzec, że jest to struktura zbudowana na określonym stosunku do płci, że wpisane są w nią kulturowo zdefiniowane relacje, definicje, uzasadnienia i oczekiwania, za pośrednictwem których kobiety postrzegają innych, ale również siebie, swoje możliwości i swoje życie.

Podobieństwo doświadczeń stanowiące podstawę liberalnej wspólnoty dotyczy doświadczeń mężczyzn, nie kobiet. Można zatem przypuszczać, że uniwersalizujący paradygmat współczesnej debaty publicznej w praktyce oznacza oczekiwanie, że kobieta, chcąc efektywnie funkcjonować w polu polityki, powinna przyjąć rolę napisaną dla mężczyzny, zgodzić się na rzekomą uniwersalność jego doświadczeń. Jej przynależność do dyskursywnej wspólnoty politycznej okazuje się warunkowa, wymaga – pod groźbą marginalizacji i wykluczenia – asymilacji i adaptacji do obowiązującego męskocentrycznego modelu dobra wspólnego, podmiotu politycznego czy koncepcji obywatela (Bobako 2010; Voet 1998).

Liberalna koncepcja podmiotu politycznego leżąca u podstaw oczekiwań formułowanych wobec jednostki aktywnej w dyskursie publicznym, chociaż w założeniu abstrakcyjna, uniwersalna i ślepa na płeć, odwołuje się do określonych wyobrażeń o człowieku – do wyobrażenia go jako mężczyzny (dorosłego, białego, posiadającego własność prywatną, por. Majewska 2014b). Kategoria ta zbudowana wokół koncepcji „naturalnych”, właściwych każdemu potrzeb, charakteryzuje „człowieka politycznego” jako racjonalnego, sprawczego i niezależnego (zob. Bobako

¹⁵ Podrozdział jest skróconą wersją artykułu autorki: Wspólnota demokratyczna a wykluczenie. *Zoon Politikon* nr 6 (2015), 153-179.

2010). Tym samym charakterystyki kobiet stanowiące istotny element ich tożsamości społecznej, takie jak emocjonalność, współzależność, zakotwiczenie, troska i cielesność, znajdują się poza tą definicją i czynią problematycznym status kobiety jako istoty politycznej. Może ona dążyć do bycia uznaną za równoprawnego aktora w demokratycznej sferze publicznej i aspirować do uczestnictwa w sprawowaniu suwerennej władzy, ale dla jej scenicznego wizerunku (przywołując teatralną metaforę Goffmana) korzystne wydaje się zaprzeczenie lub przynajmniej ukrycie niektórych elementów własnej tożsamości (Landes 1998; Phillips 1993).

Równocześnie, ponieważ rola *homo politicus* została zdefiniowana na podstawie męskich charakterystyk, jest dla niej trudna i być może niemożliwa do odegrania budzącego akceptację odbiorców (Środa 2003). „Ideal podmiotu politycznego w demokracji został «przyobleczony» w męskie ciało, kobiety zostały skazane na zamieszkiwanie ciał, które nie tyle gwarantowały polityczne swobody, lecz były naznaczone seksualnością i irracjonalnymi, więc nie politycznymi, charakterystykami” (Benhabib 1996: 12; tłum. WŻ).

Również koncepcja obywatela, pozornie neutralna i abstrahująca od różnic pomiędzy mężczyznami a kobietami, zbudowana jest na podstawie kryteriów, które „naturalnie” spełnić może mężczyzna, a tylko warunkowo, pod pewnymi względami i nie w każdej sytuacji – kobieta (Bobako 2010; Lister 2008). Kulturowa konstrukcja dyskursu politycznego jako sfery męskiej sprawia, że kobiety pozostają obywatelkami drugiej kategorii. Zazwyczaj ich sytuacja, pomimo stabilnego, legalnego statusu, naznaczona jest degradacją, przesądami i dyskryminacją. Jako te, które w narracjach liberalnych nie są w pełni z racji płci kwalifikowane do obywatelstwa, kobiety pozostają aspirującymi do pełnej partycypacji, uczącymi się zastanych reguł, podczas gdy mężczyźni dokonują wolnego i świadomego wyboru liberalnych standardów, do których następnie się dostosowują i z tej pozycji demonstrują tolerancję, sprawiedliwość i racjonalność (por. *learners vs. choosers* – Forment 1996).

Obywatelskość rozumiana jako gotowość do uczestnictwa i zaangażowania w dyskusję o sprawach wspólnoty wymaga czasu i energii

– zasobów, których zamknięta w sferze prywatnej kobieta nie posiada lub dysponuje nimi w mniejszym niż mężczyzna zakresie. Wpisana w społeczną rolę odpowiedzialność kobiet za opiekę nad dziećmi, chorymi, starymi, a także „sprawnymi” mężczyznami stanowi praktyczną barierę dla ich politycznego zaangażowania. Ich praca opiekuńcza buduje zaplecze, konieczne wsparcie instytucjonalne dla aktywności wolnych, autonomicznych, posiadających poczucie godności i społecznego szacunku, opłacanych, mogących realizować dowolne koncepcje „dobrego życia” obywateli, którymi pozostają mężczyźni. „To kobiety pozostają spętane niepodlegającymi wyborowi więzami (np. zobowiązań rodzinnych) i podlegają rytmom natury (np. reprodukcja), aby ich synowie, ojcowie i bracia mogli myśleć o sobie jako o autonomicznych jednostkach” (Bobako 2010: 78)¹⁶.

Przypisana kobietom w ramach liberalnego podziału rola opiekunki sfery prywatnej nie tylko utrudnia im wychodzenie poza przestrzeń domu, ale ma też inne konsekwencje, dotyczące wymiaru egzystencjalnego. Kobiety socjalizowane są w kierunku bycia istotą niepolityczną, niedecydującą w dotyczących wspólnoty sprawach, niemyślącą o sobie jako o podmiocie sprawczym i mogącym skutecznie wpływać na przyszłość społeczeństwa. Nie uczestniczą w przestrzeni wolności, zmiany i postępu, jaką może być sfera publiczna. „Można powiedzieć, że mężczyzna wygrał bitwę o interpretację kultury rozumianej jako hierarchiczna, przede wszystkim zaś jako dwupłciowa i dwusferowa (sfera prywatna i publiczna), natomiast kobieta została uwięziona w swojej seksualności, uprzedmiotowiona w świecie pozbawionym transcendencji i skazanym na reprodukcję” – pisze Magdalena Środa (2003: 235).

Kobiety zamknięte w przestrzeni intymności, stabilności i odpoczynku, ale też milczenia, zostały pominięte w projekcie indywidualizmu i wyłączone z oświeceniowych narracji emancypacyjnych. „Indywidualna wolność i równość – które wyznaczały aksjologiczne i polityczne podstawy

¹⁶ Znakomicie oddaje to autobiografia Danuty Wałęsy *Marzenia i tajemnice* (2011). Kraków: Wydawnictwo Literackie.

funkcjonowania społeczeństw nowożytnych – nigdy, wbrew filozoficznej i rewolucyjnej retoryce, nie miały charakteru powszechnego. *Res cogitans*, «moralnym podmiotem», «celem samym w sobie», «niezależną jednostką», «indywidualnością», «ego», «wolnym obywatelem», «producentem», «odkrywcą», «artystą», «naukowcem» był zawsze mężczyzna» (*Ibidem*: 51).

Pomimo formalnie równego prawa do głosowania nie stały się w pełni wolnymi obywatelkami w tym znaczeniu, że uwarunkowania sfery prywatnej utrudniały (często uniemożliwiały) im zarówno pełną partycypację w podejmowaniu politycznych decyzji, jak i myślenie o sobie w kategoriach wpływu i sprawczości. Tymczasem obywatelskość rozumiana jako troska o dobro wspólne i umiejętność przedkładania go nad własny interes, wymaga odseparowania „ja” od własnej tożsamości i lokalności i dostosowania do norm obowiązujących w dyskursie publicznym. Obywatel ma być zdolny i gotowy do przekroczenia własnej partykularności, subiektywności, do ruchu poza „ja” i poza „moje” czy też „ponad” prywatność. Przekroczenie to – wejście w obszar wspólnego dobra – jest istotą aktywności politycznej. Dla kobiet, których tożsamość pozostaje zakotwiczona w tworzących sferę prywatną relacjach, jest to ruch trudny i nieoczywisty.

Otwarty, racjonalny, wolny od dyskryminacji i relacji władzy dyskurs stanowi istotę sfery publicznej, świadectwo politycznego upodmiotowienia członków wspólnoty. W założeniu, jest on kulturowo neutralny i uniwersalny – w jego ramach *każdy* zainteresowany może wyrażać poglądy i uzgadniać własne interesy z innymi uczestnikami dialogu (Bobako 2010; Habermas 2009). Jednak w tę koncepcję wpisane są niewyrażone wprost założenia, które czynią z demokratycznego dyskursu obszar otwarty dla *niektórych*, gdzie nie każdy uczestnik ma równy dostęp do głosu, nie każdy głos jest dobrze słyszalny, nie każdy głos jest uznawany za wart wysłuchania (Mrozik 2012). Chociaż kobiety współcześnie nie są formalnie wykluczone z debaty publicznej, to zarówno jej język, normy, jak i rządzące nią mechanizmy sytuują je na obrzeżach wspólnoty, w jej milczącym rejonie.

Normy deliberacji pozytywnie wartościują rywalizację, walkę i dążenie do władzy. Co za tym idzie, w dyskursie jest uprzywilejowany asertywny, kategoriyczny, konfrontacyjny i pozbawiony emocji styl wypowiedzi – kulturowo przypisywany i „właściwy” mężczyznom. Sposób mówienia i argumentowania kobiet wynikający z kulturowego konstruktu kobiecości jest dewaluowany. Oczekiwany od nich (i uznawany za kobiecy) styl komunikowania – emocjonalny, oparty na unikaniu, skromny, cechujący się niepewnością – w debacie jest utożsamiany ze słabością argumentów, brakiem obiektywizmu i odrzucany jako partykularny.

Co więcej, zinternalizowany w toku edukacji społecznej strach, brak pewności siebie, poczucie niższości i podporządkowania, przekonanie o braku kompetencji politycznych i autodewaluacja własnego stanowiska przekładają się na kulturę ich wypowiedzi. Kobiety raczej pytają lub dostarczają informacji, niż podważają czy poddają w wątpliwość inne stanowiska (Tannen, Aries 1997; Young 2010).

Postawy kobiet często też sytuują je w roli biernych obserwatorek zdarzeń. „Znacząca nieobecność” kobiet w dyskursie oznacza, że funkcjonują w dyskusji raczej jako przedmiot niż podmiot (Fuszara 2010; Young 2010). Różnica genderowa przejawiająca się w zachowaniach językowych, autoprezentacji i w sposobie argumentowania – inaczej niż w założeniu o równym statusie uczestników – różnicuje pozycje rozmówców, ustanawia dominację jednych i podrzędność drugich (Bobako 2010: 70–79). Kulturowa konstrukcja dyskursu jako „męskiej rozmowy” czyni go ekskluzywnym i nieprzyjaznym dla kobiet.

Nie tylko normy określające właściwy sposób prowadzenia dyskusji, ale również język debaty publicznej jest wykluczający, jego głęboka struktura ma charakter patriarchalny. Kobiety w polityce mówią językiem, którego pojęcia zostały wyprowadzone z męskiego języka, którego kategorie i cała symbolika odnoszą się tylko do pewnego typu doświadczeń i pewnego typu znaczeń. Jak już zostało powiedziane, pojęcia istotne z politycznego punktu widzenia, takie jak obywatel, niezależna jednostka, cnota, służba publiczna, podmiot prawny tylko udają, że odnoszą się do kobiet i mężczyzn, w rzeczywistości są w każdej kulturze

głęboko naznaczone różnicą płci (Landes 1998; Środa 2003). „Kobietom dano takie same słowa, jakie mają mężczyźni: męskie słowa. Te słowa nie mogą jednak wyrazić tego, co kobieta czuje, mogą wyrazić tylko to, co mężczyzna myśli” (Putnam Tong za: Środa 2003: 416). Język dyskursu nie jest zatem wspólną przestrzenią komunikacji, ale „zasłoną” skrywającą doświadczenia kobiet i niedopuszczającą ich do głosu.

W założeniu dyskursu liberalnego wpisany jest również stosunek do różnicy – otwarcie na nią, zachęta do jej ekspresji, przy równoczesnym założeniu, że nadrzędnym celem i priorytetem jest dobro wspólne, porozumienie, zgoda (Gould 1996). Tymczasem są to pojęcia w swojej istocie wykluczające. Nie istnieje konsensus, który nie zniewala, który w sposób pełny (i niezafałszowany) satysfakcjonowałby wszystkich (Mouffe 2005). Z kolei dobro wspólne opiera się na *określonej* koncepcji dobra i dobrego życia, odzwierciedla *pewne* preferencje, jest więc dobrem tylko dla niektórych. „Siła kategorii dobra wspólnego jest wprost proporcjonalna do siły wykluczania tych, którzy do niej nie pasują i jej nie uznają” (Środa 2003: 289).

Zakres tego, co dozwolone w dyskursie, kształtuje oczekiwania, że różnice, których nie da się sprowadzić do podziałów ideologicznych, zostaną poświęcone w imię normatywnego priorytetu, którym jest konsensus. Różnica oznacza partykularność i podział – jako taka jest postrzegana jako utrudniająca, spowalniająca proces uzgadniania – dopasowywania stanowisk. W konsekwencji jest wyciszana, nieuwzględniana i wyrzucana poza granicę dyskursu. Wielość idei, preferencji, alternatyw jest reprezentowana przez „białych, heteroseksualnych mężczyzn z klasy średniej” (Benhabib 1996a: 124). Tym samym każdy inny niż większościowy sposób postrzegania i oceniania rzeczywistości z trudem i nie zawsze przebija się do głównego nurtu debaty publicznej. Perspektywa kobiet – ich doświadczenia, priorytety, wartości – często pozostają poza zasięgiem uwagi i słyszalności.

Warto tu przywołać przykład z polskiego życia publicznego. Aktywność polityczna matek w Polsce, przejawiająca się w działalności Ogólnopolskiego Ruchu Samotnych Matek na rzecz przywrócenia Funduszu

Alimentacyjnego, doprowadziła do częściowego tylko sukcesu dopiero wtedy, gdy jej charakter – wynikający z doświadczenia macierzyństwa – został zakamuflowany (por. „strategiczny kamuflaż macierzyństwa” – Hryciuk, Korolczuk 2015). Po zmianie języka, w którym formułowane były postulaty – ich ujęcie w kategoriach uniwersalnych praw obywatelskich, nie zaś specyficznych praw kobiet-matek, zmieniło rezonans społeczny ich działań. Okazało się, że „dopasowanie” kobiecych postulatów do kategorii funkcjonujących w dyskursie pozwoliło kobietom wejść w jego przestrzeń. Hasła sformułowane neutralnie genderowo „zgrały się” z oczekiwaniami społeczeństwa, z wyobrażeniem o tym, czego kobiety mogą, a czego nie mogą żądać.

Sprawczość kobiet w ramach dyskursu jest zinstrumentalizowana, wydzielana i racjonowana w zależności od społecznego, politycznego, ideologicznego zapotrzebowania, podporządkowana interesom struktur społecznych, kierująca energią i potencjał kobiet w obszary, gdzie mogą być one wykorzystane bez ryzyka dla opartej na konsensusie wspólnoty¹⁷. Dyskurs w demokracji, który asymiluje różnicę lub wypiera ją poza swoje granice jako sprawę prywatną, jest nie tylko ekskluzywny ale też „wsobny”, nieprzekraczający siebie, niepowodujący zmiany (Young: 2010).

Sposób, w jaki zostały skonstruowane kategorie podmiotu politycznego, obywatela i dobra wspólnego, wskazuje na stosunek, jaki liberalizm przyjmuje wobec różnicy genderowej. Polega on na oczekiwaniu możliwie daleko posuniętej asymilacji różnicy, która ma wpisać się w „uniwersalne” kategorie regulujące życie społeczne. Liberalny postulat równości, pomimo uznania różnic, zgodnie z którym jesteśmy różni, choć w założeniu różnice te nie powinny się liczyć, w praktyce oznacza ignorowanie wszystkiego, co nie mieści się w *malestreamie* życia politycznego.

¹⁷ Małgorzata Fidelis (2010) analizuje politykę płci realizowaną w polskim dyskursie okresu PRL. W zależności od zapotrzebowania systemu politycznego, kobiety w ramach promowanego w dyskursie hasła równości płci zachęcane były do pracy zarobkowej (figura Przędownicy Pracy), równocześnie znaczenie funkcji reprodukcyjnej kobiet oraz zapotrzebowanie na ich nieodpłatną pracę w sferze prywatnej wzmocnione było za pomocą dyskursywnej figury biernej politycznie Matki Polki.

Określanie różnic wynikających z odmiennych doświadczeń mężczyzn i kobiet jako pozbawionych znaczenia dla podejmowanych decyzji, chociaż ma sprawiać wrażenie działania na rzecz równouprawnienia kobiet, w istocie potwierdza i utrwała nierówności. Odbiera kobietom szansę na równe – nie identyczne – warunki funkcjonowania w sferze publicznej. Liberalny dyskurs polityczny pozostaje obszarem wolności, który w samych założeniach wyklucza kobiety.

Okazuje się zatem, że kobiety, pomimo iż nie są *explicite* wykluczone z liberalnego dyskursu politycznego, to fundujące go, leżące u jego podstaw kategorii regulujące to, co i jak może zostać powiedziane, wyznaczają im wyjściową pozycję jako innych czy obcych. Przerobienie kostiumu scenicznego tak, by umożliwiał swobodne ruchy lub nauka poruszania się w nim pomimo niedopasowania zabierają czas i energię, które aktorka mogłaby spożytkować inaczej – na skupienie się na efektywnym i skutecznym występie scenicznym.

2.2.2. Genderowe założenia dyskursu konserwatywnego

W dyskurs konserwatywny tradycyjnych ról i cech związanych z płcią wpisana jest figura kobiety skromnej, podporządkowanej, powściągliwej i nieśmiałej. Zawarta w kulturowym kodzie kobiecości wrażliwość sprawia, że stereotypowo kobiety definiowane są jako kompetentne w takich obszarach jak edukacja, opieka zdrowotna czy troska o ludzi starszych (*compassion issues* w pracy Shapiro, Mahajan 1986). Z tradycyjnego podziału ról i pozycji społecznej kobiety wynika oczekiwanie, że będzie ona wspierająca, wrażliwa na potrzeby drugiego człowieka, sprawna w podtrzymywaniu relacji interpersonalnych, ciepła i empatyczna. Stereotypowo kobiecy styl funkcjonowania interpersonalnego obejmuje takie zachowania jak bycie miłą, nieśmiałą, ostrożną, uległą.

W takie wyobrażenie funkcjonowania kobiety wpisuje się ujawnianie – w relacji z rozmówcą – obaw, niepewności i podległości (Talbot 1998). Treść stereotypu kobiecości określa również motywacje, którymi powinna kierować się kobieta w polityce. Ze stereotypowo wspólnotowej

orientacji wynika oczekiwanie, że będzie ona dążyła do budowania więzi – jako cel działania stawiać sobie będzie pomocniczość, identyfikowanie i zaspokajanie potrzeb innych, przynależność (teoria motywacji Davida McClellanda – Domański 2019: 142).

Na pozycję kobiet w konserwatywnym dyskursie politycznym szczególnie wyraźnie wpływa stereotypowe postrzeganie macierzyństwa. Dominującą postacią w tej narracji jest Matka Polka – reprezentacja, która wpływa na sposób, w jaki kobiety aktywne w polskiej polityce konstruują swoją profesjonalną tożsamość. Interpretacja macierzyństwa w ramach dyskursu tradycyjnych ról płciowych wpływa na to, co i w jaki sposób kobiety mówią – ogranicza artykulację interesów kobiet, uniemożliwia ekspresję potrzeb, opinii, stanowisk (Walczewska 1999).

Wpisane w figurę Matki Polki postawy i oczekiwania wyostrzają problematyczny status kobiety w sferze publicznej, jej niedopasowanie nie tylko do roli polityczki, ale też obywatelki, podmiotu mającego sprawczość polityczną. Siła symboliczna tego stereotypu polegająca na utożsamieniu kobiecości z macierzyństwem i roli kobiety w społeczeństwie z byciem żoną i matką, niezależnie od kontekstu politycznego, społecznego i historycznego, lokuje kobiety w roli obserwatora sceny politycznej, biernego przedmiotu zmian, a nie ich aktywnego, pełnoprawnego uczestnika.

Matka Polka nigdy nie była obywatelką (Graff 2008; Hryciuk, Korolczuk 2015). Wskazując samopoświęcenie, antyindywidualizm, wyłączną koncentrację na innych, pasywność wobec świata zewnętrznego jako kluczowe charakterystyki i cnoty kobiety, stereotyp Matki Polki nie uwzględnia aktywności politycznej jako wartości. Wpisany w tę reprezentację nakaz cierpienia i pokornego przyjmowania zrzędzeń losu oznacza brak społecznego przyzwolenia na bunt, sprzeciw czy dążenie do zmiany. Wizja kobiecości i macierzyństwa, w którą wpisany jest lekceważący stosunek do aktywności politycznej kobiet, utrudnia im upodmiotowienie.

Po roku 1989 figurę Matki Polki uzupełnia w polskim dyskursie publicznym jej unowocześniona postać: „kobieta sukcesu w kapitalizmie”.

Czy to rola, która pozwala na odrzucenie tradycyjnego kostiumu i wyjście z konserwatywnego scenariusza? Wydaje się, że zmiana jest tu tylko pozorna. Poświęcenie, chociaż nadal stanowiące jądro tego wzorca kulturowego, zostaje zakamuflowane, ukryte za fasadą profesjonalnej konsumentki – zadbanej, ambitnej, nowoczesnej, wyemancypowanej Superkobiety. Jest to figura kobiety zaradnej, wytrzymałej, potrafiącej sprostać zarówno wymaganiom rodzinnym, jak i zawodowym (Graff 2014; Kotlarska-Michalska 2010; Pauluk 2011). Uzupełnieniem tej dyskursywnej reprezentacji jest koncept tzw. intensywnego macierzyństwa, w ramach którego w konstrukcję tej roli społecznej wpisane zostają wysokie wymagania, trudne do pogodzenia z zaangażowaniem publicznym (Hays 1998; Urbańska 2012). Wzorem dostępnym dla funkcjonujących w sferze publicznej kobiet, zbudowanym na tradycyjnych oczekiwaniach wobec kobiecości, jest dzielna, wielozadaniowa, wywiązująca się z obowiązków rodzinnych „bohaterka codzienności” – wspomniana już Superkobieta.

Dyscyplinujący charakter wzorca Matki Polki i jej nowoczesnej transformacji w figurze pozornie wyemancypowanej Superkobiety polega na wpisaniu kobiety w tradycyjnie przynależną jej sferę wpływu – oddziaływania rodzinnego. Miejscem kobiety-matki są kulisy. Prywatność, z którą utożsamiana jest sprawczość kobiet, jest strefą niepolityczną, więc niedyskutowaną, ignorowaną, zakładaną jako oczywistość. I jak zauważyła Susan Okin, „(...) współczesna teoria polityczna jest o mężczyznach z żonami w domu” (1998: 121; tłum. WŻ). A to oznacza alienację kobiet, wykluczenie z dyskursu politycznego, pozbawienie ich sprawczości rozumianej jako możliwość partycypacji w sferze publicznej, działania w jej ramach, zdolności oddziaływania na innych oraz wywierania wpływu na rzeczywistość społeczną.

Równocześnie pozycja kobiety w polu politycznym pozostaje uwarunkowana perfekcyjnym wywiązaniem się z zobowiązań rodzinnych (zob. Iłowiecka-Tańska 2010; Pactwa, Rojek-Adamek 2010). Kobieta funkcjonuje w dyskursywnych ramach zakorzenienia rodzinnego – jej działalność polityczna może być dodatkowa, poboczna (po odchowaniu dzieci),

nie może stanowić głównej drogi samorealizacji. W tradycyjną reprezentację kobiety-matki nie wpisuje się przyzwolenie na działania na rzecz zmiany rzeczywistości zewnętrznej (Hryciuk 2012; Hryciuk, Korolczuk 2015). Tym samym kurtyna oddzielająca męską scenę i kobiece kulisy jest szczelnie zaciągnięta, a patriarchalna struktura politycznej debaty pozostaje nienaruszona.

Jednak w konserwatywnym scenariuszu przewidzianym dla kobiecych protagonistek istnieje rola do odegrania na głównej scenie. To scenariusz „kryzysu”, opowieść o tym, jak w momentach zagrożenia spójności i tożsamości wspólnoty kobiety są dopuszczane do publicznej aktywności. Instrumentalizacja zaangażowania kobiet to mechanizm polegający na tym, że w polu prestiżu, odpowiedzialności i władzy kobiety są akceptowane, gdy są potrzebne. W polskiej historii taka sytuacja miała miejsce zazwyczaj wtedy, kiedy mężczyźni – stale lub tymczasowo, dobrowolnie lub przymusowo – byli nieobecni, gdy konieczna była mobilizacja sił fizycznych i moralnych, wzmocnienie „ducha narodu”.

Przykład takiego wyjścia kobiet zza kulis stanowiło ich zaangażowanie w czasie powstania listopadowego i styczniowego, na frontach I i II wojny światowej, w konspiracji, również w okresie powojennej odbudowy kraju – kobiety wtedy „budowały socjalizm” – czy później aktywnie działały w opozycji solidarnościowej (Penn 2014). Były wówczas nie tylko dopuszczane do uczestnictwa w obszarze wspólnego działania jako siła robocza, pomocnicza, również militarna, ale też zachęcane do przekroczenia granicy sfery publicznej, a nawet, poprzez odwołanie do obywatelskich czy macierzyńskich powinności, piętnowane za – oczekiwaną w pokojowych okolicznościach – bierność¹⁸. Kryzysy sprzyjały zmianie – kobiety miały szansę zająć miejsce w elitach społecznych (Fuchs-Epstein 1981: 11).

¹⁸ Por. dyskurs patriotycznego macierzyństwa w powstaniu warszawskim. Była to narracja, która zarówno w wersji pomocniczej, gdy kobiety sytuowane były na tzw. drugim froncie, jak i bojowej, która dopuszczała ich tymczasowy udział w regularnej walce, stanowiła w wojennej Polsce jedyny politycznie aprobowany model kobiecego uczestnictwa w sprawie narodowej (Grzebalska 2014: 55–63).

Momentem zawieszenia tradycyjnych norm i rozszczęlnienia sztywnego podziału prywatne/publiczne – szansą dla kobiet na wejście w inne niż przewidziane w obowiązującym kontrakcie płci role¹⁹ – było zaangażowanie kobiet w powstanie warszawskie. Wówczas przed kobietami otworzyła się możliwość przekroczenia fizycznej granicy sfery prywatnej. Mobilność, której wymagało pełnienie funkcji łączniczek, kolportererek i sanitariuszek, oznaczała wolność działania – doświadczenie autonomii i aktywności niezależnie od mężczyzn, coś, czego kobiety nie doznały nigdy wcześniej (Grzebalska 2014).

W okresie opozycji solidarnościowej w latach 1981–1988 doszło do przeniesienia działalności politycznej do sfery prywatnej, która tym samym została dowartościowana jako centrum zdarzeń i miejsce oporu (Krzyżanowska 2012). Shana Penn (2003; 2014) zauważa, że czas opozycji solidarnościowej lat 80. zeszłego wieku był okresem nie tyle odwrócenia porządków, ale wyłonienia się nowej jakości – stopienia tradycyjnego obszaru władzy mężczyzn i kobiet w jedną, nie całkiem prywatną i nie całkiem publiczną trzecią przestrzeń, gdzie oczekiwania społeczne przestały mieć znaczenie, gdzie nie obowiązywały tradycyjne role i reguły. Jako sfera graniczna, podziemie oznaczało poszerzenie obszaru wolności kobiet, mężczyźni zaś stali się od nich zależni.

Kryzys wspólnoty okazywał się szansą wyjścia z za kulis i odegrania na pewno nie pierwszoplanowej, ale znaczącej roli na głównej scenie dla Matki Polki. Wejście kobiet w obszar dyskursu politycznego było zachowaniem przekraczającym tradycyjne „oczywistości” i jako takie wymagało specjalnej legitymizacji, którą – okazywało się – Matka Polka posiadała (Walczeńska 1999). Wpisane w tę kulturową konstrukcję poświęcenie i heroizm, jako naczelnym motywacje wszelkich działań (Grzebalska 2014), stanowiły uzasadnienie dopuszczenia kobiet do politycznej wspólnoty komunikacyjnej, formą wkupienia się w nią Polek.

¹⁹ Por. obowiązujący od epoki romantyzmu kontrakt płci zbudowany na relacji rycerza i damy, w ramach którego rola kobiety polegała na udzielaniu duchowego wsparcia rycerzowi i zapewnieniu mu wytchnienia i nagrody po walce (Walczeńska 1999).

Kobiety mogły zatem uczestniczyć w sferze publicznej z zewnątrz – jako postaci z tła: matki, żony, siostry, przyjaciółki, córki lub *poprzez* rodzenie i patriotyczne wychowywanie dzieci. Kategoria poświęcenia dla innych służyła we wspólnotowej narracji jako jedyna akceptowana motywacja uczestnictwa również tych kobiet, które wchodziły w sferę publiczną nie *poprzez* innych członków wspólnoty – synów i mężów – ale *we własnej osobie*. Poza poświęceniem, przekraczanie tradycyjnych ról uzasadniała wpisana w stereotyp Matki Polki dzielność – heroiczna postawa, która oznaczała gotowość i umiejętność sprostaną każdemu wyzwaniu dla dobra wspólnoty. Tym samym rola Matki Polki wpisywała się w „kryzysową” narrację, w męski scenariusz, legitymizowała te transgresyjne zachowania kobiet. Pozwalała również utrzymać i szybko restytuować tradycyjny podział ról.

Okazywało się, że zaangażowanie kobiet w momentach wstrząsów społecznych, gospodarczych i politycznych nie oznaczało ich pełnego i trwałego upodmiotowienia w ramach dyskursu politycznego (Kondratowicz 2001). Ich wejście w obszar wspólnego działania było właściwe dla stanu społecznego alertu, a poszerzenie fizycznego i symbolicznego zakresu ich możliwości, ich emancypacja w sferze publicznej, nie trwały dłużej niż te wyjątkowe sytuacje (Janion 1996; Fuchs-Epstein 1981).

Gdy już nie chodziło o „gaszenie narodowego pożaru”, ale o władzę, przywileje czy pieniądze, kobiety wracały do domowego zacisza, w nadal niewidoczną prywatność – pisze Maria Janion o stosunku „Solidarności” do opozycjonistek (1996: 5–45). Podczas gdy zaangażowani w sferę publiczną mężczyźni obdarzeni statusem bohaterów i płynącą z niego władzą polityczną wkraczali w sferę *polis*, aby realizować swoje ambicje, plany, ideały, kobiety „odkładały broń” i wracały do ról prywatnych. Znikały ze sceny teatru politycznego równie nagle, jak się na niej pojawiły. Nagrodzone krótkim aplauzem publiczności schodziły ze sceny, a ich nazwiska znikają z afisza. W pamięci widzów zapisywały się jako postaci z tła, obecne poza zdarzeniami interpretowanymi w dominującej narracji jako ważne, jako „przypisy”, wątki „dopisane” do dominującej, tradycyj-

nej historii. Stanowiły przyczynek do właściwej opowieści o męskich bohaterach (Fidelis 2020: 27). Mechanizmy władzy i kontroli marginalizowały rolę kobiet i wyciszały ich głos²⁰. Dokonywała się rekonstrukcja dyskursywnego status quo.

Przeorganizowanie sceny – przywrócenie na chwilę zaburzonego tradycyjnego porządku – odbywało się szybko i niepostrzeżenie dla widzów, za sprawą mechanizmu dyskursywnego pozycjonowania ról kobiecych jako drugoplanowych oraz niepolitycznych. Niezależnie od tego, czy pozostawały w tradycyjnych wspierających rolach, czy odrzucały je, starając się stać „jednym z nich”, tego, co robiły nie rozpatrywano jako jednego z filarów wspólnych działań, ale jako pozbawione politycznego znaczenia zaplecze. Podejmowane przez kobiety funkcje pomocnicze, organizacyjne, opiekuńcze opisywane były jako mniej istotne, niż te rozgrywane przez mężczyzn na pierwszym planie.

Role drugoplanowe przypisywane były również (nielicznym) kobietom funkcjonującym w sferze publicznej w „męskim przebraniu”, które wyraźnie przekraczały swoją pozycję społeczną. Żołnierkom, konspiratorkom i samodzielnym działaczkom niepodległościowym przydzielana była w dominującej narracji funkcja „minimężczyzn” – pozostawały dopełnieniem męskich ról, tłem dla nich. Były włączone do narodowej, patriotycznej narracji jako „inni”, wobec którego mężczyźni mogli potwierdzać swoją męską tożsamość (Grzebalska 2014; Janion 1996)²¹.

Obecność postaci Matki Polki na scenie, gdzie rozgrywały się ważne dla wspólnoty wydarzenia, miała właśnie taki epizodyczny charakter. Matka Polka okazywała się gwiazdą jednego sezonu. Bez twarzy, bez nazwiska, bez własnej historii, Matka Polka przemawiała głosem

²⁰ Ilustracją sposobu, w jaki kobiety podlegały instrumentalizacji i marginalizacji w polskiej sferze publicznej, jest dyskursywne opracowanie ich zaangażowania w powstaniu warszawskim (Grzebalska 2014) i działalności w podziemiu lat 80. XX wieku (Penn 2003; *Eadem* 2014; Kondratowicz 2001).

²¹ Konsekwencją (czy przejawem) tych dyskursywnych zabiegów była warunkowość dopuszczenia kobiet do „męskiej gry”. To, że w powstaniu warszawskim były akceptowane jako żołnierki, tylko chwilowo i wyjątkowo, przejawiało się w wysiłkach podejmowanych przez dowództwo, by taką sytuację wpisać w męski scenariusz. Kobiety powstanki nie uczestniczyły w szkoleniach na równych prawach z mężczyznami, dostawały do ręki broń tylko w ostateczności i jako pierwszym była im ona odbierana (Grzebalska 2014: 85–90).

nie swoim, ale wspólnych wartości – poświęcenia i patriotycznego obowiązku (Kondratowicz 2001). Takie wytłumaczenia zaangażowania publicznego pozbawiało działalność kobiet znamion sprawczości, aktywności, indywidualnych ambicji czy interesów²².

Co więcej, w dyskursie konserwatywnym – opartym na tradycyjnym stereotypie kobiecości – poświęcenie, jako „naturalny”, instynktowny sposób funkcjonowania kobiet, nie wymagało szczególnego uznania. Tak po prostu, w zgodzie z moralną powinnością kobiety, należało w danym kontekście postąpić. O ile mężczyźni wchodzili w sferę publiczną jako obywatele – z gotowym uzasadnieniem i kapitałem kulturowym – obecność w niej kobiet tłumaczona była w ramach dyskursu ich dzielnością, przyzwoitością, moralną powinnością, potrzebą chwili. Taka opowieść o publicznym zaangażowaniu kobiet nie stanowiła podstawy do budowy odrębnej, niezależnej identyfikacji politycznej, innej niż rodzinno-narodowa tożsamości.

W ramach dominującego dyskursu dokonywało się nie tylko rozpisanie ról pierwszo- i drugoplanowych, ale również definiowanie i nadawanie znaczeń pojęciom organizującym zbiorową świadomość. Kręgi semantyczne takich kategorii jak „uczestnictwo w sferze publicznej”, „bohaterstwo”, „sprawczość” zakreślane były w taki sposób, że nie obejmowały kobiet, nie korespondowały z kobiecością. I tak kobiety w sferze publicznej funkcjonowały poza zakorzenioną w dyskursie koncepcją bohaterstwa i przywództwa. W centrum mitu heroicznego, który ożywia społeczną wyobraźnię w momentach kryzysu i zagrożenia, znajdował się, otoczony nimbem wielkości, męski bohater – rycerz, żołnierz, bojownik, partyzant, niezłomny więzień, wódz (Janion 1996; Penn 2014).

²² Legitymizację uczestnictwa kobiet w sferze publicznej poprzez poświęcenie opisują przytoczone przez Marię Janion (1996: 96–97) słowa Adama Mickiewicza: „(...) potrzeba najpierw ponieść ofiarę, aby nabyć jakieś prawo. Tym to sposobem wyzwala się w Polsce kobieta. Ma ona tutaj wolność większą niż gdziekolwiek indziej, jest więcej szanowana, czuje się towarzyszką mężczyzny. Nie przez rozprawianie o prawach kobiet, nie przez obwieszczanie urojonych teorii zdobędą kobiety znaczenie w społeczeństwie, ale przez ofiary”.

Kobiety nie wpisywały się w romantyczne wyobrażenie gotowego zginąć w walce za ojczyznę powstańca czy bohaterskiego, indywidualistycznego „gwiazdora” konspiracji. Ich działalność nie mogła zostać uznana za mającą polityczne znaczenie w sytuacji, gdy polityka w dominującej narracji rozumiana była jako walka o władzę i pozycję w hierarchii, jako działalność „na świeczniku”. Także w sytuacjach, gdy pojęcie polityczności konotuje głośne wystąpienia i deklaracje „elokwentnych charyzmatycznych bohaterów, którzy uosabiają to, co w męskiej polskiej walce było «prawdziwym czynem»” (Penn 2014: 355–356), aktywność kobiet nie daje się opisać jako polityczna. A ponieważ uczestnictwo w sferze publicznej było w dyskursie narodowym tożsame z podejmowaniem walki z bronią w rękę i gotowością do oddania życia za ojczyznę, opiekuńczo-wspierająca praca kobiet stawała się niewidzialna i nieważna. Na tak zarysowanej mapie znaczeń działalności kobiet nie mogło zostać przypisane polityczne znaczenie – w polu dyskursu politycznego uosabiała ona wszystko to, co nieistotne.

Kobiety aktywne w polskiej sferze publicznej traktowane były w narracjach konserwatywnych jako podmiot zbiorowy – chór, przywołując teatralną metaforę Goffmana. I był to kolejny zabieg odbierający im indywidualność i czyniący anonimowymi. W powstańczej i opozycyjnej narracji, występując jako „nasze kobiety”, „żony”, „matki bohaterów”, „Polki” czy „kobiety i dzieci”, realne kobiety pozbawione były imion, nie wyodrębniały się jako jednostki i autonomiczne podmioty polityczne, których działanie zasługuje na rozpoznanie i uznanie. Funkcjonowały w dyskursie jako homogeniczna masa składająca się z takich samych osób, mających podobne, jeśli nie identyczne, zdeterminowane rolami matek i żon, marzenia i dążenia.

Kobiety nie działały „we własnej osobie” również dlatego, że dostępną im formą funkcjonowania w sferze publicznej był symbol, mit, alegoria, jednocząca i mobilizująca siły wspólnoty fantazja. Przykładowo Shana Penn (2014: 57–97) przywołuje postać Anny Walentynowicz, której zaangażowanie podczas strajków sierpniowych 1980 roku zostało zamaskowane przypisaną jej rolę symbolu. Jako Joanna d’Arc Stoczni

Gdańskiej wydawała się nierzeczywista i wyjątkowa, przez co niereprezentatywna – nie odgrywała roli wzoru dla realnych kobiet.

W czasie wojen, zaborów i powstań kobiety występowały jako symboliczne reprezentantki sprawy narodowej, jako alegoria bezczeszczonej, zniewolonej ziemi-ojczyzny, którą należy odzyskać, która domaga się obrony i pełnego oddania. Z kolei wyobrażenie niewiasty, która tęskni, czeka i będzie nagrodą dla tych, którzy sprawdzą się w boju, dodawało walczącym otuchy, stanowiąc równocześnie kulturową sugestię dla kobiet, aby biernie pozostawały na zewnątrz sceny publicznej (Graff 2001).

Wreszcie – wspomiana już figura Matki Polki, jako wzorcotwórczy ideał, nakazywała kobietom rodzić i wychowywać bohaterów, żegnać synów i być szczęśliwą, gdy zginą za ojczyznę, ponieważ rozpacz nad osobistą stratą nie mogła wziąć góry nad poczuciem wypełnienia dziejowej powinności²³ (Kondratowicz 2001).

W perspektywie historycznej kobiety funkcjonowały zatem w polskim dyskursie konserwatywnym jako zbiorowy podmiot – „Polska”, jako nosicielki narodowej tożsamości i męskiego honoru, które będą swoim zachowaniem ucieleśniać wartości wspólnoty, nie oczekując gratyfikacji innej niż symboliczna. Kobiety nie były autonomicznymi podmiotami działania dążącymi do realnych korzyści politycznych – Polkami mającymi własne, partykularne czy grupowe interesy. Zmuszane do podporządkowania się wyidealizowanym wzorom kobiecości, „kobiety – wyobrażenia”, „kobiety – ucieleśnienia”, „kobiety – symbole”, jako jednostki – realne kobiety pełniące określone funkcje – nie istniały²⁴. Kobieta symboliczna – odwieczna strażniczka narodu bez twarzy i nazwiska – nie mogła fizycznie istnieć we wspólnocie ani jako jej pełnoprawna uczestniczka, ani tym bardziej jako główny aktor polityczny.

²³ Maria Janion (1996) pisze o umiejętności przeżycia żałoby jako oczekiwanej kompetencji Matki Polki – miałyby to być jej wkład dla dobra Polski. Z kolei Weronika Grzebalska (2014) zauważa, że jedną z form uczestnictwa kobiet w polskiej sferze publicznej było (i jest?) wychowywanie synów w akceptacji dla przemocy.

²⁴ Agnieszka Graff (2001: 26-27) zwraca uwagę na funkcjonującą w dyskursie publicznym uwzniośloną kobiecość, której przykładem jest „Matka Boska w klapie marynarki Wodza”.

Dyskurs wspólnotowy, w ramach którego kobiety funkcjonowały w polskiej sferze publicznej, nie pozwolił im na zbudowanie własnej tożsamości jako aktora politycznego ani tożsamości wspólnej, która jest warunkiem artykułowania grupowego interesu. Kategorie przywoływane w dominującej narracji uniemożliwiły im zdefiniowanie siebie jako autonomicznych uczestniczek i twórczyń debaty politycznej. Zinternalizowanie narracji o jedynie męskim prawie do godnego uznania istnienia w sferze publicznej tłumaczy, dlaczego równie aktywne w tym obszarze, chociaż często w inny sposób, kobiety zaakceptowały swoją nieobecność w debacie politycznej²⁵ (Janion 1996). Na „scenie” dyskursu konserwatywnego dla kobiet przewidziane były role drugoplanowe, epizodyczne. Do dyspozycji aktorki miały kostium podkreślający stereotypowo rozumianą kobiecość – szczególnie w wariacie tradycyjnej macierzyńskości. Były również tymi, które kształtują przyszłych aktorów pierwszoplanowych lub wspierają ich w rolach, które później okazują się zapamiętane przez widownię. Aktorki, które po wypełnieniu swojej powinności cofają się w głąb sceny, w cień, lub schodzą za kulisy.

2.3. Występy sceniczne – funkcjonowanie kobiet w ugenderowanym dyskursie politycznym

Kobiety polityczki wkraczają na scenę, której rozplanowanie wynika z zapisanych w liberalnym i konserwatywnym scenariuszu wyobrażeń i oczekiwań dotyczących ich samych. To nie jest sprzyjająca im organizacja przestrzeni. Dodatkowo na scenie już trwa spektakl, a role – zwłaszcza te pierwszoplanowe – są już rozdane.

Polityka rozumiana jako miejsce, gdzie podejmowane są decyzje o rozdziale ważnych dla wspólnoty zasobów kulturowych, ekonomicznych i symbolicznych jest ilościowo zdominowana przez mężczyzn. W polskiej

²⁵ Shana Penn pisze o zakorzenionej w micie romantycznym, kulturowo zakodowanej zgodzie polskich kobiet na powściągnięcie własnych ambicji, bycie niewidoczną (2014).

polityce mężczyzn jest nie tylko więcej niż kobiet, ale zajmują oni wyższe, bardziej decyzyjne, wyeksponowane i prestiżowe pozycje (Fuszara 2014a; *Eadem* 2014b).

Niedoreprezentowanie kobiet we władzach pochodzących z wyborów powszechnych jest wyjaśniane przez polityków jako efekt decyzji wyborców. Jednak przeczy temu praktyka partii politycznych, które na listach wyborczych umieszczają, zwłaszcza na pozycjach tzw. biorących i dających szansę na wybór, zdecydowanie więcej mężczyzn niż kobiet (w wyborach do Sejmu i Senatu w 2019 roku kobiety stanowiły 19,7% na pierwszych miejscach list wyborczych i 26,5% na miejscach drugich, Kwiatkowska 2020a), a także konstruują kampanie wyborcze w sposób wyraźnie faworyzujący mężczyzn (w latach 2014–2015 udział zaproszonych do głównych programów typu „gadające głowy” kobiet wynosił ok. 13%, jednak tylko do chwili ogłoszenia kampanii wyborczej – wówczas odsetek zapraszanych kobiet spadł o połowę, do niecałych 7% (Czarnaacka 2021b: 255).

Upatrywanie przyczyn niedoreprezentowania kobiet w dyskursie politycznym w preferencjach wyborców jest nieuzasadnione także w świetle wyników badań opinii publicznej (zob. np. Kantar 2019). W Polsce od lat przeważa opinia, że w polityce powinno być więcej kobiet, a przyczyn nierówności w tym zakresie społeczeństwo doszukuje się przede wszystkim w nadmiernym obciążaniu ich obowiązkami w sferze prywatnej oraz w dyskryminacji i barierach stawianych kobietom przez mężczyzn: faworyzowanie innych mężczyzn, obawa przed konkurencją ze strony kobiet, męski szowinizm, a także w tradycji, zwyczajach i stereotypach (Fuszara 2014a; Kwiatkowska 2020b; Nalewajko 2010; Post 2010).

Perspektywa dyskursywnego uwarunkowania funkcjonowania kobiet w polityce pozwala zobaczyć te dysproporcje jako niewynikające z zaniedbania, niedopatrzenia czy indywidualnych decyzji kobiet o „trzymaniu się od polityki z daleka”, ale mających u źródła mechanizmy władzy i kontroli dyskursu, który ogranicza, wyklucza lub przemilcza pewne kategorie (Ortner 1998). Kontroli i dyscyplinie podlega to, kto, co i w jakich okolicznościach może mówić. Równocześnie w narracji politycznej,

ugenderowanej, opartej na androcentrycznych założeniach, kobiety konstruują swoją profesjonalną tożsamość jako aktywne, refleksyjne podmioty.

W ujęciu Foucaulta (1995: 20) porządek genderowego dyskursu zbudowany jest z rozmaitych mechanizmów regulujących, zasobów wiedzy, analiz, nakazów, przemilczeń. Dyskursywizacja płci oznacza wskazanie dopuszczalnych treści, zachowań oraz osób, które mogą zabierać głos. Mechanizm władzy polega na takim administrowaniu kategorią płci, żeby pozostawała ona użyteczna, podporządkowana zasadzie dobra ogółu, służąca sile populacji. Konstruowanie w ramach dyskursu genderowych podmiotów służy nadzorowi nad seksualnością, ta zaś daje kontrolę nad populacją (*Ibidem*: 93). Istotne jest, w jaki sposób każdy spożytkuje swoją płć. Efektywnym modelem jest podział genderowy, czyli takie urządzenie pola komunikacji, w ramach którego kobiety przypisane są do sfery prywatnej i odpowiedzialne za rozrodczość, zaś mężczyźni koncentrują się na sferze publicznej.

W strukturę dyskursu wpisana jest męska dominacja – pisze Bourdieu (2004: 17). Jej podstawą jest założenie o opartej na binarnych rozróżnieniach natury rzeczywistości. Postrzeganie świata społecznego za pomocą opozycji podmiot – przedmiot, sprawca – narzędzie, męskość – kobiecość i przypisanie pierwszemu członowi każdej z tych dychotomii pozycji nadrzędnej, za sprawą działania niedostrzegalnych dla podmiotów mechanizmów przemocy symbolicznej, wydają się oczywistą „naturą” rzeczywistości społecznej. Uwarunkowania związane z płcią wpisane są w strukturę polityki rozumianej jako pole społeczne. Założenia genderowe obecne są w kodach językowych, rytuałach politycznych, wartościach i przekonaniach, które zazwyczaj nie są wyrażane wprost, często nie są przez aktorów politycznych uświadamiane, ale kształtują relacje pomiędzy mężczyznami a kobietami.

Można tu przykładowo wskazać spostrzeżenia Harriet Bradley (2008: 126), która pisze o męskiej strategii tworzenia w środowisku pracy homospołeczności jako sposobu utrzymania kobiet w ryzach, wskazania im ich miejsca. Właściwe dla tej strategii zachowania to m.in. wyznaczanie

ważnych zebrań w późnych godzinach, kultura długich godzin pracy, męskie miejsca spotkań po godzinach, molestowanie czy mowa seksistowska.

Co ważne, siła męskocentrycznego ładu polega na współdziałaniu wszystkich mu podlegających. Ich podległość konstytuuje męską władzę. Androcentryzm dyskursu politycznego – dominacja męskiej perspektywy, męskich norm i wartości przejawia się jako naturalny i niewymagający legitymizacji. Hierarchia oparta na płci i przekonanie o związku męskości z dominacją zostaje za pośrednictwem genderowego dyskursu wcielona w sposób postrzegania świata. Dyspozycje do reagowania posłuszeństwem sprawiają, że kobiety nie dostrzegają dotykającej je dyskryminacji i same przyczyniają się do konstruowania władzy, której podlegają. „(...) Podstawy przemocy symbolicznej tkwią nie w zmistyfikowanej świadomości, którą wystarczyłoby oświecić, lecz w dyspozycjach skrojonych na miarę wzoru struktury dominacji. Umniejszenie kobiet nie dokonuje się przez złą wolę, ale pod całkowitą osłoną nieświadomości” (Bourdieu 2004: 22). Somatyzacja społecznych stosunków dominacji oznacza, że podporządkowanie zostaje wpisane w ciało – warunkuje postrzeganie świata na tak głębokim poziomie, że zmiana wydaje się bardzo trudna.

Jednak nie niemożliwa.

Dramaturgiczna perspektywa Goffmana pozwala zobaczyć relację pomiędzy jednostką a strukturą dyskursu jako dynamiczną i współzależną, ale nie zdeterminowaną. Warunkiem powodzenia występu jest wywarcie korzystnego wrażenia na widzach, autoprezentacja atrakcyjna i zgodna z oczekiwaniami odbiorców. Jednak brak jasno określonego wzorca scenicznego zachowania – a jest to sytuacja kobiet w polityce – stwarza ryzyko wypadnięcia z roli.

Incydent interakcyjny Goffman (2006: 47–57) definiuje jako moment zaburzenia rytuału interakcyjnego, w którym może dojść do redefinicji roli, zmiany sposobu jej odgrywania. Oczekiwania wobec roli, jaką na scenie politycznej powinna odgrywać kobieta, nie są jasno sprecyzowane, zatem aktorka konstruuje swój występ w warunkach niepewności, ryzyka, improwizacji.

Kobieta funkcjonująca w dyskursie politycznym może sprawiać na publiczności wrażenie, że odgrywa nieswoją rolę, że stara się być tym, kim nie jest, co więcej – że stara się za bardzo, a nadmierne zaangażowanie w rolę wzbudza podejrzenia o fałsz. Publiczność jest szczególnie wyczulona na sygnały niespójności, jedna fałszywa nuta potrafi zniszczyć tonację całego występu – pisze Goffman (2000: 81). Tymczasem „gościnne” występy kobiet na politycznej scenie w większym stopniu niż występy etatowych aktorów płci męskiej narażone są na dezorganizację. Kobiety muszą stosować rozmaite techniki pozwalające uniknąć załamania – i tak w tym wypadku chwiejnej – definicji sytuacji.

Specyficznym dla kobiet zabiegiem dyskursywnym pozwalającym im nie wypaść z roli jest umniejszanie lub ukrywanie własnych kompetencji i zdolności. Potwierdzenie uznanej społecznie za naturalną wyższości mężczyzny i równie naturalnej niższości kobiety jest tym elementem scenariusza opisującego interakcję pomiędzy mężczyzną a kobietą, który pozwala widowni utrzymać poczucie właściwej, zrozumiałej, pozostającej w konwencji definicji sytuacji.

W didaskalia genderowego scenariusza wpisane są: postawa, ton głosu i ogólne wrażenie, jakie powinien wywierać aktor, a jakie aktorka. W odniesieniu do kobiet właściwa, niewywołująca zakłopotania i konfuzji fasada oznacza językowe konstruowanie obrazu siebie jako potulnej i uległej, podczas gdy od aktora oczekuje się przyjęcia postawy zdecydowanej i dominującej.

Wśród wymogów różnicujących oczekiwania publiczności wobec zachowań językowych kobiet i mężczyzn na scenie publicznej, jest ekspresyjna odpowiedzialność oraz dramaturgiczna rozważa. Kobiety, jako bardziej narażone na dezaprobatę, muszą wkładać więcej wysiłku w przygotowanie strategii zapobiegających incydentom i ich kłopotliwym konsekwencjom. Wymóg samokontroli w odniesieniu do kobiety oznacza, że powinna ona panować nad swoim występem, nie ulegać zmiennym nastrojom, nie dać się ponieść emocjom, których nadmierna ekspresja może potwierdzać podejrzenia widzów, że odgrywa rolę nie dla niej przeznaczoną.

Innym przykładem podtrzymywania genderowego spektaklu są techniki protekcyjne stosowane przez obserwatorów i partnerów interakcji, którym też zależy na tym, żeby przedstawienie przebiegało bez zakłóceń. Płynny przebieg takiej relacji gwarantowany jest przez mechanizm wzajemnego utwierdzania się w przekonaniu o prawdziwości przedstawienia. Wydaje się, że na scenie politycznej zarówno kobiety, poprzez szczególną dbałość o jakość swojej gry, jak i mężczyźni poprzez takt, kurtuazję, protekcyjnalizm, pobłażanie, przymykanie oka na niedociągnięcia czy obracanie potknięć w żart – starają się realizować scenariusz i zadowolić publiczność.

Jako kategoria performatywna gender oznacza zatem odgrywanie, inscenizację, przedstawianie siebie w genderowych ramach. Kulturowo uwarunkowany, zapisany w stereotypie obraz siebie jako kobiety, a także rzeczywiste i wyobrażone presje oraz oczekiwania społeczne dotyczące „właściwych” dla kobiet zachowań, wpływają na wybór strategii językowych i podejmowanych tematów, a w konsekwencji na efektywność polityczek.

W tym kontekście wejście kobiet na scenę dyskursu politycznego oznacza presję w kierunku przyjęcia ról wpisanych w męskocentryczny scenariusz. Odgrywanie siebie jako kobiety i profesjonalnej polityczki, powtarzana inscenizacja kobiecości w ramach patriarchalnej struktury teatralnej sceny wymaga od kobiecego podmiotu specyficznych zdolności dramaturgicznych. Wymaga wyboru skutecznych, pozwalających zachować twarz zabiegów autoprezentacyjnych.

Również w koncepcji Giddensa aktywny podmiot dysponuje wolnością w zakresie budowania własnej tożsamości – także płciowej. Poprzez możliwość różnych form artykulacji swojej podmiotowości kształtuje swoją pozycję w dyskursie zgodnie ze swoją wolą i wyborem określonych wartości. To jednostka odpowiada za pracę, jaką jest kształtowanie tożsamości, podejmuje wysiłek, mobilizuje się wobec zmian, konfrontuje z ryzykiem, niepewnością. Normy społeczne, także te dotyczące płci, stanowią jedynie punkty odniesienia i oparcia, przedmiot refleksyjnego odwołania dla jednostki. Obowiązujące w kulturze wzorce są opcjami,

które jednostka może wybrać, dowolnie modyfikować lub odrzucić – społeczeństwo niczego tu nie narzuca, do niczego nie zmusza. Giddens (2010: 261–265) widzi każdy podmiot ludzki jako zdolny do pozyskania kontroli nad światem społecznym, który jest przez jego działania stnowiony i odtwarzany.

W świetle teorii Foucaulta i Bourdieu władza dyskursu politycznego jest władzą genderową. Dyskurs polityczny konstruuje i reprodukuje wartości i kulturę społeczeństwa oraz zapisane w niej genderowo uwarunkowane relacje nadrzędności/podporządkowania. Celem mechanizmów władzy i kontroli jest utrzymanie porządku społecznego opartego na męskiej dominacji. Jednak w tych uwarunkowaniach aktywnie działa samoświadomy, refleksyjny podmiot, którego tożsamość nie tylko odzwierciedla i reprodukuje mechanizmy władzy, ale też je interpretuje i jest zdolny do ich rekonstrukcji. Sprawczość jednostki oznacza możliwość podważenia status quo.

Opartą na męskiej dominacji strukturę dyskursu politycznego umacniają stereotypy płci, wyznaczające granice, których podmiot nie powinien przekraczać (Fiske 1993). Równocześnie wpisana w stereotypy płci struktura męskiej dominacji jest ramą działania kobiet aktywnie tworzących swoją zawodową, polityczną tożsamość. Ramą, w której dokonują one trudnego i ryzykownego wyboru strategii autoprezentacyjnej.

Konstruowanie zawodowej tożsamości poprzez upodobnienie do męskiego wzorca roli jest ryzykowną strategią dyskursywną. Wyjście poza kulturowy stereotyp oznacza dla kobiet ryzyko utraty uprzywilejowanego statusu, którym dysponuje kobiecość w sferze symbolicznej. Ewa Kondratowicz (2001), interpretując przyjęcie przez kobiety aktywne w opozycji solidarnościowej tradycyjnych ról kobiecych, wskazuje, że taka strategia była dla nich nie tylko bezpieczna, ale też nagradzająca. Proponowane w dyskursie role opiekunek, karmicielek, matek – chociaż ograniczały – dawały jednak możliwość zaangażowania w życie polityczne, a także dowartościowywały polityczki w sferze symbolicznej. Narodowa wizja kobiecości była, choć strywializowaną i spłaszczoną, ale jednak

wersją kobiety walczącej, aktywnej, sprawczej – i okazała się na tyle atrakcyjna, że była przez kobiety podtrzymywana i reprodukowana.

Z drugiej strony, stereotypizująca reprezentacja tożsamości kobiety budowanej na rolach rodzinnych wyklucza jej pełne zaangażowanie w aktywność zawodową i osiągnięcie pozycji porównywalnych z mężczyznami. Stereotypowo kobieca – skromna, oparta na unikaniu – autoprezentacja polityczki może wiązać się z przypisywaniem jej niekorzystnych cech osoby nieodpowiedzialnej, lękowej, nieśmiałej (Grabe, Samson, Yegiyani, Zelankauskiate 2009; Szmajke 1999). Także oparte na stereotypach oczekiwania dotyczące stylu budowania relacji interpersonalnych i przywództwa kobiet osłabiają ich pozycję w polu politycznym.

Chociaż wyniki niektórych badań wskazują na większą skuteczność i dopasowanie kobiecego stylu komunikacyjnego do wymagań nowoczesnej organizacji (Budrowska 2003; Talbot 1998), to jednak w praktyce w dalszym ciągu typowo męskie atrybuty pokrywają się z cechami oczekiwanymi od osoby na stanowisku przywódczym – dominujący, zadaniowo zorientowany lider oceniany jest jako bardziej pożądanym i skuteczny (Perez 2020; Sanchez-Hucles, Davis 2010).

„W obszarze dyskursu politycznego bycie «kobiecą» polega na trzymaniu się z daleka od działań i właściwości, które mogą funkcjonować jako oznaki męskości” – pisze Bourdieu (2004: 33). Równocześnie stereotypowo kobieca kobieta, uwyrażnia swoją obcość i odmienność w męskocentrycznym języku polityki oraz zajmuje pozycję marginalną w grze o cenione w politycznym polu stawki.

Przykładem tego może być tradycyjnie modelowa reprezentacja Matki Polki, która w perspektywie historycznej, przynosząc chwilową gratyfikację w sferze symbolicznej, nie dawała aktywnym w polityce kobietom politycznego upodmiotowienia. Kobiety, dla których reprezentacja Matki Polki stanowiła przepustkę do sfery publicznej, po ustaniu „narodowego wzmożenia” wycofywały się z polityki lub przyjmowały w niej przypisane im kulturowo role drugoplanowe, podtrzymując tym samym marginalizującą je strukturę. „Gdy kobieta jest uwznioślana, trudno jest jej znaleźć język, żeby protestować. Stosowanie zabiegu uwznioślenia

kobiecości jako symbolu zastępującego w zbiorowej wyobraźni kobiety będące podmiotem działań, było wykluczaniem ich ze sfery publicznej” – zauważa Agnieszka Graff (2001: 26). Ambiwalencja polegająca na dowartościowaniu czy nawet uwzniośleniu takich kategorii jak „kobiecość”, „macierzyństwo” w sferze symbolicznej i równocześnie instrumentalizacji, podporządkowaniu i marginalizacji realnych kobiet, jest cechą charakterystyczną funkcjonowania kobiet w polskiej sferze publicznej.

Kobiety działające w polityce tworzą swoją zawodową identyfikację w ramach skonfliktowanych wymogów strukturalnych. Ramę dla wyboru strategii językowej stanowi z jednej strony – dyskurs tradycyjnych ról i cech związanych z płcią, z drugiej zaś – reguły i stawki wpisane w pole profesjonalnej polityki, w którym władza pozostaje utożsamiona z męskością. Zbudowanie własnej zawodowej tożsamości w ramach męskocentrycznej debaty politycznej wymaga zachowania zgodnego z orientacją płciową profesji. W tej perspektywie warunkiem legitymizacji głosu w publicznej debacie jest prezentowanie siebie jako gotowej do rywalizacji, asertywnej, zorientowanej na zadanie, cel i ponadprzeciętne osiągnięcia, dominującej (Eagly, Carli 2007). Tymczasem stereotypowo męska kobieta, której zachowania językowe w ramach dyskursu podważają dychotomiczną, opartą na wykluczających się kategoriach męskości i kobiecości strukturę, podlega działaniu mechanizmów dyscyplinujących, sankcjom za podważenie obowiązującego w sferze publicznej status quo. Figura męskiej kobiety, udającej mężczyznę, podszywającej się pod mężczyznę kategoryzowana jest jako agresywna, nieautentyczna (Eagly, Karau 2002; Eagly, Carli 2007).

Kobiety przekraczające granicę męskocentrycznej, zdominowanej przez męskie wartości i męski styl działania wspólnoty komunikacyjnej, wchodzą w obszar słabo dla nich zdefiniowany, w którym brak wzorców, utartych oraz wypróbowanych przez poprzedniczki strategii działania. Stają wobec konfliktu pomiędzy pasywnością, której oczekuje się od nich w ramach narracji tradycyjnej, a asertywnością, wymaganą w polu profesjonalnego dyskursu politycznego. Konsekwencją podejmowania

męskich wzorców zachowań jest wzmacnianie patriarchalnego porządku, w ramach którego standardem jest męskość.

Co więcej, rola „minimężczyzny” wiąże się z ryzykiem sankcji społecznych za nieprzestrzeganie norm związanych z tradycyjną, stereotypowo rozumianą kobiecością.

Paradoks polega na tym, że dyskursywne status quo umacniają również zachowania zgodne ze stereotypem kobiecości. Rola Matki Polki, legitymizująca aktywność polityczną kobiet i poważana w sferze symbolicznej, pozbawiona jest wymiaru polityczności i możliwości artykulacji indywidualnych interesów. Podejmując stereotypowo kobiecą problematykę, ujawniając kobiece charakterystyki i wzorce autoprezentacyjne oraz wpisując się w tradycyjny wzorzec macierzyństwa, kobieta aktywna w polityce ryzykuje marginalizację, unieważnienie, funkcjonowanie na peryferiach pola politycznego (Rincker, Ortbals 2009). Konstruowanie tożsamości jako stereotypowo kobiecej i uwyrażniającej różnicę wobec prototypowej roli polityka reprodukuje podział rzeczywistości na sferę prywatną i publiczną, wykluczając kobiety z dyskursu politycznego.

Odpowiedź polityczki na postawione samej sobie pytanie: „Kim jestem?” wymaga określenia się wobec oczekiwań, napięć i konfliktów, wpisanych we własną pozycję. W języku ogniskuje się to w sposób, w jaki polityczka widzi siebie i swoje doświadczenia, jak pozycjonuje się w polu politycznym (Wodak 2005). Kontekstem dla zachowań językowych, za pomocą których kobieta konstruuje w dyskursie obraz siebie jako profesjonalnej polityczki, jest z jednej strony stereotyp kobiety, w który między innymi wpisane jest macierzyństwo, jako uwarunkowana kulturowo praktyka i tożsamość. Z drugiej zaś tożsamość zawodowa kobiety aktywnej w polityce konstruowana jest wobec opartego na męskich cechach modelu roli polityka i męskocentrycznych norm funkcjonowania politycznego.

Jak widać, upodmiotowienie polityczki w medialnym dyskursie politycznym dokonuje się na przecięciu tych sprzecznych, nieoczywistych znaczeń i oczekiwań. Jej zawodowa identyfikacja jest budowana wobec

napięć wynikających z konieczności balansowania pomiędzy nadmiernym zbliżeniem a zbytym oddaleniem od tych wzorców. Co więcej, polityczka tworzy profesjonalną autodefinicję w kontekście podrzędnej, niepewnej, kwestionowanej pozycji, którą zajmuje tam, gdzie normę stanowi męczyzna.

W takiej sytuacji samoidentyfikacja polega na opisywaniu siebie jako tę, która wpisuje się w określone kategorie, pasuje do pewnego schematu. Jak identyfikują się kobiety w polityce wobec braku jednoznacznego modelu roli zawodowej? Jak identyfikują się wobec sprzecznych oczekiwań? Przywdziewają gotowy męski czy projektują własny – kobiecy – kostium? A może to kostium dotąd nieznan: ani męski, ani kobiecy, lub równocześnie – taki i taki? Jak dobrze odegrać tę rolę?

Pytania te stanowiły inspirację dla niniejszej publikacji.

2.4. Podsumowanie

Scena, na której polityczki odgrywają swoje role, jest zastana – wcześniej przygotowana z myślą o określonym typie aktora. Jednak elementy scenografii dają się przesuwać, jest pomiędzy nimi przestrzeń, którą można wykorzystać inaczej, niż założono w scenariuszu. Pozwala ona na improwizację, uzgadnianie stylu gry i nieprzewidzianą w scenariuszu ekspresję sceniczną.

Dyskurs jest strukturą komunikacji, która zarówno odzwierciedla, jak i kształtuje praktyki społeczne. Jest konstrukcją celową, dąży do utrzymania społecznych relacji władzy (van Dijk 2001). W ujęciu Foucaulta i Bourdieu zewnętrzny wobec jednostek porządek dyskursu jest podtrzymywany i reprodukowany za pomocą mechanizmów władzy, kontroli i dyscypliny sprawowanych wobec ich tożsamości. Władza dyskursu jest mechanizmem konstytuowania „ja” jako podmiotu. „Dyskurs jest systemem wypowiedzi, w którym znaczenie i sens konstytuuje się w odniesieniu do kategorii pozajęzykowych, do szerokiego kontekstu – społecznego, kulturowego, ekonomicznego, politycznego” (Foucault 1995: 84–85). Jest

wreszcie porządkiem symbolicznym, w ramach którego za pomocą języka rzeczywistość jest definiowana, interpretowana, wartościowana, w której działaniom jednostek nadawane są sensy i znaczenia oraz narzucane są kryteria, procedury i zasady działania.

Dyskurs jest również procesem interakcji symbolicznej, w ramach której aktywne, krytyczne i refleksyjne podmioty interpretują i definiują swoją sytuację, będąc zdolne do jej rekonstrukcji, podważenia i zmiany. To komunikacyjne „dzianie się”, w które wpisana jest przestrzeń nieprzewidywalności oraz braku kontroli oraz możliwość zmiany stosunków społecznych.

Dyskurs polityczny jest porządkiem genderowym. Rozumiany jako pole społeczne, w którym toczy się walka o prawomocną wizję świata, jest strukturą opartą na męskiej dominacji. Rekonstrukcja założeń leżących u podstaw liberalnej i konserwatywnej debaty pozwala opisać pole społeczne, w ramach którego działają aktywne w polskiej sferze publicznej kobiety, wskazać przyczyny ich wykluczenia i marginalizacji. Mechanizm kontroli w każdej z tych dyskursywnych formacji polega na konstruowaniu i podtrzymywaniu obrazu kobiecości jako inności, odmienności.

Polityczki konstruują swoją profesjonalną tożsamość w ramach patriarchalnej struktury pola politycznego. Męskości jest tu przypisywana większa wartość niż kobiecości. W założeniu „neutralny” podmiot okazuje się mężczyzną. Kobiety nie istnieją jako autonomiczne, uprawnione, umocowane jednostki. Rekonstrukcja pojęcia obywatelskości, a więc założeń dotyczących pełnoprawnego członkostwa we wspólnocie politycznej, prowadzi do wniosku, że kobieta jest ewentualnie „wariantem” męskiego podmiotu: pasywnym, zależnym, słabym i niezdecydowanym antyobywatelem.

Dyskurs konserwatywny oferuje kobietom wysoką pozycję symboliczną, jednocześnie wykluczając lub marginalizując ich rzeczywiste zaangażowanie. W perspektywie historycznej kobietom dostępne było upodmiotowienie w ramach tożsamości rodzinno-narodowej: anonimowej, zbiorowej i dopuszczonej jedynie warunkowo. Przywrócenie społecznego porządku każdorazowo oznaczało wycofanie legitymizacji

politycznej obecności kobiet, powrót do ugenderowanego podziału rzeczywistości na kobiecą sferę prywatną i męską publiczną. Figury polityka, bohatera, patrioty, opozycjonisty – to postaci mężczyzn. Dominującą strategią legitymizacji dostępną dla polityczek w ramach tradycyjnego dyskursu i równocześnie narzędziem sprawowania nad nimi kontroli jest stereotypowa reprezentacja macierzyństwa, symbolicznie zakodowana w zbiorowej figurze Matki Polki, która pozornie dowartościowując kobietę w sferze publicznej, utrudnia jej polityczne upodmiotowienie i pozbawia ją politycznej sprawczości.

Polski dyskurs polityczny jest porządkiem władzy genderowej, w ramach którego głos tych, którzy nie spełniają oczekiwań wpisanych w konstrukcję obywatelstwa, podmiotu i roli politycznej jest marginalizowany. Warunkiem pełnoprawnego uczestnictwa w liberalnej debacie politycznej jest spełnienie kryteriów przynależności opartych na kulturowej konstrukcji męskości. W strukturę zarówno liberalnej, jak i konserwatywnej narracji politycznej wpisany jest domyślny podmiot męski. Uniwersalizacji podlegają męskie doświadczenia, potrzeby i priorytety. To sprawia, że tożsamość zawodowa kobiet polityczek pozostaje niepewna i zagrożona, a ich legitymizacja jako pełnoprawnych uczestniczek polityki jest warunkowa, nieoczywista i wymagająca uzasadnienia. Nawet jeśli wejdą w obszar dyskursu, to jako niespełniające istotnych kryteriów podmiotowości politycznej i obywatelskiej nie zainicjują w nim funkcjonować na równych zasadach, pozwalających na swobodną wymianę argumentów.

Dyskurs jest również procesem uzgadniania znaczeń, konstruowania tożsamości, mobilizowania określonych grup, tworzenia reprezentacji i nowych klasyfikacji. W ugenderowanym, opartym na androcentrycznych założeniach polu politycznym, kobiety konstruują swoją profesjonalną tożsamość jako aktywne, refleksyjne podmioty. Ich zawodowa identyfikacja budowana jest w kontekście kulturowo-społecznych uwarunkowań płci, które jednak podlegają interpretacji, negocjacji i krytyce. Mogą zostać przyjęte, przekształcone, a także odrzucone.

Męskocentryczny charakter debaty politycznej oznacza, że pod pozorem otwarcia – nie ma formalnych ograniczeń dla uczestnictwa w nim kobiet – dokonuje się wzmacnianie opartego na męskości obrazu świata. Wciąż obecne w świadomości dużej części społeczeństwa przekonanie, że kobiety nie interesują się polityką i nie nadają się do niej, a także sceptycyzm wobec kobiet pełniących polityczne funkcje ma swoje źródło w ugenderowanych – androcentrycznych – uwarunkowaniach politycznej komunikacji. W patriarchalnym dyskursie źródło ma również mechanizm samowykluczenia kobiet, samoakceptacja deprecjonujących je opinii i ich autoselekcja ze sfery publicznej. Zmiany, które wpłynęły na położenie społeczne kobiet, tylko maskują niezmienniki charakterystyczne dla struktur niewidocznych – zauważa Bourdieu (2004: 106-114).

Společno-kulturowe uwarunkowania płci wpływają na zachowania językowe i pozajęzykowe polityczek, podejmowane przez nie tematy, sposoby mówienia o sobie, uzasadniania i motywowania. Gender jest również ograniczeniem w kwestii zbudowania zawodowej tożsamości, upodmiotowienia, wyrażenia politycznych interesów i emancypacji. Valerie Bryson (2007) zauważa:

„Nawet w sytuacji równych możliwości wyborczych kobieta, chcąc być wybrana na stanowisko polityczne, będzie oceniana zarówno jako kobieta, jak i jednostka (aktor polityczny), co stawia ją na przegranej pozycji (*lose-lose situation*). Jeśli jest atrakcyjna i «kobieca» – nie będzie brana poważnie, jeśli nie jest – wzbudza podejrzenia («coś jest z nią nie tak»). Jeśli ma dzieci – nie będzie w stanie pogodzić obowiązków rodzinnych i zawodowych, jeśli nie ma, lub zatrudnia opiekunkę – jest «nienaturalna» lub piętnowana jako «zła matka». Jeśli jej styl zarządzania bazuje na perswazji i pracy zespołowej – brakuje jej umiejętności liderkich, jeśli jest asertywna – odbierana jest jako «problematicznie niekobieca» (Bryson 2007: 23; tłum. WŻ).

W ramach ugenderowanej opowieści kobieta robi w polityce karierę dzięki poświęceniu i ciężkiej pracy, podczas gdy mężczyzna zawdzięcza swoje sukcesy talentowi i zdolnościom. Uprawomocnionym sposobem

kobiecej autoprezentacji jest tłumaczenie się ze swojej sytuacji rodzinnej, podczas gdy polityk nie wspomina, że odnosi zawodowe sukcesy ponieważ jego żona zajmuje się domem. Polityczka, konstruując swoją zawodową tożsamość, ryzykuje negatywną ocenę wyborców, mówiąc o swoich politycznych motywacjach jako o ambicji czy potrzebie wywierania wpływu na innych i na rzeczywistość. Bezpieczną, zgodną ze stereotypem płci strategią dyskursywną jest opisanie swoich motywacji jako „robienie czegoś dla innych”. Tematy związane z kulturową męskością, męski styl zachowania, komunikowania się, męskie wartości są uznane za bardziej adekwatne w sferze publicznej, niż te związane z kobiecością.

Gender nie jest jedynym ani najważniejszym czynnikiem tłumaczącym funkcjonowanie kobiet w polityce. Jednak jest kategorią, która niezależnie od przyjmowanej perspektywy analitycznej, pozostaje z nią w silnym, nierozzerwalnym związku. Płeć społeczno-kulturowa: stereotypy, wyobrażenia i przesady na temat płci, to wszystko może być zrozumiane jedynie w relacji władzy: nadrzędności tego, co jest kulturowo męskie, i podporządkowania tego, co kobiece (Ortner 1998).

Dyskurs polityczny jest sposobem umacniania hierarchii, sprawowania i egzekwowania władzy jednej grupy nad drugą, zarówno za pośrednictwem stanowionego prawa, jak również przy wykorzystaniu bardziej subtelnych mechanizmów dyscyplinujących. „Zasady utrwalania stosunków dominacji nie lokują się – lub w każdym razie nie głównie – w najbardziej ewidentnym miejscu jej panowania, tj. w uniwersum domowym (...), lecz tam, gdzie zasady te wypracowuje się i narzuca, a więc w takich instancjach jak [m.in. – WŻ] państwo, skąd docierają do uniwersów prywatnych” (Bourdieu 2004: 11).

Politycy – dysponenci reprezentacji – dysponują władzą narzucania prawomocnej wizji świata społecznego i w znacznym stopniu orzekają o jego sensie, aktualnym znaczeniu, o kierunku, w którym idzie i powinien iść. Oni decydują o kursie zdarzeń, pozostając ośrodkiem zmiany. W dyskursie politycznym skupia się „władza nad wcielonymi narzędziami poznania, nad schematami postrzegania i oceny świata społecznego,

władza sprawiania, że widzi się i wierzy w to, co owa władza zakłada” (*Ibidem* 2006: 264). Jako koncentracja władzy, wpływu i prestiżu polityka jest obszarem, w którym mechanizm dewaluowania i dyskryminowania kobiet jest szczególnie wyraźny, w którym kategoria gender jest bezustannie aktywowana.

Polityka to ważna, jeśli nie główna, scena życia społecznego. Aktorzy, którzy mogą na niej występować, dysponują władzą, możliwością wpływu i zmiany rzeczywistości. Słysząc głosy, które z tej sceny dochodzą. Głosy, na co wskazuje przebyta do tej pory droga teoretyczna w tej pracy, męskie. Dlatego uważam, że analiza, próba opisu i zrozumienia wpływu płci społeczno-kulturowej na funkcjonowanie kobiet w sferze publicznej jest ważna. Gender pozostaje krytycznym wymiarem dla dystrybucji zasobów społecznych, zaś polityka głównym ośrodkiem tej dystrybucji. Wobec męskiego charakteru polityki, męskich wartości, które w niej dominują, zmiana w zakresie równouprawnienia – zatem sprawiedliwości i praw człowieka – pozostaje ograniczona.

3. Metodologia i cel badania

Decyzje metodologiczne, które zostały podjęte podczas badania, którego wyniki zawarto w niniejszej publikacji, wynikają z paradygmatów teoretycznych: krytycznego, konstruktywistycznego oraz feministycznego, w których usytuowano całą analizę. Ramy te zostały potraktowane jako uzupełniające, przenikające się perspektywy. Celem tego rozdziału jest wyjaśnienie, w jaki sposób takie umiejscowienie w polu badawczym wpłynęło na operacjonalizację kategorii podstawowych dla badania oraz relacje między nimi, a także na procedury analityczne i interpretacyjne wykorzystane w badaniu.

W badaniu przyjęto strategię metodologiczną łączącą krytyczną analizę dyskursu (KAD), perspektywę badań feministycznych (FKAD) oraz elementy analizy konwersacyjnej (AK).

Marek Czyżewski (2013: 4), analizując zastosowania analizy dyskursu do współczesnych procesów społecznych, mówił o „gigantycznym pochodzie konstrukcji dyskursowych przez wszystkie dziedziny życia”. Wydaje się, że pochod ten prowadzi przez dwa kluczowe dla tego badania obszary tematyczne: gender i media.

Mediatyzacja komunikacji społecznej oznacza, że rzeczywistość społeczna w coraz większym stopniu konstruowana jest przez media – to one bezustannie dostarczają definicji i interpretacji świata – odzwierciedlają ją i konstruują – przy czym te procesy wydają się coraz trudniejsze do rozdzielenia. Zmediatyzowany dyskurs przenika do komunikacji prywatnej, wpływa na to, co odbiorcy – widzowie i użytkownicy – czytelnicy wiedzą o świecie, co uznają za ważne, co za oczywiste i „prawdziwe” (Brzostowska 2011; Skowronek 2020). Media aktywnie tworzą przekaz polityczny docierający do odbiorców, również ten dotyczący kulturowych wzorów męskości i kobiecości.

Męskość i kobiecość, relacje pomiędzy płciami, role płciowe, to pojęcia konstruowane, rekonstruowane i utrwalane w ramach tworzonych medialnie obrazów rzeczywistości. Medialnej konstrukcji w perspektywie gender podlegają również zawodowe tożsamości kobiet, definiowane jako

konstrukty aktywnie tworzone za pomocą praktyk językowych w ramach debaty społecznej. A nowe znaczenia nadają im stosowany w dialogach język i kontekst, w którym został użyty.

Przeprowadzając badanie, starano się określić uwarunkowania funkcjonowania kobiet w medialnym dyskursie politycznym. Analizie podlegały artykulacje kulturowo-społecznych uwarunkowań płci (gender) w wywiadach prasowych z polskimi polityczkami jako wytwarzające i podtrzymujące ich podporządkowaną pozycję w przekazie prasowym. Zatem wykorzystanie w badaniu narzędzi analizy dyskursu wydaje się być uzasadnione.

Istnieje wiele odmian analizy dyskursu. Zróżnicowanie w ramach tego podejścia wynika z wielości ujęć tej kategorii, definiowanej na gruncie różnych dyscyplin naukowych i ujęć interdyscyplinarnych (np. Grzymała-Kazłowska 2004; Sasińska-Klas 2014). W zależności od przyjętej perspektywy teoretycznej akcentowane są różne aspekty i funkcje tego pojęcia – począwszy od rozumienia dyskursu jako pojedynczej wypowiedzi, aż po ujęcie go jako jedynej postaci struktury rzeczywistości społecznej.

Czyżewski (2013), podejmując próbę systematyzacji podejść metodologicznych w ramach analizy dyskursu, proponuje wyodrębnienie czterech następujących szkół: analiza konwersacyjna, KAD, psychologia dyskursywna oraz podejście postmarksistowskie reprezentowane przez Chantal Mouffe i Ernesto Laclau'a. Dla niniejszej analizy kluczowe są dwa pierwsze wskazane przez badacza podejścia, jednak dla uzupełnienia spektrum możliwych ujęć metodologicznych należy wspomnieć również o psychologicznym podejściu do badania dyskursu, które polega na analizie konstruowania reprezentacji i stanów psychicznych, których dokonują użytkownicy (odbiorcy dyskursu) oraz badaniu relacji hegemonii pomiędzy różnymi dyskursami jako wyczerpującymi definicję rzeczywistości społecznej.

Na tak zarysowanym polu możliwych kierunków metodologicznych zaproponowane podejście opiera się przede wszystkim na KAD – w jej ramach wykorzystane zostaje podejście poststrukturalistyczne inspirowane

ideami Foucaulta i koncepcją pola społecznego Bourdieu. Wykorzystano również elementy analizy konwersacyjnej, co pozwala uchwycić twórczy, niezdeteterminowany strukturalnie, nieprzewidywalny i samoregulujący się wymiar dyskursu. Posłużono się także ujęciem wywiedzionym z interakcjonizmu symbolicznego Goffmana, akcentującym relację pomiędzy procesami komunikacji a konstruowaniem tożsamości, uwzględniającym znaczenie definicji sytuacji, ról i autoprezentacji podejmowanych przez podmioty, ich dążenie do wywarcia korzystnego wrażenia.

Szczegółowy opis wszystkich decyzji metodologicznych został przedstawiony w kolejnych częściach tego rozdziału.

3.1. Problematyka badawcza. Cel badania. Pytania badawcze

Przedmiotem badań stanowiących podstawę do napisania niniejszej monografii były fragmenty dyskursu prasowego, w ramach którego polityczki artykułowały swoją zawodową tożsamość. Przeanalizowano treści i tematy wypowiedzi, środki językowe oraz metafory wykorzystywane przez kobiety w wywiadach prasowych.

Szczególną uwagę zwrócono na dyskursywne uwarunkowania funkcjonowania kobiet w polskiej polityce. Zbadano artykulacje kulturowo-społecznych uwarunkowań płci (gender) w wywiadach przeprowadzonych z polskimi polityczkami, jako wytwarzające i podtrzymujące podporządkowaną ich pozycję w komunikacji politycznej. Istotne były też mechanizmy medialne reprodukcujące patriarchalny porządek.

W trakcie przeprowadzonych analiz starano się odsłonić i opisać mechanizmy, za pomocą których kulturowa kobiecość jest wytwarzana i podtrzymywana w politycznym dyskursie prasowym wybranych dzienników i tygodników. Badaniu zostały poddane artykulacje zawodowych tożsamości polityczek w perspektywie kulturowych uwarunkowań płci (gender).

Postawiono główne pytanie badawcze: W jaki sposób są artykułowane zawodowe tożsamości polityczek w perspektywie kulturowo-społecznych uwarunkowań płci w polskim dyskursie prasowym dzienników

Rzeczpospolita, Gazeta Wyborcza i Gazeta Polska Codziennie oraz tygodników: *Newsweek Polska, Polityka, Wprost, Sieci* oraz *Do Rzeczy* w latach 2016–2018?

Sformułowano następujące pytania uszczegóławiające:

1. Jakie dyskursywne mechanizmy konstruowania zawodowych tożsamości polityczek występują w badanych wywiadach prasowych?
2. Jak kategoryzowane są tematy związane z polityczną agendą feministyczną w badanych wywiadach prasowych?
3. Do jakich stereotypowo kobiecych i stereotypowo męskich cech i ról nawiązują polityczki, artykułując zawodowe tożsamości w badanych wywiadach prasowych?

3.2. Podejście metodologiczne

3.2.1. KAD. Charakterystyka metody i uzasadnienie wykorzystania

Celem tego podrozdziału jest charakterystyka metody badawczej, jaką jest krytyczna analiza dyskursu, oraz opis sposobu, w jaki metoda ta została wykorzystana w badaniu.

W paradygmacie KAD dyskurs definiowany jest jako struktura, której analiza polega na rozumieniu, jak sensy i znaczenia są wytwarzane. Podstawą jest założenie, że zjawiska społeczne powstają w dyskursywnych systemach wiedzy. Celem analizy dyskursu w tym ujęciu jest denaturalizacja ukrytych w jego strukturze relacji władzy (Grzymała-Każłowska 2004; Howarth 2008).

Analiza KAD wykorzystana w badaniu inspirowana jest koncepcją Foucaulta. W podejściu tego autora dyskurs jest synonimem systemu społecznego (Foucault 2002: 12). Aktywność badacza polega zatem na analizie tworzących i utrwalających ten system relacji władzy i dominacji. Istotną w perspektywie podjętych w badaniu decyzji metodologicznych cechą tych relacji jest ich nieinterakcyjny wymiar utrwalony w wymiernych zasobach uczestników (Scheurich, McKenzie 2009: 290).

Taka analiza powinna odpowiadać na pytania o to, dlaczego dane zjawisko, cecha czy zachowanie jest dyskursywowane, czyli pojawiające się jako znaczące w publicznej komunikacji, unaocznione i wyartykułowane. Określenie, dlaczego o tym właśnie się mówi, kto mówi, jakie instytucje rozpowszechniają te wypowiedzi i zachęcają do nich. W efekcie poznanie i opis mechanizmów władzy, które chronią porządek społeczny, nie dopuszczają lub dyskwalifikują wypowiedzi, które mogłyby mu zagrażać (Czyżewski 2013: 24-25).

Podmiot w analizie prowadzonej w paradygmacie teoretycznym Foucaulta jest nieistotny w tym znaczeniu, że jest dyskursywnie konstruowany, pozbawiony sprawczości. Podejście metodologiczne do zachowań jednostki polega w tym ujęciu na opisie dyskursywnych strategii konstruowania jej tożsamości, wpisywania jej w gotowe wzory i scenariusze ról. Natomiast interpretacja tych mechanizmów oznacza postrzeganie ich jako wytwarzających i reprodukujących tożsamości legitymizujące, podtrzymujące wytwarzającą je strukturę.

Analiza wypowiedzi polityczek w ramach zaproponowanych przez Foucaulta oznacza umieszczenie ich w kontekście władzy dyskursu – ujęcie ich jako determinowanych kontekstem. Zgodnie z zasadą swoistości mówiącą o tym, że dyskurs należy postrzegać jako akt przemocy, nadrzędnym kontekstem interpretacyjnym jest władza. Zachowania polityczek należy zatem analizować jako odzwierciedlające i reprodukujące relacje władzy.

Zasada odwrócenia zalecana przez francuskiego badacza polega na ujmowaniu mechanizmów i zachowań dyskursywnych w kontekście życia społecznego: kultury, polityki i ekonomii. I takie też postępowanie badawcze polegające na interpretowaniu wypowiedzi polityczek w perspektywie społeczno-kulturowej, w szczególności jej genderowych warunkowań, zastosowano w badaniu.

Traktowanie dyskursu jako nieciągłych praktyk oznacza, że zachowania językowe kobiet należy rozpatrywać jako znajdujące się na przecięciu różnych formacji dyskursywnych, definiowanych przez Foucaulta jako powiązane rodziny wypowiedzi, którymi rządzą wspólne zasady

dotyczące tego, co może, a co nie powinno być wypowiedziane. Wypowiedzi medialne kobiet należy zatem traktować jako punkty przecięcia rozmaitych narracji, które znajdują się w ciągłej relacji pomiędzy sobą. Analiza skoncentrowana została na dyskursie liberalnym, dotyczącym ról płciowych, oraz tradycyjnym – opartym na kategoriach narodowych, na ich wzajemnym przenikaniu się w medialnym polu politycznym.

Zgodnie z zasadą zewnętrżności badacz nie powinien podążać w kierunku wewnętrżnego i zakrytego jądra dyskursu, ale wykonywać ruch na zewnątrz. Oznacza to analizowanie warunków możliwości dla zaistnienia określonych wypowiedzi, odpowiedź na pytanie, dlaczego akurat te słowa mogły zostać wypowiedziane w tym momencie przez tę osobę.

Na podjęcie naczelnego zadania KAD, którym jest rozpoznanie ukrytych relacji władzy, pozwala również przyjęcie teoretycznej optyki Bourdieu. W tym ujęciu kontekstem analizy dyskursu jest obiektywna struktura pola, w którym jest on wytwarzany (Bourdieu 1989; *Idem* 2009). Rozpoznanie warunków wytwarzania określonego tekstu zakłada zarysowanie danego pola (lub pól) wedle zawartości i struktury rozmieszczonego tam kapitału (ekonomicznego, kulturowego, społecznego), określenie pozycji mówiących podmiotów, wskazanie stawek, o które toczy się gra.

Analizowane wypowiedzi polityczek rozpatrywane były zarówno w kontekście pola medialnego, pola politycznego, jak również ich wzajemnego „używania się”, a także diagnozowanej przez Bourdieu (2009) władzy symbolicznej mediów. Wymóg metodologiczny KAD, którym jest intertekstualność w odczytywaniu tekstu, oznacza uwzględnienie wzajemnej relacji różnych istotnych dla jego powstania pól społecznych (Magalhaes 2005: 182-187). Aplikacja teorii Bourdieu do badań dyskursu oznacza również rozpoznanie dychotomicznych kategorii wpisanych w jego strukturę oraz w przedrefleksyjne schematy mentalne aktorów (*habitus*) i gwarantujących stabilność hierarchicznego porządku społecznego (Warczok 2013: 35).

W badaniu analizie poddano artykulacje polityczek i – w ograniczonym zakresie – dziennikarzy/dziennikarek przeprowadzających wywiad, w odniesieniu do kulturowych uwarunkowań, norm, konwencji dotyczących

płci. To, co rozmówcy i rozmówczynie mówią oraz podejmowane tematy rozpatrywano w perspektywie patriarchalnej struktury pola politycznego i medialnego oraz podtrzymującej ten porządek ideologii genderowej.

Kolejne wskazówki dotyczące postępowania analitycznego w ramach KAD proponuje Natalia Krzyżanowska (2013), wskazując trzy najważniejsze założenia metodologiczne. Są to: krytyczność, transdyscyplinarność oraz samorefleksyjność metodologiczna.

Bycie krytycznym oznacza traktowanie zjawisk jako „nieoczywiste”, otwarte na złożoność i wielość. Jest podejściem wykluczającym redukcjonizm i dogmatyzm. Postawa krytyczna to – poza stosunkiem do badanego materiału – również podejście do siebie jako badacza, samorefleksyjność połączona ze świadomością osobistych uwikłań intelektualnych oraz własnego ugruntowania.

Wykorzystanie krytyczności jako narzędzia analizy tekstu oznacza opis, interpretację i rozumienie materiału badawczego jako uwarunkowanych kontekstem. Treści i tematy wypowiedzi polityczek, środki językowe i metafory, których używają, podlegają interpretacji w kontekście: wąskim – w odniesieniu do sytuacji wywiadu i szerokim – w odniesieniu do właściwych społeczeństwu relacji władzy: podporządkowania kobiet i dominacji mężczyzn. W praktyce polega to zatem na ciągłym pytaniu o to, czy, na ile oraz w jaki sposób ich zachowania językowe – sposoby konstruowania zawodowej tożsamości – podtrzymują lub podważają patriarchalny porządek społeczny.

Natomiast krytyczność wobec własnych – badaczki – uwarunkowań oznacza świadomość własnego dyskursywnego uwikłania: umiejscowienia w strukturze pola naukowego, a także zinternalizowanych w procesie przebiegającej w upłciowionym społeczeństwie socjalizacji schematów poznawczych i strategii działania. Analizuję patriarchalną strukturę dyskursu, będąc jego wytworem²⁶. Spojrzenie na własne działanie badawcze jako na akt przemocy dyskursywnej oznacza świadomość, że

²⁶ Ponownie forma pierwszoosobowa użyta jest w tekście celowo, jako deklaracja świadomości dyskursywnego uwikłania autorki.

władza realizuje się tu poprzez decyzje metodologiczne: selekcję materiałów, interpretacje, wybór cytatów. Ten wymóg metodologiczny wiąże się z kolejnym założeniem KAD – samorefleksyjnością.

Krytyczność to również szczególna ostrożność, aby podważanych oczywistości, na których ufundowany jest genderowy porządek dyskursu, nie zastępować innymi, na przykład wynikającymi z przyjętej perspektywy badawczej. Podejmując decyzje metodologiczne i interpretując badany materiał, starano się pamiętać o tym, że celem badania w przyjętym paradygmacie metodologicznym nie jest odkrycie, zweryfikowanie czy falsyfikacja teorii empirycznej, nie jest nim także określenie warunków koniecznych do zaistnienia jakiegoś zjawiska ani opis zasad organizujących społeczeństwo. Konsekwencją tak rozumianej postawy krytycznej jest stosunek do uzyskiwanych „danych”, które nie stanowią podstawy do sformułowania ogólnych praw, do kategorycznego potwierdzenia hipotez. Pozwalają natomiast na zaproponowanie ramy interpretacyjnej, przekonującego, pełniejszego wyjaśnienia zjawiska społecznego, jakim jest „uporczywość” dyskryminacji kobiet w polityce.

Drugie założenie KAD – transdyscyplinarność – oznaczało integrację wielu poziomów analizy. W praktyce badawczej takie postępowanie polegało na uwzględnianiu relacji intertekstualnych i interdyscyplinarnych pomiędzy wypowiedziami, tekstami, gatunkami i dyskursami, włączanie do analizy i interpretacji pozajęzykowych zmiennych społecznych, a także badanie konkretnego kontekstu sytuacyjnego (Wodak 2008).

Postulat intertekstualności realizowany był poprzez interpretację wypowiedzi polityczek jako punktów przecięcia dyskursów wytwarzanych w wielu różnych polach społecznych. Kluczowa była interakcja pola medialnego i politycznego oraz przenikanie się dyskursu tradycyjnych ról płciowych: liberalnego i opartego na kategoriach narodowych.

Kontekst dyskursu medialnego wyznaczał strategię interpretacji zachowań językowych rozmówczyń jako uwarunkowanych strukturą tego pola, stawkami i relacjami, które nim rządzą. Przyjęcie tej ramy interpretacyjnej narzucało konieczność uwzględnienia w analizie podziałów światopoglądowych wewnątrz pola – afiliacji politycznych badanych

mediów (Franczak 2017). Także struktura pola politycznego warunkowała wypowiedzi polityczek jako przedstawicielek partii zaangażowanych w bieżącą rywalizację polityczną. Tu stawką była prawomocna wizja świata i możliwość mobilizacji wyborców wokół niej.

Podejście intertekstualne do analizowanych fragmentów wypowiedzi polityczek spowodowało ujmowanie ich w kilku perspektywach (Magalhaes 2005). Kontekst tradycyjny wskazywał na odniesienie analizowanych artykulacji tożsamości zawodowych kobiet do koncepcji kobiety związanej ze sferą prywatną. Perspektywa dyskursu opartego na kategoriach narodowych pozwalała na rozpatrywanie sposobów budowania identyfikacji zawodowych polityczek jako uwarunkowanych ich niepewną, ciągle nie w pełni legitymizowaną obecnością w męskocentrycznym polu politycznym. Wreszcie, dyskurs liberalny odnosił zachowania komunikacyjne polityczek do takich kategorii jak: indywidualna sprawczość oraz podmiot polityczny – w szczególności jego androcentryczny charakter, pomijający kobiecą perspektywę. W ramach liberalnej narracji to *co* i *jak* mówią polityczki można interpretować jako działania konserwujące lub podważające fundujący ten sposób myślenia podział na sferę prywatną i publiczną.

Trzecie wskazane przez Krzyżanowską założenie KAD to samorefleksyjność metodologiczna, czyli postawa badacza polegająca na czynieniu swojego stanowiska jasnym w całym procesie badawczym i odrzucenie możliwości czystego poznania. Kluczowa rola samorefleksyjności w prowadzeniu badań w tym paradygmacie wynika przede wszystkim z opisanego powyżej wymogu odniesienia pojęć i metod do określonego problemu i postulatów teoretycznych.

David Howarth (2008: 24) mówi o *stylu* prowadzenia takich badań, nie o sztywnych regułach i jednolitej metodologii. Ta pozorna swoboda jest w rzeczywistości ogromnym wyzwaniem. KAD stawia przed badaczami i badaczkami szczególnie wysokie wymagania w zakresie świadomości metodologicznej, ponieważ brakuje gotowych metod oraz wypróbowanych i przetestowanych strategii. Stąd konieczność ciągłego dostrzegania wpływu własnych uwarunkowań i przekonań na podejmowane

decyzje metodologiczne, bezustanna interpretacja siebie jako badacza/badaczki.

„Przedstawiciele nauk społecznych nie mogą pomijać – ujmować w nawias – ogólnych założeń, od których wychodzą, prowadząc badania” (Guba, Lincoln 2009: 292). Starłam się realizować ten postulat poprzez świadome i uczciwe usytuowanie siebie w tekście, szczegółowy opis metodologicznej refleksji, poprzez zdawanie relacji z wątpliwościami, a także poprzez postawę, którą przyjmuję jako badaczka – zarówno wobec badanego materiału, jak i wobec odbiorców. Proponowałam interpretację, a nie odkrywałam *prawdę*, poszukiwałam – nie potwierdzałam hipotez, stale będąc otwartą na inne głosy, a nie formułowanie ostatecznych wniosków.

Samorefleksyjność oznacza świadomość „bycia podmiotem dyskursywnym”. Oznaczało to interpretację siebie (kobiety i badaczki) jako zdeterminowanej lingwistycznie, jako bytu nieautentycznego strukturalnie (jak pisze Foucault – 1998b: 238) oraz traktowanie własnej relacji do badanych zjawisk jako językowo skonstruowanej i reprodukcją porządku władzy. Narzucało także myślenie o sobie jako tej, która jest wypowiedziana przez dyskurs, co było dużym wyzwaniem intelektualnym i zmaganiem bezustannie towarzyszącym w pracy nad tym badaniem.

W badaniu podjęto próbę wyodrębnienia pojęć, wokół których ogniskuje się medialny polityczny dyskurs o płci – takich jak „feministka”, „tematyka kobieca”, „kobieta w polityce”, „zmiana jakościowa polityki” – oraz nakreślenia ich pól semantycznych. Wskazano kluczowe argumenty (toposy), sposoby rozumienia określonych tematów (van Dijk 2001), które wykorzystywane są dla ramowania interesujących Autorkę pracy pojęć związanych z funkcjonowaniem kobiet w medialnym dyskursie politycznym.

Analizie poddano mechanizmy dyskursywnej reprezentacji społecznych aktorek oraz podjęto próbę rekonstrukcji niewyrażonych wprost, osadzonych w tekście przedzałożeń (Richardson 2007: 63).

3.2.2. Feministyczna krytyczna analiza dyskursu. Charakterystyka metody i uzasadnienie wykorzystania

Postulat KAD dostosowywania metody badawczej do analizowanego zjawiska realizowany jest w badaniu poprzez wykorzystanie synergii KAD i feministycznej perspektywy badawczej (FKAD – Lazar 2005a). Celem tego podrozdziału jest uzasadnienie decyzji o włączeniu perspektywy feministycznej do przyjętej metodologii KAD.

Leżące u podstaw krytycznej analizy dyskursu założenie o nierozdzielalnym związku tekstu i praktyki społecznej (Krzyżanowska, Konopka, Glapka 2017) pozwala analizować wypowiedzi polityczek jako uwarunkowane patriarchalną strukturą społeczną. KAD jest narzędziem metodologicznym, które daje możliwość opisu zachowań językowych kobiet w polityce jako przejawów hierarchicznego uporządkowania relacji pomiędzy płciami, interpretowania ich w powiązaniu ze strukturą społeczną opartą na dominacji jednej płci nad drugą.

Zastosowanie feministycznej perspektywy krytycznej analizy dyskursu jako narzędzia analitycznego wynika z przyjętej w badaniu definicji pojęcia gender jako kategorii wytwarzanej dyskursywnie. Kulturowo-społeczne uwarunkowania płci przejawiają się w sposobie, w jaki polityczki artykułują swoją tożsamość zawodową, w treści ich wypowiedzi, sposobie autoprezentacji, metaforach, odniesieniach do kodów kulturowych i stereotypów. FKAD umożliwia odkrycie i dekonstrukcję uwarunkowań, oczekiwań, charakterystyk, znaczeń przypisywanych płci biologicznej.

Cechą wspólną krytycznej analizy dyskursu i feministycznych analiz badawczych jest postawa krytyczna polegająca na podważaniu oczywistości. Hierarchiczna relacja pomiędzy mężczyznami a kobietami jako naturalizowana, nie jest postrzegana jako dominacja. Założenia, na których opiera się ten sposób widzenia rzeczywistości społecznej, są powszechnie akceptowane, przyjmowane jako naturalne, oczywiste, są przedmiotem konsensusu. Spotkanie KAD z perspektywą feministyczną polega na tym, że dla obu podejść charakterystyczny jest kontekst władzy

– relacji nadrzędności i podporządkowania – jako wyłaniający się spod tych „oczywistości”, stanowiący „podskórny” mechanizm tworzący dyskurs.

W badaniach feministycznych i prowadzonych w ramach KAD władza rozumiana jest podobnie – przejawia się w napięciach w obszarze języka. Wprowadzenie perspektywy feministycznej pozwala dookreślić szeroki kontekst badania – jako władzy, która wcielona w społeczne instytucje tworzy i reprodukuje sytuację podporządkowania kobiet. Feminizm jako krytyczna analiza badawcza pozwala spojrzeć na praktykę społeczną – np. strategie językowe polityczek – z perspektywy mechanizmów sprawowania władzy nad dyskursem publicznym. KAD daje tym badaniom narzędzie systematycznej analizy umożliwiające „badanie sposobów, jakie formy językowe są używane, by wyrazić i sprawować władzę” (Reisgl, Wodak; cyt. za: Krzyżanowska 2013: 67).

KAD jest metodą, która poprzez opis, rozumienie i interpretację zjawisk umożliwia zmianę opartych na nierównościach relacji społecznych. Zmiana społeczna jako cel aktywności badawczej łączy KAD z badaniami prowadzonymi w paradygmacie feministycznym (Krzyżanowska 2013; Krzyżanowska, Konopka, Głapka 2017). Krytyczna analiza dyskursu pozwala nie tyle na „zdemaskowanie” relacji podporządkowania, odkrycie ich i opisanie, ale daje możliwość zrozumienia i interpretacji tych zjawisk. Nie tylko odkrywa znaczenia, ale pozwala widzieć je w szerokim kontekście, daje możliwość poszukiwania, w jaki sposób są wytwarzane.

Umożliwia też – poprzez rozumienie i otwarcie uczestników dyskursu na mechanizmy, którym podlegają, i kontekst, w którym działają – szansę na zmiany kontekstów społecznych, również tych, które defaworyzują kobiety. Dlatego KAD jest metodą badawczą spełniającą feministyczny postulat zakładający, że poprzez rozbudzenie głębszych refleksji nad strategiami dyskursywnymi podejmowanymi przez kobiety w sferze publicznej – nad ich stylem przywództwa i komunikacji – możliwa jest zmiana tego dyskursu (władzy): umocnienie, uwłasnowolnienie i włączenie kobiet (Rojó, Esteban 2005).

Tym samym FKAD stwarza możliwość analitycznego ujęcia istotnego dla badania napięcia pomiędzy rozumieniem dyskursu jako struktury

i jako procesu. Pozwala to opisywać podmiot w dyskursie jako uwarunkowany i sprawczy równocześnie (por. Krzyżanowska 2013; Reinhartz 2015). Feministyczna krytyczna analiza dyskursu polega na interpretowaniu jego mechanizmów jako reprodukujących, tworzących sytuację podporządkowania kobiet. Równocześnie istotą tego ujęcia jest zmiana społeczna – celem badań nad dyskursem prowadzonych w tym paradygmacie jest zakwestionowanie, redefinicja dominujących narracji, podważenie status quo. Postulowana w feministycznej agendzie politycznej przebudowa sfery publicznej – zmiana sposobu funkcjonowania polityki w kierunku równouprawnienia w niej kobiet – oznacza możliwość podważenia relacji władzy, które może dokonać się poprzez świadomość i sprawczość polityczek (Krzyżanowska, Konopka, Glapka 2017).

Ostatnią istotną cechą KAD jest to, że daje badaczkom i badaczom feministycznym wskazówki warsztatowe pozwalające ich badaniom, często krytykowanym za stronnictwo, nienaukowość i eseistyczność, „bronić się” jako podejście naukowe. Chociaż sam KAD nie jest podejściem restrykcyjnym metodologicznie i raczej wymaga od badaczy wyobraźni i intuicji w podejmowaniu metodologicznych decyzji, to jednak daje metodologiczne uporządkowanie i systematyczny charakter, co pozwala odpiąć zarzuty (nadmiernej) ideologiczności czy braku bezstronności (por. Bauer, Aarts 2000; Krzyżanowska 2013; Wodak 2011).

Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, iż KAD w paradygmacie feministycznym pozwala wykorzystać narzędzia systematycznej analizy dyskursu do zjawisk takich jak gender czy relacje władzy. Takie podejście metodologiczne daje możliwość opisu i rozumienia tych kategorii jako performatywnych, dyskursywnie wytwarzanych, reprodukowanych i podtrzymywanych. W odniesieniu do podjętego problemu badawczego zastosowanie FKAD umożliwia analizę dyskryminacji kobiet w sferze publicznej jako reprodukowanej i konstruowanej w relacji języka do struktury społecznej.

3.2.3. Model nakładających się kontekstów. Charakterystyka metody i uzasadnienie wykorzystania

W przedstawianym w niniejszej monografii badaniu wyzwaniem metodologicznym okazało się znalezienie takiego narzędzia badawczego, które pozwoli analizować wypowiedzi polityczek jako równocześnie uwarunkowanych mechanizmami dyskursywnej kontroli i dających możliwość ich podważenia. Takim narzędziem umożliwiającym zarówno opis działania mechanizmów władzy, jak i uchwycenie jednostkowych prób jej kwestionowania jest model nakładających się kontekstów (Rancew-Sikora 2013).

Jest to podejście metodologiczne łączące analizę porządku dyskursu z koncepcją performatywnego, sprawczego podmiotu. Dostarcza „oprzyrządowania” empirycznego, które pozwala analizować dyskurs jako strukturę – tak jak ujmuje go Foucault i Bourdieu – oraz równocześnie jako działanie przebiegające w stałych, ale możliwych do modyfikacji ramach, praktykach komunikacyjnych sprawczego podmiotu – zgodnie z ujęciem Giddensa i Goffmana.

KAD jest metodą pozwalającą rekonstruować relacje władzy w dyskursie. W szerokim rozumieniu przyjętym w badaniu dyskurs jest władzą: może być wypowiedziane tylko to, na co on pozwala – zauważa Foucault (2002: 17). Władza, którą dysponują media, oznacza ich dominującą i rosnącą rolę w kształtowaniu obrazu rzeczywistości, podsuwaniu języka do jej opisu i sposobów jej interpretacji (Bourdieu 2009; Sasińska-Klas 2014).

Na poziomie mikro władza rozumiana jako proces kształtuje wszystkie strony interakcji (Foucault 1998b: 42). Oznacza to przyjęcie takiej perspektywy analizy wywiadu prasowego, w której w relację władzy uwikłany jest zarówno pytający/pytająca, jak i pytana; zarówno odbiorca, jak i nadawca komunikatu politycznego. Władza kształtuje relację wiążącą polityczkę i osobę prowadzącą wywiad – inaczej kształtuje i reprodukuje się ta relacja pomiędzy kobietą a dziennikarzem, inaczej – pomiędzy kobietą a dziennikarką (Abell, Myers 2011; Fontana, Frey 2010).

Władza jest także narzędziem opisu relacji pomiędzy polityczką a odbiorcami/czytelnikami (publicznością), a także pomiędzy nią a jej partyjnym zwierzchnictwem. Władza jako relacja opisuje również naczelną kategorię niniejszej analizy: gender, płęć społeczno-kulturową. Stereotypy, wyobrażenia i przesady na temat płci mogą być rozumiane jedynie w relacji nadrzędności tego, co jest kulturowo męskie i podporządkowania tego, co kobiece (por. Lazar 2005a; Ortner 1998). Wreszcie, zachowania komunikacyjne uczestników interakcji odzwierciedlają relacje władzy na poziomie makro – patriarchalną strukturę społeczną.

Wszystkie wskazane wyżej przejawy relacji władzy w dyskursie stanowią kontekst niniejszej analizy.

Przyjęcie perspektywy komunikacyjnej wprowadza do tak szerokiej i wszechogarniającej koncepcji władzy dyskursu rozumienie go również jako gry, w której jednostka jest nie tylko podporządkowana władzy, ale jest też aktywnym podmiotem (Scheurich, McKenzie 2009; Grzymała-Kazłowska 2004). Jest to gra uwzględniająca możliwość zmiany i podważenia kulturowego status quo. W jej przebieg wpisana jest możliwość uczestnictwa podmiotu w definiowaniu i negocjowaniu swojej sytuacji, w ustalaniu kryteriów wykluczenia i inkluzji, wyboru pozycji sprawczości lub bierności, nadrzędności lub podporządkowania. Zastosowanie narzędzi analizy konwersacyjnej pozwala spojrzeć na dyskurs jako obszar komunikacyjnych praktyk, za pomocą których rzeczywistość społeczna jest reprodukowana i stabilizowana, ale też tworzona i zmieniana poprzez nowe podmiotowe interpretacje. W analizie konwersacyjnej to, co mówią aktorzy, może tworzyć i zmieniać rzeczywistość.

Interakcja, w którą polityczka wchodzi w sferze publicznej, jest kontekstem w sposób szczególny sprzyjającym jej indywidualnej sprawczości z dwóch przynajmniej powodów.

Po pierwsze, podczas komunikacji jednostka dąży do poczucia zgodności własnego obrazu rzeczywistości z jej „obiektywną” definicją. W dramaturgicznym ujęciu świata społecznego Goffmana jednostce zależy na tym, by nie wypaść z ram scenicznego występu, nie stracić twarzy. W sytuacji gdy te ramy, jak w przypadku funkcjonowania kobiet

w polu politycznym, nie są jasno zdefiniowane, pozostaje otwarta przestrzeń na doprecyzowanie i dokonanie zmian.

Po drugie, rola społeczna polityczki zakłada dążenie do wywarcia korzystnego wrażenia. Aktorka na scenie społecznej – przywołując ponownie Goffmana (2000) – odgrywa swoją rolę w taki sposób, aby sprostać oczekiwaniom widowni. Istotą budowania scenicznego – politycznego – wizerunku jest podejmowanie takich strategii komunikacyjnych, które pozwalają podtrzymać w miarę spójny obraz siebie przekazywany otoczeniu. Ponieważ koherentny i odpowiadający oczekiwaniom wyborców wizerunek jest warunkiem skutecznego działania w polu polityki, można przypuszczać, że kontrolowanie tego *co i jak* mówi jest dla polityczki istotne bardziej niż dla uczestnika komunikacji „potocznej”. A gdy oczekiwania dotyczące roli polityczki są niespójne i mechanizmy dopasowywania się są nieoczywiste, pozostawiają przestrzeń w komunikacji, którą (można zasadnie przyjąć) – polityczka zmotywowana jest wypełnić. Wobec niejednoznaczności swojej pozycji radzi sobie refleksyjnie, konstruując swoją zawodową tożsamość, dokonując wyboru spośród dostępnych technik, zasobów, charakterystyk.

Indywidualna sprawczość polityczek w ramach kulturowo-społecznych uwarunkowań płci może być definiowana jako tworzenie nowych znaczeń, norm i definicji tam, gdzie ich nie ma, czyli wypełnianie przestrzeni, która jeszcze nie została językowo zdefiniowana. Może to oznaczać wprowadzanie nowych tematów i interpretacji sytuacji, w aktywnym dążeniu do redefinicji istniejących pojęć i zmiany dotychczasowych granic.

Równocześnie takie rozumienie dyskursu, w którym aktorzy mają (choć ograniczoną) możliwość zmiany, redefinicji i podważenia relacji władzy, nie wyklucza jego analizy jako struktury, dla której władza jest istotnym odniesieniem. Perspektywa sprawczości stanowić może uzupełnienie rozumienia dyskursu jako determinującej struktury, wprowadzając nowy kontekst otwarty na zmianę.

Połączenie kontekstu władzy i indywidualnej sprawczości w wymiarze analitycznym jest istotą modelu zaproponowanego przez Dorotę

Rancew-Sikorę (2013). Polega na wykorzystywaniu w badaniu zarówno perspektywy KAD, jak również podejścia metodologicznego stosowanego w analizie konwersacyjnej. Model nakładających się kontekstów zakłada analizę równocześnie szerokiego pola władzy i interakcyjnego kontekstu wypowiedzi, a także znaczeń kulturowych. Oznacza to dostrzeżenie i uznanie unikalności interakcji, która jest (może być) przejawem niedoskonałości kontroli społecznej. A w jej ramach może dochodzić do zmiany.

Wypowiedzi rozmówczyń, zgodnie z przyjętą w badaniu perspektywą analityczną, nie stanowią doskonałego odzwierciedlenia społecznych relacji dominacji. Interakcja rozumiana jest jako proces, w którym jednostki są sprawcze w tym znaczeniu, że mogą negocjować, podważać, rekonstruować znaczenia oraz aktywnie dystansować się do zajmowanych przez siebie pozycji społecznych, do odgrywanych ról (Fontana, Frey 2010; Lazar 2005a). Polityczki, konstruując za pomocą języka swoją zawodową tożsamość, mogą potwierdzać i umacniać patriarchalne status quo, mogą również wykorzystywać język do negocjowania i odrzucania swojej podrzędnej w polu medialnym i politycznym pozycji.

W badaniu przyjęto, że uczestnik komunikacji nie jest bezwolny i podporządkowany determinującym jego wypowiedzi mechanizmom władzy dyskursu, ale jest aktywny i zdolny do ich podważania. Zachowania językowe polityczek w wywiadach prasowych podlegają opisowi i interpretacji jako uwarunkowane, jednak niezdeteminowane kontekstem władzy.

Pierwsza część analizy, której celem jest opis mechanizmów dyskursywnej kontroli zawodowych tożsamości polityczek, poprowadzona została w perspektywie władzy dyskursu. Zidentyfikowano i skategoryzowano te działania, które wpisują jednostkę w gotową matrycę relacji dominacji i podporządkowania.

W części drugiej te strategie dyskursywne zostały poddane analizie w odniesieniu do tematyki związanej z doświadczeniem kobiet. Wskazano, jak problematyka feministyczna jest kategoryzowana w sposób „bezpieczny”, nienaruszający patriarchalnego status quo.

Natomiast w części trzeciej, mającej odpowiedzieć na pytanie o strategię przyjmowane przez polityczki konstruuje swoją zawodową tożsamość, przyjęto perspektywę aktywnego podmiotu, dokonującego autoprezentacyjnych wyborów.

Podsumowując, w badaniu wykorzystano propozycję metodologiczną Doroty Rancew-Sikory (2013) polegającą na połączeniu perspektywy KAD i perspektywy interakcyjnej, zgodnie z przekonaniem, że sprzeczność pomiędzy rozumieniem dyskursu jako struktury a postrzeganiem go jako przestrzeni interakcji jest pozorna. Model taki pozwala analizować te mechanizmy i praktyki jako strukturę i działanie, porządek i zmianę. Proponowane narzędzia dają możliwość analizowania komunikacji jako przejawu władzy i rozumienia podmiotu jako dyskursywnie skonstruowanego. Analiza konwersacyjna pozwala analizować przejawy indywidualnej sprawczości podmiotów i operacjonalizować kategorię zmiany. Daje możliwość opisanie i interpretacji zachowań językowych polityczek jako uwarunkowanych niezdeteminowanych kontekstem. Wykorzystanie tej techniki badawczej daje możliwość analizy kategorii gender jako performatywnej, wytwarzanej w działaniu i mającej tym samym potencjał emancypacyjny.

3.3. Struktura i opis dyskursu

3.3.1. Domena i rodzaj dyskursu. Typ i cele uczestników

Analizie poddany został wybrany fragment dyskursu publicznego. Jego domenę stanowi obszar wspólny narracji politycznej i medialnej oraz interakcja tych dwóch pól (zob. Sasińska-Klas 2014).

Materiałem badawczym były teksty pisane – polityczne wywiady prasowe. Jest to gatunek dyskursu uwarunkowany strukturą pola dziennikarskiego i pola politycznego. Każdy z uczestników działających w tych polach, zarówno dziennikarz/dziennikarka, jak i rozmówczyni angażują siłę wynikającą z pozycji zajmowanej przez nie/nich w każdej z tych

przestrzeni. Ich pozycja w kontekście władzy określa strategię działania, jakie mają do dyspozycji.

Dziennikarz w mikro sytuacji wywiadu politycznego dysponuje władzą symboliczną narzucania ram interpretacyjnych. Równocześnie jednak podlega władzy symbolicznej pola społecznego, w którym zajmuje pozycję. Pełni rolę strażnika konwencji (Bourdieu 2009: 48). Sposób, w jaki prowadzi wywiad: wybór tematów, pytań i interpretacji, służy nadaniu wytwarzanej rzeczywistości określonej struktury. Nie jest to jednak wybór autonomiczny. Działania językowe prowadzącego wywiad są podporządkowane ogólnej specyfice oddziaływania medialnego, którego stawką jest zysk, a narzędziem wzbudzenie zainteresowania, utrzymanie uwagi odbiorców. Determinuje go również orientacja światopoglądowa redakcji, w której pracuje. Obejmuje ona interesy, wartości, poglądy i priorytety, a także wyobrażenie o właściwym kształcie hierarchii społecznej obowiązujące w redakcji (Franczak 2017). Dziennikarz wybierając tematy rozmowy, formułując treść pytań i decydując o sposobie ich zadawania, wzmacniając lub bagatelizując określone przekazy oraz interpretując odpowiedzi rozmówcy, konstruuje obraz rzeczywistości, w którym jego rozmówcy jest „jakaś”, zajmuje określoną pozycję, reprezentuje poglądy w założonym stopniu legitymizowane w sferze publicznej. Prowadzący/a wywiad kontroluje dyskursywną tożsamość rozmówcy. Tym samym dostarcza odbiorcy soczewki interpretacyjne, w których mogą wyrazić się wartości dominujące dla danego medium i dla kultury jako całości.

Pozycję polityczki w wywiadzie prasowym również można przedstawić jako niejednoznaczną, ambiwalentną w wymiarze dominacji – podporządkowania. Z jednej strony, jest ona przedstawicielką elity symbolicznej, dysponentką reprezentacji. Pole polityczne, z którego pochodzi, dysponuje władzą symboliczną narzucania prawomocnej wizji świata. A ta definicja jest stawką, o którą toczy się gra w polu politycznym, warunkiem mobilizacji określonych grup. Rozmówcy może wykorzystać przekaz medialny dla wzmocnienia światopoglądu, który reprezentuje (Jabłońska 2006: 60-61).

To, co i *jak* polityczka mówi, *jak działa* w obszarze dyskursu medialnego, w połączeniu z relatywnie dużą władzą instytucjonalną mediów mogącą przełożyć się na decyzje polityczne, może stanowić impuls do zmiany społecznej. Co więcej, kapitał społeczny uprawomocnia ją do wprowadzania do dyskursu nowych wątków, problematyzacji, wzorców – jej działanie komunikacyjne może mieć moc demistyfikacyjną w tym sensie, że pozwoli innym kobietom zobaczyć swoją sytuację w nowym świetle.

Jednak pozycja polityczki w polu dziennikarskim jest również podporządkowana w kilku wymiarach, które nakładają się i dodatkowo wzajemnie wzmacniają. Rozmówczyni nie tylko podlega mechanizmom medialnej władzy i kontroli – nakazom co i w jaki sposób może być powiedziane – ale dodatkowo wchodzi w pole medialne z pozycji już podporządkowanej. Relacja mediów i polityki jest relacją zależności. Mediatyzacja polityki to zjawisko polegające na uzależnieniu funkcjonowania polityków od medialnej widzialności. Media nadają lub odbierają prawomocność głosu polityków, nadają im ważność, dają lub odbierają dostęp do uwagi odbiorców (Sasińska-Klas 2014; Molęda-Zdziech 2013).

Ponadto pozycja kobiety, zarówno w polityce, jak i w mediach, pozostaje słabo uprawomocniona, oba te pola mają charakter patriarchalny. Zachowania językowe polityczki warunkuje również orientacja polityczna ugrupowania politycznego, do którego należy.

Role przyjmowane przez aktorów w poszczególnych polach, wynikające z relacji pomiędzy przestrzeniami danych pól, określają ich strategie dyskursywne. Jednak nie determinują ich. W perspektywie konstruktywizmu analiza zachowań komunikacyjnych polityczek polega na szukaniu odpowiedzi na pytanie o to, jak wykorzystywane przez nie znaczenia i kategorie są tworzone w interakcji (Silverman 2008). Zarówno polityczka, jak i prowadzący/a wywiad są aktywnymi podmiotami w dyskursie (*co-producers* i *co-agents* – Bourdieu 2009: 87–88). Podejmując działania komunikacyjne, podważając lub wpisując się w narzucane konwencje, współtworzą swoją pozycję w komunikacji, umacniają lub delegitymizują porządek oparty na podporządkowaniu kobiet, podtrzymują lub

kontestują obraz rzeczywistości, w którym władza polityczna związana jest z męskością.

3.3.2. Wybór kontekstu. Uzasadnienie

Jako zakotwiczenie i ramę porządkującą dla metodologicznych decyzji o wyborze kontekstu analizy przyjęto teorię kontekstu Ruth Wodak (2008; *Eadem* 2011). „Dyskurs zakłada istnienie wzorców i wspólnych cech w ramach wiedzy i struktur, natomiast tekst jest konkretną i unikatową realizacją dyskursu” (Wodak 2011: 18). Kontekst wypowiedzi może być uwzględniony na czterech poziomach. Wąskie ujęcie kontekstu polega na analizie wewnętrznych relacji w ramach tekstu, wyznaczeniu wewnętrznych powiązań pomiędzy słowami, kategoriami. Szerzej, za kontekst analizowanego tekstu można przyjąć powiązania intertekstualne – tu odniesieniem dla tekstu są inne teksty, np. obiegowe opinie, powszechnie podzielane przekonania, powszechnie stosowane argumenty, inne dyskursy. Trzeci poziom, kontekst sytuacyjny, obejmuje uwzględnienie pozajęzykowych zmiennych społecznych (socjologicznych) oraz ram instytucjonalnych. Najszerszy poziom analizy odnosi się do kontekstu społecznego, politycznego i historycznego działań dyskursywnych.

W badaniu analizowano wypowiedzi polityczek w kontekście sytuacyjnym, definiowanym za Wodak (2011), który wyznacza patriarchalna struktura społeczna oraz wpisane w nią społeczno-kulturowe uwarunkowania płci. Analityczną ramę dla wypowiedzi polityczek stanowił androcentryczny dyskurs podtrzymujący władzę, reprodukujący relację dominacji – podporządkowania, w którym status kobiet pozostaje niepewny, wymagający ciągłego potwierdzania. Ich działania językowe rozpatrywano w badaniu jako podporządkowane stereotypowym oczekiwaniom wynikającym z roli społecznej kobiety oraz normom społecznym dotyczącym ich funkcjonowania.

Istotnym kontekstem sytuacyjnym była mediatyzacja współczesnej komunikacji politycznej, jej podporządkowanie władzy mediów oraz związana z tym zjawiskiem teatralizacja zachowań politycznych (Czyżewski

2005; Molęda-Zdziech 2013). Dyskurs polityczny stał się sceną spektaklu, w ramach którego aktorzy budują swoje sceniczne role, dążą do wywarcia korzystnego wrażenia na widzach. Teatralizacja medialnej sceny publicznej oznacza, że dyskursywne konstruowanie zawodowej identyfikacji polityczki podporządkowane jest nie tylko utrzymaniu pozycji dającej władzę, ale też zyskaniu poparcia, budowaniu pozytywnego wizerunku, wywarciu korzystnego wrażenia (Brubaker, Cooper 2000). Elementem tego scenicznego występu jest odgrywanie płci w sposób odpowiadający oczekiwaniom publiczności.

Wreszcie, znaczącym wymiarem była struktura sceny politycznej w Polsce w badanym okresie. Był to czas rządów ugrupowań prawicowych i pozostawania w opozycji parlamentarnej i pozaparlamentarnej partii liberalnych i lewicowych. Analiza publicznych wypowiedzi polityczek wymagała uwzględnienia perspektywy głębokiej polaryzacji stanowisk politycznych w tym okresie, istnienia duopolu konserwatywno-liberalnego.

Węższy kontekst sytuacyjny w badaniu obejmował tę formę interakcji, jaką jest wywiad prasowy. Jest to gatunek dyskursu podlegający określonym zasadom, takim jak autoryzacja, wymogi autoprezentacji politycznej, oraz konwencjom dotyczącym zadawania pytań i podejmowanych tematów. Kontekst interakcji zakłada również analizę tekstów jako przestrzeni potencjalnej zmiany, podważania anonimowych mechanizmów władzy komunikacyjnej.

3.3.3. Charakterystyka tekstów. Pozycja światopoglądowa

Dobór tekstów do analizy podporządkowany został kryteriom wyznaczonym ze względu na cel badania oraz przyjęte ramy teoretyczne: dobór celowy, kryterium teoretyczne, kryterium użyteczności (Rancew-Sikora 2013) oraz wynikającej z tych założeń dostępności materiałów.

Za jednostkę analizy przyjęto pojedynczy artykuł – wywiad z kobietą politykiem. Tekstów do analizy poszukiwano za pośrednictwem słów kluczowych w internetowych archiwach periodyków, takich jak: „rozmowa

z”, „wywiad z”. W przypadku tygodników (*Polityka, Do Rzeczy, Wprost, Newsweek Polska, Do Rzeczy*) przejrzano spisy treści wszystkich numerów opublikowanych od października 2016 do czerwca 2018 roku. Należy podkreślić, że analizie poddano zdecydowaną większość wywiadów przeprowadzonych z polityczkami w wybranych mediach w badanym okresie. Rozmowy przeprowadzone z kobietami wciąż pozostają w mniejszości w porównaniu z wywiadami z mężczyznami, co pozwoliło skonstruować próbę badawczą zbliżoną do reprezentatywnej dla badanego fragmentu dyskursu medialnego.

Kryterium włączenia tekstu do analizy stanowił zasięg medium. Wywiad opublikowany i udostępniony on-line w wysokonakładowym piśmie cechuje znaczące oddziaływanie społeczne, istnieje możliwość, że znajdzie odzwierciedlenie w świadomości społecznej. „Fakt rozpowszechniania wśród dużych grup odbiorców wzmacnia konstytuujący wpływ dyskursu, czyli moc kształtowania szeroko podzielanych konstrukcji rzeczywistości” (Wodak 2008: 54). Media głównego nurtu zarówno kształtują, jak i odzwierciedlają dyskurs dominujący, tym samym stanowiąc źródło danych o głównych kierunkach i trajektoriach kultury (Rapley 2010).

Analizowane wywiady pochodziły z prasy ogólnokrajowej o zróżnicowanym profilu ideologicznym, wysokonakładowej, głównego nurtu, mającej wydania papierowe i internetowe. Wybrane media wskazane zostały w rankingu Instytutu Monitorowania Mediów jako najbardziej opiniotwórcze tytuły na polskim rynku prasowym (wskaźnik mierzony liczbą cytowań: IMM 2016; *Idem* 2017; *Idem* 2018). Jedynym nienotowanym w tych zestawieniach tytułem był dziennik *Gazeta Polska Codziennie*, który jednak znalazł się w pierwszej dziesiątce w 2013, a następnie w roku 2022.

W sumie wybrano 61 wywiadów przeprowadzonych z polskimi polityczkami. Większość z nich pochodziła z dzienników *Gazeta Wyborcza* (16, w tym 4 wywiady opublikowane w weekendowym dodatku *Wysokie Obcasy*) i *Rzeczpospolita* (20 wywiadów), a niektóre przykłady pochodzą

tylko z tych dwóch tytułów. Do badania włączono 2 wywiady opublikowane w tygodniku *Do Rzeczy*, 5 wywiadów z dziennika *Gazeta Polska Codziennie*, 3 wywiady z tygodnika *Newsweek Polska*, 1 wywiad z tygodnika *Polityka*, 5 wywiadów z tygodnika *Wprost* oraz 9 wywiadów z tygodnika *Sieci*. Źródła cytowanych fragmentów wywiadów zostały zaznaczone w tekście, w analizie posługiwano się także zbiorczymi kategoriami: media prawicowo-konserwatywne dla dzienników *Rzeczpospolita*, *Gazeta Polska Codziennie* i tygodników *Wprost*, *Sieci* oraz *Do Rzeczy*, a także media liberalne i lewicowo-liberalne dla *Gazety Wyborczej*, *Polityki* i *Newsweek Polska*²⁷.

Analizie poddano wypowiedzi medialne 35 kobiet aktywnych na polskiej scenie politycznej w latach 2016-2018. 10 z nich identyfikować można jako związane z prawą stroną sceny politycznej (PiS, Polska Razem Zjednoczonej Prawicy, Stowarzyszenie „Republikanie”, Porozumienie Jarosława Gowina), 6 polityczek związanych było z ugrupowaniami lewicowymi (SLD, Inicjatywa Polska, Razem), identyfikacje partyjne 13 rozmówczyń określić można jako centrowe (PO, Nowoczesna), 6 polityczek deklarowało się jako bezpartyjne lub przynależące do partii politycznej w przeszłości.

Dobór materiałów do badania miał istotne konsekwencje metodologiczne, w szczególności dotyczące kwestii generalizacji wniosków. Zainteresowanie wysokonakładowych mediów zyskują te polityczki, które pomyślnie przeszły medialną selekcję, w której warunkiem powodzenia jest atrakcyjność dla odbiorców – czytelników. Wywiady w mediach głównego nurtu przeprowadzane są zazwyczaj z polityczkami zajmującymi stosunkowo wysokie stanowiska w hierarchii politycznej (funkcje

²⁷ Zdaję sobie sprawę z dyskusyjności zaproponowanej kategoryzacji mediów. Nie sposób uniknąć pytania, czy podział na media liberalne, lewicowe i konserwatywne w odniesieniu do zmediatyzowanego pola politycznego jest jeszcze użyteczny. Wydaje się, że jednym ze zjawisk opisujących przemiany współczesnych mediów jest ich już chyba nieukrywana afiliacja polityczna, a nie światopoglądowa. Tym samym może trafniejszy byłby podział na media prorządowe i związane z opozycją w badanym okresie. Równocześnie jednak taka kategoryzacja oznaczałaby wpisanie analizy w bieżący kontekst polityczny, czego chciano uniknąć.

ministerialne, wysokie stanowiska samorządowe) oraz tymi, które są rozpoznawalne, bo chociaż niekoniecznie zajmują najbardziej eksponowane pozycje, to są interesujące dla czytelników z innych powodów (np. kontrowersyjnych wypowiedzi, działań, sposobu bycia czy szczególnych doświadczeń osobistych).

Kontekst, jakim jest wysoka pozycja w strukturze władzy politycznej oraz wyrazistość medialna, wpływa na stosowanie odpowiedniego języka przez polityczki, a także na sposób konstruowania ich zawodowej tożsamości, będący przedmiotem badania. Doświadczenie polityczne i medialne, które zdobywają kobiety funkcjonujące w polityce od dłuższego czasu, może zwiększać ich kompetencje komunikacyjne (zależność może być też odwrotna – kompetencja komunikacyjna czyni je atrakcyjnymi medialnie) i sprawiać, że ich strategie autoprezentacyjne są bardziej efektywne, a one same mają wyższy poziom świadomości oczekiwania publiczności – wyborców.

Obycie medialne wpływa również na poczucie kontroli nad sytuacją wywiadu prasowego, pozwala wykorzystywać wypróbowaną już strategię konstruowania wizerunku politycznego. Jest również prawdopodobne, że wysokie stanowisko jako dowód powodzenia i sukcesu w karierze zawodowej, jest istotnym kontekstem interpretacyjnym dla tego, co polityczki mówią o roli uwarunkowań związanych z płcią w ich politycznej karierze, jaką rolę tym uwarunkowaniom przypisują.

Istotny jest również kontekst bycia rozpoznawalną i interesującą dla mediów. Polityczki, które w opinii radacterek/redaktorów dzienników i tygodników przyciągają uwagę czytelników, czy też – jeśli przyjmiemy perspektywę władzy mediów (Bourdieu 2009) – które mają być dla odbiorców interesujące, są już „specyficzne” (medialne). O ich sposobie komunikowania się może stanowić chociażby biegłość w sztuce zyskiwania medialnej uwagi, umiejętność odczytywania oczekiwań odbiorców, wyrazistość, kontrowersyjność i bezkompromisowość.

Rozmówczynie, których wypowiedzi stanowią materiał badawczy, są stosunkowo znanymi, zajmującymi eksponowane pozycje w strukturze pola politycznego zawodowymi polityczkami. Tę cechę analizowanego

dyskursu należy uwzględnić w momencie interpretacji wyników i zasięgu formułowanych wniosków – ich ograniczonej generalizacji. Równocześnie jednak jest prawdopodobne, że mniej znane, rzadziej obecne w mediach polityczki nie różnią się w podejmowanych strategiach auto-prezentacyjnych od tych bardziej doświadczonych.

Opisany powyżej kontekst stanowi integralną część prezentowanej analizy, co wynika z pragnienia przeprowadzenia możliwie jak najbardziej dogłębnej analizy fragmentu dyskursu medialnego. Warto tu przypomnieć, iż pytanie badawcze nie dotyczy tego, kto mówi, ale jak w tym, co i jak mówi przejawiają się kulturowo skonstruowane uwarunkowania płci.

3.3.4. Czas badania

Analizowane wywiady prasowe ukazały się w wydaniach papierowych i internetowych od października 2016 roku do czerwca 2018 roku. Datę początkową wyznaczyły tzw. czarne protesty – masowe wystąpienia kobiet przeciwko planom zaostrzenia prawa dotyczącego aborcji w Polsce. Jest to data, którą można wskazać jako początek kolejnej odsłony toczącej się w Polsce debaty wokół praw reprodukcyjnych kobiet. Założono, że wydarzenia te stanowią moment dyskursywny, który uwyraźnił tematykę związaną z gender w narracjach medialnych. Data końcowa przyjęta została arbitralnie, na podstawie kryterium nasycenia. Z czasem – zgodnie z medialną logiką pogoni za newsem stało się to stosunkowo szybko – temperatura wobec tego społecznego kontekstu opadła. „Moment feministyczny” został przysłonięty przez inne gorące medialnie tematy. Kolejne materiały dodawane były zgodnie z prawem malejącej korzyści, a analiza została przerwana w momencie, gdy kolejne teksty nie przynosiły nowych reprezentacji²⁸.

²⁸ Roland Barthes (2004: 87) pisze o nasyceniu jako empirycznie doświadczalnym punkcie, w którym zamknięte zostają trajektorie skojarzeń. „W końcu napotyka się na fakty i związki już odkryte, te «powroty» stają się coraz częstsze”.

3.4. Ograniczenia analizy

Limity analizy wynikają zarówno z przyjętych rozwiązań metodologicznych, jak również z decyzji podjętych przez autorkę badania. Do tych pierwszych zaliczyć należy ograniczenia wynikające z charakterystyki fragmentu dyskursu, który poddano analizie, oraz strategii doboru próby do badania. Do drugich należą celowe i świadome zaniechania, których celem było zawężenie pola badawczego.

Po pierwsze, omówienia wymaga aplikacja modelu nakładających się kontekstów jako metody badawczej zastosowanej do wywiadów prasowych – tekstów pisanych w medialnym polu politycznym. Wywiad prasowy podporządkowany jest działaniu mechanizmów kontroli zarówno narracji medialnych, jak i politycznych. Władza, jaką dysponują te dyskursy, daje możliwość selektywnego utrwalania, powielania i zapomniania (wyciszania) znaczenia potencjalnie wywrotowych interakcji (Nijkowski 2014).

Marek Czyżewski, Kinga Dunin i Andrzej Piotrowski (2009) piszą o medialnym mechanizmie *sepizacji* (unieważniania) i *kontrsepizacji* (czynienia ważnym) rozmaitych zagadnień społecznych. Jest to działanie, które polega na takiej selekcji tematów, ustanawianiu ich ważności, aby „ujarzmiać” i kontrolować dyskurs zgodnie z interesem władzy (elit). Władza mediów przejawia się w doborze tematów, cytatów, sformułowaniu pytań, formalizacji ról (to dziennikarz w ramach konwencji jest tym, który zadaje pytania), następnie redagowaniu i autoryzacji wywiadu (Bourdieu 2009).

Władza dyskursu politycznego ujawnia możliwości ograniczenia dostępu do głosu tych mówiących, którzy nie podporządkowują się partyjnej linii przekazu. Formalizacja wywiadu prasowego nie ma zatem cechy „ulotności”, specyficznej dla interakcji potocznej czy codziennej, a to głównie w takich konwersacjach teoretycy analizy konwersacyjnej upatrywali potencjału sprawczości i zmiany (Cicourel 2006; Rapley 2010).

Zawężenie analizy i sformułowanych w jej wyniku wniosków polega zatem na tym, że przeglądowi zostały poddane interakcje sformalizowane, autoryzowane i utrwalone. Tym samym przestrzeń dla indywidualnej sprawczości, którą założono w badaniu, została zubożona. Co więcej, zastosowana analiza danych zastanych oznaczała rekonstrukcję drugiego momentu konstruktywistycznego – w który nieuchronnie włączone są konceptualizacje narzucone przez badaczkę (Fontana, Frey 2010).

Jednakże pomimo wspomnianych ograniczeń interpretacja tych specyficznych interakcji jest ważna i uzasadniona, ponieważ może stanowić podstawę następujących po nich procesów komunikacji. To, *co* i *jak* polityczki mówią o kobiecości, gender, feminizmie czy polityce, jak w ramach wywiadu konstruują czy dekonstruują swoją polityczną rolę, jak i czy, nawet w subtelny sposób, naruszają władzę dyskursu – to wszystko ma lub może mieć społeczny rezonans. Z kolei odpowiedzią na nieuchronną obecność badaczki w konstruowaniu badanej interakcji jest postulat refleksyjności rozumianej jako samoświadomość filtrów poznawczych (Silverman 2008: 123-125).

Kolejne okrojenie pola analizy wynikało z doboru materiałów, podyktowanego celem badania. Wybrano tylko te teksty, których głównym lub istotnym tematem były wątki kluczowe dla treści badania: tożsamość zawodowa, kobiecość w polityce, tematyka feministyczna, macierzyństwo, stereotypy.

Należy podkreślić, że nie są to tematy często poruszane w wywiadach z kobietami świata polityki, tym samym wiele tekstów nie zostało włączonych do analizy, ponieważ nie wnosiły do niej nic istotnego. Szczególnie wartościowy materiał badawczy stanowiły rozbudowane, wielowątkowe wywiady dotyczące nie tylko funkcjonowania rozmówczyń w polityce, ale również ich szerszych charakterystyk, obejmujących życie pozazawodowe. Skupiono uwagę na wywiadach z polityczkami zajmującymi wysokie pozycje w polu zawodowym, popularnymi i atrakcyjnymi medialnie. Artykulacje kulturowo-społecznych uwarunkowań płci tej

niereprezentatywnej dla wszystkich polskich polityczek grupy stanowiły podstawę do sformułowania wniosków badawczych.

Wśród ograniczeń wynikających z konieczności wyznaczenia granic dociekań badawczych wymienić należy rezygnację z analizy porównawczej: nie zestawiono medialnych dyskursów, liberalnego i konserwatywnego. Celem badania był opis fragmentu pola prasowego o możliwie szerokim spektrum światopoglądowym, nie zaś porównanie mechanizmów występujących w poszczególnych dziennikach i tygodnikach. Ponieważ jednak mechanizmy oddziaływania na kobiece tożsamości zawodowe są w ramach formacji konserwatywnej i liberalnej odmienne – co warunkuje ich artykulacje – profil dyskursu był w analizie kontrolowany: uwzględniany i opisywany w tych miejscach, gdy różnice uznano za istotne.

W toku analizy i interpretacji wypowiedzi wyszczególniono i zaznaczono momenty, w których mechanizmy dyskursywne i zachowania językowe polityczek są odmienne w prawicowo-konserwatywnej i liberalnej oraz lewicowo-liberalnej formacji dyskursywnej. Przynależność partyjna kobiet została podkreślona w tych miejscach analizy, w których uznano ją za istotny czynnik różnicujący zachowania językowe kobiet. Afiliacja polityczna rozmówczyń zaznaczona została w nawiasie przy każdym przytoczonym cytacie oraz w opisie materiału badawczego (Aneks).

Świadomie zrezygnowano z analizy ikonicznego, obrazowego aspektu wywiadów. Fotografie współtworzą komunikat medialny, wzmacniają go lub dostarczają innych sygnałów, nieobecnych na poziomie komunikacji językowej. Mając świadomość znaczenia wizualności we współczesnym przekazie medialnym, badanie zarówno mechanizmów dyskursywnych, jak i sposobów konstruowania zawodowych tożsamości przez polityczki powinno uwzględniać kody obrazowe – zdjęcia, którymi często opatrzone są wywiady prasowe. Jednakże analizy tego typu znacznie przekraczałyby założone ramy badawcze. Analiza fotografii towarzyszących wypowiedziom prasowym polityczek może stanowić kolejny krok

w procesie badawczym zapoczątkowanym opisywanym tu badaniem (Żydek-Bednarczuk 2019).

Kolejnym świadomym i celowym zawężeniem pola badawczego była izolacja kategorii społeczno-kulturowych uwarunkowań płci od innych czynników, określających pozycję w polu społecznym. Gender jest kategorią intersekcyjną (hooks 2013; Lazar 2005a) i należy rozpatrywać ją jako punkt przecięcia wielu płaszczyzn dyskryminacji – między innymi klasowej, również tej związanej z wiekiem. Kobiety w analizowanych tekstach można określić jako zajmujące stosunkowo wysoką, stabilną, uprzywilejowaną pozycję społeczną, co stanowi o podobieństwie ich doświadczenia. Można przyjąć, że pomimo ograniczeń wynikających z funkcjonowania w medialnym i politycznym dyskursie, polityczki, w porównaniu do innych kobiet aktywnych zawodowo, mają stosunkowo dużą swobodę ekspresji i artykułowania za pomocą języka swojej tożsamości zawodowej. Równocześnie jednak kapitał symboliczny i związana z nim władza symboliczna, którą dysponują kobiety w polu politycznym, wynika z pochodzenia społecznego i jest związana również z wiekiem. Te kształtujące doświadczenie kobiecości i wpływające na konstruowanie zawodowej tożsamości zmienne nie zostały uwzględnione w badaniu.

Dobór próby został oparty na rozumieniu płci w kategoriach dychotomii. Definicja „bycia kobietą” została nałożona na analizowany fragment dyskursu medialnego przez autorkę badania i to ona wyodrębniła polityczki – podmioty kobiece – posługując się własnym oglądem. Możliwy do sformułowania wobec takiego postępowania badawczego zarzut esencjalizmu biologicznego opiera się na nieuwzględnieniu samoidentyfikacji polityczek w wymiarze męskość – kobiecość, rozumianym jako kontinuum. Równocześnie, co łagodzi samokrytyczny wydzźwięk tej decyzji, związek pomiędzy samoidentyfikacją płciową a identyfikacją zawodową i jej językową artykulacją nie stanowił przedmiotu zainteresowania badawczego. Były nim mechanizmy kontroli dyskursywnej „kobięcych podmiotów”, definiowanych i kategoryzowanych w komunikacji politycznej jako kobiety.

W badaniu strategii dyskursywnych polityczek należało również wziąć pod uwagę płeć osób prowadzących wywiady. Struktury relacji w diadach: dziennikarz – polityczka i dziennikarka – polityczka są odmienne. Zasadnie można przypuszczać, iż w każdym z tych układów władza symboliczna przejawia się w inny sposób. Jednak to zróżnicowanie nie stanowiło przedmiotu opisywanej w książce analizy, choć niewątpliwie jest ciekawe i warte podjęcia dalszych badań. Płeć prowadzącego wywiad została wskazana w każdym przywołanym cytacie ([Dm]: dziennikarz mężczyzna, [Dk]: dziennikarka kobieta), nazwiska dziennikarzy znajdują się w załączniku (Aneks).

Wreszcie, istotnym ograniczeniem zastosowanym podczas opisywanego badania była rezygnacja z analizy przemilczeń. Pominięto znaczenie tego, co jest w komunikacji wyciszone, zarówno w ramach mechanizmu władzy dyskursu (Foucault 2002), jak i tematów, które polityczki same starają się ucinać, pomijać (Bourdieu 2009). Według Foucaulta metodologia badawcza powinna uwzględniać nie tylko przenikanie, ale też obojętność wobec siebie określonych dyskursów, które „wiedzą o sobie, ale się nie uwzględniają” (Foucault 2002: 38).

Analiza KAD skupia się nie tylko na tym, co zostało powiedziane, jakie elementy pojawiły się w tekście, ale również na tym, w jakich okolicznościach nadawca komunikatu zdecydował, aby użyć takich, a nie innych słów, by coś powiedzieć lub przemilczeć. Bierze pod uwagę zarówno obecność, jak i nieobecność w dyskursie (van Leeuwen 1996). To, o czym polityczki nie mówią w komunikacji medialnej, o co nie są pytane przez dziennikarzy, momenty zmiany czy porzucenia tematu, gdy zostaje on uznany za nieistotny, ponieważ nie spełnia kryterium dyskursywnej ważności – to zagadnienia badawcze, które pozostały otwarte i podobnie jak wspomniana wcześniej analiza treści ikonograficznych ilustrujących wywiady, czekają na przyszłe rozstrzygnięcia badawcze.

4. Analiza wyników badania

Struktura prezentacji wyników podporządkowana została kolejnym, uszczegóławiającym pytaniom badawczym.

W podrozdziale pierwszym wyodrębniono, opisano i zinterpretowano mechanizmy dyskursywne, za pomocą których w poddanych analizie tekstach konstruowane są zawodowe tożsamości polityczek. Opisano zabiegi dyskursywne kategoryzujące polityczki w wywiadach prasowych oraz ramy interpretacyjne, które narzucają czytelnikom sposób, w jaki odbierana jest ich aktywność w polityce.

Omówione zostały również cechy struktury tekstu prasowego: tytuł, nagłówek, otwierające rozmowę pytanie dziennikarza. Opisano rolę i zróżnicowanie dyskursywnej reprezentacji feministki w rozmowach prowadzonych z polityczkami. Wskazano przykłady mechanizmów egzotyzacji i instrumentalizacji obecności kobiet w komunikacji politycznej, a także strategię polegającą na „przypominaniu” kobietom o ich rolach i zobowiązaniach wynikających z pełnienia ról rodzinnych.

W części drugiej rozdziału wskazano i opisano mechanizmy kategoryzacji tematyki feministycznej w analizowanych wywiadach prasowych. Szczegółowo zaprezentowano działania językowe, za pomocą których czytelnikom narzucana jest interpretacja tematów związanych z dyskryminacją kobiet, równouprawnieniem, społecznymi uwarunkowaniami płci. Wskazano trywializację tematyki feministycznej, traktowanie jej ironicznie, z przymrużeniem oka, a także kategoryzowanie i dyskredytowanie jej jako ideologicznej (jako mechanizmy charakterystyczne dla medialnego dyskursu prawicowo-konserwatywnego). Przywołano przykłady sprowadzania tematyki związanej z doświadczeniami kobiet do prywatnych, indywidualnych zmagani jednostek, tym samym odmawiając im polityczności i znaczenia w debacie publicznej. Omówiono działania komunikacyjne polegające na oczekiwaniu od rozmówczyń potwierdzenia i uzasadnienia wagi tematyki feministycznej, jej politycznej adekwatności. W tej części analizy nakreślony został również zabieg stosowany w wywiadach prasowych, polegający na skoncentrowaniu tematyki

feministycznej wokół kilku wyrazistych zdarzeń, związanych z silnymi emocjami społecznymi.

Część trzecią stanowi analiza językowego konstruowania politycznej tożsamości przez polityczki w perspektywie stereotypów płci. Wskazano stereotypowo kobiece i męskie cechy, które polityczki włączają do swoich zawodowych tożsamości. Osobny podrozdział poświęcono identyfikacjom ze społecznie powszechnie przyjętą kobiecą rolą macierzyńską. Rozdział kończy podanie i skategoryzowanie motywacji, które polityczki wymieniały jako ważne w ich aktywności politycznej.

4.1. Dyskursywne mechanizmy konstruowania zawodowych tożsamości polityczek

Celem tej części analizy jest próba odpowiedzi na pytanie o to, jakie dyskursywne mechanizmy konstruowania zawodowych tożsamości polityczek wystąpiły w badanych wywiadach prasowych.

Wyodrębnione w analizowanych tekstach mechanizmy dyskursywne podporządkowano następującym kategoriom:

- a) kategoryzacja poprzez tytuł, nagłówek tekstu i pierwsze pytanie,
- b) dyskursywna reprezentacja feministki,
- c) egzotyzacja,
- d) instrumentalizacja,
- e) odwołanie do ról prywatnych i stereotypów.

Podczas badania zauważono, iż istnieją konwencjonalne formaty, w które ujmowane są wywiady polityczne z kobietami. Niezależnie od orientacji światopoglądowej medium, zarówno tytuły prasowych wywiadów z polityczkami, jak również treść pytań i sposób ich zadawania budują dyskursywną ramę, w której rozmówczynie portretowane są w sposób stereotypowy, wzmacniający relację dominacji.

Dziennikarz/dziennikarka, zadając pytania, narzuca kategorie, perspektywę i wartościuje – tym samym różnicując stanowiska na mniej i bardziej uprzywilejowane. Zarówno w wywiadach opublikowanych w pravicowo-

konserwatywnych dziennikach, jak i tych zorientowanych liberalnie (choć w tej drugiej formacji rzadziej i w sposób subtelny) obecność kobiet w polityce wciąż, pomimo ich postępującego „zakorzeniania się” w tym polu, kategoryzowana jest jako sytuacja dziwna, nadzwyczajna i egzotyczna. Ich rola jest instrumentalizowana, rozpatrywana w perspektywie apriorycznie wyznaczonych celów. Dominującą kategorią definiującą tożsamość aktywnych w sferze publicznej kobiet jest figura feministki, wobec której oczekuje się od rozmówczyń odniesienia, ustosunkowania się. Kobietom zadawane są pytania o życie osobiste, o relacje rodzinne i role związane ze sferą prywatną.

4.1.1. Kategoryzacja przez tytuł, nagłówek tekstu i pierwsze pytanie

Polityka nie jest dla grzecznych dziewczynek (W85S) – ten tytuł i nagłówek wywiadu prasowego narzucają interpretację tekstu, wskazując najważniejsze aspekty sytuacji, której opisu czytelnik się spodziewa. Te elementy tekstu, mające na celu zwrócenie uwagi czytelnika, nadają etykietę, którą odbiorca powinien się posłużyć, oraz kontekst, w którym należy „odczytywać” bohaterkę wywiadu. Przedstawienie rozmówczynie przy wykorzystaniu męskich lub żeńskich nazw pełnionej przez nią funkcji jest narzędziem kontroli tożsamości rozmówczynie, jak również – ponieważ polityczka autoryzuje tekst – jej samookreśleniem.

Podobną funkcję pełni pierwsze pytanie zadane kobiecie w wywiadzie prasowym.

W badanym fragmencie dyskursu medialnego zwracają uwagę tytuły wywiadów z polityczkami przeprowadzone w tygodniku *Sieci*, które w porównaniu z innymi analizowanymi tytułami, wyraźnie, w sposób bezpośredni odwołują się do niestereotypowych charakterystyk rozmówczyń. Tytuł wywiadu *Nie boję się mówić, co myślę* (W80S) przedstawia rozmówczynię jako asertywną, pewną siebie, bezkompromisową. Uwagę czytelnika przykuwa również inny tytuł rozmowy przeprowadzonej przez dziennikarza *Sieci*: *To jest walka na śmierć i życie, gdzie dalej w nagłówku czytamy:*

„W dawnych czasach może byłabym kobietą rycerzem. W ostatnich wojnach walczyłabym w okopach. Dziś jestem na pierwszej linii walki z kłamstwem”. (W81S)

Tak zatytułowana rozmowa i wybrany jako nagłówek tekstu fragment wypowiedzi sugerują spotkanie z rozmówczynią waleczną, twardą, odważną. Podobnie jak *Polityka nie jest dla grzecznych dziewczynek* (W85S), który to tytuł podsuwa odbiorcy myśl, że polityczka jest kobietą *inną*: silną, bezkompromisową, również niestereotypową, taką, która odrzuca kulturowo przypisywaną kobietom potulność. Narzuconą przez tytuł podpowiedź odbioru rozmówczyni wzmacnia następujący nagłówek tego tekstu:

„Jeśli ktoś myśli, że uderzając we mnie, może mnie złamać, to się myli. Nie tak łatwo mnie zniszczyć. I na to nie pozwolę”. (W85S)

Nagłówek kolejnego opublikowanego w tygodniku *Sieci* wywiadu, poza oczywistą funkcją przyciągnięcia uwagi, sugeruje wstępną kategoryzację polityczki jako antyfeministki – kobiety, która inaczej niż występujące w domyśle tych słów feministki – potrafi panować nad swoimi popędami:

„Stosuję kalendarzyk małżeński od 18. roku życia. Nigdy nie zawiódł. Jak nie byłam pewna, to szklanka wody zamiast”. (W78S)

Natomiast po przeczytaniu tytułu wywiadu opublikowanego w dzienniku *Rzeczpospolita: Członek zarządu parzy kawę* (W3RP) odbiorca oczekuje, że rozmówczyni – lewicowa polityczka – występuje w rozmowie w niekonwencjonalnym, w perspektywie tradycyjnych ról płciowych, kontekście.

Opisywane w tekście niestandardowe rozwiązania dotyczą ugrupowania, którego polityczka jest członkinią. Taki tytuł przyciąga uwagę i intryguje, ponieważ zapowiada narrację o podważaniu tradycyjnej hierarchii władzy w dwóch wymiarach: czynność kulturowo utożsamianą z podległością („parzenie kawy”) podejmuje po pierwsze mężczyzna, który – po drugie, usytuowany jest na wysokiej pozycji organizacyjnej („członek zarządu”). Narzucanie odbiorcy interpretacji tekstu

polega w tym wypadku na tym, że rozmówczyni zostaje skategoryzowana jako reprezentantka *takiego* progresywnego, podważającego tradycyjne hierarchie ugrupowania. Poprzez tak sformułowany tytuł jej tożsamości zostaje narzucona etykieta.

Tytuł rozmowy: *Straszliwe chamstwo czarnych protestów* (W6RP)²⁹, która została przeprowadzona z byłą członkinią ugrupowania lewicowego, podsuwa interpretację tekstu jako jednoznacznie i radykalnie (sformułowanie „chamstwo”) antifeministycznego. To, że rozmówczynią jest była członkini partii lewicowej, ma przyciągać uwagę odbiorcy, zapowiadając historię o „nawróceniu” polityczki na tradycyjne wartości.

Tytuł wywiadu pełni rolę narzędzia dyskursywnej kontroli poprzez obsadzenie polityczki w określonej, narzuconej roli np. wojowniczkki: *O postance, co poszła na wojnę z mową nienawiści* (W33GW), wkurzonej obywatelki: *Nie oddam Sejmu bez walki* (W23GW), *Wkurzona obywatelka zaprasza na jutro* (W26GW) lub niepokornej i odważnej: *Nie dam się zastraszyć Międlarowi* (W34GW), *Spojrzałam w oczy Kaczyńskiemu. Zobaczyłam przestraszonego starszego pana* (W51GW), *Zawsze chciałam być politykiem podejmującym odważne decyzje, a nie potulnym pionkiem bez swojego zdania* (W52GW).

Innym mechanizmem, za pomocą którego konstruowana jest tożsamość rozmówczyń, są formy językowe stosowane do nazywania pełnionych przez nie funkcji politycznych. W nagłówkach wywiadów tytułów reprezentujących prawą stronę sceny politycznej kobiety tytułowane są przy użyciu męskich nazw funkcji np.: „prezydent Krakowa” (W2ORP), „polityk Sojuszu Lewicy Demokratycznej” (W78S), „poseł PiS” (W101DR) czy „zastępca rzecznika praw obywatelskich” (W17RP), „premier Rzeczypospolitej Polskiej” (W112GPC). Żeńskie formy gramatyczne stosowane są w wywiadach opublikowanych w *Gazecie Wyborczej*, *Polityce* i *Newsweeku*

²⁹ Chodzi tu o protesty, jakie miały miejsce w wielu miastach naszego kraju w październiku 2016 roku, zainicjowane przez feministyczny ruch społeczny Ogólnopolski Strajk Kobiet (OSK), przeciwko planom zaostreżenia ustawy aborcyjnej (projekt „Stop aborcji” skierowany do prac komisji sejmowej) oraz odrzuceniu przez sejm projektu ustawy Ratuśmy kobiety.

Polska, np.: „prawniczka” (W23GW), „posłanka” (W23GW, W54N), „polityczka” (W30GW), „szefowa klubu Nowoczesnej” (W58P).

Jak wspomniano, szczególną rolę w wywiadach prasowych pełni pierwsze pytanie lub stwierdzenie dziennikarza, które nadaje ton, charakter i kierunek całej rozmowie. Priming, czyli „wyjaskrawienie” w dyskursie medialnym, polega na narzucaniu czytelnikowi modelu sytuacji, uruchomieniu określonego schematu interpretacyjnego, podsuwanie standardów oceny zgodnych z normami i wartościami danego medium (Baran, Dennis, 2007: 365–366).

W analizowanych tekstach znaleziono następujące przykłady pytań i stwierdzeń, które sformułowane jako pierwsze w wywiadach z polityczkami, podsuwają odbiorcom kryteria ich oceny:

„Jest pani feministką?” (W23GW)

„Dla wielu wiernych i duchownych katolickich jest pani uosobieniem «zła» – ateistka, feministka i antyklerykałka”. (W32GW)

Powyższe sformułowania już „na wejściu” kategoryzują rozmówczynię w odniesieniu do emocjonalnie obciążonej w dyskursie kategorii feministki. Ta wywołana już na wstępie figura stanowi narzucony rozmówczyni punkt odniesienia, określa rolę, wobec której musi się ona orientować.

Z kolei pytanie zadane jako pierwsze w tygodniku prawicowym *Sieci*:

„Chętnie publikuje pani zdjęcia z momentu karmienia Tosi piersią w sejmie. Spotkała się już pani z krytyką?” (W94S)

narzucało odbiorcom schemat interpretacji rozmówczyni – posłanki – jako matki. Publikowane w mediach zdjęcia karmiącej dziecko posłanki były pierwszym tematem podjętym w wywiadzie.

4.1.2. Dyskursywna reprezentacja feministki

Zła kobieta, lekkoduszka, dziwaczka, nieszczęśliwa karierowiczka czy świadoma obywatelka? Figura feministki jest reprezentacją, która kontroluje tożsamość polityczek w komunikacji medialnej. W analizowanym fragmencie dyskursu prasowego była to postać funkcjonująca jako punkt

odniesienia do konstruowania dyskursywnych tożsamości polityczek. Równocześnie widać tu kategoryzowanie – polityczki są w nią wpisywane lub oczekiwane jest od nich określenie się wobec niej. Ten mechanizm jest widoczny zarówno w lewicowo-liberalnym, jak i prawicowo-konserwatywnym dyskursie prasowym, jednak cechy i zachowania konstruuujące postać feministki okazały się odmienne w zależności od formacji światopoglądowej danego medium.

W narracji konserwatywno-prawicowej figura feministki pojawiała się zdecydowanie częściej niż w dziennikach i tygodnikach o orientacji liberalnej i lewicowo-liberalnej. Były to również obrazy znacznie bardziej zróżnicowane. Kategoriom wyodrębnionym w analizie tekstów opublikowanych w prasie prawicowej przypisano następujące etykiety: feministka–zła kobieta, feministka–dziwaczka, feministka–lekkoduszka oraz feministka–nieszczęśliwa karierowiczka. Natomiast w dyskursie *Gazety Wyborczej* obecna była reprezentacja feministki–świadomej kobiety³⁰.

Feministka–zła kobieta

Najbardziej negatywny spośród analizowanych obraz feministki to reprezentacja „złej kobiety” w dyskursie mediów prawicowo-konserwatywnych. Pozadyskursywnym tłem, na którym wyodrębniała się ona w badanym okresie, był spór wokół ustawy aborcyjnej. Feministka–zła kobieta jest upostaciowieniem kobiet, które opowiadały się za liberalizacją tego prawa. Postać feministki w tak zarysowanym kontekście implikuje takie cechy, jak: moralne wybrakowanie, niezdolność do odróżnienia dobra od zła, niedocenienie wartości życia.

W poniższym fragmencie wywiadu z byłą posłanką SLD wokół obrazu feministki jako zasługującej na moralną dyskredytację zawiązał się rodzaj wspólnoty komunikacyjnej pomiędzy dziennikarzem a polityczką. Zgoda dotyczyła potępienia, na jakie zasługują feministki, wobec których

³⁰ W rozpatrywanych wywiadach przeprowadzonych z polityczkami w tygodnikach *Polityka* i *Newsweek Polska* dyskursywna reprezentacja feministki nie wystąpiła.

dodatkowo podkreślony został dystans – przez językową kategoryzację ich jako „te panie”. Wydaje się, że obok mechanizmu kontroli dyskursywnej, który polega na jednoznacznie negatywnej ocenie tych, które „pozbywają się dziecka”, współistnieje tu mechanizm bardziej subtelny – ton kpiny, ironii, również moralnej wyższości: Jaką trzeba być kobietą, żeby życie pszczoły przedkładać nad życie dziecka?

„Dm: Tylko, że **te panie** [podkreślenie WŻ³¹] nie mówią o «pozbyciu się dziecka».

P (była SLD): Tak, **one** mówią o zygotach. Ostatnio czytałam Manuełę Gretkowską, która przekonywała, że zygot to się można pozbywać bez problemu, a pszczołki trzeba chronić.

D: Natalia Przybysz nawet adoptowała pszczołę”. (W6RP)

„Jaką trzeba być kobietą, żeby nie być w stanie uniknąć niechcianej ciąży?” – podejmuje wątek w wywiadzie przeprowadzonym dla tygodnika *Sieci* ta sama polityczka. Konstruuje obraz feministki: kobiety niemoralnej, która w imię zaspokajania biologicznych potrzeb domaga się „wolności w zabijaniu”:

„P (była SLD): Moje drogie, jak nie jesteście pewne, czy możecie dziś współżyć, to szklanka wody zamiast! Swoją seksualność trzeba opanowywać, rozumieć konsekwencje swoich działań, a nie domagać się wolności w zabijaniu”. (W78S)

Feministka–zła kobieta w reprezentacjach obecnych w prawniczym kursie jest zdolna do „zabicia dziecka” w imię własnego komfortu, z powodu braku miejsca w mieszkaniu:

„Dm: Piosenkarka Natalia Przybysz opowiadała, że zdecydowała się na aborcję, bo w jej mieszkaniu brakowało już miejsca na dziecko.

P (była SLD): To jest dla mnie niepojęte. Światła kobieta nie umie uniknąć ciąży? Musi zabijać dziecko?” (W6RP)

³¹ To i wszystkie następne wyłączenia w cytowanych fragmentach wywiadów pochodzą od autorki.

Hanna Maria Buławka (2013), analizując reprezentacje feministycznych polityczek w polskim dyskursie prasowym, przywołuje postać wiedźmy, czarownicy. Skonstruowana w powyższych wypowiedziach kobieta pozbawiona ludzkich odruchów, „pozbywająca się bez problemu zygot” wpisuje się w ten obraz kobiety złej, niemoralnej wzbudzającej tu jednak raczej politowanie niż strach.

W reprezentację feministki jako złej kobiety wpisana jest również agresja i wściekłość, które – jak w poniższym fragmencie rozmowy dziennikarza *Rzeczpospolitej* z lewicową polityczką (partia Razem) – wzbudzają strach u mężczyzny, w tym przypadku dziennikarza. Znów, podobnie jak w kontekście charakterystycznego dla feministki „moralnego pogubienia” opisanego powyżej, agresja kobiety została kontekstualizowana w sposób ironiczny, prześmiewczy. Męski lęk przed wściekłą, złą kobietą był tu umieszczony w dyskursywnym cudzysłowie – feministka stara się być groźna, jednak w ten konstruowany przez dziennikarza obraz wpisane jest pobłażanie:

„Dm: W ogóle to bałem się spotkania z tobą.

P (partia Razem): Dlaczego?

D: Widziałem, jak przemawiałaś na czarnym proteście i brzmiało to, jakbyś była ultrawściekła i kontrolowała tłumy”. (W3RP)

Kolejnymi charakterystykami, które tworzą reprezentację feministki-złej kobiety, jest chamstwo i wulgarność. Feministka konstruowana była jako uczestniczka ulicznych demonstracji, wykrzykująca swoje postulaty w sposób wzbudzający estetyczny wstrząs i niesmak:

„Dm: Widziała pani transparent, proszę wybaczyć, «Pocałujcie mnie w PiSdę»?

P (była SLD): Widziałam przeróżne transparenty i byłam autentycznie wstrząśnięta. Rozumiem poetykę demonstracji, ale to, co tam wykrzykiwano czy wypisywano, po prostu było wulgarnie i epatowało straszliwym chamstwem. I brakiem konsekwencji”. (W6RP)

Na obraz feministki–złej kobiety składa się również jej nieumiejętność właściwego zachowania w sferze publicznej, w której obowiązują zasady powściągliwości i nieomawiania kwestii prywatnych czy intymnych.

„P (była SLD): (...) Razi mnie potworna wulgarność haseł głoszonych podczas tych marszy. Ciężko znaleźć inny ich cel niż całkowicie wolny dostęp do aborcji. A ja nie rozumiem, czemu to jest takie ważne. Śmieszy mnie, gdy teoretycznie wykształcone celebrytki opowiadają o swoich aborcjach. (...) **o takich sprawach nie należy mówić publicznie**, a po drugie, to świadczy o głupocie”. (W78S)

Wreszcie, feministka–zła kobieta jest postacią wyrachowaną, manipulatorką. W poniższym fragmencie dziennikarz przywołał reprezentację „kobiety wykorzystującej pozycję ofiary”. Feministka występuje tu jako bohaterka narracji o tym, jak rzeczywiste lub domniemane skrzywdzenie „bywa używane” przeciwko mężczyźnie (pomówienie, które prowadzi do „złamania życia wielu niewinnym facetom”) dla osiągnięcia własnych celów. W poniższym cytacie reprezentacja feministki jako mściwej kobiety podważającej oparty na domniemaniu niewinności ład prawny, konstruowana była przez dziennikarza w pozadyskursywnym kontekście dyskusji o akcji #MeToo:

„Dm: Mogą się zdarzyć pomówienia, zwłaszcza że przestępstwo zgwałcenia **bywa używane** jako element taktyki procesowej w sprawach np. o rozwód. Pojawia się też **jako element zemsty**. Wystarczy porozmawiać z kimkolwiek, kto zajmuje się sprawami rodzinnymi. Nie możemy udawać, że takie rzeczy się nie dzieją. (...)

D: (...) rozumiesz, **że domniemanie winy to złamane życie wielu niewinnych facetów?**

P (partia Razem): A ty jesteś świadomy, że w tej chwili łamie się życie tysiącom kobiet, a przestępcy za to nie odpowiadają? Gwałt jest w praktyce niekarany i uznajemy ten stan za normalny.

D: Nie uznajemy. Prawo cały czas się zmienia, by pomóc kobietom. Zgwałcenie zaczęło być ścigane z urzędu, a nie na wniosek osoby pokrzywdzonej. Problem jest poważny, **tylko rozwiążmy go na gruncie dorobku naszej cywilizacji, do którego nie należy domniemanie winy**”. (W13RP)

Feministka–dziwaczka

Drugą reprezentacją feministki, którą wyodrębniono w badanym fragmencie dyskursu konserwatywno-prawicowego, była feministka–dziwaczka, postać dziwnej, *nienormalnej* kobiety. Jest to reprezentacja również nacechowana negatywnie, wywołująca jednak nie tyle moralne potępienie, co raczej pobłażanie, lekceważenie, a nawet zniecierpliwienie. Feministka występuje tu jako mało szkodliwa „osobliwość”.

W reprezentację tę wpisują się takie cechy, jak: oderwanie od rzeczywistości, akademickość i nieumiejętność zrozumienia zwykłych kobiet. Feministka jest tu konstruowana jako przeciwieństwo *normalnej* kobiety. Dziwaczność wpisana w tę reprezentację polega również na niekonsekwencji, niespójności i niezdolności do określenia, o co tak naprawdę feministce chodzi. Jest to również osoba ograniczona ideologią, niezdolna do wyjścia poza zestaw kilku uporczywie przywoływanych tematów, obsesyjnie skupiona na tych samych wątkach. W dziwaczność figury feministki wpisane jest również jej usilne trzymanie się rzeczywistości, której już nie ma, odwoływanie do ograniczeń, które zostały już przewyżczone w świecie, w którym kobiety są równe mężczyznom.

W poniższych przykładach dziennikarz, dokonując kategoryzacji rozmówczyń jako lewicowych feministek (partia Razem), podważał ich pozycję, sugerując nieumiejętność nawiązania kontaktu ze zwykłym człowiekiem i wyjścia poza hermetyczne, akademickie i abstrakcyjne debaty:

„Dm: A wiesz, że nie da się zrobić lewicy bez **ludzi, którzy są twoimi sąsiadami? Jak chcecie do nich dotrzeć?** Wiesz, oni nie czytają Ha-Joon Changa i popularnych na lewicy pisarzy. (...) **Nie potrafiliście tu nic wytłumaczyć.** Lewica była bezradna. Ukradziono wam język, a zwykły człowiek kojarzy potwora gender”.
(W3RP)

„Dm: Jeśli ktoś jest zapluty z nienawiści freakiem, to łatwo z nim wygrać dyskusję, **a to akurat feministki są słabo przygotowane do rozmów. Nie umieją mówić do ludzi.** Prawica je najczęściej miażdży w studiach telewizyjnych.

P (partia Razem): Ciężko jest dyskutować z kimś, kto kłamie albo obraża. Ciężko mówić do ludzi, gdy siedzi się naprzeciwko Mariana Piłki czy Roberta Winnickiego.

D: Naprawdę rozmawiałem z obydwoma panami i **jestem sobie w stanie wyobrazić trudniejszych interlokutorów**". (W13RP)

Z wypowiedzi innej polityczki wyłaniała się reprezentacja grupy „dziwnych” kobiet, krzyczących nie wiadomo w czyim imieniu na ulicach „naszych miast”, którym wydaje się, że reprezentują „nasze” – kobiet – prawa. Reprezentacja feministki została tu przeciwstawiona obrazowi „nas – zwykłych, normalnych [tu: katolickich] kobiet”:

„Dm: Ty w ogóle darzysz szacunkiem feministki?

P (Stowarzyszenie «Republikanie»): Skrajne feministki, **czyli te, które najczęściej widzimy na ulicach naszych miast, nie są środowiskiem, które reprezentuje interesy kobiet**. Jestem zdecydowanie przeciwna utożsamianiu ich z walką o nasze prawa. Jeśli feminizm, to tylko katolicki”. (W16RP)

Dziwaczność wpisana w reprezentację feministki polega również na tym, że jest to postać niekonsekwentna, stosująca podwójne standardy. Jedna z polityczek (była posłanka SLD) tak charakteryzowała sposób działania feministek:

„Bo jeśli się mówi: «Mój brzuch, moja sprawa», to jak można jednocześnie domagać się alimentów? Skoro tylko twoja sprawa, to sobie sama radź, prawda?” (W6RP)

Dziennikarz przeprowadzający wywiad również konstruował obraz feministki, tym razem jako stosującej podwójne standardy. Lewicowej polityczce identyfikującej się z postulatami feministycznymi została wytknięta niekonsekwencja:

„Dm: **Ale ty też** zwracasz uwagę na wygląd posła Jakubiaka: przyrównujesz go do wujka z wesela i podkreślasz «taki pan».

P (partia Razem): To nie jest analogiczne. Nie twierdzę, że «taki pan musi molestować, bo inaczej nie jest w stanie pozyskać zainteresowania kobiety» – wtedy byłaby to analogia. (...)

D: **Przed chwilą mówiłaś** o atrakcyjności Marka Jakubiaka. **Teraz** jesteś obrażona tym, że można w ten sposób traktować polityków”. (W13RP)

Również w kolejnej wypowiedzi polityczka tworzyła obraz feministki jako traktującej wybiórczo głoszone przez siebie hasła. Istotny w feministycznej agendzie postulat siostrzeństwa okazał się – w opinii rozmówczynie – pustą deklaracją, kategorią względną, wykluczającą. Co więcej, feministki – tu określone ironicznie jako „panie lewicy” – są agresywne – gotowe „rzucić się” na tego/tę, która je skrytykuje, wytknie im niekonsekwencję:

„P (była SLD): Pierwszy raz panie lewicy **rzuciły się na mnie**, gdy skomentowałam zachowanie rzeczniczki prasowej SLD, która podczas wiecu KOD, pierwszego dnia «okupacji» sejmku przez opozycję, stała wraz z Joanną Muchą u boku Bronisława Komorowskiego, gdy ten cieszył się z napaści na posłankę Pawłowicz. **Nie mogłam uwierzyć, że dwie kobiety śmiały się z tych skandalicznych słów. Moim zdaniem one powinny były odejść na znak protestu. Jak kobiety mogą się cieszyć, że ich «siostra» jest, po pierwsze, atakowana, a po drugie, kibicuje temu były prezydent?»** (W78S)

Na brak konsekwencji kobiet, które w polityce identyfikują się jako feministki, wskazała również kolejna rozmówczynie. Polityczki, które kobieta kategoryzuje jako związane ze środowiskiem liberalnego dziennika *Gazeta Wyborcza* (mające „certyfikat z Czerskiej”), deklarując znaczenie wsparcia dla funkcjonujących w polityce kobiet, w praktyce ograniczają je – w opinii rozmówczynie – do grupy własnej, dzielącej feministyczny światopogląd „słusznych kobiet”:

„P (bezpartyjna): Uważam jednak, że – obiektywnie rzecz biorąc – miałam pod tym względem najtrudniej [uzyskanie wsparcia w kandydowaniu na prezydenta; WŻ]. Kobiety z kręgu *Gazety Wyborczej*, które od lat nawoływały do większego udziału kobiet w polityce, przecież mnie nie wsparły. Ba, ostro mnie zwalczały. Okazało się, że nie chodzi po prostu o to, żeby było w życiu publicznym więcej kobiet, ale o to, żeby to były słuszne kobiety, z certyfikatem z Czerskiej, a ja takiego nie miałam, bo byłam osobą spoza salonu”. (W99DR)

W reprezentację feministki jako dziwnej – niekonsekwentnej (niepoważnej) – wpisuje się zarzut, że jest to osoba, która nie stosuje się do publicznie głoszonych haseł. Polityczka (była SLD) przedstawiła obraz feministki, uczestniczki czarnych protestów, jako niedojrzałej dziewczyny, która podąża za tłumem, nie rozumiejąc (jeszcze), za czym się opowiada:

„Dm: Tysiące kobiet szły na czarnych marszach, domagając się wolnej aborcji.

P (była SLD): W dniu czarnych marszów wysiadłam w centrum Warszawy z koleżki i mijałam te grupki młodych dziewczyn ubranych na czarno. Słyszałam ich rozmowy i proszę mi wierzyć, **że one w większości nie wiedziały, o co w tej demonstracji chodzi**. Miałam wrażenie, że idą na jakiś piknik”. (W6RP)

Feministka, oderwana od rzeczywistości dziwaczka, błędnie odczytuje interesy, potrzeby kobiet, które – jak twierdzi – reprezentuje. „Normalne kobiety” nie widzą problemów i przejawów dyskryminacji tam, gdzie feministka je dostrzega. „Tak naprawdę”, „w rzeczywistości” piętnowane przez feministki zachowania kobietom nie przeszkadzają:

„Dm: Jakież przykłady? [seksistowskich zachowań posła; WŻ]

P (partia Razem): Niektóre uwieczniły nawet kamery. Na przykład, gdy Jakubiak wychodzącej ze studia posłance Nowoczesnej powiedział, że aż się dziwi, że nie wyszła spod stołu. Przez wszystkich zostało to odebrane jako aluzja do seksu oralnego. Są też zdjęcia posła Jakubiaka, jak ciągnie koleżankę za włosy.

Dm: **Tyle że jej to nie przeszkadzało**”. (W13RP)

O dziwności feministki może stanowić jej dążenie do zaburzenia normalnego ładu, podważenia założenia o tym, „jak być powinno”, „jak być musi”. Feministka to kobieta, która przeciwstawia się naturalnemu, właściwemu i dobremu dla wszystkich porządkowi:

„P (była SLD): Dziecko powinno mieć mamę i tatę. To pozwala przekazywać właściwe wzorce rodzinne, które wychowanie w związku homoseksualnym zaburza. Musi być w społeczeństwie podział na role: kobiety–matki, mężczyźni–ojca. Relacje w związkach różnie się układają, wzorce są rozmaite: od partnerskiego,

przez taki, że mama decyduje się na pozostanie i pracę z dzieckiem w domu. **Ale to jest naturalne**". (W78S)

Sposób zadania pytania przez dziennikarza w poniższym fragmencie umieścił zarzuty formułowane przez polityczkę wobec pośła jako wątpliwe, przesadzone, wynikające z przewrażliwienia lub błędnej (zbyt szerokiej) definicji molestowania seksualnego, którą posłużyła się jego rozmówczynie:

„Dm: **A ty nazywasz to wydarzenie molestowaniem?**

P (partia Razem): Nazywam to brakiem kultury osobistej. Taka postawa wujka z wesela. Faceta, który myśli, że może traktować kobiety jak obiekty seksualne. Paweł Kukiz, a za nim wielu jego fanów, pisał, że to jest zależne od atrakcyjności kobiety, którą to spotyka. To jest raczej kwestia podejścia do kobiet w ogóle". (W13RP)

Często feministka była definiowana jako przewrażliwiona i skłonna do przesady. Dopatrująca się dyskryminacji, nadużyć, a nawet przestępstw tam, gdzie wystarczy drobna korekta, „ucywilizowanie” nieszkodliwego zachowania czy przywołanie do porządku. „Mówi się o przystojnych politykach i nie można ukrywać, że taka płaszczyzna w ogóle nie istnieje. Wystarczy nadać jej cywilizowany charakter” – stwierdza dziennikarz *Rzeczpospolitej* (W13RP).

W reprezentację feministki jako dziwaczki wpisana jest również jej fiksjacja na niektórych problemach, obsesyjne wracanie do tych samych tematów, podnoszenie już dawno załatwionych spraw:

„Dk: A prawa kobiet nie są zagrożone?

P (była SLD): Wszystkie statystyki temu przeczą. Z badań Eurostatu wynika, że w UE najmniejsza rozbieżność między pensjami kobiet i mężczyzn jest w Polsce". (W78S)

Identyfikacja polityczki jako feministki została w poniższym fragmencie dyskredytowana poprzez wyrażone przez prowadzącego rozmowę pewnego rodzaju zniecierpliwienie czy znużenie monotematycznością rozmówczynie:

„Dm: **O cokolwiek spytam**, wracamy do przemocy w rodzinie.

P (partia Razem): Bo to poważny problem, więc naturalnie powraca”. (W13RP)

W kolejnym przykładzie polityczka wpisana w dyskursywną kategorię feministki, jest opisywana nie tylko jako monotematyczna, ale też stronnica, niezdolna do zmiany perspektywy:

„Dm: Pisałaś o pornopravicy, a jest też pornolewica?

P (partia Razem): Mężczyźni, którzy wykorzystują swoją pozycję, by traktować kobiety przedmiotowo są w każdym środowisku, [jednak] na lewicy otoczenie jest bardziej przyjazne dla kobiet, które zgłaszają przemoc.

Dm: **Nie masz żadnych wątpliwości w tej sprawie?** [dot. dziennikarza dziennika lewicowego oskarżonego przez kobiety o molestowanie seksualne; WŻ] (...)

Dm: Wiążeś bezpośrednio konserwatyzm z przemocą. **Takie zachowania są i będą po obydwu stronach barykady i partyjna czy ideologiczna legitymacja nie ma żadnego znaczenia.** Znaczenie ma to, jak te strony będą potrafiły się z tego rozliczyć”. (W13RP)

Feministka–lekkoduszka

Trzecią wyodrębnioną kategorią jest reprezentacja feministki jako nie-dojrzałej, mającej w życiu za dobrze, lekkoduszki. Taka kobieta jest nieodpowiedzialna oraz skupiona na własnym komforcie i przyjemności.

W poniższym fragmencie polityczka (była SLD) wzniosła obraz kobiety nieodpowiedzialnej, która nie potrafi panować nad biologicznymi popędami, seksualnie niezaspokojonej, nieopanowanej:

„Dm: A z pani punktu widzenia?

P (była SLD): Ja mówię «dziecko», bo to jest dziecko. Nikt mi nie wmówi, że po połączeniu plemnika z jajkiem powstaje zygota, z której nie wiadomo, co może wyrosnąć. Wiadomo, co wyrosnie – człowiek.

Dm: Ten argument **do wielu nie trafia.**

P: Jak widzę te celebrytki – **zamożne, wykształcone światowe kobiety** opowiadające o aborcjach, to mam jedno pytanie: «Babo, jak ty w tę ciążę zaszłaś?!». Ja nie korzystałam ze środków antykoncepcyjnych, nie miałam w życiu aborcji i nie zaszłam w nieplanowaną ciążę, a one co? I wtedy słyszę: «To co, szklanka wody zamiast?» Tak! Jeśli nie jesteś pewna, czy możesz tego dnia pójść z facetem do łóżka, to wypij szklankę wody”. (W6RP)

Obraz feministki jako tej, która „prowadzi bujne życie seksualne” i wobec tego „jeśli chce szaleć, to niech myśli o tym [antykoncepcji] wcześniej”, wyłonił się również z przywołanej już wypowiedzi tej polityczki, udzielonej dla prawicowego tygodnika *Sieci*. Uwagę zwraca protekcjonalny zwrot „moje drogie” użyty przez rozmówczynię. Polityczka dokonuje przeciwstawienia kategorii „wolności w zabijaniu” z tabletką antykoncepcyjną, którą niepotrafiąca planować i przewidywać konsekwencji własnych działań feministka traktuje jak „cukierek”:

„P (była SLD): **Moje drogie**, jak nie jesteście pewne, czy możecie dziś współżyć, to szklanka wody zamiast! Swoją seksualność trzeba opanowywać, rozumieć konsekwencje swoich działań, a **nie domagać się wolności w zabijaniu**. Ważna jest oczywiście rzetelna edukacja seksualna i dostęp do środków antykoncepcyjnych. (...) Jeśli ktoś planuje prowadzenie bujnego życia seksualnego, może pójść po receptę na tego typu tabletkę wcześniej i mieć ją w zapasie. Ze względu na skład jest to środek, który musi być na receptę. **To nie cukierek**. (...) Jak ktoś chce szaleć, to niech myśli o tym wcześniej”. (W78S)

Reprezentacja feministki jako lekkoduszki ma również aspekt klasowy. Feministka to dość zamożna kobieta z klasy średniej (lub celebrytka), dla której płytko rozumiany feminizm jest stylem życia, modą, trendem sezonu. Aborcję traktuje jako podyktowane wygodą rozwiązanie problemu, który zagraża komfortowi jej życia. Feministka funkcjonuje w świecie, w którym usunięcie ciąży czyni ją bardziej atrakcyjną towarzysko:

„P (była SLD): Dożyliśmy czasów, w których **na salonach wstyd jest nie mieć za sobą aborcji**. Tak jak wstyd jest nie mieć torebki Louis Vuittona za kilkanaście

tysięcy, tak i wstyd nie mieć choć jednej aborcji i nie opowiadać o niej. **A prawdziwa elita** musi mieć tych aborcji kilka. Tak naprawdę to obrzydliwe (...). Dla mnie argument **małego metrażu** jest nie do przyjęcia! Bo to miałyby być wystarczającym powodem, by się pozbyć dziecka?” (W6RP)

Żyjąca w komforcie wielkomięjska feministka jest nie tylko skupiona na własnej wygodzie, ale również leniwa. Polityczka (Republikanie) mówiąc: „Margaret Thatcher doszła do wszystkiego **dzięki swojej ciężkiej pracy, a nie parytetom**” (W16RP), konstruuje reprezentację feministki jako roszczącej sobie prawo do specjalnego, ulgowego traktowania. Przeciwstawiona jej „zwykła”, „normalna” kobieta jest pracowita i nie potrzebuje postulowanych przez feministki parytetów na listach wyborczych.

Feministka–nieszczęśliwa karierowiczka

Kolejną reprezentacją, która pojawiła się prasie o konserwatywno-prawicowej linii światopoglądowej, był obraz feministki jako kobiety wyzwolonej od tradycyjnych ról matki i żony, skoncentrowanej na karierze zawodowej, a przez to niespełnionej i nieszczęśliwej.

Dziennikarka tygodnika *Sieci* odwołuje się do takiego wyobrażenia feministki, formułując pytanie do polityczki następująco:

„Dk: Nie wiem, czy feministki by się z panią zgodziły [żeby posiadania dzieci nie wiązać z żadnym światopoglądem; WŻ]. Często słyszymy od nich, że mąż, dziecko, rodzina to zniewolenie, uciemnienie etc.” (W94S)

W odpowiedzi rozmówczyni wzmacnia zasugerowany w pytaniu wątek, przytaczając anegdotę o współczesnej, skoncentrowanej na karierze kobiecie. Dystansuje się wobec modelu życia „wymancypowanych feministek, skoncentrowanych wyłącznie na karierze”.

„P (Nowoczesna): Nie jesteśmy [posłanki partii Nowoczesna; WŻ] wymancypowanymi feministkami, skoncentrowanymi wyłącznie na karierze. Gdy leżałam w czasie ciąży w szpitalu (a to zdarzyło się aż trzy razy), spotkałam dziewczynę, która urodziła córeczkę, mając 32 lata. Trochę się tym martwiła. Uspokajałam ją, że to dobry wiek, że to nie jest za późno itd. I wtedy się okazało, iż ona martwi się tym,

że to za wcześnie. W jej korporacji koleżanki rodzą pierwsze dzieci, mając 39-42 lata. Gdy się dowiedziały, że jest w ciąży, potraktowały ją jak idiotkę”. (W56S)

Koncentracja na życiu zawodowym sprawia – w opinii rozmówczyni *Rzeczpospolitej* – że feministka jest kobietą nieszczęśliwą, godną współczucia, a nawet pożałowania. Jest to kobieta zakompleksiona, samotna (zapewne nie z wyboru), pragnąca być taka jak mężczyzna (lub być mężczyzną) – „my, kobiety, jesteśmy jednak inne”:

„P (Stowarzyszenie «Republikanie»): (...) pozostają w opozycji wobec skrajnych feministek. Czasami **myślę, że one chciałyby być dokładnie takie jak mężczyźni. Może czują się w jakiś sposób gorsze i zazdroszczą panom**”. (W16RP)

Feministka–świadoma kobieta

Na reprezentację feministki w dyskursie liberalnego dziennika *Gazeta Wyborcza* składają się cechy i zachowania zupełnie inne, niż te wcześniej przytoczone. Jest to obraz feministki jako kobiety, która jest świadoma swoich praw. W tę reprezentację wpisana jest niezgoda na łamanie ich praw i aktywny sprzeciw w ich obronie. Feministka to – jak w poniższej wypowiedzi polityczki (Inicjatywa Polska) – kobieta młoda, silna, przebudzona, pewna siebie, „nowa kobieta”, która już dłużej nie godzi się na przedmiotowe traktowanie:

„P: Przekonałam się, że **obywatelka wkurzona** to siła. Że przebudzenie polityczne następuje w sytuacji krytycznej – a tak wtedy było – i jest jak lawina. Owoce października 2016 i czarnych protestów długo przyjdzie nam zbierać – w kobietach pojawiła się tłumiona dotąd siła, poczucie wspólnoty i wspólny gniew na otaczający świat. Emancypacyjny zryw. No i młode dziewczyny, które dotąd miały politykę w nosie, zobaczyły, na ile ta polityka kształtuje ich życie. One nie zapomną PiS tamtego zamachu na bezpieczeństwo. Tego, co teraz robi, również. (...)

Ubiegłoroczne protesty lipcowe w obronie wolnych sądów czy czarne protesty pokazują, że młode dziewczyny nie chcą się godzić na seksistowski język i prostackie zaczepki. I to nie tylko w dużych miastach”. (W44GW)

Feministka–kobieta świadoma to reprezentacja otwarta, szeroka, nie-wykluczająca, inkluzywna – to każda kobieta świadoma swoich praw: „Chyba każda kobieta jest w jakimś stopniu feministką” – stwierdziła jedna z polityczek (W23GW). Feministka występuje tu jako reprezentacja dyskursywnego „my”, z którą rozmówczyni się identyfikuje, przyjmuje ją jako definiującą jej profesjonalną i prywatną identyfikację:

„Dk: Jest pani feministką?

P (Nowoczesna): Chyba każda kobieta jest **w jakimś stopniu** feministką.

Dk: Zawahała się pani. Boi się pani tego słowa?

P: Nie, choć jego znaczenie zostało bardzo zniekształcone. Prawica je wypaczyła, skutecznie wmawiając ludziom, że feminizm to niechęć do mężczyzn”. (W23GW)

Reprezentacja feministki jako kobiety świadomej jest wielowymiarowa – feminizm to postawa przemyślana, stopniowalna, wewnętrznie zróżnicowana (feministką można być „w jakimś stopniu”). W poniższym fragmencie obraz feministki okazuje się niejednoznaczny. Prowadząca wywiad konfrontowała reprezentacje feministki i katoliczki. Polityczka (Nowoczesna) przeciwstawiała się tak narzucanej kategoryzacji: feministki jako nie–katoliczki – ateistki i antyklerykałki, konstruując bardziej zniuansowany, złożony obraz osoby o feministycznych poglądach:

„Dk: **Jak pani pogodziła** udział w czarnym proteście, a nawet przemawianie i zagrzewanie kobiet do walki o swoje prawa, z deklarowanym przez panią głośno katolicyzmem?

P: Żadnych głośnych deklaracji sobie nie przypominam – po prostu jeśli padają pytania, czy jestem katoliczką, to odpowiadam zgodnie z prawdą. Wydaje się to panu ogniem i wodą? Więc spróbuję wyjaśnić, że **patrząc na aborcję, uwzględniłam różne aspekty i że dla mnie to wcale nie jest prosta kwestia.**

Jako katoliczka uważam usunięcie ciąży za coś niepożądanego i chciałabym, żeby takich zabiegów było jak najmniej. Ale, no właśnie... Aborcja jest najczęściej wynikiem niechcianej ciąży. A co prowadzi do niechcianych ciąży? Brak edukacji sek-

sualnej, świadomości, jak się przed ciążą zabezpieczać, brak powszechnej refundowanej przez państwo antykoncepcji. Dlatego najskuteczniejszą metodą zmniejszenia liczby aborcji i sprawienia, żeby były bardziej bezpieczne, jest zadbanie o kobiety, zapewnienie im dostępu do wiedzy i nowoczesnej, przyjaznej służby zdrowia. (...)

Razi mnie, że wszyscy, którzy tak mocno powołują się na katolickie hasła i katolicką naukę społeczną, zapominają o podstawach tej wiary: miłosierdziu, empatii, zrozumieniu, miłości bliźniego. Gdzie to wszystko jest w całkowitym zakazie aborcji? Gdzie to wszystko jest w zmuszaniu kobiety do rodzenia kalekiego dziecka bez płuc i nerek, które umrze kilka godzin po porodzie? Gdzie to jest w pomysłach, by karać kobiety i wsadzać je do więzień?

Dla mnie to jest niekatolickie, niehumanitarne, okrutne. Nie ma w tym wiary w Boga, są za to hipokryzja i pogarda". (W23GW)

Do kategorii reprezentacji feministki jako świadomej kobiety należy również definiowanie tej postaci jako racjonalnej, głęboko świadomej swoich praw, która buduje swoją podmiotowość na (cywilizacyjnym) fundamencie równych praw obywatelskich i przynależnych wszystkim praw człowieka. Jest to reprezentacja przeciwstawna reprezentacji feministki radykalnej, krzyczącej na ulicach, nieracjonalnej:

„Dm: Ale utarło się wrażenie, że sprawa związków partnerskich, zmiany dostępu do aborcji itd. to tzw. tematy zastępcze, że ludzie się tym nie zajmują, bo trzeba się zajmować sprawami, które dotyczą ludzi.

P (Nowoczesna): To narracja narzucona przez przeciwników i prawą stronę. Kwestie dostępu do bezpiecznej aborcji, prawa mniejszości, **to kwestie podstawowych praw człowieka**. Przeciwnicy tych wartości nadali taki ton debacie, że to nieważne, niepotrzebne, że to nie dotyczy większości. Ale o jakości państwa świadczy to, jak traktuje mniejszości. **Kwestia prawa do szczęścia i szacunku przez prawo to kwestia podstawowych praw człowieka. To realizacja praw zapisanych także w polskiej Konstytucji**". (W12GW)

Feministka jako kobieta świadoma zdaje sobie sprawę z ograniczających i dyskryminujących norm wynikających ze stereotypowego postrzegania jej roli społecznej, dystansuje się wobec nich i odrzuca w życiu codziennym:

„Dm: Ale jakieś potrawy państwo chyba mają na święta?

P (SLD): Tak, ale zamawiane. Kiedyś, jak jeszcze jeździliśmy do teściów, przywoziłam te zamawiane potrawy i okazywały się najsmaczniejsze. Teść pytał: Joanno, sama gotowałaś? A ja odpowiadałam: nie, **sama płaciłam**”. (W32GW)

4.1.3. Egzotyzacja

Mechanizm egzotyzacji w dyskursie politycznym polega na umieszczeniu kobiety w schemacie, w którym jest ona swego rodzaju „anomalią” (Buławka 2013: 111). Bycie kobietą w polityce jest językowo konstruowane jako bycie obcą, odmienną i tymczasową. Wobec norm, jakimi są: męczyzna, męskość i męskie wartości, kobieta jest inna, pozostaje dewiantką i intruzem. Szczególnie dziwna i wymagająca komentarza jest obecność w polityce kobiety młodej, bowiem jako taka sytuuje się na przecięciu dwóch osi dyskryminacji: związanej z płcią i z wiekiem, utożsamianym tu z brakiem doświadczenia.

W analizowanych wywiadach dziennikarze tygodnika *Wprost* zadawali polityczkom (PiS) pytania, które definiowały ich sytuację – obecność w polityce i zajmowane stanowisko – jako nadzwyczajną, niestandardową:

„Dm: Pani marszałek, jak to jest być panią marszałek, jedyną na takim stanowisku w kraju?” (W63W)

„Dm: Co zrobić, żeby dotrzeć na szczyt? Wiele pań twierdzi, że kobieta musi pracować dużo ciężiej niż mężczyzna, żeby osiągnąć to samo stanowisko”. (W66W)

Nieoczywistość obecności kobiet w dyskursie politycznym jest wzmocniana przez odwołanie do kategorii „młodej kobiety” (Rojo, Esteban

2005: 25). Ona pozycjonuje rozmówczynię równocześnie jako kobietę – zatem na pozycji niepewnej, jeszcze nieugruntowanej, podporządkowanej w męskocentrycznym dyskursie, i młodej – konotującej brak doświadczenia. Polityczka znajduje się w sytuacji podwójnego podporządkowania, na przecięciu dwóch płaszczyzn dyskryminacji.

W jednym z wywiadów dziennikarz zadał polityczce pytanie: „Czy w Krakowie po 16 latach rządów dotychczasowego prezydenta czas na młodą kobietę?” (W4RP). W ten sposób podsunął rozmówczyni (Porozumienie Jarosława Gowina) scenariusz („czas na młodą kobietę”) jako ramę do opowieści o jej decyzjach politycznych. Polityczka została tu wpisana w egzotyczną kategorię „młoda kobieta”, a nie kategorię „kandydatka na prezydenta miasta”.

Również kolejne pytanie tego samego dziennikarza: „Czy młoda wiceminister z Ministerstwa Rozwoju jest w stanie przyciągnąć do miasta duże inwestycje i odświeżyć Nową Hutę?” wskazuje młody wiek jako istotną cechę pozycji polityczki. W dyskursie tym prawomocna stała się zatem sugestia, że wiek może okazać się przeszkodą dla pani wiceminister w przyciągnięciu do miasta dużych inwestycji. Tym bardziej do miasta takiego, jakim jest Nowa Huta – przywołującego na myśl stereotypowo męskie, związane z przemysłem górniczym charakterystyki.

Dziennikarze w rozmowach z polityczkami (PO) wyrażali wątpliwość, czym może zajmować się młoda osoba podczas dyskusji dotyczących spraw miasta, które – jak sugerowali – nie są dla niej wystarczająco interesujące. Nie było dla nich oczywiste, co tak młoda kobieta może wniesić do takich debat:

„Dm: I co taka młoda osoba robiła na sesjach rady miasta, gdzie kilku panów zajmuje się tak wystrzałowymi sprawami, jak plany zagospodarowania przestrzennego?” (W11RP)

„Dm: 22-latką miała coś do zaproponowania radzie miasta?” (W27GW)

Obecność kobiet w polityce była kategoryzowana jako sytuacja interesująca, lecz wymagająca wytłumaczenia i omówienia. W analizowanych wywiadach dziwność sytuacji potęgował wiek polityczek – kategoria

„młodej kobiety” jest w dyskursie politycznym jeszcze bardziej egzotyczna niż kategoria „kobiety po prostu”.

4.1.4. Instrumentalizacja

Mechanizm instrumentalizacji kobiety w dyskursie polega na tym, że kobieta nie może po prostu wejść do polityki, zawsze jest w niej *po coś*. Jej obecność w sferze publicznej wymaga uzasadnienia, wskazania określonego pożytku, celu i potrzeby. Strategia instrumentalizacji polega na budowaniu w dyskursie reprezentacji kobiet jako funkcjonujących w polityce dla ocieplenia i złagodzenia politycznego klimatu lub wizerunku mężczyzn. Ich obecność bywa tłumaczona potrzebami estetycznymi (Buławka 2013: 208) lub koniecznością zmiany w sposobie funkcjonowania polityki.

Co ważne, w analizowanych wywiadach polityczki bardzo wyraźnie wpisywały się w tę konwencję. Ich samoinstrumentalizacja polegała na dostarczaniu dziennikarzom i czytelnikom dowodów własnej sensownej i wartościowej w polu politycznym, konstruowaniu zawodowej tożsamości jako agentki zmiany, która angażuje się w politykę dla jej przebudowy.

Pytanie dziennikarza tygodnika *Wprost* skierowane do polityczki (PO) zaangażowanej w kwestie ochrony zdrowia: „Kobięcy punkt widzenia [to] troska o kwestie zdrowotne?” (W65W) jednoznacznie wskazało na rolę kobiety w polityce jako osoby wprowadzającej perspektywę, której brakuje w życiu publicznym. Zaangażowanie polityczne zostało tu powiązane ze stereotypowo kobiecą troską.

Inna polityczka mówiła o swoim politycznym funkcjonowaniu w perspektywie kobiecego spojrzenia:

„P (PiS): Problemy mieszkańców to też moje problemy i razem z nimi chcę je rozwiązywać. Mam pomysł na Kraków. Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że potrafię być skuteczna. Chcę dbać o całe miasto, ale też o każdego mieszkańca. **Proszę pamiętać, że jestem kobietą, która trochę inaczej patrzy na różne problemy.** Nie chcę rewolucji w Krakowie, chcę, żeby było lepiej”. (W20RZ)

Przykładem instrumentalizacji obecności kobiety w polityce jest tworzenie jej obrazu jako tej, która zmieni politykę, dokona przełomu czy rewolucji. Jednym z kontekstów politycznych analizowanego fragmentu dyskursu była „kobieca fala” związana z czarnymi protestami. Aktywizacja polityczna kobiet w tym okresie zaistniała w dyskursie medialnym *Gazety Wyborczej* jako rewolucja mająca zmienić polską politykę. Protesty kobiet przedstawiane były jako „przebudzenie ulicy”, moment założycielski nowej politycznej jakości, zryw emancypacyjny ponad podziałami partyjnymi i pokoleniowymi.

Instrumentalizacja obecności w polityce kobiet związanych z tymi wydarzeniami przejawiała się oczekiwaniem „rozliczenia” się z realizacją tych wyrażonych (*explicite* przez polityczki), ale też założonych (dyskursywnie skonstruowanych) nadziei na zmianę:

„Dk: Ma pani konkretny pomysł na nieskładanie parasolek?

P (Inicjatywa Polska): Mamy przygotowaną już europejską inicjatywę ustawodawczą i ludzi w Europie, którzy są gotowi stworzyć z nami komitet – zadbamy o to, by antykoncepcja była dostępna w Polsce na tych samych zasadach co w UE, nie według widzimisię ministra zdrowia”. (W44GW)

„Dk: Jeśli będzie więcej kobiet, polityka będzie lepsza?

P (Nowoczesna): Sądzę, że tak, na pewno będzie inna. Kobiety inaczej pracują, zwracają uwagę na inne aspekty. Są dokładniejsze, bardziej pracowite. A poza tym umówmy się, że patrząc na kompetencje wielu polityków, trudno być mniej kompetentnym od nich”. (W52GW)

Obecne w dyskursie *Gazety Wyborczej* oczekiwanie zmiany nagłej i rewolucyjnej ogniskowało się w tym konkretnym, następującym po protestach kobiet okresie. Jako uzasadnienie obecności kobiet w polityce wskazywano też na zmiany stopniowe, nie radykalne.

Polityczki w analizowanych wywiadach legitymizowały swoją obecność w polityce zapowiedziami jej naprawy. Rozmówczynie, mówiąc o tym, że chcą innej polityki, konstruowały swoją rolę jako agentki jej zmiany na lepsze:

„P (koło poselskie «Republikanie»): (...). Nie po to przyszedłam do sejmu, żeby wywalczyć sobie jakieś stanowiska i myślę, że wszyscy, którzy mnie znają, bardzo dobrze o tym wiedzą.

Dm: To po co wchodziłaś do sejmu?

P: **Żeby coś zmienić i jak najszybciej wrócić do mojego normalnego życia.** (...) Ja chcę coś realnie zmienić, a nie zadowalać się popularnością w Internecie”. (W2RP)

„Dm: Nie wstąpi pani do PO?

P (Nowoczesna): Nie. Wszedłam do polityki, sprzeciwiając się PO. **Chcę nowej jakości w polityce**, a PO–PiS jest synonimem polityki, której najzwyczajniej nie lubię”. (W14RP)

Kobiety mówiły w wywiadach o konkretnych zmianach, które dokonują w swoim codziennym funkcjonowaniu na arenie politycznej. Jedna wprost zapowiedziała zmianę politycznych standardów:

„P (PO): Jedno chcę powiedzieć PiS-owcom (...): chcecie mieć wojnę, to będziecie ją mieli. Będę walczyć z podłością w polityce”. (W40P)

Kobiety zapowiadały wprowadzenie nowego sposobu komunikowania się, opartego na bezpośredniości i szacunku dla rozmówcy:

„P (PO): Już dawno wyszłam ze stanu, żeby się ciągle i wszystkiego bać. Wszyscy politycy w Polsce się czają i boją, a nadszedł czas na osoby odważne i mówiące wprost”. (W54N)

„P (PO): (...) zrozumiałam, że jest grono osób, które uważa, iż może bezkarnie kogoś obrażać. Dlatego uważam, że jeśli ktoś robi coś takiego wobec polityka PiS czy Platformy, to mamy obowiązek reagować”. (W11RP)

„P (PO): Nawet jeśli mamy radykalnie inne poglądy, kluczem jest wzajemny szacunek. Wszystko, co wokół nas, jest naszym wspólnym domem”. (W27GW)

Niektóre rozmówczynie projektowały nową politykę jako bliską ludziom, taką, która odpowiada na ich potrzeby: niewyalienowanej i niezamknię-

tej w partyjnych strukturach. „Trzeba [ludzi] przede wszystkim usłyszeć. Trzeba posłuchać, jakie wartości są dla nich ważne” – mówiła jedna z nich (W51GW).

Sposób uprawiania polityki proponowany przez polityczki zakładał redukcję dystansu pomiędzy nimi a zwykłymi „normalnymi” ludźmi, niehierarchiczną relację z wyborcami, z którymi chciałyby „zwyczajnie pogadać”, „poznać ich osobiście”. Niektóre z nich swoją rolę w polityce widziały jako bycie blisko ludzi, w bezpośredniej, codziennej relacji na ulicach, w pociągach. Była to wizja polityki nieelitarniej i partnerskiej:

„P (Nowoczesna): Kiedy mamy kilkugodzinną przerwę w obradach albo nie ma zwołanej żadnej komisji czy zespołu parlamentarnego, wychodzę do kina lub teatru. Zapominam o pracy i spotykam normalnych ludzi, z którymi wreszcie mogę **zwyczajnie pogadać**. Dziwi mnie tylko, że niektórzy usztywniają się na mój widok, tak jakby poseł był nie wiadomo kim. Trochę to przerażające, że system obdarował nas niezasłużoną estymą. Może to usztywnienie bierze się z tego, o czym pisał Andrzej Leder? Może ludzie nagle czują, że oto stoi przed nimi jakiś «pan»? A może po prostu posłom odbija władza? Nie rozumiem, dlaczego prezydent Duda nie wyjdzie z pałacu i nie spotka się z ludźmi na ulicach”. (W51GW)

„Dm: Żeby zostać radną, chodziła pani od drzwi do drzwi i namawiała do głosowania.

P (PO): Nie miałam pieniędzy na kampanię, plakaty, ogłoszenia. Zostawały ulotki i kontakt bezpośredni. Ale dało mi to dużo satysfakcji i **poznałam osobiście większość moich wyborców**. Sporo można się dowiedzieć również o sobie. Każda rozmowa to osobna historia. (...) **Jeżdżę regularnie komunikacją publiczną, chociaż często wygodniej byłoby wsiąść do auta**. I nigdy nie chciałabym być w takiej sytuacji, jak członkowie rządu wyjeżdżający z sejmu, którym drogę toruje policja”. (W27GW)

„P (PO): (...) Jedyną możliwością, którą masz, jest wypowiedź. Możesz się zwrócić do ludzi albo na sali plenarnej, albo właśnie w telewizji czy w mediach społecznościowych. Mam w nich ciągły kontakt z wyborcami, bardzo sobie to cenię. **Możesz też to zrobić, rozmawiając z ludźmi na ulicach. Mnie bardzo dużo**

Polaków zaczepia. To pouczające i mądre spotkania. (...) Trzeba być wśród ludzi, rozmawiać z nimi, słuchać ich cały czas, bo tylko wtedy czujesz to, co czuje obywatel, a to dla nich przecież pracujesz. Zamykanie się w twierdzy na Wiejskiej, na Nowogrodzkiej czy też na Żoliborzu, odrealnia”. (W33GW)

„P (PO): (...) Gdy wychodzę na miasto, ludzie nie dowierzają, że sobie tak po prostu spaceruję bez ochrony. (...) W ubiegłym tygodniu przerwałam urlop nad morzem i na jeden dzień przyjechałam pociągiem do Warszawy. W czasie podróży notowałam, o czym mówią ludzie w przedziale...” (W39P)

Zmiana proponowana przez polityczki to także oddanie głosu ludziom, społeczeństwu. Jedna z rozmówczyń (PO) ujęła to następująco: „Ludzie muszą być przekonani, że władza działa w ich imieniu i że ich nie pomija” (W27GW).

Nowa jakość – „inne podejście do polityki” – które zapowiadały rozmówczynie, to odejście od polityki partyjnej i oparcie debaty publicznej na oddolnych impulsach, zaangażowaniu obywatelskim i „energii ulicy”.

„P (Nowoczesna): Polityka jest na każdym rogu ulicy i ona może wyglądać inaczej. Ja polityki kanapowej, polityki partyjniactwa uprawiać nie będę”. (W52GW)

„P (Nowoczesna): Wymianie generacyjnej towarzyszy inne podejście do polityki. Nie da się w XXI wieku uprawiać jej na wzór XIX-wieczny: zebrania, manifesty. Więcej działań, mniej struktur i hierarchii. Trzeba się pozbyć mentalności aparaczków, czyli wspierania wyłącznie swoich bez względu na kompetencje, co dotyczy każdej partii”. (W25GW)

„P (Inicjatywa Polska): Dlaczego politycy, kiedy tylko zostają wybrani, przestają być dostępni dla wyborców? **Przecież z ludźmi trzeba rozmawiać, trzeba ich słuchać.** Pisanie ustaw i składanie interpelacji to zbyt mało, by nazywać siebie politykiem. Zarządzanie zza biurka nie przynosi już efektów. **Dziś miejscem polityka jest ulica.** (...) **Miejsce pośła jest tam, gdzie wyborcy wyrażają swój obywatelski sprzeciw**”. (W51GW)

Postulat zmiany jakościowej, z którym utożsamiała się kolejna polityczka, zakładał przebudowę polityki, otwarcie jej na ruchy społeczne,

odejście od partii, do których „już nie ma powrotu”. Podmiotami w polityce byłyby grupy, stowarzyszenia „zbierające ludzi” chcących „robić coś razem”:

„P (Inicjatywa Polska): Nie mówię o zbudowaniu partii, ale ruchu zbierającego ludzi, których łączą wartości, odwaga i są chętni jeszcze powalczyć. (...) Zapraszam do działania ludzi, a nie partie, bo nie ma czasu na afery o przeszłość, dyskusje, kto ważniejszy, i w konsekwencji kłótnie nad tym czy innym sformułowaniem. Nie będę się też szarpać choćby z władzami SLD, które wciąż próbują działać w starym partyjnym stylu, odwołując się do sentymentów po PRL. Do tej przeszłości powrotu na szczęście nie ma. (...) Skontaktowało się ze mną mnóstwo osób – podkreślam: osób, a nie partii – które chciałyby się spotkać, by postanowić, co robimy dalej. Chcą działać, angażować się, a nie zapisywać do partii i walczyć o wpływy wewnętrzne”. (W44GW)

Inna rozmówczyni zapowiadała „walkę o inną politykę”, otwarcie jej na ludzi, którzy dotąd byli pozbawieni głosu: aktywistów, członków organizacji pozarządowych, wszystkich, którzy odważnie się przeciwstawiają i myślą przede wszystkim o innych:

„P (Nowoczesna): Kiedy patrzyłam na to z zewnątrz, politycy mnie irytowali, ale sama polityka była dla mnie ciekawa. Teraz, kiedy jestem w środku – w polityce ogólnopolskiej – politycy wkurzają mnie tym bardziej, ale też jeszcze wyraźniej widzę, jak bardzo polityka jest dla nas wszystkich ważna. Walczę o to, żeby była inna. Oczywiście na razie walczę w pojedynkę lub z kilkoma osobami, które mi pomagają, ale wierzę w to, że jeśli do polityki wejdą osoby, które nie są zadufane w sobie, myślą o innym człowieku, które potrafią mieć odwagę mówić «nie», odwagę do ryzyka, to będzie lepiej. Stąd ja ciągle nakłaniam społeczników, działaczy organizacji pozarządowych, żeby się nie bali i szli do polityki”. (W52GW)

Polityczki uzasadniały swoje wejście do polityki zapowiedzią przeorientowania jej na wartości: miałyby to być aktywność, która ma sens, cel, o coś w niej chodzi, która nie polega na niemerytorycznych „pyskówkach”, walce o władzę i wpływy, doraźności w perspektywie „od wyborów do wyborów”. W konstruowanych przez polityczki reprezentacjach

„nowej polityki” zawarty był postulat odwołania do takich wartości jak: społeczna solidarność, równość w dostępie do instytucji, wspólne dobro i szacunek:

„P (Inicjatywa Polska): (...) Ale jest różnica w myśleniu, czy chcemy zmieniać świat nawet w skali lokalnej, czy tylko być dalej radnymi. Czy ryzykujemy trochę więcej, ale **mamy za sobą ideę, a nie tylko przywiązanie do posad i wygodnego życia**”. (W25GW)

„P (PO): Tym bardziej opozycja powinna jednoczyć się wokół takich wartości, jak wolność, sprawiedliwość, przyzwoitość, jawność, patriotyzm oparty na otwartości i dbaniu o swoje otoczenie, przyrodę oraz współobywatelki i współobywateli”. (W51GW)

Zmiana polityki uzasadniająca obecności w niej kobiet jest w badanym materiale szczególnie wyraźnym schematem interpretacyjnym. Argumentacja, zgodnie z którą kobiety są w polityce „po coś”, była, z jednej strony narzucana przez „strzegących” porządku dyskursu dziennikarzy/dziennikarki, z drugiej – przyjmowana przez polityczki.

Postrzeżenie swojej zawodowej roli jako agentki zmiany było obecne w wypowiedziach polityczek związanych z różnymi ugrupowaniami politycznymi. Kobiety diagnozowały politykę i szczegółowo przedstawiały swoje plany jej odnowy. Angażowały się politycznie z misją, ponieważ ze sferą publiczną trzeba w *końcu* coś zrobić. Projektowały politykę niehierarchiczną, bliską ludziom, rozumianą szerzej, niż działanie w partyjnych strukturach, opartą na wartościach. Zapowiadały zmianę, tłumacząc i uzasadniając tym samym swoją obecność w polityce.

4.1.5. Wpisanie w role prywatne

Polityczki w dyskursie medialnym pozostają uwikłane w role prywatne. Rozmowa z profesjonalną polityczką jest równocześnie rozmową o jej dzieciach, mężu i zobowiązaniach rodzinnych. Dziennikarze i dziennikarki zadają pytania o to, w jaki sposób rozmówczynie ustalają priorytety,

czy nie zaniedbują rodziny, czy wywiązują się ze stereotypowo kobiecych ról.

„Jaki jest pani przepis na ten osławiony rosół?” – pytała dziennikarka polityczkę pełniącą funkcję szefowej rządu w badanym okresie (W85S). Polityczka stawiana była w pozycji tej, która powinna doświadczać poczucia winy i wstydu lub co najmniej niepewności związanej z wywiązywaniem się społecznie przypisywanych jej ról. Czy dość czasu poświęca rodzinie? Czy spełnia kulturowe standardy kobiecości, powszechnie uznawane za właściwe?

Podobnie jak miało to miejsce w opisywanym mechanizmie samoinstrumentalizacji, kobiety wpisywały się w tę konwencję, tłumacząc, jak radzą sobie z konfliktem pomiędzy sferą prywatną i publiczną, zapewniając, że tradycyjnie przypisany im obszar aktywności nie jest przez nie zaniedbywany.

Mechanizm, za pomocą którego konstruowana jest reprezentacja kobiety jako związanej ze sferą prywatną, budowany był za pomocą pytań odwołujących się do tradycyjnie rozumianej kobiecości. Dziennikarz, zadając rozmówczyni pytanie – „Mąż panią wspiera?” (W76S), przywoływał stereotyp kobiety zależnej od mężczyzny (domyślnie: męża), potrzebującej oparcia na jego ramieniu.

W poniższym cytacie zaangażowanie polityczki w obszar ochrony zdrowia zostało przez dziennikarza powiązane z tradycyjnie rozumianą kobiecą troską:

„Dm: Kobięcy punkt widzenia – troska o kwestie zdrowotne?

P (PO): Od dziewięciu lat nadzoruję ochronę zdrowia (...).” (W63W)

Z kolei zainteresowanie technologią, jako wykraczające poza stereotypowo kobiece kompetencje opiekuńcze, wymagało wyjaśnienia: „Zamiłowanie do technologii to efekt życia w męskim towarzystwie?” – pytał dziennikarz tygodnika *Sieci* (W76S), stawiając równocześnie hipotezę, że ta niekobieca pasja wynika z aktywności zawodowej kobiety w męskim świecie, stanowi jej odpowiedź na wymagania świata zewnętrznego i wynika z konieczności dostosowania się do męskiego wzorca ról.

Także samodzielność, jako kolejna niestereotypowo kobieca cecha, poddana była w wątpliwość przez prowadzącego rozmowę:

„Dm: Ten program pisałaś sama?

P (bezpartyjna): Tak, wyłącznie.

D: Długo to trwało?” (W99DR)

Dziennikarze poruszali w wywiadach z polityczkami temat zobowiązań rodzinnych, szczególnie związanych z macierzyństwem rozmówczyń. W wywiadzie opublikowanym w tygodniku *Sieci* dziennikarka dopytywała, jak polityczka radzi sobie z godzeniem ról prywatnych i zawodowych, sugerując, że jest to trudne doświadczenie:

„Dk: A rozłąka z rodziną była ciężka?” (...) Minister nie ma chyba zbyt dużo czasu dla rodziny? (...) Ma pani jakieś żelazne zasady związane z życiem rodzinnym, typu «Nie odbieram telefonów po 18.00?»» (W76S)

W kolejnym fragmencie dziennikarz zadał pytanie, które wymagało od polityczki wytłumaczenia się z wyjazdu z dziećmi w czasie gorącym politycznie. Sugerował, że kobieta powinna kalkulować, co w danym momencie – życie prywatne czy publiczne – jest ważniejsze. Jest to przykład konwencji, w jakiej umieszczane są polityczki jako godzące role rodzinne i zawodowe. Pytanie dziennikarza odnosiło się do zakładanego – w przypadku kobiet – konfliktu tożsamości pomiędzy rolą polityczki i matki.

„Dm: Przeżykając porażkę komitetu Ratujmy kobiety, wyjechała pani z kraju.

P (Inicjatywa Polska): To nie była porażka komitetu. To początek kolejnego etapu walki z fanatykami i ultrakonserwatystami o prawa kobiet, o kształt państwa prawa. Kilka masek spadło. A ja po wystąpieniu dołączyłam do dzieci na dawno już zaplanowanych feriach. Nie mam wpływu na dynamikę procesu legislacyjnego, nie jestem posłanką. Ale jestem – chyba przede wszystkim – matką. I mając do wyboru chodzenie po mediach i walenie w opozycję za nieudolność czy w PiS za to, że jest PiS, wybrałam czas z Zośką i Kubą. Jedno ma siedem lat, drugie dziesięć. Chcą mieć ferie z mamą.

D: Tylko **czy jako polityczka nie powinna pani kalkulować**, czy ta obecność w mediach bardziej się pani nie opłaca?" (W44GW)

W kolejnym wywiadzie, w kontekście zaangażowania zawodowego w protest opiekunów osób z niepełnosprawnościami, polityczka była pytana, czy i na ile ta aktywność utrudnia jej realizację ról prywatnych: matki i żony. W odpowiedzi zapewniła, że praca zawodowa nie oznacza zaniedbania zobowiązań rodzinnych: „Mam w rodzinie pełne wsparcie” – przekonywała dziennikarza i czytelników. Wpisany w kulturowe uwarunkowanie kobiecości warunek akceptacji działań kobiety w sferze publicznej przez męża i dzieci został spełniony.

„Dm: **Kiedy widziała pani dzieci i męża?**

P (Nowoczesna): Po pierwszych czterech dniach protestu pojechałam do domu w Toruniu na trzy godziny na obiad, żeby wytłumaczyć dzieciom, po co jest ten protest i czemu mnie nie będzie w domu. I teraz kilka dni temu byłam na jeden dzień, gdy synowie i mąż wrócili ze swojego męskiego wypadu w Bieszczady. **Mam w rodzinie pełne wsparcie**”. (W52GW)

Inna polityczka została przez prowadzącego wywiad wezwana do wytłumaczenia się z odbytych wraz z innym posłem prywatnych podróży. Tym samym wywołano kwestię jej moralności („prowadzenia się”) w sferze prywatnej, jako istotną w ocenie jej publicznego funkcjonowania. Polityczka dopytywana: „Co pani na to?” została zmuszona do tłumaczenia się ze swojego postępowania:

„Dm: W Wigilię pani poseł pełniła dyżur w sejmie. Potem media zelektryzowała sprawa wyjazdu do Portugalii. Nie uważa pani, że milczenie w tej sprawie było błędem?

P (Nowoczesna): Wszystko, co było w tej sprawie do powiedzenia, zostało już powiedziane. Gdybym miała jeszcze raz o tym decydować, dziś bym na tego sylwestra nie pojechała. (...)

D: Olszewnica Nowa, Szczecin, Kraków, Wrocław. Czy w tych wszystkich miejscach Ryszard Petru był wraz z panią poseł?

P: Przewodniczący jest na wszystkich ważnych spotkaniach.

D: Mówiąc wprost – brukowce sugerowały wam romans. To nie koniec. *Super Express* publikuje kolejne artykuły na temat waszej zażyłości. **Co pani na to?**

P: Nie będę komentować insynuacji brukowców”. (W35GW)

Powyższy przykład wyraźnie pokazuje, że dyscyplinujący charakter mechanizmu kontroli prywatności polega na nałożeniu piętna, negatywnej oceny moralnej przede wszystkim na kobietę. To jej – nie mężczyźnie – sytuacja taka zaszkodziła. Tym samym w dyskursie medialnym odtworzony został topos kobiety–uwodzicielki, która zwodzi partyjnego lidera, odwraca jego uwagę od ważnych, politycznych spraw. Odwołanie do stereotypowo kobiecej wyższości moralnej (Wilmowska 2009: 200) miało w tym wypadku tę konsekwencję, że stawiana na piedestale moralności kobieta spotykała się z bardziej surową krytyką, gdy została z tej wysokości strącona.

Oczekiwanie, że polityczka wytłumaczy, w jaki sposób godzi zobowiązania prywatne i zawodowe, nie było przez rozmówczynię kwestionowane. Kobiety nie podważały adekwatności tych tematów w politycznym dyskursie o ich funkcjonowaniu zawodowym. Dyskursywne konstruowanie tożsamości zawodowej kobiet, jako potencjalnie zaniedbujących sferę prywatną, nie jest przez nie same problematyzowane. Cytowana powyżej polityczka szczegółowo odpowiadała na pytanie dotyczące prywatności, chociaż – wydaje się – kwestia tego, kiedy widziała męża i dzieci, nie ma nic wspólnego z jej funkcjonowaniem w roli zawodowej.

Rozmówczyni, odmawiając podjęcia wątku jej osobistego życia jako insynuacji brukowców, posłużyła się argumentem odnoszącym się do praktyk medialnych. Nie odpierała pytań ingerujących w jej prywatność jako nieadekwatnych w kontekście jej politycznej aktywności.

W poniższym fragmencie wywiadu dziennikarz przywołał sytuację, w której polityczka (PO) musiała radzić sobie z konfliktem pomiędzy zobowiązaniami prywatnymi i zawodowymi:

„Dm: Jeździła pani do Warszawy z córkami?

P (PO): Tak. Obie, pięcio- i sześćioletnia, częściowo tu się wychowały. Przyjeżdżałam z nimi, żeby je karmić. Opuściłam tylko jedno posiedzenie sejmku”. (W27GW)

Wywołane doświadczenie rozmówczynie: dopełnienie obowiązków zawodowych *pomimo* macierzyństwa, było dla polityczki źródłem dumy, satysfakcji: „Opuściłam tylko jedno posiedzenie sejmku” – podkreśliła. Prępsja, żeby te dwie sfery pogodzić, nie została tu definiowana jako genderowo uwarunkowana trudność i nie była problematyzowana.

Rozmówczynie w dyskursie liberalnie zorientowanej *Gazety Wyborczej* wpisują się w opowieść o zaradności, której wymaga zaangażowanie polityczne. Kobieta podoła prywatnym i zawodowym zobowiązaniom, o ile wykona określoną pracę nad sobą, podejmie indywidualny wysiłek wzmocnienia i uodpornienia się:

„Dk: Temu ma służyć fundacja, którą pani założyła kilka dni temu?

P (Nowoczesna): Nazywa się Bo Tak.

D: Bo Tak?

P: Bo i tak będziemy w fundacji walczyć o zwiększenie zaangażowania kobiet w życiu publicznym. Zwłaszcza teraz, gdy skala prób ograniczania praw kobiet, sposób ich traktowania, lekceważenie, jest okropny. Efekt może być taki, że w najbliższych wyborach samorządowych czy parlamentarnych kobiety już nie będą chciały się angażować w politykę. Temu chcę przeciwdziałać. One muszą dostać wsparcie. Pierwsze warsztaty inaugurujące działalność fundacji będą z terapeutą psychologiem **o budowaniu samooceny, o tym, jak wzmocnić poczucie własnej wartości. Żeby ono było nienaruszalne**”. (W30GW)

W jednym z wywiadów dziennikarka podjęła problem samowykluczenia z polityki kobiet równocześnie „ogarniających dom i robiących kariery”. Jej rozmówczynie odpowiedziała, powołując się na autoafirmację i codzienne wmacnianie wiary w siebie:

„Dk: Kobiety, te, które ogarniają jednocześnie domy i robią kariery, zarabiają pieniądze i czuwają przy chorych dzieciach, jak przychodzi do rozmowy o polityce, mówią: nie jestem dość kompetentna. Co im pani powie?

P (Nowoczesna): Trzeba każdego dnia rano spojrzeć w lustro i **mówić sobie: dam radę, jestem świetna**. Trzeba w sobie tę pewność wyrobić. To jest bardzo trudne. Ale jak ci nie pójdzie pierwszego dnia, to możesz spróbować następnego. Jak rozpoczynasz dzień od takiej **wiary w siebie**, potem wszystko jakoś idzie. Namawiam kobiety, żeby się nie bały”. (W52GW)

Konieczność łączenia ról prywatnych i zawodowych nie była problematyzowana również w dyskursie mediów prawicowo-konserwatywnych. Tutaj jednak wymóg ten był językowo konstruowany jako naturalny porządek rzeczy, w którym kobieta – o ile wystarczająco się postara, nauczy się tego – może sobie poradzić. „Musimy nauczyć się łączyć obowiązki zawodowe z życiem prywatnym” – apelowała rozmówczyni dziennika *Rzeczpospolita*:

„P (PiS): Przede wszystkim chciałabym powiedzieć, że to, iż stoję na czele rządu, a w samym rządzie pracuje wiele kobiet, jest dowodem na to, że kobiety w naszym kraju mogą odgrywać istotną rolę, nawet w takiej dziedzinie, jaką jest polityka – wydawałoby się – zdominowana przez mężczyzn. Co więcej, panie doskonale sobie radzą. Bycie kobietą w polityce jest równie złożone, jak bycie kobietą lekarzem czy kobietą nauczycielem. Ponad wyzwania zawodowe, jakie przed nami stoją i z którymi musimy się zmagać, do wypełnienia mamy wiele obowiązków wynikających chociażby z tego, że każda z nas jest matką czy żoną. Musimy nauczyć się łączyć obowiązki zawodowe z życiem prywatnym, rodzinnym. Osobiście nie jestem w stanie wyobrazić sobie, abym mogła z tego zrezygnować. Rodzina, bliscy, czas spędzany z dziećmi – to są chwile nie do przecenienia”. (W10RP)

Co więcej, polityczka wyraziła przekonanie, że uwikłanie kobiety w prywatność i zobowiązania, którym podlega w obu sferach, jest wartością, źródłem wzmocnienia. Jeśli kobieta opanuje umiejętność łączenia obu światów, „doskonale sobie [w polityce] poradzi”. Polityczka, powołując się na własny przykład – „stoję na czele rządu” – wskazała, iż jest to możliwe.

Inna podkreśliła znaczenie akceptacji rodziny – męża i dzieci – dla jej aktywności zawodowej: „Decyzji o wejściu do rządu nie podjęłam samodzielnie” – zapewniła. Polityczka została ministrem za zgodą ważnych w jej życiu mężczyzn:

„P (Porozumienie Jarosława Gowina): Faktycznie bardzo trudno łączyć pracę ministra z wychowaniem trzech synów. Ale decyzji o wejściu do rządu nie podjęłam samodzielnie. Zrobiliśmy to całą rodziną. Mąż i dzieci wyrazili zgodę, co oczywiście nie znaczy, że zawsze im się wszystko podoba”. (W76S)

Jeśli jednak kariera polityczna rozwija się kosztem tradycyjnych ról, priorytetem jest odpowiedzialność rodzinna. W dalszej części przywołanej powyżej wypowiedzi pojawiała się negatywna figura „weekendowej matki i żony”:

„P (Porozumienie Jarosława Gowina): Początek był bardzo trudny. W poniedziałek ruszałam z Krakowa o 3.00 rano, a w piątek wracałam do domu późną nocą. Przez półtora roku byłam weekendową mamą i żoną. To nie było dobre rozwiązanie”. (W76S)

Następnie polityczka zapewniła, że uczy się na błędach i podejmuje działania mające zapobiec negatywnym konsekwencjom jej zaangażowania zawodowego. „Stara się” i „ma postanowienie”, aby rodzina jak najmniej odczuwała skutki jej aktywności zawodowej:

„P (Porozumienie Jarosława Gowina): (...) gdy jestem w domu, staram się ten czas poświęcać maksymalnie rodzinie. (...) Mam postanowienie, żeby nie wracać do domu później niż o 18.00. Niestety trudno tego postanowienia dotrzymać. Staram się czytać chłopcom na dobranoc. To też nie zawsze się udaje. Na szczęście mam wrażenie, że i ja, i mąż mamy dobre relacje z synami. Chętnie z nami rozmawiają, dzielą się tym, co ich spotyka”. (W76S)

Kobieta w medialnym dyskursie politycznym funkcjonuje jako „podejrzana” o zaniedbywanie rodziny, niewywiązywanie się z roli, którą zgodnie ze stereotypowymi oczekiwaniami powinna traktować jako pierwszoplanową. Polityczki nie kwestionują zasadności tego oczekiwania, przekonując, że można sobie z podwójnym obciążeniem poradzić (w

analizowanych wywiadach: polityczki związane z ugrupowaniami liberalnymi), a nawet czerpać z tej wielozadaniowości dumę i satysfakcję (w analizowanych wywiadach: polityczki prawicowe).

4.2. Kategoryzacja tematów feministycznych

Celem tej części analizy jest próba odpowiedzi na drugie pytanie uszczegóławiające, dotyczące mechanizmów kategoryzacji tematów związanych z polityczną agendą feministyczną, jakie pojawiły się w wywiadach prasowych.

W analizowanym fragmencie dyskursu prasowego tematy związane z feminizmem, doświadczeniami kobiet oraz kulturowymi i społecznymi uwarunkowaniami płci przedstawiane były za pomocą następujących mechanizmów dyskursywnych:

- a) polaryzacja,
- b) trywializacja,
- c) indywidualizacja,
- d) oczekiwanie uzasadnienia,
- e) zarzut ideologizacji,
- f) dyskursywizacja wyrazistych epizodów,
- g) ironia.

W wywiadach poddanych analizie, niezależnie od orientacji światopoglądowej medium, obecność tematów feministycznych w polu politycznym podlegała kategoryzacji jako nie w pełni uprawniona i nieoczywista. W prasie z analizowanego okresu polityczna agenda feministyczna została wpisana w spolaryzowaną strukturę dyskursu politycznego, „sklejona” z partyjnymi interesami i wykorzystana w bieżącej rywalizacji partii rządzących i opozycyjnych.

W dyskursie *Gazety Wyborczej*, co nieoczywiste wobec deklarowanej przez ten dziennik normalizacji tematyki równościowej, od polityczek oczekiwano uzasadnienia wagi i adekwatności politycznej postulatów feministycznych. W dyskursie zorientowanym prawicowo – w szczególności w dzienniku *Rzeczpospolita* – repertuar mechanizmów kategoryzacji

tematów związanych z niepolitycznym doświadczeniem kobiet był zdecydowanie szerszy. Postulaty feministyczne były ujmowane w analizowanych wywiadach jako trywialne, jednostkowe, ideologiczne. Omawiane były w perspektywie wyrazistych, często anegdotycznych i kontrowersyjnych epizodów. Narzędziem dyskursywnej depolityzacji postulatów feministycznych w narracjach prawicowych okazała się również ironia.

4.2.1. Polaryzacja

Tematy feministyczne podlegają wpisaniu w spolaryzowaną strukturę polskiego dyskursu politycznego. W wywiadach przeprowadzonych przez dziennikarzy i dziennikarki gazet liberalno-lewicowych i prawicowo-konserwatywnych polityczna perspektywa feministyczna ujmowana jest jako istotna tylko dla niektórych kobiet. Oś podziału nie przebiega pomiędzy polityczkami, które poprzez wprowadzenie tematyki związanej z doświadczeniem kobiet dążą do zmiany męskocentrycznego status quo a tymi, którzy/które tego porządku strzegą. Stronami głębokiego konfliktu, organizującego polski dyskurs polityczny badanego okresu, były z jednej strony ugrupowania opozycyjne, z drugiej koalicja rządząca – to ten podział organizował i zdominował stosunek do tematyki związanej z doświadczeniami kobiet.

W wywiadach pochodzących z *Gazety Wyborczej* świadomość feministyczna, rozumiana jako dostrzeganie wagi interesów politycznych kobiet, przypisywana była wyłącznie polityczkom związanym z lewicowymi i liberalnymi ugrupowaniami politycznymi. W dyskursie liberalnego medium kobiety związane z partią rządzącą z góry, „zbiorczo” i „domyślnie” definiowane są jako nierozumiejące, czym jest interes kobiet. Z kolei w dyskursie prawicowo-konserwatywnym *Rzeczpospolitej* i *Wprost* konstruowana była symboliczna granica pomiędzy „normalnymi” kobietami, które nie utożsamiają się z feministyczną agendą polityczną, a feministkami, które w sposób nieuprawniony uznają się za ich reprezentantki.

Feministki zostały w ramach tej narracji wpisane w negatywnie nacechowaną kategorię wywyższających się, wyalienowanych „elit”³².

Na polaryzację, w którą wpisane są postulaty feministyczne w polskiej debacie publicznej, wskazuje ujęcie problemu dyskryminacji kobiet w polityce. W dyskursie *Gazety Wyborczej* problem nierównego traktowania kategoryzowany był jako obecny, istotny i wielowymiarowy. W dyskursie mediów prawicowo-konserwatywnych temat ograniczeń w polityce ze względu na płeć nie występował, płeć nie miała w tych narracjach znaczenia.

W poniższej wypowiedzi dziennikarz *Rzeczpospolitej* podważał istotność feministycznych postulatów (legalizacji związków partnerskich i zmian w dostępie do aborcji), zamykając je w nieprecyzyjnej, bazującej na wiedzy potocznej („utarło się”) kategorii: „to zwykłych ludzi nie interesuje, nie dotyczy”:

„Dm: Ale **utarło się** wrażenie, że sprawa związków partnerskich, zmiany dostępu do aborcji itd to tzw. **tematy zastępcze, że ludzie się tym nie zajmują, bo trzeba się zajmować sprawami, które dotyczą ludzi**”. (W11RP)

W innej rozmowie przeprowadzonej przez dziennikarza *Rzeczpospolitej* aborcja kategoryzowana była jako problem „tych pań”. Kobiety, które go podnoszą, wskazywane były jako „one” – odrębna, negatywnie oceniana grupa:

„Dm: Tylko, że **te panie** nie mówią o «pozbyciu się dziecka».

P (koło poselskie «Republikanie»): Tak, **one** mówią o zygotach”. (W6RP)

W dalszej części rozmowy postulaty feministyczne zostały przez dziennikarza skategoryzowane jako „poglądy jak z czarnych protestów”:

³² Dobrym przykładem działania mechanizmu utożsamienia feministki z negatywnie konotowaną elitą może być przeciwstawienie w dyskursie medialnym typowanej na stanowisko premierki w 2019 roku Małgorzaty Kidawy-Błońskiej sprawującej ten urząd Beacie Szydło. Aristokratyczne pochodzenie, maniery, kultura i poglądy feministyczne tej pierwszej były w prasowych przekazach kontrastowane z wizerunkiem „swojskiej”, bliskiej ludziom „naszej Beaty”.

„Dm: Miała pani poglądy, jak z czarnych protestów.

P: Wydawało mi się, że kobiety powinny mieć dostęp do antykoncepcji, edukacji seksualnej, do wszystkiego, by aborcji było jak najmniej, ale jednocześnie uważałam, że przerywanie ciąży powinno być jak najbardziej legalne”. (W6RP)

Dziennikarz odwołał się do zakładanej wiedzy zarówno rozmówczynie, jak i czytelników, opisując, jaki typ poglądów ma na myśli („jak z czarnych protestów”). Postulaty feministyczne zostały umiejscowione „na ulicach”, poza tradycyjnie rozumianą polityką.

W jednym z wywiadów opublikowanych w *Rzeczpospolitej* dziennikarz zadał polityczce następujące pytanie:

„Dm: To jest OK., że jedna z partii na siłę szukała kobiet, które mogłyby się znaleźć na listach?

P (partia Razem): Narzędzia wyrównywania szans są konieczne, ale nie są dostateczne. Suwaki czy parytety są nam potrzebne dziś, żeby nie były nam potrzebne jutro. Żeby nam wszystkim ta równość weszła w krew”. (W3RP)

W pytaniu tym zawarta była sugestia, że wiele (większość) „normalnych” kobiet po prostu nie interesuje się polityką. Dążenie do parytetów w polityce jest świadectwem niezrozumienia przez feministki rzeczywistych potrzeb zwykłych kobiet. „Nie jest OK.” – dał do zrozumienia dziennikarz – zmuszanie do aktywności politycznej, skoro kobiety nie są nią zainteresowane.

Podobnie dziennikarz, pytając polityczkę: „Ile macie w Razem kobiet, które się zajmują tematyką obronności i służb specjalnych?” (W3RP), założył (wiedząc), że jest ich niewiele. W ten sposób przeciwstawił feministki, które podważają przypisywanie kobietom kompetencji w niektórych – zgodnych ze stereotypowymi przekonaniem – obszarach, zwykłym kobietom, które inną tematyką niż kobieca po prostu się nie interesują. Dla niego, a zatem również dla czytelniczek/czytelników tego wywiadu, powinno być jasne, iż postulaty feministyczne wynikają z niezrozumienia kobiet.

Tylko niektóre kobiety, sugerował kolejny dziennikarz, interpretują określone zachowania mężczyzn jako dyskryminujące, wielu po prostu to „nie przeszkadza”:

„Dm: Jakież przykłady [zachowań dyskryminujących; WŻ]?”

P (partia Razem): Niektóre uwieczniły nawet kamery. Na przykład, gdy Jakubiak wychodzącej ze studia posłance Nowoczesnej powiedział, że aż się dziwi, że nie wyszła spod stołu. Przez wszystkich zostało to odebrane jako aluzja do seksu oralnego. Są też zdjęcia posła Jakubiaka, jak ciągnie koleżankę za włosy.

D: **Tyle że jej to nie przeszkadzało**”. (W13RP)

Z kolei w dyskursie *Gazety Wyborczej* kobiety dzielą się na „feministki” – reprezentantki interesów kobiet – i „kobiety z PiS”. Świadomość rzeczywistych problemów kobiet, dyskryminacji, której doświadczają, przypisana została jedynie kobietom identyfikującym się z opozycją:

„P (Nowoczesna): Będą też spotkania z prawnikiem, żeby powiedział, jak się chronić przed hejtem, jak go zgłaszać.

Dk: **A kobiety z PiS?** Rozmawiacie o tym?

P: Jak zaczynamy, to posłanki z PiS mówią, że mamy manię na punkcie bicia. Nie zauważają przemocy w domach, a często same wzmacniają patriarchalny model społeczny, z którym się godzą”. (W30GW)

Niekiedy pogarda dla kobiet zostaje przypisana przedstawicielom i przedstawicielkom obozu rządzącego opisana była jako pochodna sytuacji politycznej, a nie jako postawa wynikająca z patriarchalnych relacji:

„Dk: Nie sądzi pani, że mamy w Polsce problem z pogardą dla kobiet? Nie tylko ze strony mężczyzn. **Na prawicy** jest wiele kobiet, które gardzą innymi kobietami.

P (Nowoczesna): Spotykam się z tym czasami. Pracuję w sejmowej komisji sprawiedliwości i praw człowieka i słyszę od innej kobiety, pani poseł Krystyny Pawłowicz, różne agresywne uwagi, próby ośmieszania, umniejszania, lekceważenia.

(...) Ani Jarosław Kaczyński, który miał mało kontaktów z kobietami, nie rozumie i nie szanuje kobiet, ani **nie szanują kobiet politycy jego partii**. To widać na każdym kroku, oni nie potrafią tego ukryć.

(...) Jarosław Kaczyński zapytany kiedyś o Joannę Kluzik-Rostkowską i jeszcze jedną była posłankę po ich wyrzuceniu z PiS odparł: «Proszę mnie nie pytać, jakie mam buty, to nie jest ważne». (W23GW)

Kategoria „my–kobiety” użyta przez rozmówczynię (Inicjatywa Polska) była przeciwstawiona politykowi i polityczce partii rządzącej – to oni reprezentują tutaj „opresję wobec kobiet”:

„P (Inicjatywa Polska): Opresję w stosunku do kobiet widać w takich sytuacjach jak w soczewce – odbiera się nam prawo do decydowania, narzuca, jak mamy żyć, ale też co nam wolno czuć i co wolno powiedzieć.

Dk: Tylko «ładnie» i «grzecznie».

P: I stąd to oburzenie transparentami na czarnych protestach. **Skoro w sejmie jest miejsce na ugładzonego Mateusza Morawieckiego i agresywną do bólu Krystynę Pawłowicz, dlaczego my mamy mówić jednym, cichutkim głosem?**

(W25GW)

W analizowanym okresie w spolaryzowaną strukturę dyskursu politycznego wpisana została kategoria „dyskryminacji”, która ujmowana była jako problem przez polityczki liberalne i lewicowe, a niedostrzegana i bagatelizowana w dyskursie prawicowym.

Polityczki związane z ugrupowaniami opozycyjnymi wskazywały wiele zróżnicowanych, również subtelnych, przejawów męskiej dominacji w polityce. Mówiły o dyskryminujących praktykach politycznych, związanych np. ze stanowionym prawem, o mniej lub bardziej wprost formułowanych aluzjach mężczyzn do ich wyglądu i miejsca, które jest dla nich bardziej niż polityka właściwe, o seksistowskim hejcie internetowym. Z kolei kobiety o prawicowej afiliacji politycznej zachowania nastawione na dominację mężczyzn uznawały za wynikające z „natury” rzeczywistości uwarunkowanie, z którym kobieta potrafi i powinna potrafić sobie poradzić.

Tak polityczka (Inicjatywa Polska) opisywała politykę jako pole, w którego strukturę i utrwalone mechanizmy działania wpisana jest dyskryminacja kobiet. Polityka to „patriarchalny beton”:

„P: [Po odrzuceniu w sejmie projektu obywatelskiego Ratujmy kobiety; WŻ] Skopali wszystkich wierzących w państwo prawa. Nie tylko tych, którzy są za liberalizacją ustawy aborcyjnej, ale też tych, którzy oczekiwali dialogu i racjonalnego państwa. Wyszłam z sali sejmowej z poczuciem bezsilności, o którym matka wielokrotnie mówiła, zderzając się z betonem patriarchalnym czy neoliberalnym”.
(W25GW)

Inna polityczka jako przejaw dyskryminacji wskazała układanie list wyborczych, na których jest mniej kobiet lub zajmują one gorsze – z perspektywy szans bycia wybraną – miejsca:

„P (partia Razem): Narzędzia wyrównywania szans są konieczne, ale nie są dostateczne. Suwaki czy parytety są nam potrzebne dziś, żeby nie były nam potrzebne jutro. Żeby nam wszystkim ta równość weszła w krew”. (W3RP)

Dyskryminacją wobec kobiet jest – podkreśla kolejna rozmówczyni (Nowoczesna) treść stanowionego prawa i projekty zgłaszanych pod obrady ustaw:

„Dk: Jest w sejmie seksizm?

P (Nowoczesna): Jest.

D: Spotkała się pani w sejmie z gorszym traktowaniem ze względu na płeć?

P: Prawdopodobnie każda z posłanek spotkała się z tego typu sytuacją.

D: Opowie pani o tym?

P: Pominę żarty i uwagi dotyczące wyglądu, to świadczy tylko o tych ludziach, ale niedopuszczalne jest to, że poglądy oparte na dyskryminacji znajdują odzwierciedlenie w projektach ustaw takich jak całkowity zakaz aborcji czy zakaz *in vitro*”.
(W23GW)

Reprezentacje polityki tworzone przez kobiety związane z partią liberalną (Nowoczesna) i lewicową (Inicjatywa Polska), zawierają również odniesienia do subtelnych, „zakulisowych” form dyskryminacji: seksistowskich, protekcjonalnych, lekceważących uwag, wyśmiewania i umniejszania:

„P (Nowoczesna): Odrębnym problemem jest, jeżeli poseł odzywa się do mnie w sposób seksistowski, to tak mu odpowiem, że następnym razem już tego nie zrobi. To też jest jakiś sposób na pokazanie pewnych rzeczy”. (W33GW)

„P (Nowoczesna): (...) po senackiej debacie na temat Trybunału Konstytucyjnego spotykam się na korytarzu z politykiem PiS. Mówię: «No i proszę, senat wysłuchał mojej argumentacji i częściowo ją uznał. I co? Nie można było tak od razu? Trzeba było w tak skandaliczny sposób prowadzić obrady komisji?». A on na to: «Ależ kobieta jest szczęśliwa, kiedy się może nagadać»”. (W23GW)

„P (Inicjatywa Polska): Moja obecność w sejmie była okazjonalna, ale współczuję koleżankom z opozycji, które są wyśmiewane w trakcie wystąpień, którym nadają drwiące przezwiska – słynna «myszka agresorka» o Kamili Gasiuk-Pihowicz – czy których życie prywatne, jak Joanny Schmidt, wulgarnie komentują. Moim zdaniem doświadczają one typowych zachowań mobbingowych, tym straszniejszych, że mają miejsce za przyzwoleniem marszałka sejmu. Ale nie chcę wrzucać do jednego worka wszystkich polityków PiS. Posłanka Sobecka, która jako jedna z nielicznych słuchała mojego wystąpienia, nie krzyczała”. (W26GW)

Często polityczki (Razem, Nowoczesna) przywoływały zdarzenia i konkretne sytuacje z parlamentarnego życia, które miały seksistowski i dyskryminujący charakter:

„Dm: Dlaczego pani się tak szarpie? Niektórzy posłowie ignorują hejt.

P (Nowoczesna): Właśnie dlatego, że widziałam płaczące i przestraszone posłanki. Kiedy przyszedłam do sejmu, na wejściu spotkałam się z seksizmem i hejtem. Powiedziałam Ryszardowi Petru, że jestem socjolożką i chciałam się zająć mową nienawiści. Założyłam parlamentarny zespół do spraw przeciwdziałania mowie nienawiści i ochrony praw człowieka. Rozmawialiśmy o neofaszyzmie w Polsce, hejcie i o prawach człowieka”. (W52GW)

„Dm: Jakieś przykłady [seksizmu w polityce; WŻ]?

P (Razem): Niektóre uwieczniły nawet kamery. Na przykład gdy Jakubiak wychodzącej ze studia posłance Nowoczesnej powiedział, że aż się dziwi, że nie wyszła spod stołu. Przez wszystkich zostało to odebrane jako aluzja do seksu oralnego. Są też zdjęcia posła Jakubiaka, jak ciągnie koleżankę za włosy”. (W13RP)

Dyskryminujące praktyki spotykają kobiety obecne w polityce nie tylko ze strony innych polityków, ale również wyborców, obywateli, obserwatorów sceny politycznej. Polityczka (Nowoczesna) opisała falę krytyki internetowej, która spotkała ją w efekcie opublikowania zdjęć, na których uwidoczniło się, jak karmiła piersią dziecko na sali sejmowej:

„P (Nowoczesna): Internet jest bezlitosny. Wylało się na mnie z powodu takiej decyzji [szybki powrót do pracy po narodzinach dziecka; WŻ] oraz z powodu publicznego karmienia piersią morze hejtu. Wiele osób pisało, że z dzieckiem trzeba siedzieć w domu, bo potrzebuje spokoju, że przychodzenie z córką do pracy narzą jej zdrowie. Ludzie pisali też, że karmienie piersią jest sytuacją tak intymną, że powinno się odbywać wyłącznie w zaciszu czterech ścian”. (W94S)

Przejawem dyskryminacji wobec kobiet jest, co szczególnie podkreślały w swych wypowiedziach posłanki, ocenianie ich atrakcyjności fizycznej:

„P (partia Razem): Pozycja kobiet i mężczyzn nie jest równa. Kobiety są nieustannie oceniane ze względu na atrakcyjność fizyczną. Stwierdzenie «Hej, ten pan w wieku mojego ojca, niższy ode mnie o głowę, z wąsem i lekką nadwagą nie jest piękny i z pewnością nie jest dla mnie atrakcyjny» brzmi dziwnie. Za to nikogo nie dziwi ani nie szkodzi, że Paweł Kukiz regularnie próbuje dyskredytować kobiety ze względu na ich wygląd. **To powszechna metoda w walce politycznej z kobietą.** Potraktowanie w ten sposób mężczyzny nagle sprawia, że zaczynamy się z tym czuć niewygodnie”. (W13RP)

„P (Nowoczesna): Mamy wiele do zrobienia, jeśli chodzi o postrzeganie kobiety i mężczyzny w życiu publicznym. To kobiety są ustawicznie oceniane, ich wygląd komentowany. Tak jak gdybyśmy szły do wyborów z hasłem: jesteśmy piękne i dobrze ubrane, oceniacie nas! Jesteśmy takimi samymi polityczkami jak mężczyźni

politykami. Nie życzymy sobie być oceniane po wyglądzie, to nie nasz zawód”.
(W30GW)

W wypowiedziach rozmówczyń związanych z prawą stroną sceny politycznej (PiS, Stowarzyszenie „Republikanie”) kategoria dyskryminacji w polityce ze względu na płeć była nieobecna. „Nie widzę problemu w dostępie kobiet do polityki” – deklarowała jedna z nich:

„Dm: Jako kobieta w polityce czujesz się dyskryminowana?

P (Stowarzyszenie «Republikanie»): Generalnie w polityce, podobnie jak w życiu, w ogóle nie odczuwam żadnej dyskryminacji. Jestem traktowana równorzędnie. Nie widzę również problemu w dostępie kobiet do polityki”. (W16RP)

Niekiedy widzeniu polityki jako sfery równych szans, niezależnie od płci, towarzyszyła argumentacja, zgodnie z którą kobieta może funkcjonować w polityce, jedynie jeśli pogodzi się ze złożonością tej wymagającej sytuacji. Warunkiem jest umiejętność godzenia obowiązków zawodowych z prywatnymi. To naturalne, oczywiste uwarunkowanie wynikające z bycia kobietą:

„P (PiS): Przede wszystkim chciałabym powiedzieć, że to, iż stoję na czele rządu, a w samym rządzie pracuje wiele kobiet, jest dowodem na to, że kobiety w naszym kraju mogą odgrywać istotną rolę, **nawet** w takiej dziedzinie, jaką jest polityka – **wydawałoby** się – zdominowana przez mężczyzn. Co więcej, **panie doskonale sobie radzą**. Bycie kobietą w polityce jest równie złożone, jak bycie kobietą lekarzem czy kobietą nauczycielem. Ponad wyzwania zawodowe, jakie przed nami stoją i z którymi musimy się zmagać, do wypełnienia mamy wiele obowiązków wynikających chociażby z tego, że **każda z nas jest matką czy żoną**. **Musimy nauczyć się** łączyć obowiązki zawodowe z życiem prywatnym, rodzinnym. Osobiście nie jestem w stanie wyobrazić sobie, abym mogła z tego zrezygnować. Rodzina, bliscy, czas spędzany z dziećmi – to są chwile nie do przecenienia”. (W10RP)

Strategię argumentacyjną w tej wypowiedzi można zrekonstruować następująco: kobieta może odgrywać istotną rolę *nawet* w takiej dziedzinie, jaką jest polityka, co przedstawione jest jako dowód na równouprawnienie kobiet w Polsce. Kobieta może zrobić polityczną karierę *pod*

warunkiem („musimy nauczyć się”), że nauczy się godzić obowiązki domowe z zawodowymi. Polityczka wskazuje, że postrzeganie polityki jako *wydawałoby się* zdominowanej przez mężczyzn jest niesłuszne, gdyby tak było, kobiety nie mogłyby zajmować tak eksponowanych politycznych stanowisk. *Co więcej*, „panie doskonale sobie radzą” – to kolejny dowód na niedyskryminujący charakter polskiej polityki – „kobiety nie tylko są w polityce, ale *w dodatku* radzą sobie” – podkreśla polityczka. W wypowiedzi wyraźnie zarysowana jest nawiązująca do stereotypowego obrazu kobiety hierarchia priorytetów – *ponad* wyzwania zawodowe *każda* kobieta powinna stawiać obowiązki domowe – „*każda* z nas jest żoną czy matką”.

W kolejnym fragmencie polityczka (Stowarzyszenie „Republikanie”) jako dowód na otwartość polityki dla kobiet wskazała swoją karierę. Popyt w polityce zależy – w przywołanej narracji – od wiary w siebie oraz we własne możliwości i nie jest związana z płcią.

„P: Potrafię krzyknąć. Chociaż pracuję nad tym, by trzymać emocje na wodzy. **To, że jestem kobietą, niczego nie zmienia.** Przypomnę, że jestem jedyną kobietą w historii, która była w zarządzie głównym Młodzieży Wszechpolskiej.

Dm: I jak oni cię tam traktowali?

P: No właśnie normalnie. Tak jak siebie nawzajem. Są stawiane zadania, które należy realizować. **Płeć nie ma znaczenia.** Nie muszę zresztą sięgać daleko pamięcią. Mam żywe doświadczenie ze współpracy ze stowarzyszeniem Obrona Narodowa. 90 proc. tego środowiska to mężczyźni. Część z nich była w wojsku albo w służbach mundurowych. Tam również byłam w zarządzie”. (W16RP)

Polityczka skrytykowała nawet parytet jako zbędny przywilej, niepotrzebny tym kobietom, które nie boją się ciężkiej pracy:

„P: To był czas, gdy świat wydawał się czarno-biały i miało się autorytety.

Dm: Jakie autorytety?

P: Margaret Thatcher, która doszła do wszystkiego dzięki swojej ciężkiej pracy, a nie parytetom. W polskiej polityce wtedy autorytetem był... Roman Giertych. W szerszym znaczeniu byli nim też moja mama i Jan Paweł II”. (W16RP)

Kolejna polityczka opisała sytuację kobiet w polityce w jeszcze inny sposób: otóż cechą współczesnej polityki jest *niestety* równe traktowanie kobiet i mężczyzn, co utrudnia kobietom funkcjonowanie w tym obszarze – oznacza bowiem, że kobieta nie jest już traktowana z należytą kurtuazją, nie należą jej się specjalne, wynikające z płci względy, co sprawia, że jest bardziej narażona na ataki, mniej chroniona:

„Dk: Pewnie uważa pKompani, że polityka jest okrutna?

P (była SLD): Jest okrutna (...). Na dodatek jest coraz gorzej. Kiedyś kobiety w polityce były inaczej traktowane. A teraz są równie brutalnie atakowane jak mężczyźni”. (W60W)

Inna rozmówczyni (PO), odpowiadając na pytanie o doświadczenie bycia kobietą w polityce, zwróciła uwagę na ciągle jeszcze obecne w tym obszarze korzyści wynikające z płci: „Zawsze jest trudniej zaatakować kobietę w tym męskim świecie garniturów” – ocenia. Zauważyła, że praca z mężczyznami daje status „chronionej”, traktowanej ze szczególnym szacunkiem, co może ułatwiać funkcjonowanie w polityce. Pozycja w polityce zależy od indywidualnego wysiłku, nie płci. Równocześnie różnice zostały przez nią zdefiniowane jako naturalne (wrodzone) i wartościowe, bo komplementarne – mężczyźni i kobiety uzupełniają się. „Mężczyźni widzą dalej, za to kobiety głębiej”. Znaczące, że jako przykład równościowego i niedyskryminującego kobiety podejścia, wskazała przyzwolenie na ciążę pracownic urzędu:

„P (PO): Raz to pomaga, raz przeszkadza, Zawsze jest trudniej zaatakować kobietę w tym męskim świecie garniturów (...). Dlatego z premedytacją wykorzystuję moją funkcję do wspierania kobiet oraz promocji europejskiej deklaracji równego traktowania kobiet i mężczyzn. Gdy buduje się zespół, płeć nie ma znaczenia. Liczą się doświadczenie, wiedza, kompetencje. Ale duży udział kobiet w życiu publicznym, zwłaszcza w samorządach, jest konieczny. Mężczyźni widzą może dalej,

za to kobiety widzą głębiej. Mamy inną perspektywę, większą wagę przywiązujemy do polityki prorodzinnej, zdrowotnej. W naszym urzędzie w ubiegłym roku urodziło się 70 dzieci na 700 pracowników. **Kobiety nie boją się ciąży, bo wiedzą, że zostanie zaakceptowana**, mają zagwarantowany powrót”. (W63W)

Jako podsumowanie tej części analizy autorka zdecydowała się włączyć do narracji poprowadzonej wzdłuż linii podziału na polityczki prawicowe i liberalno-lewicowe polityczkę bezpartyjną. Cytowana dalej wypowiedź stanowi dobre podsumowanie polaryzacji politycznej jako mechanizmu organizującego obecność tematów feministycznych w polskiej debacie publicznej.

Polityczka w prawniczym tygodniku *Do Rzeczy* opisała swoje doświadczenie kandydowania w wyborach prezydenckich jako przykład dyskryminacji kobiet w polityce. Doświadczyła ograniczeń związanych z płcią – była jedną z kilku w polskiej historii kobiet, które „miały trudniej”, ponieważ – sugeruje – są kobietami. Równocześnie jednak rozmówczyni zwróciła ostrze krytyki i przypisała odpowiedzialność za ten stan rzeczy innym kobietom – tym związanym z przeciwną stroną spolaryzowanej sfery politycznej. Wskazała na brak kobiecej solidarności jako jedną z przyczyn porażki. Identyfikując się jako doświadczająca nierównego traktowania ze względu na płeć, równocześnie odcięła się od „kobiet z kręgu *Gazety Wyborczej*” – od polityczek związanych z partiami opozycyjnymi, które jej nie wsparły:

„P (bezpartyjna): Uważam jednak, że – obiektywnie rzecz biorąc – miałam pod tym względem najtrudniej [uzyskanie wsparcia w kandydowaniu na prezydenta; WŻ]. Kobiety z kręgu *Gazety Wyborczej*, które od lat nawoływały do większego udziału kobiet w polityce, przecież mnie nie wsparły. Ba, ostro mnie zwalczały. Okazało się, że nie chodzi po prostu o to, żeby było w życiu publicznym więcej kobiet, ale o to, żeby to były słuszne kobiety, z certyfikatem z Czerskiej, a ja takiego nie miałam, bo byłam osobą spoza salonu. Teksty Magdaleny Środy na mój temat stały się kultowe. Zwracam też uwagę, że w historii wyborów prezydenckich były trzy panie: Hanna Gronkiewicz-Waltz, Henryka Bochniarz i ja. Żadna nie przebiła progu 3 procent”. (W99DR)

Reakcja dziennikarza *Do Rzeczy* wpisuje się natomiast w opisany tu i obecny w dyskursie mediów prawicowych mechanizm negowania dyskryminacji ze względu na płeć jako obecnej w polityce. „Kandydatki były po prostu za słabe” – zasugerował dziennikarz. Rozmówczynie złagodziła swoje stanowisko, wskazując argument płci jako jeden z wielu i nie decydujący:

„Dm: Sugerujesz, że słabe wyniki to kwestia płci, a nie tego, że po prostu kandydatki były słabe, nieprzekonujące albo że kiepsko działała kampanijna maszyna?”

P: Nie należy czynnika płci wykluczać, ale zgoda, nie upieram się, że jest decydujący”. (W99DR)

Kategoryzacja tematyki feministycznej zależy od orientacji politycznej medium i identyfikacji partyjnej polityczki. To, czy interesy polityczne związane z doświadczeniem kobiet są definiowane jako istotne, czy drugoplanowe tematy zastępcze, które powinny być podporządkowane poważnej, męskiej polityce, zależy od miejsca, które polityczka zajmuje w polu bieżącego politycznego konfliktu. Narracja, w ramach której dyskryminacja jest problemem dla funkcjonujących w polityce kobiet i ta, w której seksizm jest wymysłem polityczek niepotrafiących radzić sobie z wyzwaniem, wpisane są w spolaryzowaną strukturę polskiej sfery politycznej.

4.2.2. Trywializacja

Trywializacja jest mechanizmem kategoryzacji tematów feministycznych, wskazanym w dyskursie mediów prawicowo-konserwatywnych – przykłady tego działania wyodrębniono w wywiadach przeprowadzonych przez dziennikarzy *Rzeczpospolitej* i *Gazety Polskiej Codziennie*. W tekstach poddanych analizie tematy związane z kulturowymi i społecznymi uwarunkowaniami płci kategoryzowane były jako błahe i niewymagające podjęcia w sferze publicznej. Nierówności w takich obszarach: jak rynek pracy, prawa reprodukcyjne, prace domowe i opieka nad dziećmi, a także problem przeciwdziałania przemocą czy politycznej

reprezentacji definiowane były jako wynikające z naturalnych, oczywistych uwarunkowań, z „praktycznych ograniczeń” i jako takie oceniane jako nieadekwatne w publicznej debacie.

W poniższym przykładzie podejmowanie tematyki genderowej w sferze publicznej wynika – sugeruje prowadzący wywiad – z niezrozumienia uznanego za naturalny porządku tego świata i rządzących nim mechanizmów:

„P (partia Razem): Nierówne, inne traktowanie kobiet widać na każdym kroku. To zaczyna się już w dzieciństwie: takim typowym przykładem jest podział zabawek na te dla dziewczynek i te dla chłopców.

Dm: Ale jak byłem mały, to nie chciałem się bawić tymi dla dziewczynek.

P: A jakie to są zabawki dla dziewczynek?

D: Na przykład lalki.

P: A dlaczego to jest zabawka dla dziewczynek, a nie po prostu dla dzieci?

D: **Bo dziewczynki chcą się nimi bawić. Chłopcy raczej nie.**

P: To jest zamknięty krąg. Dziewczynki chcą się nimi bawić, bo są dla dziewczynek. To jest zamknięcie się na kategorii zabawek...

D: **Ale to jest kategoria czysto praktyczna.**

P: Nie. To jest kategoria ideologiczna. W ten sposób przekazujemy pewne schematy dzieciom. Jak chłopcy dostają na piąte urodziny globus, a dziewczynki zabawkową kuchnię, to mimochodem wpajamy im różne role i aspiracje – chłopców uczymy ciekawości świata, chęci do podróżowania, dziewczynki – że ich rolą jest dbać o dom i pełne żołądki rodziny.

D: **A jeśli dziewczynek nie interesuje globus, za to będą się świetnie bawiły tą kuchnią?” (W3RP)**

Tematyka związana z płcią społeczno-kulturową została tu ujęta w „obrazową” dyskusję na temat wrodzonych vs. nabytych preferencji w wyborze zabawek. O ile polityczka starała się pogłębić problematykę źródeł nierówności płciowej, upatrując ich już we wczesnej socjalizacji, o tyle

dziennikarz sprowadził problem do kwestii „czysto praktycznych”, takich, które odzwierciedlają naturalne zainteresowania i preferencje dzieci.

Przywołanie kategorii natury jako tłumaczącej różnice pomiędzy płciami podważa i unieważnia ich społeczno-kulturową ontologię, lokuje postulaty feministyczne nie tylko poza polityczną, ale jakąkolwiek dyskusją. Różnice płciowe jako wynikające z natury i jako takie oczywiste, niezmiennie i niepodlegające dyskusji, nie są istotnym tematem w dyskursie politycznym.

W kolejnym dialogu dziennikarz sugerował, że zachowania uznawane przez polityczkę za dyskryminujące wobec kobiet są niejako naturalnie wpisane w specyfikę zawodu (prawnika), mogą też wynikać z osobistych, indywidualnych skłonności jednego mężczyzny. Jako epizody mogą się zdarzyć. Nie jest to, w tym ujęciu, problem systemowy, strukturalny, kulturowy:

„P (partia Razem): (...) Adwokat zadaje poniżające pytania, pyta na przykład ofiarę o wielkość członka sprawcy, by udowodnić, że kłamie. I nikt nie ma z tym żadnego problemu.

Dm: **Adwokaci robią różne rzeczy. Możemy się oburzać, ale taka jest ich praca.** Na pewno pytanie było uchylone przez sąd”. (W13RP)

Tematy związane ze sferą prywatną zostały w dyskursie *Rzeczpospolitej* wykluczone z kategorii „polityczności”. W poniższym fragmencie dziennikarz wyciszył problem niepłodności: „Zmieńmy temat na krajową politykę” – zaproponował, co usunęło „kobięcy temat” ze sfery polityki:

„Dm: Z naukowego punktu widzenia to [naprotechnologia; WŻ] opiera się na wspieraniu dobrym słowem.

P: (Stowarzyszenie «Republikanie»): Czyli jednak niewiele wiesz na ten temat. Polega na diagnozie przyczyn niepłodności i jej leczeniu. Mam tu własne doświadczenia. Swoją drogą, kobiety chodzą do ginekologów i są traktowane sztafpowem. Brakuje podejścia bliskiego naprotechnologii.

D: **Może zmienmy temat na krajową politykę. Czemu jest tak źle?** (W16RP)

Mechanizm trywializacji ujawnił się w sprowadzaniu dyskursu feministycznego do powierzchownych kwestii. W poniższym przykładzie nierówne traktowanie mężczyzn i kobiet w polityce sprowadzone jest do zjawiska różnych (różnoważnych) standardów oceny kobiecej i męskiej atrakcyjności. Problem sygnalizowanego przez polityczkę braku symetrii w życiu publicznym dziennikarz przekierował na zarzut niekonsekwencji polityczki w uznawaniu ważności kobiecej i męskiej atrakcyjności:

„Dm: Przed chwilą mówiłaś o atrakcyjności Marka Jakubiaka. Teraz jesteś oburzona tym, że można w ten sposób traktować polityków.

P (partia Razem): Powtarzam – mówisz z takiej pozycji, jakby była symetria pomiędzy kobietami i mężczyznami w życiu publicznym, a tej symetrii nie ma. Kobiety są traktowane inaczej.

D: Tylko ty mówisz: nie powinniśmy oceniać polityków po wyglądzie, ale za chwilę to robisz”. (W13RP)

W innym miejscu dziennikarz, zadając polityczce (partia Razem) pytanie: „Jak robicie herbatę dla prelegentów, to też odliczacie, ile będzie dla kobiet, a ile dla mężczyzn?” (W13RP) sprowadził kwestię parytetów do absurdu, dziwactwa. Z kolei w pytaniu: „Ty się angażujesz, a on siedzi w domu i gotuje? Cóż to za lewacki model rodziny!” (W16RP) tematyka związana z konsekwencjami rozdziału sfery prywatnej i publicznej i obciążenia kobiet odpowiedzialnością za tę pierwszą została ograniczona do uproszczonej i strywializowanej kwestii wypełniania obowiązków domowych.

Banalizowanie postulatów środowisk kobiecych przejawiało się nie tylko w pytaniach zadawanych kobietom przez dziennikarzy, ale również w udzielanych przez nie odpowiedziach. Polityczki (Stowarzyszenie „Republikanie”, była ZCHN) wpisywały podnoszone przez środowiska kobiece tematy w infantylizującą kobiety kategorię „zazdrości mężczyznom”.

W poniższych wypowiedziach można zauważyć, iż tematy feministycznej agendy przedstawiane są w sposób nie tyle krytyczny, ile lekceważący, jako świadectwo braku wiedzy i „błędu myślowego”:

„P (Stowarzyszenie «Republikanie»): (...) Jestem wrażliwa na problemy bioetyczne, sprzeciwiam się wykorzystywaniu kobiet pod pretekstem praw reprodukcyjnych oraz szerzeniu fałszywego modelu emancypacji, zgodnie z którym ideałem jest kobieta bez dzieci i bez rodziny. Tym samym pozostaję w opozycji wobec skrajnych feministek. (...) **Nie mówią o równych prawach z poszanowaniem dla odrębności. Bo my, kobiety, jesteśmy jednak inne. Skrajne feministki powinny to w końcu zrozumieć i powalczyć o nasze realne prawa**”. (W16RP)

Dążenie kobiet do upolitycznienia dotyczących je kwestii wynika – zdaniem kolejnej rozmówczynie – z ignorancji, braku wiedzy, niezdawania sobie sprawy z tego, jak „rzeczywiście” sprawy się mają. Polityczka odcina się od feministycznego dyskursu o aborcji, przyjmując wyższościową pozycję wobec tych, którzy/które „nie zdawali sobie sprawy” czy „uważali błędnie”. Mówiąca jest świadoma i przekonana, że sama doskonale orientuje się w poruszonych tematach:

„Dk: Wróćmy do historii, co pani uważa za swoje osiągnięcie w tamtym okresie?

P (Porozumienie Polskie, była członkini AWS, ZCHN i LPR): Debatę nad prawem człowieka do życia od poczęcia, która wtedy przetoczyła się przez Polskę. **Zmniejszyła ona niewiedzę dużej liczby niewiast i mężczyzn**, którzy nie zdawali sobie sprawy, że od poczęcia mamy do czynienia z człowiekiem. Uważali błędnie, że to jakaś galaretką, zespół komórek. Ta debata uświadomiła wielu”. (W9RP)

Również argument o dezaktywizującym kobiety na rynku pracy efekcie programu 500+, podnoszony przez środowiska feministyczne, został oceniony przez polityczkę jako nieprawdziwy. Bo przecież jest to program wspierający kobiety w pełnieniu ról macierzyńskich i nieutrudniający im funkcjonowania na rynku pracy, który po powrocie przywita je „z otwartymi rękami”. Osobista opieka sprawowana przez matkę nad swoimi dziećmi, o czym zdają się nie pamiętać krytycy programu, to „dobra sytuacja dla wszystkich domowników” – oceniła rozmówczynie:

„Dk: Bezrobocie w Polsce utrzymuje się na rekordowo niskim poziomie, a jeszcze niedawno media nieprzychylnie władzy sugerowały, że przez 500+ kobiety odchodzą z pracy. Jak więc jest naprawdę? Czy kobiety, które pobierają to świadczenie, odchodzą z pracy?

P (PiS): (...) Nie wzrosła bierność zawodowa wśród kobiet. Dzisiaj nawet ci najwerniejsi w podnoszeniu tego zarzutu nie używają go, bo jest niezgodny z prawdą. Są jednak sytuacje, kiedy rodzina, gdy otrzymuje świadczenie na większą liczbę dzieci, decyduje się, że to mama zostaje w domu i sprawuje osobistą opiekę nad swoimi pociechami. Jest to dobra sytuacja dla wszystkich domowników. Ta kobieta na pewno wróci na rynek pracy i jeśli sytuacja na nim będzie taka jak obecnie, to będą czekać tam na nią z otwartymi rękami”. (W108GPC)

Trywializacja tematów feministycznych w wywiadach przeprowadzonych z polityczkami w dziennikach prawicowo-konserwatywnych polega na kategoryzowaniu ich jako nieadekwatnych w polityce. Problemy podejmowane przez feministki są definiowane w konserwatywnym dyskursie jako niepotrzebnie rozdmuchane i zbyt błahe, aby rozstrzygać je w politycznej debacie.

Działanie tego mechanizmu polega na sprowadzeniu tematu nierówności do kwestii takich jak chłopięce i dziewczęce kolory, ubrania, zabawki. Problem dyskryminacji omawiany jest jako dylemat kto komu – kobieta mężczyźnie czy na odwrót – powinien robić herbatę czy przygotowywać obiad. Nie ma o co robić tyle hałasu – sugerują rozmówczynie w analizowanych tekstach.

4.2.3. Indywidualizacja problemów

Kolejnym mechanizmem podważającym istotność i znaczenie polityczne postulatów feministycznych jest indywidualizacja tych problemów. Zabieg ten polega na sprowadzaniu praktyk dyskryminacyjnych do niedostatków lub słabości jednostki – dyskryminującej lub doświadczającej dyskryminacji. Drogą do zmiany nie jest – w tym ujęciu – upolitycznienie tych doświadczeń, ale zmiana jednostkowych – zazwyczaj kobiecych – zachowań.

Indywidualizacja feministycznych postulatów była mechanizmem kategoryzacji obecnym w dyskursie dziennika *Rzeczpospolita* oraz w wypowiedziach polityczek związanych z partiami pravicowymi.

Poniższą wypowiedź dziennikarza można sparafrazować następująco: jeśli kobieta „się szanuje”, zna swoją wartość (a taka jest kobieta w modelu konserwatywnym), to nie pozwoli się skrzywdzić czy traktować nieodpowiednio. W dyskursie pravicowym konserwatywny model relacji pomiędzy płciami oparty jest na szacunku, czci wobec kobiet. Poczucie własnej wartości, gwarantuje kobiecie równe, niedyskryminujące traktowanie:

„P (partia Razem): (...) częścią politycznej agendy prawicy jest to, żeby zachować status quo, żeby nic się nie zmieniało. Jednym z narzędzi jest właśnie edukacja – uczenie dziewczynek uległości, a chłopców dominacji.

Dm: W prawdziwym konserwatywnym modelu kobieta ma takie poczucie własnej wartości, że nie pozwoli sobie na taką uległość czy podporządkowanie”. (W13RP)

W kolejnym fragmencie wywiadu ramą interpretacyjną narzuconą opowieści polityczki o seksistowskim zachowaniu posta jest sformułowanie dziennikarza: „Przyjmijmy twoją wersję”. Te słowa kategoryzują wypowiedź polityczki jako wiarygodną warunkowo:

„Dm: Przyjmijmy twoją wersję: w październiku 2015 r. poseł w czasie programu proponuje ci wspólne wyjście do toalety. **Jak ty na to zareagowałaś?**

P (partia Razem): Zgłupiałam.

D: Nie odpowiedziałaś nic panu posłowi? Nie wyszłaś ze studia?

P: To nie jest tak, że jak usłyszysz chamski tekst, to od razu wiesz, jak zareagować. Nie miałam żadnego doświadczenia medialnego i w wieczór wyborczy reprezentowałam swoją organizację, która nie była znana. Na właściwą reakcję w takiej sytuacji trzeba mieć dużo odwagi, której mi wtedy zabrakło”. (W13RP)

Dziennikarz, pytając: „**Jak ty na to zareagowałaś**”, zasugerował, że przebieg zdarzeń zależał od jej indywidualnej decyzji. Kobieta mogła się sprzeciwić, ale się na to nie zdecydowała. Pytania sugerowały, że być może to zdarzenie nie wzburzyło rozmówczyni tak, jak o tym opowiada,

lub sama była odpowiedzialna za to, że nie potrafiła i nie próbowała zdyscyplinować pośła. Nacisk został tu położony nie tyle na zachowanie pośła, ile na dziwne, podejrzone i nie dość stanowcze zachowanie polityczki. Jej status ofiary seksistowskich praktyk został zakwestionowany.

Rozmówczyni (Stowarzyszenie „Republikanie”) tłumaczyła seksistowskie zachowania polityka jego charakterystyką personalną i brakiem kultury. Tak postawiony problem nie jest wart tego, aby traktować go poważnie:

„Dm: I ty jako «mniej inteligentna» byłabyś w stanie z nim współpracować [odniesienie do seksistowskich wypowiedzi pośła; WŻ]?

P: Może Janusz Korwin-Mikke ma jakieś złe doświadczenia z kobietami i dlatego tak sądzi. Ja jednak znam swoją wartość. Zresztą takich wypowiedzi Korwin-Mikkego nie warto traktować poważnie, to bardziej trolling, sposób na zaistnienie”. (W16RP)

Mechanizm indywidualizacji przejawia się w kategoryzowaniu dyskryminacji związanej z płcią jako zawinionej przez niedostatecznie starającą się kobietę. Jedna z polityczek stwierdziła wprost, że płeć w polityce nie ma znaczenia. Tym, co może i powinna robić kobieta, jest praca nad sobą tak, aby przystosować się – ograniczając pewne „kobiece cechy” takie jak emocjonalność – do męskich norm funkcjonowania:

„Dm: I wtedy wrzeszczysz?

P (Stowarzyszenie «Republikanie»): Potrafię krzyknąć. **Chociaż pracuję nad tym, by trzymać emocje na wodzy. To, że jestem kobietą, niczego nie zmienia.** Przypomnę, że jestem jedyną kobietą w historii, która była w zarządzie głównym Młodzieży Wszechpolskiej”. (W16RP)

Równocześnie fakt, że jest ona pierwszą w historii ugrupowania kobietą na kierowniczym stanowisku, nie jest przez nią problematyzowany w perspektywie genderowych uwarunkowań. Jej sukces jest – w tej narracji – konsekwencją pracy nad sobą.

Również w kolejnym cytacie sytuacja kobiet w polityce konstruowana jest jako zależna od ich woli – jeśli kobieta wystarczająco silnie chce, to

sobie poradzi. Rozmówczyni zapytana o doświadczenie bycia jedyną kobietą w męskim zarządzie partii odpowiedziała, że płeć nie ma tu żadnego znaczenia. Stwierdzenie, że czuła się w tej sytuacji „no właśnie normalnie” jest przeciwstawieniem do niewyrażonego wprost argumentu feministek, zgodnie z którym kobieta w męskim środowisku jest dyskryminowana, narażona na seksistowskie uwagi. Kobieta będzie traktowana „normalnie” – sugerowała polityczka – o ile będzie wywiązywała się z zadań tak, jak jej koledzy:

„Dm: I jak oni cię tam traktowali [w partii, w której rozmówczyni była jedyną kobietą; WŻ]?”

P (Stowarzyszenie «Republikanie»): **No właśnie normalnie.** Tak jak siebie nawzajem. **Są stawiane zadania, które należy realizować. Płeć nie ma znaczenia.** Nie muszę zresztą sięgać daleko pamięcią. Mam żywe doświadczenie ze współpracy ze stowarzyszeniem Obrona Narodowa. 90 proc. tego środowiska to mężczyźni. Część z nich była w wojsku albo w służbach mundurowych. Tam również byłam w zarządzie”. (W16RP)

Mechanizm indywidualizacji widoczny w wywiadach opublikowanych w dzienniku *Rzeczpospolita* polega na przypisaniu odpowiedzialności za własną sytuację czy pozycję w polu politycznym jednostkowym staraniom kobiet. To, jak kobieta zostanie potraktowana, zależy od niej, od jej pracy nad swoim zachowaniem i samooceną. Polityczka, której przeszkadza postępowanie mężczyzn, powinna zastanowić się, co ona sama może w tej sytuacji zrobić, jak zmienić siebie, by nie prowokować niepożądanych reakcji.

4.2.4. Oczekiwanie uzasadnienia

Obecność tematów feministycznych w polityce nie jest sytuacją znormalizowaną. Co ciekawe, oczekiwanie uzasadnienia ich podjęcia jest mechanizmem, który można zauważyć w dyskursie zorientowanej liberalnie *Gazety Wyborczej*.

Polityczki, z którymi przeprowadzono wywiady w tym dzienniku w badanym okresie, stawiane były wobec konieczności uzasadnienia wprowadzenia określonych tematów w sferę publiczną. W dyskursie medium liberalnego polityczka poruszająca tematy związane z sytuacją kobiet „wciąż jeszcze” musiała udowadniać nie tylko to, że nie są one wyłącznie sprawą prywatną, ale też, że ich rozstrzygnięcie nie jest jedynie kwestią moralną, filozoficzną czy światopoglądową. Oczekiwano od niej zapewnienia, że to, o czym mówi, jest adekwatne do powagi sfery publicznej, że to jest miejsce odpowiednie, aby te tematy podejmować.

Gdy prowadząca rozmowę podważyła zasadność włączania tematu aborcji do politycznej agendy, wymagała od rozmówczyni odpowiedzi na prowokacyjne ujęcie tego tematu jako intymnego, osobistego, a nie politycznego:

„Dk: A może to w ogóle nie jest wasza, polityków, sprawa, czy i jak usuwamy ciężę? Może nie jesteście od podejmowania za nas takich intymnych decyzji? Może nasze ciężę to nie wasz interes?”

P (Nowoczesna): Im mniej polityki wtrącającej się w bardzo osobiste sfery życia, tym lepiej. Ale tak przerysowane i radykalne stawianie tematu nie służy sprawie”.
(W23GW)

Kolejna rozmówczyni (Inicjatywa Polska) dokonała legitymizacji feministycznych postulatów poprzez włączenie ich do szerszej dyskusji o demokracji, której funkcjonowanie zakłada uwzględnianie głosu wszystkich obywateli i obywaterek. Dostarczyła uzasadnienia podejmowania tych tematów jako elementu dyskusji o kwestiach dotyczących całej wspólnoty – o gospodarce i polityce społecznej. Dyskryminacja ze względu na płeć była skategoryzowana jako problem wymagający prawnych uregulowań, decyzji, debaty, wspólnotowego namysłu o „państwie prawa”:

„Dk: (...) większość z PO i Nowoczesnej była za przesłaniem projektu Ratujmy kobiety do komisji.

P: Na szczęście opowiedzieli się po stronie państwa prawa w przeciwieństwie do Władysława Kosiniaka-Kamysza. Zastanawiam się, **jak można mówić o demokracji**, a dla politycznej gierki odbierać znacznej części obywateli prawo do głosu. (...)

P: Czarne protesty nie były wymierzone w Kościół, tylko w barbarzyńskie zapowiedzi PiS dotyczące poparcia dla ustawy zaostrzającej zakaz aborcji. Oburzenie budził też kler, który to prawo forsował. Ale prawicowcy uwielbiają toczyć wojny kulturowe, zamiast **rozmawiać o państwie prawa, o gospodarce, o polityce społecznej**". (W25GW)

Zdarzało się, że dziennikarz próbował narzucić ramę interpretacyjną odwołującą się do moralności dyskusji o prawie do aborcji. W takim ujęciu byłby to spór o wskazanie momentu początku życia i jako taki uznany za niemożliwy do rozstrzygnięcia. Temat kobiecej agendy politycznej został skategoryzowany jako pochodzący z innego – aksjologicznego, filozoficznego, światopoglądowego – nie politycznego porządku:

„Dm: Może dialog na temat liberalizacji ustawy nie powinien się toczyć między tymi, którzy wierzą, że zapłodniona i dzieląca się komórka jajowa jest człowiekiem, a tymi, którzy tak nie uważają.

P (Inicjatywa Polska): **Ale ja nie chcę rozmawiać o moralności, tylko o prawie.** Aborcja nigdy nie będzie obowiązkowa". (W27GW)

Podejmowanie w sferze publicznej problematyki dyskryminacji, nierówności czy interesów kobiet wymaga zapewnienia, że sprawa jest rzeczywiście na tyle poważna, żeby poddać ją politycznej refleksji. Tematy feministyczne kategoryzowane były jako wymagające uprawomocnienia i nadania im ciężaru uzasadniającego włączenie ich w sferę polityczności. Jest to mechanizm subtelny, który nie wyklucza, ale przypomina o nieoczywistym i niepewnym statusie tej problematyki w sferze publicznej.

4.2.5. Zarzut ideologizacji

Mechanizm ideologizacji polega na kategoryzowaniu tematów feministycznych jako podporządkowanych określonej, bezdyskusyjnie przyjmowanej wizji świata, którą „wyznające” tę ideologię chcą narzucić innym.

W dyskursie dziennika *Rzeczpospolita*, w którym dziennikarze i dziennikarki posługują się tym narzędziem dyskursywnej kontroli, idee i przekonania feministyczne definiowane były jako wynikające ze zniekształconego, ograniczonego postrzegania rzeczywistości. „O cokolwiek spytam” – zauważa dziennikarz w poniższej wypowiedzi – temat sprowadzony zostaje przez rozmówczynię do jednego z kilku bezustannie powtarzanych feministycznych zarzutów:

„P (partia Razem): W ogóle ten program [Rodzina 500+; WŻ] ma wiele pozytywnych skutków. Na przykład wychowywanie wielu dzieci przestało oznaczać popadnięcie w skrajne ubóstwo. Gdy mężczyzna trzyma pieniądze, to kobieta ma znacznie mniejsze pole do działania.

Dm: **O cokolwiek spytam**, wracamy do przemocy w rodzinie.

P: Bo to poważny problem, więc naturalnie powraca.

D: Porozmawiajmy o rodzinie bez przemocy”. (W13RP)

Podsumowując wypowiedź polityczki stwierdzeniem: „O cokolwiek spytam, wracamy do przemocy w rodzinie”, dziennikarz formułuje ocenę stanowiska polityczki jako sztywnego, ograniczonego, jednowymiarowego. Dał on w ten sposób do zrozumienia, że przedmiotem zainteresowania polityki powinna być rodzina typowa – bez przemocy.

W innym wywiadzie w *Rzeczpospolitej* dziennikarz zasugerował, że sposób, w jaki rozmówczynie definiuje równość, jest niewłaściwy:

„Dm: U was w zarządzie partii Razem [kobiet] jest więcej.

P (partia Razem): A byłoby jeszcze więcej, gdyby nie parytety. Musieliśmy zagwarantować miejsce mężczyznom.

D: To nie fair wobec kobiet, które nadawały się do zarządu.

P: Narzędzia równościowe działają w dwie strony.

D: **Czy prawdziwa równość nie zaczyna się wtedy, gdy patrzymy na to, kto najlepiej nadaje się do zarządu, a nie na to, kto jest jakiej płci?**

P: To nie jest tak, że kompetencje są nierówno rozłożone między płcie, a tak się jakoś składa, że ważne funkcje zwykle przypadają mężczyznom”. (W3RP)

Mechanizm dyskursywnej kategoryzacji polega tu na podważeniu genderowego wy tłumaczenia nierówności na rzecz odideologizowanego oglądu rzeczywistości, w którym o podziale stanowisk decydują kompetencje, nie płeć. Niewyrażony wprost zarzut ideologizacji polega na sugerowaniu, że polityczka do wszelkich zjawisk stosuje wąską, sztywną perspektywę i tym samym traci z oczu inne, bardziej zróżnicowane wymiary danej kwestii. Posługiwanie się ideologią nie pozwala zrozumieć, czym jest „prawdziwa równość”.

W mechanizm kategoryzacji tematów feministycznych jako ideologicznych wpisana jest sugestia, że problem nierówności i dyskryminacji ze względu na płeć jest efektem zniekształconego postrzegania rzeczywistości przez niektóre kobiety.

W rozmowie z polityczką dziennikarz *Rzeczpospolitej* zauważa, że atrakcyjność fizyczna jest kryterium oceny zarówno kobiet, jak i mężczyzn, jednak ci drudzy nie postrzegają tego jako dyskryminację. Zachowania „nadinterpretowane” przez feministki wystarczy uregulować. Do tak powszechnej cechy międzyludzkich interakcji, jaką jest dokonywanie wzajemnych ocen fizyczności, nie pasuje nadużywany przez kobiety, ideologiczny klucz płciowej dyskryminacji:

„Dm: Mówi się o przystojnych politykach i nie można ukrywać, że taka płaszczyna w ogóle nie istnieje. Wystarczy nadać jej cywilizowany charakter.

P (partia Razem): W przypadku kobiet z pewnością takiego charakteru nie ma. Moi koledzy po programie nie dostają komentarzy od obcych ludzi, że wyglądają źle albo dobrze, albo że ktoś chciałby albo nie chciałby uprawiać z nimi seksu. To naprawdę nie jest w porządku, czasem bardzo ciężko sobie z tym poradzić.

D: Przed chwilą mówiłaś o atrakcyjności Marka Jakubiaka. Teraz jesteś oburzona tym, że można w ten sposób traktować polityków”. (W13RP)

Zarzuty przewrażliwienia i przesady jako cechujących kobiety ze świata polityki prezentujące perspektywę feministyczną bywa w dyskursie

obecnym w *Rzeczpospolitej* przeciwstawiony stanowisku opartemu na wyważonych, racjonalnych argumentach.

Poniższa rozmowa dotycząca sposobów przeciwdziałania przemocy wobec kobiet może zostać zdekonstruowana w następujący sposób: W momencie gdy polityczka przywołuje kategorię „tzw. ideologii gender”, w reakcji dziennikarza dostrzegalne jest zniecierpliwienie: „Mówię o szkoleniach dla służb” – przerywa. Prowadzący wywiad próbuje rozmawiać o konkretnych, o rzeczywistości, o praktycznych, rozsądnych rozwiązaniach: „szkoleniach dla służb, właściwej edukacji”. Tymczasem polityczka nawiązuje do sposobu, w jaki kategoria gender jest wykorzystywana politycznie, co zdaniem dziennikarza nie ma znaczenia dla rozwiązywania rzeczywistych problemów kobiet – w tym przypadku – przemocy:

„Dm: Trzeba szkolić i uczyć.”

P (partia Razem): Tak, oczywiście. To się jednak nie dzieje, przynajmniej nie na taką skalę, jak powinno. Edukacja to kluczowy temat w rozmowie o przemocy wobec kobiet. Cała tzw. ideologia gender...

D: Mówię o szkoleniach dla służb.

P: ...którą nas straszyla prawica to po prostu edukacja antyprzemocowa. (...)

D: Nie potrafiliście tu nic wytłumaczyć. Lewica była bezradna. Ukradziono wam język, a zwykły człowiek kojarzy potwora gender”. (W13RP)

W kolejnym fragmencie wywiadu polityczka doceniała rolę programu „Rodzina 500+” w zmniejszeniu zakresu zjawiska przemocy w rodzinach. Prowadzący rozmowę dziennikarz z przekąsem („Proszę. Czyli sukces...”) podchwycił i zinterpretował te słowa jako pęknięcie w jednowymiarowym froncie, jednoznacznie krytycznym wobec partii rządzącej. Pokierował rozmowę w taki sposób, aby polityczka przyznała, że partia rządząca podejmuje czasem nawet takie decyzje, które zyskują uznanie w oczach kobiet-feministek.

Dyscyplinujący charakter tego zabiegu polega na postawieniu partii rządzącej i szerzej – konserwatywnej opcji politycznej, w pozycji tego, który jest „zawsze wszystkiemu winny”. Narracja, zgodnie z którą

wszystko, co robi prawica, jest przeciwko kobietom, jest tu przedstawiona jako objaw „ślepoty” środowisk kobiecych na działania niepotwierdzające tego założenia. Feministki nie widzą, bo nie chcą widzieć rzeczywistości inaczej niż w zniekształconej przez ideologię perspektywie:

„P (partia Razem): (...) Tu akurat mogę powiedzieć coś dobrego o PiS. Jednym ze skutków świadczenia 500+ jest to, że kobiety dzięki pewnej niezależności finansowej częściej decydują się odejść od swoich partnerów, gdy doświadczają przemocy.

Dm: **Proszę. Czyli sukces konserwatystów w walce z przemocą.**

P: Myślę, że tak. Stało się to oczywiście przypadkiem, ale jest oczywiste. W ogóle ten program ma wiele pozytywnych skutków”. (W13RP)

Zarzut ideologizacji oznacza kategoryzowanie postulatów kobiet jako wynikających z nieumiejętności wyjścia poza własną wąską, jednowymiarową perspektywę. Ideologizacja przejawia się w dostrzeganiu nierówności płciowych tam, gdzie w rzeczywistości ich nie ma – są to jedynie naturalne różnice pomiędzy płciami – lub już nie ma.

W ramach tej dyskursywnej kategoryzacji zideologizowane spojrzenie na rzeczywistość, którego wyrazem są feministyczne postulaty polityczne, wynika z niedostrzegania przez kobiety wnoszące je w przestrzeń polityczną faktu, że nierówności zostały już przewyżczone, a sam problem przestał istnieć.

4.2.6. Dyskursywizacja wyrazistych epizodów

W prawicowo-konserwatywnym dyskursie prasowym rozpatrywanego okresu tematyka feministyczna podejmowana była w kontekście zdarzeń wyrazistych medialnie, skupiających w danym momencie uwagę opinii publicznej. Dyskursywizacja jest mechanizmem, który polega na wyodrębnieniu z „twardej rzeczywistości” określonych zdarzeń i nadaniu im sensu, narzuceniu interpretacji oraz konstruowaniu ich jako punktów odniesienia.

W wywiadach przeprowadzonych przez dziennikarzy *Rzeczpospolitej* proces ten przybierał często postać anegdotyzacji. Feministyczne postulaty sprowadzane były do jednorazowych, kontrowersyjnych, wyrazistych zdarzeń lub głosów, do pojedynczej, często wyjętej z kontekstu wypowiedzi, która wyostrzona stawała się podstawą szerszych wniosków czy dalej idących ocen.

Przykładowo, dyskutowana przez środowiska kobiece problematyka aborcji została sprowadzona do głośnej, komentowanej w tym okresie wypowiedzi piosenkarki, która w wywiadzie prasowym tłumaczyła, dlaczego zdecydowała się na przerwanie ciąży. Przywołanie tej wypowiedzi umiejscawiało temat decyzji o aborcji w perspektywie zagrożenia dla komfortu, stylu życia, wygody kobiety. Polityczka posłużyła się w wywiadzie kategorią „mały metraż mieszkania”, która funkcjonowała w dyskursie tego okresu jako pojęcie – „wytrych”, argument dyskredytujący postawę pro-choice. W tym świetle podnoszona przez feministki kwestia wolności wyboru została skategoryzowana jako dążenie pozbawionych moralności kobiet do utrzymania życiowego komfortu:

„P (była SLD): (...) Teraz myślę, że każde życie – a może nawet takie jeszcze bardziej – jest czymś najcenniejszym i trzeba robić absolutnie wszystko, by je uratować.

Dm: Nie pamięta pani swoich argumentów? Że trudne sytuacje...

P: Ale dla mnie **argument małego metrażu** jest nie do przyjęcia! Bo to miałoby być wystarczającym powodem, by się pozbyć dziecka?” (W6RP)

Inny temat feministycznej agendy politycznej – wykorzystywanie seksualne kobiet – w dyskursie *Rzeczpospolitej* zogniskowany został wokół akcji #MeToo. Dziennikarz narzucał działaniom zaangażowanych w akcję kobiet perspektywę interpretacyjną, w ramach której występują one przeciwko prawu, zgodnie z którym istnieje domniemanie niewinności sprawcy. Akcja #MeToo została opisana jako praktyka wydawania publicznych wyroków bez możliwości obrony i bez procesu sądowego:

„Dm: Ale rozumiesz, że domniemanie winy to złamane życie wielu niewinnych facetów?

P (partia Razem): A ty jesteś świadomy, że w tej chwili łamie się życie tysiącom kobiet, a przestępcy za to nie odpowiadają? Gwałt jest w praktyce niekarany i uznajemy ten stan za normalny.

D: Nie uznajemy. Prawo cały czas się zmienia, by pomóc kobietom. Zgwałcenie zaczęło być ścigane z urzędu, a nie na wniosek osoby pokrzywdzonej. Problem jest poważny, tylko **rozwiążmy go na gruncie dorobku naszej cywilizacji, do którego nie należy domniemanie winy**". (W13RP)

Innym przykładem sprowadzenia postulatów środowisk kobiecych do wyrazistych epizodów jest nadanie znaczenia szeroko omawianej w mediach porażce kandydatki SLD w wyborach prezydenckich w roku 2015. Przywołanie tego (minionego już) zdarzenia posłużyło w jednym z wywiadów w dzienniku *Rzeczpospolita* jako narzędzie dyskredytacji feministycznego postulatu zwiększenia reprezentacji kobiet w polityce.

Argument: „porażka kandydatury Magdaleny Ogórek na prezydenta” wykorzystany został jako podważenie całej idei promocji aktywności politycznej kobiet:

„P (SLD): Jeżeli chodzi o katastrofę wyborczą 2015 roku, mam taką diagnozę jak wszyscy. Drastycznie osłabił nas paranoiczny pomysł z kandydatką na prezydenta. Był wręcz obraźliwy dla wyborców i członków SLD. Wystawić na prezydenta kogoś, kto nie identyfikuje się z partią, to było kuriozum (...).

Dk: Od początku ostro krytykowała pani Magdalenę Ogórek, choć nieraz mówiła pani, że kobiet w polityce jest za mało.

P: Płeć to nie wszystko. Żeby kandydować na prezydenta, trzeba mieć doświadczenie, osobowość, pomysł, zaplecze polityczne, a przede wszystkim być kimś. Ogórek była królikiem wyciągniętym z kapelusza”. (W15RP)

Kolejnym dyskursywizowanym wydarzeniem w badanym okresie w dzienniku *Rzeczpospolita* były czarne protesty – masowe wystąpienia kobiet przeciwko zaostreniu ustawy aborcyjnej. Znaczenie manifestacji sprowadzane było do wyrazistych, dosadnych, wulgarnych w opinii badanych polityczek (W6RP) treści transparentów. W jednym z tekstów dziennikarz sprowadził cel tych działań do masowego „domagania się

wolnej aborcji”. W odpowiedzi rozmówczynie umniejszyła znaczenie protestów przez porównanie ich do pikniku, demonstracji młodych kobiet, które nie wiedzą, za czym lub przeciwko czemu manifestują:

„Dm: Tysiące kobiet szły na czarnych marszach, domagając się wolnej aborcji.

P (SLD): W dniu czarnych marszów wysiadłam w centrum Warszawy z kolejki i mijałam te grupki młodych dziewczyn ubranych na czarno. Słyszałam ich rozmowy i proszę mi wierzyć, że one w większości nie wiedziały, o co w tej demonstracji chodzi. Miałam wrażenie, że idą na jakiś piknik”. (W6RP)

Dyskursywizacja wyrazistych epizodów jest sposobem kategoryzacji tematów feministycznych polegającym na skupieniu uwagi odbiorców-czytelników na wyrazistych, kontrowersyjnych, często radykalnych wypowiedziach czy epizodach. Pojęcia wytrychy przywoływane w tych kontekstach narzucają interpretację tematów feministycznych, często zastępując merytoryczną dyskusję.

4.2.7. Ironia

Ironia jest mechanizmem szczególnie trudnym do analizy. Jest bardzo ściśle wpisana w kontekst relacji, stanowi subtelny element gry interakcyjnej, często niedostrzegalny dla obserwatora, bywa, że nieodczytywany przez partnera interakcji. Pytania ironiczne mają charakter retoryczny, nie są zadawane w celu uzyskania odpowiedzi, ale aby poddać w wątpliwość pewne odnoszące się do przeciwnika fakty czy jego sądy lub zasiać wobec nich niepewność.

Ironia jako mechanizm kategoryzacji tematów feministycznych wykorzystywana była w dyskursie *Rzeczpospolitej*. W wywiadach publikowanych w tym dzienniku pytania ironiczne padały w rozmowach z polityczkami reprezentującymi postulaty kobiet oraz w odniesieniu do feministycznej agendy politycznej.

W poniższym fragmencie dziennikarz ironicznie odniósł się do haseł głoszonych przez ugrupowanie, do którego należy rozmówczynie, podważając możliwość zbudowania na tej podstawie poparcia politycznego:

„P (partia Razem): (...) Ruch polityczny osadza się na strukturach, przekonaniach, wychowaniu i pobudzeniu świadomości. Nie da się zrobić nic trwałego na jednorazowych hasłach.

Dm: A na hasłach aborcji na życzenie czy takich jak 75-procentowy podatek dla bogatych da się? (...)

P: To nie hasła, lecz elementy szerszej wizji społecznej. Takiej, w której prawa człowieka są przestrzegane, w której nie są ograniczane prawa kobiet”. (W3RP)

Ironia dziennikarza wymierzona była także w kompetencje polityczek zajmujących się w tzw. męskimi tematami: obronnością i służbami specjalnymi. Możliwość istnienia takich kobiet została poddana w wątpliwość przy użyciu ironicznego tonu pobłażania i lekceważenia („tak dzielnie pracują”).

„Dm: Ile macie w Razem kobiet, które się zajmują tematyką obronności i służb specjalnych?

P (partia Razem): Mamy podzieloną tematycznie radę krajową i w każdej komisji są także kobiety. W komisji, która zajmuje się kwestiami obronności, też.

D: Jakież nazwiska?

P: Nie wiem, czy chciałyby być wymieniane.

D: Chyba tak, skoro tak dzielnie dla was pracują”. (W3RP)

W innym miejscu feministyczny postulat zachowania parytetów dziennikarz w sposób ironiczny i prześmiewczy sprowadził do kwestii „odliczania” przy przygotowywaniu herbaty dla prelegentów. Praktyki równościowe wdrażane przez ugrupowanie, do którego należy rozmówczyni, ukazane zostały jako dziwactwo:

„P (partia Razem): Oczywiście nie jest tak, że w Razem jesteśmy całkowicie wolne i wolni od tradycyjnych podziałów. W końcu do partii trafiliśmy z tej samej kultury i z tego samego społeczeństwa, w którym te podziały funkcjonują. Ale widzimy je i na co dzień robimy sporo, by je przekraczać. Jakiś czas temu wprowadziliśmy na przykład zasadę suwaka podczas debat i dyskusji partyjnych –

niezależnie od tego, kto kiedy się zgłosił do wypowiedzi, staramy się zapewnić równowagę głosów męskich i kobiecych. Zdecydowaliśmy się na to, bo statystyczna kobieta mniej chętnie zgłasza się do głosu, częściej niż mężczyzna zastanawia się, czy to, co chce powiedzieć, jest mądre i potrzebne, więcej czasu zabiera jej podjęcie decyzji o tym, żeby się wypowiedzieć. To ma nawet profesjonalną nazwę: «syndrom uzurpatorki».

Dm: Jak robicie herbatę dla prelegentów, to też odliczacie, ile będzie dla kobiet, a ile dla mężczyzn?

P: Każdy może sam zrobić sobie herbatę, może zrobić koleżance, może zrobić koledze. Ale wiesz, to jest dosyć charakterystyczne, że gdy zaczyna rozmawiać się o problemie nierówności, to szybko sprowadza się je właśnie do takich absurdów”. (W3RP)

Kolejny przykład pokazuje, że ironia została wykorzystana jako narzędzie dewaluacji dyskursywnie skonstruowanego przeciwnika (feministki – „te panie”). Dziennikarz i rozmówczynie odwołują się do prześmiewczej, lekceważącej reprezentacji feministki jako „adoptującej pszczołkę”, równocześnie jest to osoba, która nie widzi problemu w „pozbyciu się dziecka”. Za pomocą ironii konstruowany jest tu obraz feministki jako wyjątkowo odstręczającej, niemoralnej hipokrytki:

„P (była SLD): Ostatnio czytałam Manułę Gretkowską, która przekonywała, że zygot to się można pozbywać bez problemu, **a pszczołki trzeba chronić**.

Dm: Natalia Przybysz nawet adoptowała pszczołę”. (W6RP)

Ironia jest narzędziem podtrzymywania dyskursywnej dominacji. W poniższym fragmencie dziennikarz podważył prezentowaną przez polityczkę opinię, dewaluując jej doświadczenie. Sygnalizowana przez rozmówczynię trudność – dyskryminacja w dostępie do mediów, która polega na konfrontowaniu feministek z agresywnymi, radykalnymi interlokutorami – została poddana przez dziennikarza w wątpliwość: „Naprawdę (...) jestem sobie w stanie wyobrazić trudniejszych interlokutorów”. Prowadzący wywiad powątpiewał, czy aby na pewno problem leży po stronie „tych panów”:

„P (partia Razem): Ciężko jest dyskutować z kimś, kto kłamie albo obraża. Ciężko mówić do ludzi, gdy siedzi się naprzeciwko Mariana Piłki czy Roberta Winnickiego.

Dm: Naprawdę rozmawiałem z obydwojema panami i jestem sobie w stanie wyobrazić trudniejszych interlokutorów.

P: Zasady, na których feministki występowały w mediach, nie były i nie są uczciwe. Na szczęście mamy teraz do czynienia z odrodzeniem ruchu feministycznego. Czarny protest bardzo dużo tu zmienił. Znalazłyśmy sposoby, by docierać do nowych ludzi”. (W13RP)

Ironiczna rama interpretacyjna narzucana tematom feministycznym jest subtelnym mechanizmem kontroli. Nie podważa postulatów środowisk kobiecych wprost, ale poddaje je w wątpliwość. Pobłażanie i „przy-mrużenie oka” są przywilejami tych, którzy posiadają wyższą, ugruntowaną pozycję w komunikacji. Ironię można tu interpretować jako formę podtrzymywania dyskursywnej dominacji.

4.3. Odniesienia do stereotypów i ról płciowych w tożsamościach zawodowych polityczek

Celem tej części analizy była odpowiedź na trzecie pytanie uszczegóławiające o to, do jakich stereotypowo kobiecych i stereotypowo męskich cech i ról nawiązują polityczki, konstruując zawodowe tożsamości w dyskursie mediów liberalno-lewicowych i liberalnych (*Gazeta Wyborcza*, *Polityka*, *Newsweek Polska*) oraz prawicowo-konserwatywnych (*Rzeczpospolita*, *Gazeta Polska Codziennie*, *Wprost*, *Sieci*, *Do Rzeczy*).

Część ta została podzielona na trzy fragmenty: w pierwszym przeanalizowano odniesienia do stereotypowo kobiecych i męskich charakterystyk w zawodowych identyfikacjach kobiet polityczek. Drugi poświęcono relacji kategorii ja-polityczka i ja-matka – roli tradycyjnej koncepcji macierzyństwa w zawodowej tożsamości polityczek. Ostatni fragment to analiza motywacji, które kobiety wskazują jako istotne

dla ich politycznego zaangażowania w świetle stereotypowych oczekiwań dotyczących płci.

4.3.1. Odniesienia do charakterystyk stereotypowo kobiecych i stereotypowo męskich

W wywiadach poddanych analizie polityczki opisywały siebie poprzez odniesienie do stereotypów płci. W konstruowanych przez nie identyfikacjach obecne były zarówno odwołania do cech stereotypowo przypisywanych zarówno mężczyznom, jak i kobietom.

Polityczki związane zarówno z prawicowymi (PiS, Stowarzyszenie „Republikanie”), jak i liberalnymi (PO, Nowoczesna) i lewicowymi (Inicjatywa Polska) ugrupowaniami politycznymi odwoływały się do szablonowo wiązanych z męskością cech: zdecydowania i pewności siebie. Niektóre podkreślały swoją niezależność i określały swoją pozycję jako niewiśniętą w struktury partyjne. Kobiety aktywne w polskiej polityce autoprezentowały się jako racjonalne i oczekujące racjonalnych działań w sferze publicznej. Konstruowały swoją polityczną rolę jako waleczne, twarde, dobrze odnajdujące się w realiach walki politycznej. Podkreślały swoje kompetencje merytoryczne, które przeciwstawiły dominującemu, ich zdaniem, w polityce nastawieniu na medialną widzialność i wyrazistość.

W analizowanych identyfikacjach obecne były również odniesienia do charakterystyk stereotypowo kobiecych, takich jak moralność, pracowitość i orientacja na ludzi. Rozmówczynie opisywały siebie jako kierujące się w polityce zasadami i wartościami, którym pozostają wierne niezależnie od nacisków partyjnych i reguł gry politycznej. Podkreślały swoją pracowitość, która – w ich opinii – wyróżnia je w polu polityki skoncentrowanej na szybkich, efektownych, medialnie atrakcyjnych rezultatach. Niektóre mówiły o swojej niewidocznej, codziennej pracy na zapleczu, za kulisami politycznej sceny. Inne, deklarowały gotowość do ciężkiej, wymagającej zakasania rękawów politycznej „roboty”.

W analizowanych wywiadach polityczki podkreślały znaczenie współpracy w funkcjonowaniu politycznym, doceniały współpracowników. Kobiety pełniące role szefowych partii przedstawiały się jako zorientowane na partnerski, oparty na dialogu styl przywództwa. W niektórych identyfikacjach orientacja na ludzi przejawiała się nie tyle w gotowości do współpracy, co w dążeniu do roztaczania opieki nad wyborcami.

Zachowania językowe, które w badaniu skategoryzowano, jako „orientacja na ludzi”, występowały w innym kontekście w wypowiedziach polityczek związanych z prawą stroną sceny politycznej (PiS, Stowarzyszenie „Republikanie”) i członkiń partii liberalnych (Nowoczesna, PO) i lewicowych (Inicjatywa Polska). W autoprezentacjach polityczek prawicowych troska o innych przywoływana była jako naturalna predyspozycja kobiety. W identyfikacjach kobiet związanych z lewicowymi i liberalnymi ugrupowaniami politycznymi orientacja wspólnotowa przejawiała się w budowaniu wizerunku „bliskiej zwykłym ludziom”, nie lepszej od nich. Polityczki dystansowały się wobec postrzegania ich jako elite.

Specyficzną dla polityczek związanych z partiami opozycyjnymi (Inicjatywa Polska, partia Razem, PO, Nowoczesna) strategią konstruowania zawodowej identyfikacji było odwołanie do emocji. Mówiły o uczuciach negatywnych – gniewie i wściekłości, które równocześnie wiązały z poczuciem siły i sprawstwa.

Niektóre rozmówczynie łączyły w swojej zawodowej autoprezentacji cechy stereotypowo męskie z tymi kulturowo przypisywanymi kobietom, tworząc hybrydyczne identyfikacje dyskursywne.

Autoprezentacja asertywna: pewność siebie, zdecydowanie, twardość, waleczność

W analizowanych wywiadach polityczki konstruowały swój obraz jako zdecydowanych, pewnych siebie i swojego miejsca, „umocowanych” na swojej pozycji. „Nie boję się mówić, co myślę” – deklarowała jedna z rozmówczyń tygodnika *Sieci* (W8OS). Kobiety w wywiadach prasowych podkreślały, że wiedzą, po co weszły do polityki i co chcą w niej osiągnąć.

Budowały swoją profesjonalną tożsamość jako odważne, bezkompromisowe, „mówiące wprost”, biorące odpowiedzialność za to, co robią w polityce. Dla opisu swojego stanowiska używały również mocnych, kategori-
cznych określeń:

„P (PO): Już dawno wyszłam ze stanu, żeby się ciągle i wszystkiego bać. Wszyscy politycy w Polsce się czają i boją, a nadszedł czas na osoby odważne i mówiące wprost”. (W54N)

„P (Nowoczesna): Prosty, celny język u oponentów politycznych utrudnia manipulację. **Jasno sformułowane argumenty i zarzuty trudno odeprzeć**, trudno też udać, że się ich nie rozumie, wreszcie – trudniej rządzącym udzielać mętnych, niejasnych, wymijających odpowiedzi czy kłamać. Poza tym prosty język trafia do wszystkich ludzi. Polityk powinien umieć wytłumaczyć, co robi i dlaczego. Musi mówić do ludzi tak, żeby go rozumieli”. (W23GW)

„P (bezpartyjna): Za rządów PO–PSL Polska była podnóżkiem innych państw. (...) Polska służalczo zgadzała się na realizację interesów innych krajów, odkładając na bok swoje. Z roli tego podnóżka wyszliśmy. **Mamy w końcu rząd, który stawia na pierwszym miejscu interes narodowy**”. (W107GPC)

W innym wywiadzie polityczka zdecydowanie zareagowała na próbę kategoryzowania jej jako „kobiety w polityce” poprzez odniesienie do stereotypowo kobiecej zależności. Asertywnie odparła uwagę dziennikarza podważającą jej sprawczość:

„P (bezpartyjna): Przepraszam, ale czy takie pytanie [o samodzielną pracę nad programem; WŻ] zadałbyś mężczyźnie? Czy zadajesz je mnie, bo byłam jedyną kobietą w tym wyścigu?”. (W99DR)

Kolejną rozmówczyni (PiS) asertywnie odrzuciła sugestię dziennikarki, jakoby używała krzyku i emocji jako narzędzi politycznej perswazji – sugestię, którą można byłoby zinterpretować jako odniesienie do stereotypowego wyobrażenia kobiety:

„Dk: Zdarła sobie pani głos, krzycząc w sejmie.

P: **Już pani tłumaczyłam**, że nie krzyczę i nie mówię emocjonalnie. Od urodzenia mam taki donośny, silny głos.

D: Dobrze, zatem za przyczyną wypowiedzi wygłoszonych donośnym głosem, idzie pani na rekord, jeśli chodzi o uwagi i nagany komisji etyki poselskiej. I po co to pani?

P: Mnie nie obchodzi komisja etyki i nigdy więcej tam nie pójde (...). Uważam, że komisja etyki poselskiej powinna być zlikwidowana. Ona służy bezkarnemu atakowaniu nas w sejmie przez opozycyjną większość”. (W101DR)

Nieżłomność, nieustępliwość, stałość poglądów i zdecydowanie w ich obronie przywoływane były w kontekście wartości wyznawanych przez rozmówczynie:

[kontekst: ugrupowanie, do którego należy polityczka, popiera w wyborach samorządowych kandydata, z którego poglądami polityczka się nie utożsamia]
„P (Nowoczesna): Grzegorz poinformował mnie o kandydaturze Ujazdowskiego i zachęcał do jej poparcia. **Odpowiedziałam, że to jest niemożliwe**. To jednak nie przekreśla naszej współpracy”. (W46GW)

„Dm: Sporo rozmawiam z różnymi ludźmi. Wiem też, że na tych obozach strasznie bali się ciebie faceci. Stawiasz na swoim.

„P (Stowarzyszenie «Republikanie»): **Jak w coś wierzę, to stawiam na swoim**”. (W16RP)

„P (bezpartyjna): Hejt, który wylał się na mnie podczas kampanii, tylko umocnił mnie w przekonaniu, żeby **nie bać się mówić tego, co myślę**. A mówienie prawdy w ostatnich latach działa na niektórych jak płachta na byka”. (W80S)

W analizowanym materiale polityczki prezentowały się jako zdecydowane, stanowcze, pewne swoich racji zwłaszcza wtedy, gdy chodziło o interes i dobro obywateli. Łączyły tym samym stereotypowo kobiecą orientację na potrzeby innych: „Chcę dbać o każdego mieszkańca”, ze stereotypowo męską bezkompromisowością – „potrafię być skuteczna”:

„Dm: Nie udało się Ryszardowi Terleckiemu, Andrzejowi Dudzie, Markowi Laso-
cie ani innym kandydatom ze środowiska PiS wygrać wyborów w Krakowie. Dla-
czego miałyby się udać Małgorzacie Wassermann?

P (PiS): Problemy mieszkańców to też moje problemy i razem z nimi chcę je roz-
wiązywać. Mam pomysł na Kraków. **Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że potrafię
być skuteczna. Chcę dbać o całe miasto, ale też o każdego mieszkańca**
(W20RP).

„Dm: Czuję w pani ten upór i nieustępliwość.

P (Nowoczesna): Nieustępliwość? Może. **Na pewno mam duże poczucie obo-
wiązku i odpowiedzialności. Za to, że zostałam wybrana na posłankę, że lu-
dzie mi zaufali, uwierzyli, że będę pracować dla ich dobra. I moja odpowie-
dzialność przejawia się w działaniu.** Kiedy widzę, że naruszane są fundamenty
państwa prawa, reaguję, choć przyznaję, że frustruje mnie przymus walki o pra-
worządność, bo nie tak wyobrażałam sobie pracę w sejmie”. (W23GW)

Niektóre kobiety konstruowały swoje polityczne tożsamości, przywołu-
jąc takie charakterystyki, jak waleczność, twardość i siła. Charakteryzu-
jąc sposób swojego zawodowego funkcjonowania, wpisywały się w me-
taforę polityki jako przestrzeni, w której środkiem do osiągnięcia celu
jest walka: „będę się biła” (W40N), „będę walczyć” (W40N), „nie oddam
Sejmu bez walki” (W23GW), „nie dam się zastraszyć” (W34GW), „będę
walczyć do końca” (W89S). „[Polityka] to jest walka na śmierć i życie”
– oceniła jedna z PiS-owskich polityczek (W81S).

Przypisywały sobie wymaganą w tak rozumianej polityce zdolność do
rywalizacji. Deklarowały umiejętność funkcjonowania w środowisku,
w którym są wygrani i przegrani, zwolennicy i przeciwnicy, w którym
obowiązują twarde zasady, bywa, że można zostać nieomal fizycznie po-
bitą przez przeciwnika (W25GW):

„Dk: Wytoczy pani proces Gosiewskiej?

P (PO): Analizuję to z prawnikami. Ale jedno chcę powiedzieć PiS owcom, którzy
na trupach robią politykę: chcecie mieć wojnę, to będziecie ją mieli. **Będę się biła
o swoje dobre imię (...), będę walczyć z podłością w polityce**”. (W40N)

„P (Nowoczesna): Ostrzegano mnie, żebym nie wchodziła do sądu i nie wychodziła z niego głównym wejściem, bo tam może być gorąco. Tak samo jak na wcześniejszych rozprawach. Uznałam jednak, że **nie dam się zastraszyć i nie będę przemykała się gdzieś boczkami, żeby nikt nie widział. To oznaczałoby, że mój przeciwnik osiągnął swój cel**”. (W34GW).

„P (Nowoczesna): Uważam, że ta przemoc słowna i wulgarność są celowe. Mają sprawić, żebyśmy zaczęli się bać, żebyśmy stracili **wolę i chęć walki** i nabrali przekonania, że wszystko już jest pozamiatane. Że nie warto walczyć z PiS, bo ono jest tak silne, że nic się już nie poradzi, nic się z jego wszechwładzą nie da zrobić. (...) To nie jest prawda! PiS mówi to, żeby podkopać w nas ducha (...)”. (W23GW)

„P (Inicjatywa Polska): Jestem silna i konsekwentna, ale kiedy posłowie odrzucili projekt obywatelski Ratujmy kobiety, **czułam się skopana**. Nie w wymiarze osobistym, bo ich gwizdy i obelgi typu «morderczyni» po mnie sływały. Skopali wszystkich wierzących w państwo prawa (...). Wyszedłam z sali sejmowej z poczuciem bezsilności, o którym matka wielokrotnie mówiła, zderzając się z betonem patriarchalnym czy neoliberalnym”. (W25GW)

Doświadczenie zdobyte w brutalnym świecie polityki sprawia, że polityczka (PiS) wyzbywa się naiwności i złudzeń, „utwardza się”, przyjmuje oparte na bezwzględnej rywalizacji zasady gry:

„Dk: W polityce jest miejsce na przyjaźń?

P (PiS): Prezydent Duda powiedział kiedyś w wywiadzie, że nie ma. Ta konstatacja mnie zasmuciła. Dziś jednak być może podpisałabym się pod tymi słowami. **Polityka jest bardzo brutalna, walka jest bezwzględna. Można mówić o koleżeństwie, a przyjaźń... Wszyscy, którzy mówią, że jest, uważani są za naiwnych**. Moim zdaniem to zależy od tego, jak ktoś podchodzi do polityki. Chyba łatwiej znaleźć ją gdzieś indziej. Ja mogę powiedzieć, że są osoby w polityce, które są dla mnie ważne”. (W85S)

Znieczulenie i odporność na ataki to w analizowanych narracjach przymioty, jakie kobieta musi osiągnąć, wchodząc w brutalną rywalizację polityczną. Musi umieć zbudować wokół siebie „szklaną ścianę”, być

twarda, inaczej sobie nie poradzi. Tę naukę, co symptomatyczne, rozmówczyni cytowana poniżej – podobnie jak w poprzednim przytoczonym cytacie – odbiera od mężczyzny.

„P (PiS): Prezes Kaczyński powiedział mi kiedyś, na początku pierwszej kadencji, gdy wściekle atakowano mnie za upadek pięciu projektów PO i Palikota o tzw. związkach partnerskich – do czego się przyczyniłam – że muszę się uodpornić. Zbudować wokół siebie szklaną ścianę i tego nie słyszeć”. (W93S)

Waleczność jako cecha włączana w polityczną identyfikację wystąpiła w wypowiedziach kobiet w połączeniu z ważnymi dla nich celami politycznymi. Polityczna walka toczy się w tych narracjach w obronie wartości. W poniższych fragmentach polityczki podkreślają swoją siłę, twardość i determinację w walce o prawa kobiet. Tworzą identyfikacje zdolnych do zdecydowanych, odważnych posunięć – groźby, szantażu – by kobiety reprezentować:

„P (SLD): Zajęłam się też **zwalczaniem dyskryminacji kobiet**. Napisałam projekt ustawy o świadomym rodzicielstwie. Zawierał zapisy o dopuszczalności aborcji do 12. tygodnia ciąży, o finansowaniu in vitro przez NFZ, o gwarancjach lepszej opieki nad kobietami w ciąży, rozszerzeniu badań prenatalnych, edukacji seksualnej od pierwszej klasy szkoły podstawowej, refundowaniu antykoncepcji. Niestety, ówczesna pełnomocniczka ds. równego statusu kobiet i mężczyzn ani koleżanki i koledzy z klubu mi nie pomagali. Kierownictwo nie chciało się nawet zgodzić, żeby nasi posłowie podpisali się pod projektem. **Ustąpili dopiero wtedy, gdy zagroziłam zwołaniem konferencji prasowej.**

Dk: Czyli **zaszantażowała pani władze klubu.**

P: **Poniekąd**”. (W15RP)

„P (Nowoczesna): (...) **będziemy w fundacji walczyć o zwiększenie zaangażowania kobiet w życiu publicznym.** Zwłaszcza teraz, gdy skala prób ograniczania praw kobiet, sposób ich traktowania, lekceważenie, jest okropny. Efekt może być taki, że w najbliższych wyborach samorządowych czy parlamentarnych kobiety już nie będą chciały się angażować w politykę. Temu chcę przeciwdziałać”. (W30GW)

W metaforę polityki jako walki, wpisuje się włączanie do kategorii „ja – kobieta w polityce” cech wymaganych w domyślnie męsko zdefiniowanym polu: twardości, odporności, odwagi. „Polityka to nie jest zajęcie dla «grzecznych dziewczynek»” – zadeklarowała jedna z rozmówczyń.

„P (PiS): Oczywiście bywały różne momenty, ale ja mam naturę wojownika, nigdy się nie poddam. (...) Jeśli ktoś myśli, że uderzając we mnie, może mnie złamać, to się myli. Nie tak łatwo mnie zniszczyć. I na to nie pozwolę. Na własnej skórze przekonałam się, że polityka to nie jest zajęcie dla «grzecznych dziewczynek»”.
(W85S)

Kolejna polityczka (PiS) wprost porównała sposób swojego funkcjonowania w polityce do zmagania rycerzy czy żołnierzy na wojennym froncie:

„P (PiS): W dawnych czasach może byłabym kobietą rycerzem. W ostatnich wojnach walczyłabym w okopach. Dziś jestem na pierwszej linii walki z kłamstwem. (...) Chcę walczyć tu, gdzie jest najtrudniej. Nie mam nic do stracenia, może gdybym miała dzieci, bardziej bym się obawiała, czy im nie zaszkodzę”. (W81S)

Niezbędną w polu politycznym odwagę zadeklarowała również kolejna prawicowa polityczka (PiS) w rozmowie przeprowadzonej przez dziennikarza *Sięci*:

„Dm: Boi się pani?

P: Czego? Kogo?

D: Złych ludzi.

P: Nie.

D: Nie boi się pani o siebie? Przecież deptce pani po piętach bardzo niebezpiecznym ludziom?

P: Takie myślenie zawsze było mi obce”. (W93S)

Polityczki niekiedy określały się jako posiadające „grubą skórę” i „twardzielki”. Są to cechy, które wyróżniają je spośród innych kobiet czy innych posłanek:

„P (Nowoczesna): One [kobiety] muszą dostać wsparcie. Pierwsze warsztaty inaugurujące działalność fundacji będą z terapeutą psychologiem o budowaniu samooceny, o tym, jak wzmocnić poczucie własnej wartości. Żeby ono było nienaruszalne. **Bo jak mamy grubą skórę, to jest nam łatwiej. Ja ją mam, ale wiele kobiet nie wytrzymałoby takiej fali hejtu i gróźb.**

Dk: Nie boi się ich pani?

P: Skłamałabym, mówiąc, że się nie boję. Takie sytuacje wywołują w człowieku emocje. **Ale nie jest to strach paraliżujący**, który może powstrzymać mnie przed **kontynuowaniem walki z hejtem czy mową nienawiści**”. (W30GW)

„P (Nowoczesna): **Ja jestem twardzielką, ale niektóre posłanki płaczą**, kiedy w efekcie tej rozbuchanej przez PiS nienawiści czytają w internecie, że takim jak one to trzeba kwas na twarz. Albo że warto zainteresować się ich rodziną. (...) Spojrzałam w oczy Kaczyńskiemu. Zobaczyłam przestraszonego starszego pana”. (W51GW)

Rozszerzeniem wojennej metafory w odniesieniu do polityki było w dyskursie porównanie jej do rywalizacji nie na polu bitwy, lecz w sporcie. Polityczka (PiS) uważała funkcjonowanie w polityce jako pokonywanie przeszkód, które ją hartują, wzmacniają i czynią silniejszą:

„P (PiS): A momenty trudne... Owszem, zdarzają się. Mam jednak duszę sportowca i wiem, że przeszkody są po to, aby je pokonywać. Dzięki temu stajemy się coraz silniejsi”. (W66W)

W kolejnych fragmentach widać, że konstruując swoją zawodową identyfikację, kobiety przywoływały własne doświadczenia sportowe jako przydatne w działalności politycznej:

„P (PiS): Koszykówce poświęciłam wiele lat, grałam, trenowałam, później prowadziłam zajęcia ze studentami AWF. Dziś myślę, że dobrze mnie to przygotowało do polityki”. (W69W)

„P (PO): Sport nauczył mnie konsekwencji i dyscypliny. To cechy, które przydają mi się też w działalności publicznej. (...) W momencie gdy uznałam, że nie widzę siebie jako sportowca w dorosłym życiu, zdecydowałam się na politykę”. (W11RP)

Polityczki, konstruując w dyskursie politycznym swoją zawodową tożsamość, przywołują cechy składające się na asertywny model autoprezentacji. Mówią o sobie jako o zdecydowanych, odważnych, pewnych siebie i swoich przekonaniach. Budując swoją polityczną rolę, określają się jako nastawione na rywalizację, a nawet – również brutalną – walkę polityczną. Niektóre polityczki określają siebie jako twardzielki, które nie płaczą.

Kompetencja

Kolejną cechą włączaną przez kobiety do obrazu ja-polityczka była kompetencja rozumiana jako przygotowanie do pełnionej funkcji. W analizowanych wywiadach rozmówczynie przedstawiały się jako spełniające kryteria obowiązujące osobę pełniącą rolę polityczną, będące w pełni świadome tego, co i jak chcą robić w tym obszarze:

„P (bezpartyjna): Oczywiście nie było gotowości, by cyfryzację przenieść wyżej. W związku z tym powołano Ministerstwo Cyfryzacji. Pokusa zrobienia czegoś pozytywnego była zbyt silna, **tym bardziej że wiedziałam, co trzeba zrobić**. Stwierdziłam: dobrze, dam sobie radę”. (W36GW)

„P (SLD): Do partii wstąpiłam, bo uważałam, że powinni w niej być ludzie młodzi, wykształceni, którzy mogliby ją poprowadzić w lepszym kierunku”. (W15RP)

Często wskazywaną przez polityczki kompetencją było przygotowanie merytoryczne do pełnionej funkcji. Jest to zasób, który został w identyfikacjach kobiet przeciwstawiony cechującej bieżącą politykę orientacji na zdobycie szybkiej popularności. Odwołując się do swojego przygotowania, czytania i pracy merytorycznej, rozmówczynie (Nowoczesna, PO, PiS) dystansowały się wobec takiej polityki, w której decydującą rolę odgrywają: autopromocja, „medialne show” i brylowanie.

„Dk: Politycy lubią brylować w mediach. Pani nie lubi?”

P (Nowoczesna): **Lubię być przygotowana.** Gdybyśmy o edukacji rozmawiali, tylko odnosząc się do argumentów merytorycznych, to może dziś nie mielibyśmy likwidacji gimnazjów”. (W29GW)

„Dm: Polityk powinien się konsultować ze specami od PR-u?

P (PO): To pytanie bardziej do tych, którzy są na szczytach władzy. Ja jestem szeregową posłanką. **Kiedy idę na wywiad do telewizji, po prostu sprawdzam, o czym będzie rozmowa i z kim. Dużo czytam.** Wiele dają mi też kontakty z politykami z innych krajów, z którymi spotykam się jako wiceprzewodnicząca komisji ds. Unii Europejskiej”. (W27GW)

„P (PiS): Ja pracuję najlepiej, jak potrafię. Nie skupiam się na mediach. Przed rozmową z panem dostałam kilkanaście innych propozycji rozmowy, które odrzuciłam. **Pracuję merytorycznie i nie mam czasu na medialne show.** Gdybym chciała się promować, to nie wychodziłabym z telewizyjnych i radiowych studiów. 99 proc. swojego czasu zawodowego poświęcam pracy merytorycznej, a 1 proc. mediom”. (W2ORP)

Jedna z polityczek podkreśliła, że jej przygotowanie zawodowe nie ogranicza się do obszarów stereotypowo zarezerwowanych dla kobiet. Podważyła tym samym rządzący dyskursem politycznym obiegowy podział na działania, w których lepiej sprawdzają się mężczyźni i te, do których przede wszystkim nadają się kobiety. Zakwestionowała porządek oparty na dominacji tego, co męskie, w którym kobiece kompetencje są dewaluowane, a resorty stereotypowo kobiece uznawane są za mniej prestiżowe.

„Dk: Jest pani jedną z nielicznych polityczek, która nie zamyka się w tematach uważanych tradycyjnie za kobiece, jak opieka nad dziećmi, ciąża, zasiłki, edukacja.

P (Nowoczesna): Tak. Niektórzy, bawiąc się grą słów, mówią, że zajmuję się prawem i sprawiedliwością. **W rzeczywistości nie ma żadnej dziedziny w polityce, która z góry musi być zarezerwowana tylko dla mężczyzn lub tylko dla kobiet.** Przecież kobiety w niejednym kraju były dobrymi ministrami obrony, a mężczyźni – skutecznymi szefami resortów pracy i polityki społecznej”. (W23RP)

Niektóre rozmówczynie swoje merytoryczne przygotowanie do roli zawodowej przeciwstawiły obecnemu w polityce stereotypowemu ocenianiu kobiet właśnie nie przez pryzmat kompetencji, ale na podstawie atrakcyjności fizycznej, prywatności („prowadzenia się”), stereotypowych cech („gadatliwości”). Wskazanie na kwalifikacje w wypowiedziach polityczek antycypuje stereotypową ocenę, umniejszającą przygotowanie kobiety.

Cytowane polityczki wychodziły naprzeciw i „rozbrajały” narzucaną im kategoryzację:

„P: (Nowoczesna): Mamy wiele do zrobienia, jeśli chodzi o postrzeganie kobiety i mężczyzny w życiu publicznym. To kobiety są ustawicznie oceniane, ich wygląd komentowany. Tak jak gdybyśmy szły do wyborów z hasłem: jesteśmy piękne i dobrze ubrane, oceniacie nas! Jesteśmy takimi samymi polityczkami jak mężczyźni politykami. **Nie życzymy sobie być oceniane po wyglądzie, to nie nasz zawód**”. (W30GW)

„P (Nowoczesna): Pierwszy [przykład] z brzegu – po senackiej debacie na temat Trybunału Konstytucyjnego spotykam się na korytarzu z politykiem PiS. Mówię: «No i proszę, Senat wysłuchał mojej argumentacji i częściowo ją uznał. I co? Nie można było tak od razu? Trzeba było w tak skandaliczny sposób prowadzić obrady komisji?». A on na to: «Ależ kobieta jest szczęśliwa, kiedy się może nagadać»”. (W23GW)

Kontekstem dla poniższej wypowiedzi było poruszenie medialne wokół romansu jednej z polityczek z liderem partyjnym. Konstruowanie medialnej reprezentacji polityczki jako „kochanki” (a nie mężczyzny jako „kochanka”) okazało się, co zauważa rozmówczyni, bardziej atrakcyjnym tematem niż jej parlamentarna praca i zaangażowanie. Polityczka przywołała działania dowodzące jej doświadczenia i profesjonalizmu: przygotowanie programu partii, organizacja referendum i wyborów samorządowych, przeciwstawiając je medialnie atrakcyjnej kategorii „skandalu obyczajowego”, w którą została wpisana:

„Dm: Sprawa portugalska i publikacje dotyczące wyjazdów – to były ciężkie tygodnie dla pani poseł. Czego to panią nauczyło?

P (Nowoczesna): Byłam zaskoczona, że takimi sprawami zajęły się nie tylko brukowce, ale i inne media. **Zajmuję się programem partii, organizuję teraz referendum w sprawie reformy szkół. Za chwilę mamy wybory samorządowe.** Przy całym tym natłoku obowiązków, okazuje się, że media, znane dotąd z rzetelności, również temat wyjazdów podchwyciły i że podtrzymywały te insynuacje”.
(W35RP)

Konstruując swoją zawodową identyfikację, polityczki podkreślały swoje wysokie kwalifikacje. Mówiły o sobie jako o przygotowanych do roli: wykształconych, doświadczonych, mających do zaproponowania konkretne pomysły i rozwiązania. Bycie kompetentną przedstawiały jako cechę wyróżniającą na tle polityki nastawionej na wyrazistość medialną i jedynie stwarzanie dobrego wrażenia. Kategoria merytorycznego przygotowania pojawiała się w wypowiedziach niektórych kobiet w kontraście do stereotypowego postrzegania ich jako pozbawionych kompetencji politycznych.

Niezależność

Niezależność była kolejną cechą, którą polityczki włączały do konstruowanych w medialnym dyskursie politycznym samoidentyfikacji.

W poniższych fragmentach widać, że rozmówczynie budowała obraz siebie jako osoby niewikłanej w partyjne układy i podkreślała swoją – co prawda uzgodnioną z przełożonym (!) – niezależność. Określała się jako „bezpartyjny fachowiec”, „niezależny człowiek”. Definiowała siebie jako outsiderkę, niezależną ekspertkę, która choć funkcjonuje w politycznym dyskursie, ale tworzy swoją polityczną tożsamość jako niebędąca „jedną z nich”.

„P (bezpartyjna, związana z prawicowym ugrupowaniem Polska Razem Zjednoczonej Prawicy): **Mam nałogowo bezpartyjne podejście do rzeczywistości. (...) Ja jestem «no name» na partyjnym rynku. (...) moja niezależność pewnie**

przeszkadza różnym osobom, choć jest uzgodniona z prezesem Jarosławem Kaczyńskim. Świadome powołanie **bezpartyjnego fachowca** traktuję jako umowę, że będę tolerowanym **niezależnym człowiekiem** w tym gabinecie. Ekspertem od cyfryzacji”. (W19RP)

Inna polityczka odżegnała się od podporządkowania partiom, dystansując się wobec uwikłania w bieżące spory polityczne, podkreślała niezależność własnego głosu wobec „partyjnych przekazów dnia”. Wskazała też na swój niekonwencjonalny sposób funkcjonowania w polityce:

„P (bezpartyjna, związana z prawicowym ugrupowaniem Polska Razem Zjednoczonej Prawicy): Przez dwa lata jako minister udowadniałam, **że można się nie zapisywać do partii**. Prowadzić otwarte ministerstwo i współpracować ze wszystkimi. Być ponad podziałami i nie wdawać się w bieżące spory polityczne. Tym bardziej że cyfryzacja bardziej łączy, niż dzieli, i nie ma w niej sporów partyjnych”. (W36GW)

„P (bezpartyjna, związana z prawicowym ugrupowaniem Polska Razem Zjednoczonej Prawicy): **Jestem bezpartyjna z zasady**. I w ten sposób jestem dostatecznie wiarygodna i dla partnerów rynkowych, i politycznych”. (W37GW)

Niezależność w identyfikacjach polityczek jest postawą przeciwstawianą ograniczeniom związanym z przynależnością do partii. Rozmówczyni (była Nowoczesna) należała do ugrupowania, dopóki nie oznaczało to konieczności dostosowania się, podporządkowania partyjnej dyscyplinie:

„Dk: Może zyskany przez panią ostatnio status naturalnej liderki Nowoczesnej jest poczytywany przez kierownictwo partii za zagrożenie?

P: Nie wnिकam w to. Wiem natomiast, że dziewczyny, czyli Katarzyna Lubnauer i Kamila Gasiuk-Pihowicz, zupełnie nie były w stanie znieść z mojej strony żadnej krytyki działań ugrupowania. Poza tym np. uważały, że moje zawieszenie członkostwa po tym, co się stało podczas głosowania nad projektem Ratujmy kobiety, to była ogromna krzywda dla Nowoczesnej. Jak ja w ogóle mogłam się tak zachować? Były nawet wówczas rozmowy, żeby nas, którzy wtedy zawiesiliśmy członkostwo, ukarać. Takich sytuacji było niestety mnóstwo.

D: Co teraz?

P: Teraz **jestem wolnym elektronem, wolną posłanką** i czuję się z tym bardzo dobrze. Dziś odeszła też Joanna Schmidt. Nie dziwię się, bo była od czasu afery o Maderę niebywale w Nowoczesnej tłamszona”. (W52GW)

Na inny aspekt niezależności jako elementu tożsamości zawodowej zwróciła uwagę polityczka lewicowa (była SLD). Status „outsiderki” nie jest w tej samoidentyfikacji stanem pożądanym. Przynależność – rozumiana jako akceptacja kolegów partyjnych – jest dla polityczki ważna, ponieważ to oni – mężczyźni – dominują w polu politycznym. Niezależność, rozumiana bardziej jako wyobcowanie, to nie tylko wybór strategii funkcjonowania w polityce, ale też konsekwencja braku zakorzenienia kobiet w polu politycznym:

„P: Zawsze byłam outsiderką. Zostałam rzeczniczką rządu Oleksego, choć nie wyodziłam się ani z Ordynackiej, ani ze Smolnej. W parlamencie, po przegranych wyborach w 1997 r., czułam się obco. Inni posłowie przeszli długą drogę. Kwaśniewski przeprowadził ich przez «Morze Czerwone». Dużo mnie kosztowało wysiłku, żeby mnie zaakceptowali. I chyba nie miałam szczęścia (poza mężem) do facetów”. (W78S)

Niektóre polityczki w wypowiedziach prasowych podkreślały niezależność wobec struktur politycznych, nie zgadzały się na podporządkowanie swoich poglądów obowiązującym przekazom partyjnym. Konstruowały polityczną identyfikację na własnych zasadach.

Racjonalność

Niekiedy polityczki w analizowanym fragmencie dyskursu medialnego tworzyły swoje reprezentacje jako osób racjonalnych – takich, które podejmują przemyślane, rozsądne decyzje i nie kierują się impulsami czy emocjami. Wprawdzie w poniższych wypowiedziach nie deklarowały wprost racjonalności jako swojej cechy, jednak przejawiają się w dyskursie jako jego uczestniczki kierujące się logiką, namysłem i rozsądkiem:

„P (Porozumienie Jarosława Gowina): **Mam dobrze przemyślany** Kraków. Żyję i oddycham tym miastem od wielu lat.

Dm: Jest pani jednym z zastępców wicepremiera Mateusza Morawieckiego i znajduje jeszcze czas na samorząd?

P: (...) Mam wizję Krakowa, ale program dla miasta przedstawię, gdy zostanę kandydatką zjednoczonej prawicy i gdy zacznie się kampania wyborcza”. (W4RP)

„Dm: Założy pani nowe ugrupowanie?

P (Nowoczesna): Na razie zamierzam cieszyć się wolnością. **Moja decyzja nie była pochopna**. Przez pół roku walczyłam o Nowoczesną taką, jaką zakładałam na Torwarze. Mój głos był głosem niesłyszalnym w partii”. (W14RP)

Polityczki wskazywały racjonalność jako wartość w polityce i postrzegały tę cechę jako pożądaną w sferze publicznej. Konstruowały reprezentacje dyskursu publicznego jako sfery rozważań i namysłu nad najbardziej efektywnymi i możliwymi rozwiązaniami, w której nie ma miejsca na iluzje, sentymenty i emocje. Zwracały uwagę na znaczenie politycznej kalkulacji – jedna z nich (Nowoczesna) ujęła to następująco: „[chodzi] nie o koalicję miłości, ale rozsądku, to wystarczy” (W58P). Polityk, jak zauważyła inna z rozmówczyń, powinien mierzyć siły – możliwości państwa – na zamiary, twardo stąpając po ziemi.

„Dm: Co cię pociągało w Unii Wolności? Jej nadęcie?

P (PO): Raczej rozsądek. Tam byli ludzie, którzy niekoniecznie odnosili sukcesy, ale byli rozsądni”. (W11RP)

„P (Stowarzyszenie «Republikanie»): (...) Tylko głupoty nie lubię. **Nie chodzi o to, że ktoś się myli, tylko o sytuację, gdy wykazuje się elementarnym brakiem rozsądku**”. (W16RP)

„Dk: Dlaczego po 1989 roku związała się pani z grupą Bronisława Geremka?

P (była UW): Początkowo wybrałam Ruch Ludzi Pracy Ryszarda Bugaja, ale po dwóch spotkaniach dałam sobie spokój. Ryszard Bugaj mówił np., że musimy domagać się maksimum dla pracujących. **Ale gdy go pytałam, skąd wziąć na to**

pieniądze, twierdził, że to nie nasza sprawa. Związkowiec może tak mówić, posłowi nie wolno. Ja pracowałam wtedy w komisji budżetowej...

D: On też był w komisji budżetowej.

P: No właśnie, ale tak budował Ruch Ludzi Pracy. To nie miało sensu. Ludziom należało zapewnić ochronę, **ale na miarę możliwości państwa.** W dodatku, walenie w nowy rząd, mogący tak naprawdę liczyć na jedną trzecią sejmu, było niepoważne". (W18RP)

Inna rozmówczyni (Nowoczesna) wprowadziła podział pomiędzy rzeczową argumentacją i merytorycznymi przesłankami, którymi kieruje się jej własna opcja polityczna, a emocjonalnością strony przeciwnej, dewaluując ten drugi sposób działania:

„P (Nowoczesna): Chciałabym to wiedzieć. Spotykamy się w sejmie, w komisjach. Wielokrotnie pytaliśmy: jakie są merytoryczne przesłanki za likwidacją gimnazjów? I wciąż nie mamy odpowiedzi. To największa kompromitacja Ministerstwa Edukacji Narodowej – **nie mają ani rzeczowych argumentów, ani badań potwierdzających tezę. Tylko emocje**". (W29GW)

Na histeryczność działań przeciwników – tym razem partii rządzącej – zwróciła uwagę także kolejna rozmówczyni (bezpartyjna). Histeria, jako przypadłość stereotypowo przypisywana kobietom, ma szczególnie dewaluujący w męskim świecie polityki wydźwięk:

„P: Stąd dziś cała ta histeria i brak zgody na realizowanie polityki przez demokratycznie wybrany rząd, który tę sytuację chce zmienić". (W80S)

Podobnie polityczka związana z lewą stroną sceny politycznej (była SLD) swoją „pozycję rozumu” przeciwstawiła pośrednio emocjonalności ulicznych protestów:

„P: **A ja kieruję się wyłącznie logiką. Krytykuję różne strony z pozycji rozumu.** Wszyscy by chcieli, żeby «Iwica lewicy» szła na czele czarnych czy kodziarskich pochodów, pod rękę z Żukowską czy Nowacką. A mnie nie jest z nimi po drodze". (W78S)

Racjonalność przejawiała się w identyfikacjach kobiet nie tylko jako autocharakterystyka i pozytywnie ewaluowana cecha wyróżniająca sferę publiczną, ale również jako przeciwstawienie stereotypowo kobiecej emocjonalności. Jedna z rozmówczyń wprost odniosła się do stereotypu, podkreślając równocześnie swój dystans wobec tego powiązania. Jako kobieta, która bywa impulsywna, potrafiła jednak poradzić sobie z tą „słabością” i spełniać wymagania kierowane wobec osoby pełniącej funkcję publiczną:

„Dm: I wtedy wrzeszczysz?

P (Stowarzyszenie «Republikanie»): Potrafię krzyknąć. Chociaż **pracuję nad tym, by trzymać emocje na wodzy. To, że jestem kobietą, niczego nie zmienia**”.
(W16RP)

Kolejna członkini partii Nowoczesna tworzy swoją profesjonalną reprezentację jako osoby niemałostkowej, niekierującej się emocjami, niewrażliwej na złośliwości, odpornej:

„Dk: Ryszard Petru zabrał meble z siedziby partii, gdy została pani przewodniczącą. Sympatycznie?

P (Nowoczesna): To były też jego meble z biura poselskiego, które miał prawo przenieść, ale pewnie inaczej bym to zrobiła.

D: Uważa pani, że to złośliwość?

P: Nie. **To sprawa bez znaczenia**”. (W46W)

Racjonalność pojawiała się w analizowanych wywiadach w trzech kontekstach: jako cecha, którą polityczka przypisywała sobie jako profesjonalistce, jako cecha sfery publicznej – takiej, jaka zdaniem polityczki powinna ona być oraz jako przeciwstawienie stereotypowo kobiecej emocjonalności.

Emocjonalność

W badanym fragmencie dyskursu niektóre polityczki włączały do swoich profesjonalnych identyfikacji emocjonalność, charakteryzowały siebie, jako (czasami) osoby kierujące się impulsem, intuicją i (czy) uczuciem.

Przedstawicielka PiS-u mówiła o wynikłym z doświadczenia zawodowego wyzbyciu się naiwnego przekonania o głębszych relacjach, które można nawiązać w polityce, przyznając jednak, że z niektórymi współpracownikami łączy ją związki emocjonalne:

„Dk: W polityce jest miejsce na przyjaźń?

P: Prezydent Duda powiedział kiedyś w wywiadzie, że nie ma. Ta konstatacja mnie zasmuciła. Dziś jednak być może podpisałabym się pod tymi słowami. Polityka jest bardzo brutalna, walka jest bezwzględna. Można mówić o koleżeństwie, a przyjaźń... Wszyscy, którzy mówią, że jest, uważani są za naiwnych. Moim zdaniem to zależy od tego, jak ktoś podchodzi do polityki. Chyba łatwiej znaleźć ją gdzieś indziej. **Ja mogę powiedzieć, że są osoby w polityce, które są dla mnie ważne**”. (W85S)

Niektóre rozmówczynie mówiły o decyzjach, których podjęcie podyktoowało im serce, sumienie, uczucie:

„P (bezpartyjna): Nie, nie miałam na pisanie programu zbyt wiele czasu, ale nosiłam go w głowie i **sercu** od dawna”. (W99DR)

„Dm: Dlaczego zdecydowała się pani kandydować na prezydenta Krakowa?

P (PiS): Przede wszystkim dlatego, że **kocham Kraków**, miasto, w którym się urodziłam, wychowałam i w którym dobrze się czuję”. (W2ORP)

„P (była posłanka «Samoobrony»): Piotr Tymochowicz zorganizował dla nas kilka szkoleń. Mnie chciał szkolić indywidualnie. Usłyszał kiedyś moje wystąpienie i stwierdził, że jestem diamentem, który on chciałby oszlifować. Nie zgodziłam się, **bo zawsze kierowałam się swoimi uczuciami i swoim sumieniem**. Gdyby on chciał mnie wyszkolić, to raczej by ze mnie małą zrobił”. (W1RP)

Dla kolejnej polityczki to, co „mamy w sercach”, stanowiło kryterium oceny działań politycznych:

„P (bezpartyjna): To całkowicie sprzeczne z interesem polskim, ale też z tym, co mamy w sercach”. (W79S)

Rodzaj emocji, o których mówiły w wywiadach polityczki, okazywał się związany z orientacją polityczną mówiących. W identyfikacjach polityczek opozycyjnych: lewicowych (Inicjatywa Polska, partia Razem) i związanych z ugrupowaniami centrowymi (Nowoczesna, PO), ujawnianymi emocjami były: gniew, złość, „wkurzenie”. Pozadyskursywnymi okolicznościami politycznymi wyzwalającymi te stany emocjonalne były zagrażające prawom kobiet posunięcia obozu władzy – procedowanie w Sejmie obywatelskiego projektu ustawy „Stop aborcji”, przygotowanego przez ultrakonserwatywną organizację Ordo Iuris. Polityczki mówiły o tych afektach jako jedynych możliwych postawach emocjonalnych wobec działań partii rządzącej.

W poniższym fragmencie rozmówczyni wprost wskazuje emocje jako siłę sprawczą, jako możliwy nowy sposób funkcjonowania w polityce i jako wyraz autentyczności – „trzeba [złość, niezgodę; WŻ] dobitnie pokazać”. Opisuje bieżącą sytuację polityczną jako wymagającą zmiany sposobu działania na bardziej radykalny, zdecydowany: „tak twardo trzeba dziś stawiać sprawę” – twierdzi. Emocje, które pojawiły się wtedy w kontekście obrony wartości, są – podkreśla polityczka – uzasadnione i stanowić mogą podstawę, impuls do podejmowania politycznych decyzji.

„Dm: A nie żałujesz występu w sejmie, gdy podarłaś uchwałę o suwerenności? Wtedy też pojawiła się fala hejtu.

P (PO): Jednym się podobał, a drugim nie (...). Różne były na to reakcje. Byli też tacy, którzy uważali, że jak ktoś kpi z suwerenności Polski, to trzeba to dobitnie pokazać (...). Nie odczuwam żalu. Pozostawiam to ocenie moich wyborców. **Może właśnie tak twardo trzeba dziś stawiać sprawę.** (...) Czasem w sposób dobitny trzeba pokazać obłudę PiS. Ten rząd w dużej mierze opiera się na kłamstwie i manipulacji. **Emocje w polityce i na sali sejmowej są prawdziwe. Czy możemy pozwolić, żeby kłamstwo, tylko dlatego że nazwiemy je ustawą, wygrało? Z całą pewnością nie!**” (W11RP)

Wyrażana i nazywana wprost emocja („Byłam wściekła”) funkcjonowała w dyskursie politycznym tego okresu jako zapowiedź zmiany, nowej jakości, którą w polityce zaprowadzą kobiety: „wkurzone”, doprowadzone do ostateczności, zdesperowane. Rozmówczynie mówiły o tłumionej dotąd sile, przebudzeniu politycznym, lawinie, emancypacyjnym zrywie.

„Dk: Dwa lata temu przepadł pierwszy projekt Ratujmy kobiety. Czego od tego czasu dowiedziała się pani o sobie, o obywatelskiej i demokratycznej Polsce, no i o kobietach?

P (Inicjatywa Polska): Przekonałam się, że **obywatelka wkurzona to siła**. Że przebudzenie polityczne następuje w sytuacji krytycznej – a tak wtedy było – i jest **jak lawina**. Owoce października 2016 i czarnych protestów długo przyjdzie nam zbierać – w kobietach pojawiła się **tłumiona dotąd siła, poczucie wspólnoty i wspólny gniew na otaczający świat. Emancypacyjny zryw**. No i młode dziewczyny, które dotąd miały politykę w nosie, zobaczyły, na ile ta polityka kształtuje ich życie. One nie zapomną PiS tamtego zamachu na bezpieczeństwo. Tego, co teraz robi, również”. (W44GW)

„Dm: Widziałem, jak przemawiałaś na czarnym proteście i brzmiało to, jakbyś była ultrawściekła i kontrolowała tłumy.

P (partia Razem): **Byłam wściekła i myślę, że nie tylko ja. Gniew kobiet był wtedy absolutnie szczery i autentyczny**. No bo, **do jasnej cholery**, jak ktoś nastaje nam na życie i zdrowie, to minimum, czego może się spodziewać, to tego, że na niego nakrzyczymy. Słuchałam wtedy PiS i wypowiedzi popierających projekt Ordo Iuris i miałam wręcz fizyczne poczucie, że ktoś na mnie nastaje”. (W3RP)

„P (Nowoczesna): Była wtedy [Joanna Scheuring-Wielgus; WŻ] wściekła. Ja zresztą też. Zawieszenie członkostwa w klubie to odpowiedź na to, że część naszych posłów zawiodła. **To moja złość i mój zawód**”. (W31GW)

„Wkurzenie” kobiet było opisywane przez polityczki jako emocja, która wybuchła na ulicy, wśród zwykłych kobiet, ponad pokoleniowymi podziałami, jako siła, która ma nadejść z zewnątrz i zmienić politykę.

„Dk: Na pamiętliwości kobiet buduje pani przecucie, że patriarchyta skona?

P (Inicjatywa Polska): **Na przebudzeniu kobiet. Opozycja jest dziś nie w parlamencie, tylko na ulicy. Tam są prawdziwie wkurzeni**, którzy w przeciwieństwie do posłów z partii konserwatywno-liberalnych nie przejmują się, jak na ich protest spojrzy proboszcz”. (W25GW)

Polityczki, konstruując swoją zawodową tożsamość, odwoływały się do emocji, którymi się kierowały lub które uwzględniają w swoim politycznym funkcjonowaniu. Szczególną emocją wyrażaną przez kobiety związane z ugrupowaniami opozycyjnymi w badanym okresie był gniew, reprezentowany w dyskursie jako impuls mogący zainicjować zmianę polityczną, której sprawczyniami będą „prawdziwie wkurzone” kobiety.

Moralność

W badanym materiale niektóre polityczki budowały swoją identyfikację zawodową, włączając w samoopis cechy moralne, takie jak: uczciwość, sprawiedliwość, bezstronność, lojalność. W poniższej wypowiedzi rozmówczynie wskazała lojalność wobec wyborców jako wartość, którą kieruje się w polityce. Podkreśliła też znaczenie wierności własnym poglądom, nieuleganie partyjnym naciskom.

„P (koło poselskie «Republikanie»): W mojej umowie z wyborcami nie było nic na temat wchodzenia do klubu poselskiego z dyscypliną partyjną i głosowania **wbrew moim wolnorynkowym poglądom**. To byłoby kompletnie bez sensu i nic by to nie dało środowisku republikańskiemu czy wolnościowemu. Jeśli uda mi się przekonać PiS do likwidacji ZUS – mordercy, to wtedy mogę się poświęcić. **Ja po prostu dotrzymuję umów**”. (W2RP)

Lojalność, tym razem wobec własnej partii, podkreślała też kolejna rozmówczynie. Samookreśliła się jako osoba honorowa, która „spłaca swoje długi”:

„P (Nowoczesna): W wyborach do sejmików będą kandydować byli posłowie. Będziemy mieć dużo mocnych nazwisk na listach.

Dk: Podobno niektórzy byli posłowie nie są zachwyceni tym pomysłem i nie chcą kandydować.

P: Ja się zgodziłam, bo uważam, że **mam zobowiązania wobec partii**, z której list byłam trzykrotnie posłanką i raz zasiadałam w europarlamencie. **Powinno się spłacać swoje długi**. Podjęliśmy uchwałę, że kto nie będzie kandydował do sejmiku wojewódzkiego, nie zostanie umieszczony na listach do sejmu, a więc jest to transakcja wiązana”. (W15RP)

Dla innych kobiet istotnymi wartościami były transparentność i uczciwość, którymi kierują się w podejmowaniu politycznych decyzji:

„Dk: Pani do dzisiaj jest członkiem SLD. Dlaczego, gdy doszło do rozłamu w partii, nie przeszła pani do SdPI? Była pani jedną z tych postaci, które mogły się zmieścić w tamtej formacji.

P (SLD): To prawda. Byłam blisko z Markiem Borowskim i Jolą Banach, ale **nie lubię kłamstwa i szalbierstwa**, a na tym zbudowano SdPI”. (W10RP)

„P (Nowoczesna): Niedawno przyszedł facet, który powiedział, że przyniósł pieniądze na partię i chciałby mi je dać osobiście. Teraz. Powiedziałam, że to niemożliwe, ale mogę mu wydrukować przelew, który zrealizuje, jeśli będzie miał ochotę. Inny przyszedł prosić, bym mu pomogła znaleźć pracę, bo przecież posłowie mają takie możliwości. I że się odwdzięczy. Zaproponowałam, że pomogę mu napisać CV. Nie chciał”. (W51GW)

W reprezentację osoby moralnej wpisuje się również budowanie swojej pozycji w dyskursie jako osoby autentycznej, prawdziwej, takiej, która w polityce nie udaje, „jest sobą”.

„P (była posłanka «Samoobrony»): Piotr Tymochowicz zorganizował dla nas kilka szkoleń. Mnie chciał szkolić indywidualnie. Usłyszał kiedyś moje wystąpienie i stwierdził, że jestem diamentem, który on chciałby oszlifować. Nie zgodziłam się, **bo zawsze kierowałam się swoimi uczuciami i swoim sumieniem**. Gdyby on chciał mnie wyszkolić, to raczej by ze mnie małpę zrobił”. (W1RP)

Również dla kolejnej polityczki wierność niepodlegającym negocjacjom zasadom jest wartością, którą kieruje się w funkcjonowaniu politycznym, kryterium doboru politycznych sojuszników.

„P (Porozumienie Polskie, była członkini AWS, ZCHN i LPR): Działalam w ramach komitetu obywatelskiego. Byłam stałym delegatem na comiesięczne konferencje KO w Warszawie. Widząc podziały i pęknięcia w łonie komitetów, szukałam dla siebie partii politycznej. Rozmawiałam z wieloma liderami i każdego na zakończenie rozmowy **pytałam, czy swą działalność polityczną jest skłonny opierać na modlitwie**. Pewnie się pani domyśla, jaka była reakcja (śmiech)”. (W9RP)

Niektóre polityczki związane z ugrupowaniami opozycyjnymi przywoływały moralność jako cechę, która wyróżnia je wobec polityków partii rządzących. Mówiły o sobie jako o bezkompromisowych obrończyniach prawdy, praworządności i uczciwości w polityce. Przeciwdziałały się kłamstwu i obłudzie, działając tak, by „móc spojrzeć na siebie w lustrze” – czego w ich opinii nie mogą zrobić politycy PiS:

„P (Nowoczesna): Mnie rodzice nauczyli, że niezależnie od okoliczności **muszę postępować tak, by móc spojrzeć na swoje odbicie w lustrze**. Banalne, ale skuteczne. **Czy mogą na siebie spojrzeć w lustrze posłowie, którzy rozwalili trójpodział władzy i Trybunał Konstytucyjny?** Którzy chyłkiem opuszczają Sejm, by nie spotkać protestujących obywateli? Którzy do nas, posłanek i posłów opozycji przemawiających z sejmowej mównicy, mówią per «idiotko», «spadaj», «zjeżdżaj», «głupia jesteś?»”. (W51GW)

„Dm: To twoje wystąpienie [posłanka podarła podczas obrad sejmu dyskutowaną wówczas uchwałę; WŻ] zaczęło funkcjonować na zasadzie memu. Niezbyt korzystnego. Uchodzisz za osobę, która rozumie media społecznościowe, i mogłaś to przewidzieć.

P (PO): **Czasem w sposób dobitny trzeba pokazać obłudę PiS**. Ten rząd w dużej mierze opiera się na kłamstwie i manipulacji. Emocje w polityce i na sali sejmowej są prawdziwe. **Czy możemy pozwolić, żeby kłamstwo, tylko dlatego że nazwiemy je ustawą, wygrało?** Z całą pewnością nie!” (W11RP)

W wywiadach prasowych posłanki przywoływały swoje przymioty moralne: prawdomówność, lojalność, wierność wyznawanym poglądom, autentyczność. Moralność bywała definiowana jako cecha grupy własnej, polityczki konstruowały tę kategorię w dyskursie jako przypisaną jedynie własnemu ugrupowaniu. Przedstawicielki i przedstawiciele przeciwnego obozu politycznego były – ich zdaniem – pozbawione tej cechy.

Pracowitość

W analizowanym fragmencie dyskursu medialnego polityczki konstruowały swoją zawodową identyfikację, opisując się jako pracowite. Przywoływały tę cechę jako wyróżniającą je na tle polityki skoncentrowanej na „medialnym show”, promowaniu się, stwarzaniu pozorów i autopromocji.

„Dm: Może założenie było takie, że najpierw trzeba panią sprawdzić w boju, zobaczyć, jak komisja będzie funkcjonować, a decyzja pomyślna zapadnie pod warunkiem zdania przez panią egzaminu?

P (PiS): Czyli zdałam? Panie redaktorze, w moim przypadku nie było takich założeń. **Ja pracuję najlepiej, jak potrafię. Nie skupiam się na mediach.** (...) 99 proc. swojego czasu zawodowego poświęcam pracy merytorycznej, a 1 proc. mediom”. (W2ORP)

Inna rozmówczyni podkreśliła, że jej działania nie są spektakularne – to praca na zapleczu, potrzebna, choć niezbyt efektowna. Zajmuje się pracą u podstaw, „porządkowaniem i przebudowywaniem”, które nie dają natychmiastowego, widocznego dla wyborców rezultatu.

„P (bezpartyjna, związana z centroprawicowym ugrupowaniem Polska Razem Zjednoczonej Prawicy): Przez ostatnie dwa lata wykonaliśmy wiele pracy u podstaw, porządkując i przebudowując to, co zastaliśmy w 2015 r. **Część naszych działań to praca na zapleczu, często niewidoczna dla przeciętnego obywatela, ale konieczna**, jeżeli chcemy mieć wysokiej jakości usługi cyfrowe państwa. I nasza dotychczasowa praca powoli daje efekty, dlatego resort stał się łakomym kąskiem. Jego transformacja wiele nas wszystkich kosztowała”. (W19RP)

Zabiegiem, który wykorzystują polityczki, przywołując pracowitość jako swoją zawodową charakterystykę, było językowe przerysowanie tej cechy:

„P (Nowoczesna): To sposób stary jak świat: kłócić się i robić dużo szumu wokół spraw wzbudzających emocje, ale nieistotnych dla ludzi, bo to łatwiejsze, **niż zakasać rękawy i zabrać się do roboty**”. (W8RP)

„P (PO): Wiem, co to **ciężka robota**. Ale w moim przypadku to dobrodziejstwo. Jestem pracoholikiem, naprawdę lubię pracować. Każdy dzień przynosi problemy, które trzeba rozwiązywać, przy mojej decyzyjności i upodobaniu do pracy może się okazać, że będzie to dla mnie dodatkowa siła napędowa”. (W4ON)

W wypowiedziach polityczek widoczne jest wykorzystanie języka polegające na odniesieniu do stereotypowo kobiecej pracowitości, które jednak zostaje niejako pogrubione męskim, dosadnym określeniem: „robota”, która wymaga „zakasania rękawów”. Jest to wyraźnie maskulinizujący zabieg tworzący obraz polityczek jako nieobawiających się prawdziwej, czyli nie tej kobiecej mrówczej, ale ciężkiej, brudnej politycznej roboty.

Rozmówczynie w analizowanych wywiadach mówiły o sobie jako o pracowitych. Dystansują się od „sprawiania wrażenia” niepopartego przygotowaniem merytorycznym. Niektóre podkreślały, że nie obawiają się politycznej roboty: ciężkiej i nieefektywnej, którą przeciwstawiały stereotypowo kobiecej mrówczej pracy na zapleczu.

Orientacja wspólnotowa

W poddanych analizie wywiadach polityczki związane zarówno z prawicowymi, jak i centrowymi i lewicowymi ugrupowaniami identyfikowały się jako zorientowane na ludzi. Na poziomie zachowań językowych orientacja ta przejawiała się podkreśleniem znaczenia współpracy w polityce oraz dążenia do realizacji potrzeb i interesów wyborców.

Z poniższych wypowiedzi widać, iż budują zawodową identyfikację jako członkiń zespołu raczej niż jednostek, indywidualności czy samodzielnych liderek. W swoich wypowiedziach podkreślały rolę współpracy,

konstruowały reprezentację polityki jako przestrzeni kompromisu i gry zespołowej.

„P (Porozumienie Polskie, była członkini AWS, ZCHN i LPR): Chcę powrócić do pani poprzedniego pytania o szczególne osiągnięcia. To nie jest moje, jednoosobowe działanie, tylko praca całego, niewielkiego zresztą, zespołu. Otóż jako pierwsi przedstawiliśmy rzeczowe, uzasadnione argumenty za pozostaniem Polski poza Unią, ale w dobrze pojętej współpracy”. (W9RP)

„Dk: Jak pani przyjęła połączenie Unii Demokratycznej z liberałami i powołanie Unii Wolności?

P (była członkini UD i UW): Bardzo popierałam to rozwiązanie, bo uważałam, że jedność i współdziałanie mają dużą wartość. No ale koegzystencja okazała się trudna”. (W18RP)

„Dm: Kazimierz Marcinkiewicz, były premier rządu PiS, powiedział kiedyś, że szef rządu musi się znać na wszystkim. Czy pani się z tym zgadza i czy zna się pani na wszystkim?

P (PiS): Z całą pewnością trzeba być w wielu sprawach dobrze zorientowanym, choć wiadomo, że nikt nie jest alfą i omegą. Wychodzę z założenia, że po to tworzy się profesjonalny zespół, złożony z ludzi, którzy mają wiedzę i kompetencje w określonych obszarach, aby w odpowiedni sposób nas wspierali. Podobnie jest w moim rządzie. **Jestem zwolenniczką gry drużynowej. Dobra drużyna to gwarancja sukcesu**”. (W66W)

Inna polityczka zwróciła uwagę, że we współczesnej polityce brakuje umiejętności współpracy.

„Dk: Zasiadała pani w sejmie 14 lat, od 1993 do 2007 roku. Jakie to były dla pani lata?

P (SLD): Bardzo fajne. Po pierwsze, ogromnie dużo się nauczyłam. Po drugie, w tamtej kadencji było dużo życzliwości. Ludzie do siebie łągęli. Nie było żadnych dyktafonów, zdjęć, setek w telewizji, gorących informacji na kolorowych paskach. **Świat wyglądał zupełnie inaczej. Ludzie nie bali się siebie nawzajem. Dziś się boją, dlatego obecne ugrupowania mają taki sekciarski charakter**”. (W10RP)

Zdolność do budowania sojuszy była – w wypowiedzi kolejnej kobiety – tym, co może zmienić, zrewolucjonizować, „wywrócić do góry nogami” politykę oraz stworzyć „coś nowego i wartościowego”:

„P (Nowoczesna): Osób, z którymi chciałabym i mogłabym współpracować, jest wiele. Mam nadzieję, że ci ludzie, którzy są pewnymi liderami w swoich środowiskach, w pewnym momencie się połączą i stworzą coś nowego i wartościowego. Mam nadzieję, że wywrócą – w dobrym znaczeniu tego słowa – politykę do góry nogami już po wyborach samorządowych”. (W52GW)

W kolejnych wypowiedziach rozmówczynie (koło poselskie „Republikanie”, Nowoczesna) dystansowały się od sposobu bycia w polityce głównymi, jednoosobowymi decydentkami. Charakteryzowały swój sposób realizacji celów politycznych jako opierający się na wywieraniu presji i wpływu, nie na bezpośrednim zarządzaniu. Narzędziem funkcjonowania w polityce według nich powinna być rozmowa, przekonywanie czy dialog, nie zaś narzucanie opinii:

„Dm: Bez stanowiska, pozycji trudno jest przeprowadzać jakiegokolwiek zmiany.

P (koło poselskie «Republikanie»): Co z tego, że jest się sekretarzem stanu czy wiceministrem, skoro to nie oni podejmują decyzję, czy jakiś projekt wejdzie w życie. **Dlatego wolę to miejsce, w którym teraz jestem. Ono daje mi możliwość wywierania wpływu na osoby, które są decyzyjne**”. (W2RP)

„Dm: W ubiegłym roku, po ogłoszeniu wyników wyborów powiedziałaś mi, że nawet z totalnym zwycięzcą można rozmawiać, przekonywać go do swoich racji.

P (Nowoczesna): Tak. (...) Oczywiście politycy PiS nie rozmawiają z nami na korytarzach sejmowych, bo są kamery, boją się, że ktoś zobaczy, że debatują z przeciwnikiem. Podobnie jest w stołówce sejmowej. Natomiast bardzo dobrze się z nimi rozmawia w taksówkach, wracając z mediów. To są najlepsze momenty, w których można po prostu po ludzku pogadać”. (W33GW)

Orientację na ludzi, budowanie partnerstwa i relacji opartych na równości wskazywały jako swój sposób działania w polityce również kobiety

pełniące funkcje kierownicze w swoich ugrupowaniach. Wśród analizowanych tekstów znalazły się wywiady z trzema takimi polityczkami.

Poniższe fragmenty pochodzą z wypowiedzi kobiety stojącej na czele znajdującego się poza parlamentem lewicowego ugrupowania Inicjatywa Polska. Polityczka wprost odrzuciła pozycję liderki ugrupowania. Nie godziła się na przypisanie jej roli „twarzy” kobiecego ruchu, którego chce być równoważną uczestniczką, jedną z wielu zabierających głos.

„Dk: I jak pani zamierza to robić? Projekt Ratujmy kobiety znowu wyniósł panią do roli liderki ruchu kobiet.

P: To nie tak – liderek ruchu jest wiele. Mam zaufanie dziewczyn, zorganizowałam komitet Ratujmy kobiety i miałam zadanie prezentować naszą ustawę w sejmie. **Jest nas wiele, reprezentujemy różne środowiska i ta różnorodność jest naszą siłą.** (...)

D: Pani jest gotowa być twarzą tego ruchu?

P: Twarzą? Nie znoszę takiego mówienia. Twarz to fasada. A ja jestem od działania, planowania. (...) I dlaczego pani się upiera [do redaktorki; WŻ], by namaścić jakiegoś jednego lidera. Przypomnę, że początkowo w PO rządził triumwirat – Olechowski, Płażyński, Tusk – i nikt nie sądził, że ten ostatni zrobi taką karierę polityczną. (...) **Liderek jest naprawdę wiele**, warto poznawać i te nowe. (...) **Przecież komitet to nie tylko ja!** (...) Ruch kobiecy jest liczny, warto, by dla każdej kobiety znalazło się miejsce na scenie...” (W44GW)

Kolejne fragmenty pochodzą z wywiadów z inną polityczką, kierującą liberalnym ugrupowaniem Nowoczesna. Liderka wskazuje komunikację i docieranie stanowisk jako swój sposób sprawowania kierownictwa w partii: „Mówię jasno, co proponuję i jakie korzyści odniosą oba podmioty” – podkreśla. Stawia na negocjowanie, a nie na „ogrywanie” konkurentów. Mówi o znaczeniu, jakie przykłada do przekonania do siebie niesprzyjających jej przywództwu.

„Dm: W partii jest głęboki podział: 149 delegatów było za panią i aż 140 przeciwko, czyli za Ryszardem Petru.

P: W Nowoczesnej wygrała demokracja, pokazaliśmy, że można demokratycznie i bez chaosu zmieniać rzeczywistość. **Zrobię wszystko, żeby przekonać do siebie tych, którzy nie głosowali na mnie.** Swoje przewodniczenie w partii zacznę od objechania wszystkich regionów partii, zaczynając od tych, w których większość głosowała przeciwko mnie”. (W8RP).

„Dk: Mówiono, że Grzegorz Schetyna ogrywał Ryszarda Petru. Pani się nie daje?

P: Mam inny sposób negocjowania. Mówię jasno, co proponuję i jakie korzyści odniosą oba podmioty. **Nasza koalicja jest partnerska,** a warunki, na jakich podzieliliśmy się miejscami na listach do sejmików, są proporcjonalne do siły sondażowej partii. Partnerska nie znaczy po równo. Jednocześnie wiem, że jest szansą dla dobrych kandydatów Nowoczesnej na wejście do samorządów i realizowanie naszego programu”. (W46W)

„Jestem po prostu dziewczyną z prowincji” – takiej samoidentyfikacji dokonuje polityczka stojąca w badanym okresie na czele rządu. To właśnie zwyczajność, a nie wywyższanie się, oraz odrzucenie pozy celebrytki jest sposobem funkcjonowania szefowej rządu.

„P (PiS): Być może jest tak, że ludzie, których spotykam, widzą we mnie siebie samych. Często żartuję, że jestem po prostu dziewczyną z prowincji i nigdy nie będę celebrytką”. (W85S)

Orientacja na innych, jako charakterystyka włączana do zawodowej identyfikacji, przejawia się również w wypowiedziach polityczek, w których wskazują ludzi – wyborców, Polaków – jako główny punkt odniesienia dla swoich działań. Polityczki konstruują swoją dyskursywną identyfikację jako będących w polityce dla innych, aby odpowiadać na ich potrzeby.

„P (PiS): Musimy być wśród ludzi i dla ludzi”. (W85S)

„P (bezpартyjna związana z ugrupowaniem Polska Razem Zjednoczonej Prawicy): Nie mam z nikim problemów. Jestem w tym rządzie, aby pomagać innym”. (W19RP)

„P (PO): Moją aktywność oparłam na bezpośrednim kontakcie z ludźmi, a wtedy była to nowość. Korzystanie ze zwykłego mejla było czymś niekonwencjonalnym.

Na ulotkach podawałam swój numer telefonu i ludzie dzwoniли. Paradoksalnie nie było wtedy żadnego hejtu. Co najwyżej zdarzyło się kilka śmiesznych sytuacji”. (W11RP)

„P (PiS): W tzw. terenie ludzie przyjmują mnie bardzo ciepło. Często nawet poza oficjalnymi spotkaniami, gdy idę ulicą, podchodzą do mnie z dobrym słowem, dziękują. To daje satysfakcję i siłę, bo to oznacza, że zrobiliśmy dla ludzi coś dobrego. (...) W gazetach czytam, że nie mam charyzmy. Natomiast faktycznie, chyba potrafię rozmawiać z ludźmi, umiem ich zjednywać. (...) Czas polityków celebrytów się kończy. Czas na polityków rzemieślników, którzy pokornie będą słuchać Polaków. Dzisiaj ponownie przywołuję te słowa. Musimy być wśród ludzi i dla ludzi”. (W85S)

„P (PiS): Dla mnie najważniejsze są spotkania i żywa, dynamiczna komunikacja z mieszkańcami miasta. Dla moich przeciwników – tajemniczo finansowane billboardy i plakaty.” (W111GPC)

„P (bezpartyjna): I w polityce, i w mediach liczy się autentyczność. Wyborcy i widzowie natychmiast wychwytyją każdą fałszywą nutę. Otóż ani razu w kontaktach z odbiorcami moich programów czy tekstów nie miałam wrażenia, że patrzą na mnie tak, jak przed chwilą opisałeś [«To sprawia wrażenie pozy: dobrze sytuowana Magda Ogórek martwi się sytuacją ubogich»; WŻ]. Może dlatego, że wiedzą, iż jestem córką górnika, nie pochodzę z bogatego domu i do wszystkiego, co w życiu osiągnęłam, doszłam sama”. (W99DR)

Kolejne polityczki, podkreślając, jak ważni są dla nich ludzie i ich potrzeby, wywołały kategorię stereotypowej kobiety, która „inaczej patrzy na różne problemy” (W2ORP). W poniższych wypowiedziach widać odwołanie do „matkującej” kobiecości, dla której opiekuńczość jest naturalną predyspozycją. Dla prawicowych polityczek ich zajęcie jest rozszerzeniem sfery prywatnej na wszystkich obywateli.

„P (Stowarzyszenie «Republikanie»): To **naturalne** zainteresowanie [obrona terytorialna; WŻ] **Kobiety zawsze przywiązują dużą wagę do bezpieczeństwa. W moim przypadku myślenie o bezpieczeństwie w kontekście państwa jest naturalnym przedłużeniem troski o bezpieczeństwo moje i mojej rodziny.**

Zresztą mam dobre rodzinne wzorce. Moja babcia była łączniczką, członkiem AK. Trafiała za to do Auschwitz”. (W16RP)

„P (PiS): **Problemy mieszkańców to też moje problemy i razem z nimi chcę je rozwiązywać.** Mam pomysł na Kraków. Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że potrafię być skuteczna. Chcę **dbać** o całe miasto, ale też **o każdego mieszkańca**”. (W20RZ)

O ile orientacja na ludzi, która przejawiała się w deklaracjach opiekuńczości, występowała w identyfikacjach polityczek prawicowych, to kobiety związane z ugrupowaniami liberalnymi i lewicowymi, konstruowały swoją tożsamość zawodową jako „jednych z wielu”. Określały swoją pozycję jako bliską zwykłym ludziom: „Trochę to przerażające, że system obdarował nas niezasłużoną estymą” – powiedziała jedna z posłanek (Nowoczesna, W51W).

W przywołanych fragmentach wywiadów rozmówczynie stosowały strategię, którą można określić jako „antywyższościową”. Konstruowanie dyskursywnej tożsamości w tym przypadku polegało na stawianiu siebie na równi z wyborcami, niewywyższaniu się. Rozmówczynie (PO, Inicjatywa Polska, Nowoczesna) opisywały się jako te, które z uwagą wsłuchują się w głos zwykłego człowieka, które nie budują swojej pozycji jako dominującej. Mówiły o tym, że dobrze czują się wśród ludzi, z którymi „mogą zwyczajnie pogadać” i nie boją się wyborców. „Tak po prostu spaceruję bez ochrony” – stwierdziła jedna z nich. Kobiety deklarowały, że chcą być blisko codziennych spraw, z których „powinno się składać życie pośła”.

„P (Nowoczesna): Kiedy mamy kilkugodzinną przerwę w obradach (...) zapominam o pracy i **spotykam normalnych ludzi, z którymi wreszcie mogę zwyczajnie pogadać.** Dziwi mnie tylko, że niektórzy usztywniają się na mój widok, tak jakby poseł był nie wiadomo kim. Trochę to przerażające, że **system obdarował nas niezasłużoną estymą.** Może to usztywnienie bierze się z tego, o czym pisał Andrzej Leder? Może ludzie nagle czują, że oto stoi przed nimi jakiś «pan»? A może po prostu posłom odbija władza? Nie rozumiem, dlaczego prezydent Duda nie wyjdzie z pałacu i nie spotka się z ludźmi na ulicach”. (W51W)

„Dm: Czy odczuwa pani osobiście klimat odrzucenia elit?

P (PO): To się da wyczuć. Panuje przekonanie, że elity nie rozumieją problemów zwykłych ludzi. Gdy wychodzę na miasto, ludzie nie dowierzają, że tak sobie po prostu spaceruję bez ochrony. Czasem wietrzą w tym jakiś podstęp. W ubiegłym tygodniu przerwałam urlop nad morzem i na jeden dzień przyjechałam pociągiem do Warszawy. W czasie podróży notowałam, o czym mówią ludzie w przedziale”. (W39N)

„Dk: Co to są użyteczne rzeczy lokalne?

P (Inicjatywa Polska): Pomoc w rozwiązywaniu problemów mieszkaniowych, pomoc prawna, wspieranie choćby swoją obecnością schronisk dla bezdomnych czy domów dziecka. Z takich drobiazgów powinno się składać życie pośła”. (W25GW)

„Dk: Może powinna sobie pani zatrudnić ochronę?

P (Nowoczesna): Inaczej wydajemy pieniądze, racjonalniej, np. na projekty ustaw, które regularnie składamy. I w odróżnieniu do PiS nie boję się ludzi. (śmiech)”. (W46W)

W analizowanych wywiadach polityczki podkreślały, że w polityce chcą współpracować i budować sojusze. Jako kryterium politycznych decyzji wskazywały potrzeby i interesy zwykłych ludzi. Akcentowały swoją otwartość na codzienne potrzeby wyborców, a niektóre z nich tę gotowość do wsparcia i opieki przypisywały „naturalnym” kobiecym predyspozycjom. Ujawniła się również antywyższościowa strategia dyskursywna kobiet – polityczki nie chcą być przez wyborców widziane jako lepsze, niedostępne, zajmujące dominującą pozycję. Polityczki na kierowniczych stanowiskach charakteryzowały się jako przywódczynie stawiające na „wielogłosowość” i współpracę.

4.3.2. Odniesienia do macierzyństwa

Wszystkie polityczki, których wywiady badano, zarówno związane z ugrupowaniami lewicowymi, jak i liberalnymi i prawicowymi, konstruując swoje zawodowe identyfikacje, odwoływały się do tradycyjnie definowanej roli macierzyńskiej. Uwidocznili się trzy odmienne strategie

tych odniesień. Pierwsza polegała na separacji tożsamości prywatnej i publicznej – bycie matką i bycie polityczką, to dwie niezależne, nieprzenikające się role, które kobieta odgrywa równolegle. Druga strategia przejawiała się w wykorzystaniu „ja prywatnego” dla budowania „ja zawodowego” – kobiety konstruowały swoją zawodową pozycję, włączając w nią kompetencje związane z rodzicielstwem. Trzeci sposób nawiązania do roli prywatnej polegał na przeciwstawieniu tych tożsamości jako skonfliktowanych.

Doświadczenia związane z macierzyństwem kategoryzowane były w wypowiedziach polityczek jako wartość odrębna i zewnętrzna wobec „ja publicznego”. W poniższym fragmencie rozmówczyni budowała obraz siebie przede wszystkim jako matki. Konieczność godzenia roli rodzinnej i zawodowej definiowała jako sytuację naturalną, wynikającą z bycia kobietą: „Musimy nauczyć się łączyć obowiązki zawodowe z życiem prywatnym, rodzinnym” – podkreśliła. Zobowiązania wynikające z bycia równocześnie matką i polityczką spostrzegła jako źródło kobiecego „wzmocnienia”. Polityczka nie wyprowadziła swojego doświadczenia „bycia żoną i matką” ze sfery prywatnej, sytuując je poza sferą publiczną:

„P (PiS): Bycie kobietą w polityce jest równie złożone, jak bycie kobietą lekarzem czy kobietą nauczycielem. Ponad wyzwania zawodowe, jakie przed nami stoją i z którymi musimy się zmagać, do wypełnienia mamy wiele obowiązków wynikających chociażby z tego, że każda z nas jest matką czy żoną. Musimy nauczyć się łączyć obowiązki zawodowe z życiem prywatnym, rodzinnym. Osobiście nie jestem w stanie wyobrazić sobie, abym mogła z tego zrezygnować. Rodzina, bliscy, czas spędzany z dziećmi – to są chwile nie do przecenienia”. (W10RP)

Przykładem konstruowania identyfikacji zawodowej jako „przede wszystkim matki i żony”, dla której „normalna rodzina” i dzieci są „największym sukcesem” jest następująca wypowiedź:

„P (PiS): **Nasi synowie są naszym największym sukcesem.** Zawsze byliśmy normalną rodziną. Razem spędzaliśmy czas, wspólnie wyjeżdżaliśmy na wakacje. Mamy wielopokoleniową rodzinę, w której dbaliśmy o bliskie relacje. Dziadkowie

pomagali w opiece nad dziećmi. Mąż angażował chłopców w różne prace i wspólne przedsięwzięcia. Zawsze wzajemnie mogliśmy i możemy liczyć na siebie”. (W85S)

Inna rozmówczyni tworzyła swój polityczny wizerunek, podkreślając właściwy – z perspektywy stereotypowej roli kobiety – układ własnych priorytetów: aktywność polityczna zostaje podjęta dopiero po odchowaniu dzieci. Rola prywatna została tu wyraźnie oddzielona od roli zawodowej i nadrzędna wobec działalności politycznej – polityczka autoidentyfikowała się przede wszystkim jako matka:

„P (była posłanka «Samoobrony»): (...) po pół roku wstąpiłam też do partii.

Dk: Dlaczego?

P: To był 1992 rok. Uznałam, że trzeba się zaangażować w politykę, bo sam związek niewiele może. (...) Tylko że prowadziłam biznes, opiekowałam się dziećmi i nie bardzo miałam na to wszystko czas. Dopiero gdy dzieci dorosły, mogłam się bardziej zaangażować”. (W1RP)

Druga strategia konstruowania dyskursywnej identyfikacji, którą stosowały polityczki w analizowanych wywiadach, polegała na włączeniu kompetencji wynikających z doświadczenia macierzyństwa – opiekuńczości, umiejętności organizacyjnych – w obręb tożsamości zawodowej. Kobieta, sugerowała jedna z rozmówczyń, ma zapisane w genach predyspozycje organizacyjne, jest „ministrem ważnych spraw dnia codziennego”. Jej aktywność polityczna jest po prostu przeniesieniem talentów wynikających z kobiecości poza granice sfery prywatnej. Kompetencje macierzyńskie doskonale uzupełniają się z wyzwaniem zawodowymi.

„P: (Porozumienie Jarosława Gowina): Tak naprawdę każda kobieta jest w życiu ministrem ważnych spraw dnia codziennego. Jesteśmy doskonale w zarządzaniu wielopoziomym. Kobiety w Polsce od XIX w. wciąż były same. Mężczyźni szli do powstań, ginęli, a kobiety wychowywały dzieci, ogarniały dom, pracowały, zajmowały się działalnością opozycyjną itd. Polskie kobiety mają więc już w genach tę sztukę wielopoziomowego zarządzania”. (W76S)

W innych wypowiedziach kobiety wykorzystywały kompetencje związane z rodzicielstwem dla uwiarygodniania swoich stanowisk politycznych. „Wychowując dwie córki (...), wiem, co to znaczy” – zapewniała jedna z nich. Polityczka podkreśliła, że wie, co mówi, gdyż kompetencje we wskazanym obszarze wynikają z jej własnego doświadczenia w tych kwestiach.

„P (PiS): Nie ma w rządzie precyzyjnych granic. Na przykład każdy z nas rozumie – ja również – że 500+ jest bardzo ważnym programem społecznym. Ciężko jest go kwestionować, gdy widzę moje sąsiadki, które stać wreszcie na kupno dzieciom nowych butów i tornistrów do szkoły. Wiem, co to znaczy, bo sama miałam problemy z zakupami szkolnymi, wychowując dwie córki”. (W19N)

Inna polityczka budowała swoją tożsamość polityczną jako osoba, która zaangażowanie polityczne podjęła z myślą o dzieciach – swoich, ale też szerzej – wszystkich. W tym przypadku użyty przez polityczkę stereotyp kobiety jako matki miał dodatkowo legitymizować jej deklarację polityczną. Dziecko było jej polityczną inspiracją, impulsem do zajęcia określonego stanowiska w sferze publicznej. Tożsamość ja-polityczka stała się w jej przypadku kontynuacją tożsamości ja-matka.

„P (PiS): Myśląc o reformie [edukacji], zawsze myślę przede wszystkim o dzieciach. To ich los leży mi najbardziej na sercu”. (W87S)

Doświadczenie prywatne przeniesione w sferę publiczną wyznaczyło kierunek inicjatyw politycznych innej przedstawicielki świata polityki:

„P (PO): Dobrze pamiętam, jak 27 maja 1990 z całą rodziną poszliśmy na pierwsze wolne wybory samorządowe. To było święto. Mój starszy syn miał wtedy trzy lata. Gdy dostał kartę do głosowania, zapytał: mamo, co to? Odpowiedziałam: to jest synku nasz bilet do wolności, teraz my, zwykli ludzie będziemy rządzić. Ale po co? Po to, aby zbudować plac zabaw w twoim przedszkolu, bo w Warszawie nie wiedzą, że w twoim przedszkolu nie ma placu zabaw”. (W63W)

Jedna z rozmówczyń za swoją motywację polityczną uznała pragnienie zmiany świata na lepszy. Czynnikiem podtrzymującym jej postawę jest

dobro dzieci – to dla nich polityczka jest gotowa funkcjonować na „niemożliwym do utrzymania poziomie determinacji”, którego wymaga aktywność polityczna:

„P (Porozumienie Jarosława Gowina): Poziom determinacji, zaangażowania emocjonalnego i intelektualnego jest tak wielki, że niemożliwy do utrzymania w całym zawodowym życiu. Staram się jednak wykorzystać maksymalnie czas, który mi jest dany, aby powierzony mi wycinek rzeczywistości zostawić w lepszym stanie. Kiedyś pewnie zwolnię. **Wierzę, że to, co robię, robię także dla dzieci i ich przyszłości. Poniekąd również ode mnie zależy, w jakim kraju będą kiedyś żyły**”. (W76S)

Kolejny przykład pokazuje, że bycie matką może tworzyć polityczną tożsamość kobiety, warunkując jej poglądy polityczne. Te dotyczące prawa do aborcji w wyniku doświadczenia macierzyństwa uległy radykalnej zmianie:

„P (była SLD): Wydawało mi się, że kobiety powinny mieć dostęp do antykoncepcji, edukacji seksualnej, do wszystkiego, by aborcji było jak najmniej, ale jednocześnie uważałam, że przerywanie ciąży powinno być jak najbardziej legalne.

Dm: A teraz?

P: Doceniłam wartość życia dopiero, gdy się okazało, że sama mam niepełnosprawne dziecko. Teraz myślę, że każde życie – a może nawet takie jeszcze bardziej – jest czymś najcenniejszym i trzeba robić absolutnie wszystko, by je uratować”. (W6N)

Trzecim zabiegiem dyskursywnym opisującym relację pomiędzy ja–matka i ja–polityczka jest przeciwstawienie sobie tych tożsamości. Polityczki zwracały uwagę na problem godzenia ról rodzicielskich i zawodowych, na konieczność balansowania pomiędzy byciem matką i byciem polityczką.

Głównym tematem wywiadu z jedną z nich (PO) zamieszczonego w prawniczym tygodniku *Sieci* były jej zdjęcia, które ukazały się w Internecie, a przedstawiały ją podczas karmienia piersią w sali obrad sejm-

wych. Ta próba wprowadzenia macierzyństwa jako elementu zawodowej tożsamości spotkała się z negatywną reakcją odbiorców: „Wylało się na mnie (...) morze hejtu” – stwierdziła posłanka.

„Dk: Chętnie publikuje pani zdjęcia z momentu karmienia Tosi piersią w sejmie. Spotkała się już pani z krytyką?

P (Nowoczesna): Internet jest bezlitosny. Wylało się na mnie z powodu takiej decyzji [szybki powrót do pracy po narodzinach dziecka; WŻ] oraz z powodu publicznego karmienia piersią morze hejtu. Wiele osób pisało, że z dzieckiem trzeba siedzieć w domu, bo potrzebuje spokoju, że przychodzenie z córką do pracy naraża jej zdrowie. Ludzie pisali też, że karmienie piersią jest sytuacją tak intymną, że powinno się odbywać wyłącznie w zaciszu czterech ścian”. (W94S)

Inna rozmówczyni mówiła o trudnościach wynikających z równoczesnego funkcjonowania w sferze prywatnej i publicznej, również wspominając doświadczenie dyskryminacji ze względu na pełnioną rolę rodzicielską:

„Dm: W 2012 roku «Solidarność» nie wypuściła pani z sejmu do głodnej córki.

P (PO): Decydowaliśmy wtedy o podwyższeniu wieku emerytalnego, «Solidarność» zablokowała sejm. Próbowałam wyjść, ale zostałam odepchnięta. Więc znalazłam tylne wyjście i przeskoczyłam płot. Piotr Duda powiedział wtedy, że powinienam siedzieć w domu z dzieckiem zamiast w sejmie”. (W27GW)

Na napięcie wynikające z bycia równocześnie osobą publiczną i matką zwróciła uwagę także kolejna rozmówczyni. Stawiając sobie za cel walkę na drodze sądowej z kierowanymi wobec niej groźbami, polityczka mówiła o próbie wciągnięcia w grę polityczną jej dzieci. Sferę publiczną przedstawiła jako miejsce, gdzie macierzyństwo może zostać wykorzystane jako narzędzie do walki politycznej z kobietą, dające możliwość uderzenia w jej wrażliwy punkt.

„Dm: A dlaczego zdecydowałaś się na proces?

P (PO): Mam poczucie, że dzieje się coś złego. Nawet jeśli będziemy się przerzucać oskarżeniami, kto był winny i kto zaczął, to pewne granice zostały przekroczone.

Trzeba powiedzieć temu stop, i to niezależnie od tego, kogo to dotyczy, bo inaczej za chwilę będzie tak można obrażać twoje albo moje dzieci. Zresztą wcześniej wygrałam sprawę w Gryfinie, gdzie jeden pan obrażał właśnie moje dzieci.

D: Są całkiem małe. Co on do nich miał?

P: Pisał, że powinno się je złapać i zrobić im krzywdę. Uważam, że nie można przyzwalać na takie rzeczy”. (W11RP)

Inna polityczka (Inicjatywa Polska) mówiła o tym, że starała się godzić role prywatne i zawodowe, równoważyć swoją profesjonalną i prywatną tożsamość. Mówiąc o rozstrzygnięciu pomiędzy zobowiązaniami politycznymi – obietnicami danymi polskim kobietom, a prywatnymi – danymi dzieciom, dowartościowała oba wymiary: „Po wystąpieniu [w sejmie] dołączyłam do dzieci na dawno już zaplanowanych feriach”. W odróżnieniu od pierwszej wskazanej strategii, polegającej na oddzieleniu tożsamości prywatnej i publicznej, ta rozmówczyni położyła nacisk na napięcie między dwiema rolami i konieczność dokonywania wyboru:

„P (Inicjatywa Polska): Dotrzymuję obietnic – tych danych polskim kobietom – że walczę o nasze prawa i będę walczyć do końca. Ale też tych danych swoim dzieciom, że pojedziemy na ferie. (...)”

Dk: Przeżykając porażkę komitetu Ratujmy kobiety, wyjechała pani z kraju.

P: To nie była porażka komitetu. (...) A ja po wystąpieniu dołączyłam do dzieci na dawno już zaplanowanych feriach. Nie mam wpływu na dynamikę procesu legislacyjnego, nie jestem posłanką. **Ale jestem – chyba przede wszystkim – matką.** I mając do wyboru chodzenie po mediach i walenie w opozycję za nieudolność czy w PiS za to, że jest PiS, wybrałam czas z Zośką i Kubą. Jedno ma siedem lat, drugie dziesięć. Chcą mieć ferie z mamą”. (W44GW)

Wyróżniono trzy kategorie odniesień do tożsamości macierzyńskiej w zawodowych identyfikacjach polityczek, jakie pojawiły się w badanym materiale. Niektóre kobiety oddzielały swoją tożsamość zawodową i prywatną, zachowując odrębne, nieprzenikające się autonarracje: ja-polityczka i ja-matka. Inne wprowadzały doświadczenia związane z rodzicielstwem do

swojej działalności zawodowej, traktując je jako wzmocnienie swojej politycznej pozycji i uprawomocnienie własnego głosu. Trzecią kategorię stanowiły polityczki, które definiowały podwójny etat rodzicielsko-zawodowy jako trudność i problem, wciąż specyficznie kobiece wyzwanie.

4.3.3. Wskazywane motywacje polityczne

Kolejnym elementem, który konstruuje zawodową identyfikację kobiety w polityce, jest motywacja, jaką wskazuje ona dla swojej aktywności politycznej. Kobiety opisują siebie poprzez potrzeby i cele, które chcą w polityce realizować. W różny sposób opowiadają o tym, po co podjęły tę aktywność, co chcą w polityce i poprzez politykę osiągnąć.

W wywiadach opublikowanych zarówno w prawicowo-konserwatywnych, jak i liberalnych i liberalno-lewicowych mediach polityczki podkreślały sprawczość polityki i swoje przekonanie, że jest ona narzędziem zmiany społecznej.

Kobiety związane z ugrupowaniami opozycyjnymi (Inicjatywa Polska, Nowoczesna) wskazywały na gniew jako ich motywator do wejścia do polityki. Mówiły o poczuciu „dojścia do ściany” oraz wyczerpującej się cierpliwości w konsekwencji działań i decyzji partii rządzącej.

Skrajnie odmiennym uzasadnieniem politycznego zaangażowania było opisywanie siebie jako osoby podległej zewnętrznej dynamice zdarzeń. Niektóre polityczki nie upatrywały źródeł zawodowej pozycji we własnych decyzjach i przedsięwzięciach, ale tłumaczyły ją podporządkowaniem się siłom od nich niezależnym. „Tak się złożyło” – twierdziły.

Na siłę, która pozostaje poza wolą działającą, wskazywały również te z rozmówczyń, które tłumaczyły swoją obecność w polityce silną, wewnętrzną, niemalże biologiczną i niemożliwą do opanowania potrzebą zaangażowania. Podążanie za autorytetami, osobami zdaniem polityczek godnymi naśladowania, było kolejną przyczyną zaangażowania publicznego wymienianą przez kobiety.

Do wejścia do polityki zmotywowała je również możliwość reprezentacji, rozumianej jako wniesienie do publicznej debaty głosów i interesów grup pozbawionych swojego politycznego przedstawicielstwa. Wreszcie, rozmówczynie wskazywały na możliwość realizacji ważnych dla nich wartości. W aktywności w sferze publicznej szukały spójności pomiędzy własnym światopoglądem a standardami i praktykami wybieranych ugrupowań politycznych.

Proponowana dalej kategoryzacja motywacji, o których w wywiadach mówiły kobiety, ma charakter porządkujący, poszczególne motywacje nie wykluczają się, a nawet często współwystępują w wypowiedziach polityczek.

Sprawczość polityki

Niektóre polityczki konstruowały swoje zawodowe identyfikacje, uzasadniając polityczne zaangażowanie potrzebą i możliwością wpływu. Postrzegały politykę jako siłę sprawczą. W ich wypowiedziach bycie polityczką oznaczało możliwość działania. Sprawstwo polityki definiowały jako wpływ na rzeczywistość. Twierdziły, że działanie w polityce pozwala realizować własne pomysły, nie trwać w bezradności i nie być jedynie popychaną przez zbiegi okoliczności. Polityczki postrzegały politykę jako narzędzie rozwiązywania problemów ludzi, a w swoim zaangażowaniu widziały możliwość reprezentowania ich interesów. Ponadto, ich zdaniem, polityka daje możliwość realizowania w praktyce, upowszechniania i obrony wyznawanych wartości. Jest też przestrzenią, która pozwala na wyrażenie gniewu, sprzeciwu, buntu i wykorzystanie tych emocji jako siły napędowej dla zmiany społecznej.

Polityka jest dla cytowanych rozmówczyń (Nowoczesna, PO, była Samoobrona, Inicjatywa Polska, Porozumienie Jarosława Gowina) „miejscem, z którego faktycznie można wpływać na rzeczywistość” (W33GW) oraz pozwala pozostawić „wycinek rzeczywistości w lepszym stanie” (W76S). „W parlamencie można zrobić parę przyzwoitych rzeczy, nawet jak się jest malutką opozycją” – stwierdziła jedna z posłanek (W25GW).

Polityczki wyrażały przekonanie, że (tylko) działając w jej ramach, będąc „w środku” i podejmując polityczne decyzje, mogą kształtować praktyki społeczne, realizować własne projekty, wprowadzać zmiany, a w konsekwencji sprawić, że „będzie lepiej”.

„P (Porozumienie Jarosława Gowina): Staram się jednak wykorzystać maksymalnie czas, który mi jest dany, aby powierzony mi wycinek rzeczywistości zostawić w lepszym stanie”. (W76S)

„P (Nowoczesna): Kiedy patrzyłam na to z zewnątrz, politycy mnie irytowali, ale sama polityka była dla mnie ciekawa. Teraz, kiedy jestem w środku – w polityce ogólnopolskiej – politycy wkurzają mnie tym bardziej, ale też jeszcze wyraźniej widzę, jak bardzo polityka jest dla nas wszystkich ważna. Walczę o to, żeby była inna. Oczywiście na razie walczę w pojedynkę lub z kilkoma osobami, które mi pomagają, ale **wierzę w to, że jeśli do polityki wejdą osoby, które nie są zadowolone w sobie, myślą o innym człowieku, które potrafią mieć odwagę mówić «nie», odwagę do ryzyka, to będzie lepiej.** Stąd ja ciągle nakłaniam społeczników, działaczy organizacji pozarządowych, żeby się nie bali i szli do polityki”. (W52GW)

„Dk: Dlaczego w ogóle poszła pani do polityki?

P (PO): Chcieliśmy zmienić nasz Toruń...

D: ... pani posłanko, rozmawiajmy poważnie.

P: Ale naprawdę tak było. Nie byliśmy w Toruniu ludźmi anonimowymi, ale ilekroć podsuwaliśmy prezydentowi nasze pomysły, twierdził, że nie da się ich zrealizować. Mieliśmy po 40 lat i zdaliśmy sobie sprawę, **że jeżeli nam na nich zależy, to musimy się dostać do środka**”. (W51GW)

„P (Nowoczesna): Pierwszy polityczny szok przeżyłam, kiedy weszłam do rady miasta. Miałam takie momenty, że przychodziłam do domu i łapałam się za głowę. Zastanawiałam się, jak wygląda polityka ogólnopolska, skoro tu na miejscu jest takie bagno. Ale przez to do sejmu weszłam dość gładko i w miarę bezboleśnie. Nie przestraszyłam się i poczułam, że to jest miejsce, w którym zawsze chciałam być i **z którego faktycznie można wpływać na rzeczywistość**”. (W33GW)

„P (była posłanka «Samoobrony»): (...) Po pół roku wstąpiłam też do partii. (...) To był 1992 rok. Rolnikom działa się coraz gorzej. Uznałam, że **trzeba się zaangażować w politykę, bo sam związek niewiele może**”. (W1RP)

Zdaniem rozmówczyń polityczne sprawstwo może być realizowane nie tylko bezpośrednio, poprzez robienie „pożytecznych rzeczy”, ale też pośrednio, poprzez udzielanie wsparcia np. organizacyjnego czy strukturalnego grupom, których głos inaczej nie przebiłby się do politycznej debaty.

„Dk: Czy to na pewno dobrze, że politycy zaangażowali się w obywatelski ruch rodziców? To grozi upolitycznieniem dyskusji, PiS odrzuci nie «głos rodziców», ale «głos PO i Nowoczesnej».

P (PO): To rodzice są twarzą tego ruchu, wniosku o referendum. **My ich wspieramy organizacyjnie, bo mamy struktury, koła, biura poselskie**. Chcemy rodzicom pomóc”. (W29GW)

Kobiety opisywały możliwość bycia sprawczą jako dążenie do tego, aby zrobić w polityce coś konkretnego „od początku do końca”. Polityczki opowiadały, jak same zabiegają o realizację swoich postanowień, urzeczywistniają własne pomysły, stawiają sobie cele, planują, działają, mają przekonanie o swoich możliwościach i kompetencjach, „biorą sprawy we własne ręce”.

„Dm: Będziesz startować na prezydenta Gdańska?

P (PO): **Zabiegam o to** i jestem wśród kandydatów. Decyzja jest przed nami”. (W11RP)

„Dm: Zapowiadała pani, że nie będzie kandydować, a jedynym kandydatem Nowoczesnej będzie Petru, który powinien przez kolejne lata pełnić funkcję lidera partii.

P (Nowoczesna): Przez ten czas nie we wszystkich kwestiach uzyskaliśmy konsensus i **uznałam, że jedyną szansą**, żeby Nowoczesną wyprowadzić na prostą, odzyskać wiarygodność i poprawić wizerunek, **jest moje kandydowanie**”. (W8RP)

„P (PiS): Chcę podkreślić, że **mój program** nie jest odpowiedzią na program Jacka Majchrowskiego, ale **odpowiedzią na rzeczywiste problemy mieszkańców Krakowa**”. (W113GPC)

Możliwość wpływania na rzeczywistość jako polityczna motywacja kobiet ujawniła się na poziomie języka, poprzez takie odwołujące się do aktywności i sprawstwa określenia jak: „działam”, „reaguję”, nawet „walczę”.

„Dm: Czuję w pani ten upór i nieustępliwość.

P (Nowoczesna): Nieustępliwość? Może. Na pewno mam duże poczucie obowiązku i odpowiedzialności. Za to, że zostałam wybrana na posłankę, że ludzie mi zaufali, uwierzyli, że będę pracować dla ich dobra. I moja odpowiedzialność **przejawia się w działaniu**. Kiedy widzę, że naruszane są fundamenty państwa prawa, **reaguję**, choć przyznaję, że frustruje mnie przymus walki o praworządność, bo nie tak wyobrażałam sobie pracę w sejmie”. (W23GW)

„Dk: Pani jest gotowa być twarzą tego ruchu?

P (Inicjatywa Polska): Twarzą? Nie znoszę takiego mówienia. Twarz to fasada. A ja jestem **od działania**, planowania”. (W25GW)

„P (bezpartyjna, związana z pravicowym ugrupowaniem Polska Razem Zjednoczonej Prawicy): (...) Pokusa **zrobienia czegoś pozytywnego** była zbyt silna, tym bardziej że wiedziałam, co trzeba zrobić. Stwierdziłam: dobrze, **dam sobie radę**”. (W36GW)

Polityczne sprawstwo w identyfikacjach tworzonych przez kolejne polityczki jest rozumiane jako możliwość wywierania wpływu na rzeczywistość, zmiany „złych rzeczy”.

„P (SLD): Do partii wstąpiłam, bo uważałam, że powinni w niej być ludzie młodzi, wykształceni, którzy mogliby ją poprowadzić w lepszym kierunku. Od początku byłam w skrzydle reformatorskim. Widziałam złe rzeczy, krytykowałam i starałam się mieć jakiś wpływ”. (W15RP)

„Dk: Co pani najmilej wspomina z czasów pani kariery politycznej?

P (była UD i UW): Pracę w sejmie. Miałam poczucie, że jestem w szczególnym miejscu w niezwykle ważnym momencie dziejowym. I że na wiele rzeczy mam bezpośredni wpływ”. (W18RP)

Niektóre polityczki definiowały wpływ, jaki daje aktywność polityczna, nie tylko w kategoriach indywidualnych – „ja działam”, ale też jako możliwość oddziaływania pośredniego na osoby decyzyjne.

„P (koło poselskie «Republikanie»): Co z tego, że jest się sekretarzem stanu czy wiceministrem, skoro to nie oni podejmują decyzję, czy jakiś projekt wejdzie w życie. Dlatego wolę to miejsce, w którym teraz jestem. Ono daje mi możliwość wywierania wpływu na osoby, które są decyzyjne”. (W2RP)

W poniższej wypowiedzi polityczka definiuje wpływ polityczny jako możliwość edukowania, uświadamiania, a także nakłaniania czy przekonywania ludzi – wyborców – do własnych poglądów:

„P (SLD): Jestem ateistką i zwolenniczką świeckiego państwa. Kościół nie powinien mieszać się do polityki, bo sojusz tronu z ołtarzem jest niekorzystny dla państwa. Rok po roku uświadamiam to Polakom i mam sukcesy”. (W15RP)

Innym wymiarem sprawstwa politycznego, na który wskazywały rozmówczynie w analizowanych tekstach, jest możliwość rozwiązywania konkretnych problemów. Kobiety mówiły o polityce jako narzędziu pozwalającym na załatwienie ważnych dla wyborców spraw „od początku do końca”. Działalność polityczna to w przywołanych wypowiedziach nie „walka o stanowiska”, „robienie szumu wokół nieistotnych spraw”, śledzenie „rozdań politycznych”, ale „zakasanie rękawów” i praca nad celowanymi, choć niekoniecznie spektakularnymi rozwiązaniami, np. wyrównaniem zaległości w cyfryzacji czy budową placu zabaw.

„Dm: Ciebie również PiS próbował kusić jakimś stanowiskiem?

P (koło poselskie «Republikanie»): Niczego mi nie proponowano. Nie po to przyszedłam do sejmu, żeby wywalczyć sobie jakieś stanowiska i myślę, że wszyscy, którzy mnie znają, bardzo dobrze o tym wiedzą.

D: To po co wchodziłaś do sejmu?

P: Żeby coś zmienić i jak najszybciej wrócić do mojego normalnego życia”. (W2RP)

„P (Nowoczesna): To sposób stary jak świat: klócić się i robić dużo szumu wokół spraw wzbudzających emocje, ale nieistotnych dla ludzi, bo to łatwiejsze, niż **zakaść rękawy i zabrać się do roboty**”. (W23GW)

„Dm: W tym rządzie, by być skutecznym fachowcem, trzeba było być fachowcem partyjnym?

P (bezpartyjna, związana z prawicowym ugrupowaniem Polska Razem Zjednoczonej Prawicy): Innych rozdań politycznych nie sprawdziłam, więc trudno mi o tym mówić. Ale to mnie nie obchodzi. Na co innego się umawiałam i tego dotrzytałam. Przyszłam do rządu nie ze swojej inicjatywy, zostałam zaproszona przez prezesa Kaczyńskiego. Umówiłam się, że wyrównam zaległości w cyfryzacji, przyciągnę młodych do cyfrowego państwa, zrobię pozytywną agendę”. (W36GW)

„P (PO): Teraz my, zwykli ludzie będziemy rządzić (...). Po to, aby zbudować plac zabaw w twoim przedszkolu, bo w Warszawie nie wiedzą, że w twoim przedszkolu nie ma placu zabaw”. (W63W).

Sprawstwo, które polityczki wskazywały jako motywujące je do zaangażowania politycznego, może być definiowane również szerzej – tak, jak w poniższej wypowiedzi.

„P (Inicjatywa Polska): Program gospodarczy jest ważny, ale przecież by był spójny, musi wynikać z pewnej wizji świata, z wartości, na których się opieramy, ten świat planując”. (W44GW)

Polityczki w analizowanych wywiadach tłumaczyły swoje zaangażowanie przekonaniem o sprawczości polityki. Funkcjonowanie w polu władzy nie jest dla nich wartością autoteliczną, a politykę postrzegają jako narzędzie zmian. Mówiły o potrzebie wpływu na rzeczywistość, zarówno bezpośredniego, jak i pośredniego, wywieranego z drugoplanowych, nieeksponowanych pozycji. Niektóre z nich pojmowały sprawczość polityczną bardzo szeroko: jako możliwość poprawiania świata i zmieniania rzeczywistości zgodnie z wyznawanymi wartościami.

Gniew

Niektóre polityczki w wywiadach prasowych opisywały moment, w którym zdecydowały się zaangażować politycznie, jako gwałtowną reakcję emocjonalną na działania rządzących. Rozmówczynie związane z ugrupowaniami opozycyjnymi (Inicjatywa Polska, Nowoczesna) uzasadniały swoje wejście w pole polityki gniewem, chęcią wyrażenia sprzeciwu i niezgody na sposób, w jaki polityka funkcjonuje i wpływa na życie ludzi.

W poniższej wypowiedzi polityczka uzasadniała decyzję powrotu do polityki przekonaniem, że „miara się przybrała”:

„P (Inicjatywa Polska): **Dość miałam** żerowania na katastrofie. Maszerującego co miesiąc «niezłomnego PiS», utrwalającego legendę Polski rozbitej i narażonej na knowania zdrajców oraz korzystającej na tym cynicznej PO, wzmacniającej przekaz, że tylko ona uchroni Polskę przed PiS-owskimi szaleńcami. Nie rozmawialiśmy o państwie, tylko o katastrofie. Założyłam fundację imienia matki, która kontynuuje jej działania, częściej brałam udział w spotkaniach, akcjach politycznych. Wanda Nowicka zaprosiła mnie, bym poprowadziła szkolenie na Letniej Akademii Kongresu Kobiet. I w końcu jestem tu, gdzie jestem”. (W25GW)

W wypowiedziach polityczek sprzeciw i potrzebę zmiany wzbudzało traktowanie kobiet w życiu publicznym. Dyskursywnie skonstruowane „my”, w które wpisuje się kolejna polityczka, opiera się na wspólnym, podzielanym przez aktywne w sferze publicznej kobiety doświadczeniu dyskryminacji. Bycie ocenianą na podstawie wyglądu i ubioru, nie kompetencji, budzi sprzeciw, który motywuje do działania. Jest to doświadczenie, z którym polityczka weszła do polityki, mówiąc: „Mamy wiele do zrobienia”.

„P (Nowoczesna): Mamy wiele do zrobienia, jeśli chodzi o postrzeganie kobiety i mężczyzny w życiu publicznym. To kobiety są ustawicznie oceniane, ich wygląd komentowany. Tak jak gdybyśmy szły do wyborów z hasłem: jesteśmy piękne i dobrze ubrane, oceniacie nas! Jesteśmy takimi samymi polityczkami, jak mężczyźni politykami. Nie życzymy sobie być oceniane po wyglądzie, to nie nasz zawód”. (W30GW)

W identyfikacjach polityczek ugrupowań opozycyjnych motywację do zabierania głosu w politycznym dyskursie wielokrotnie stanowił bunt przeciwko konkretnym posunięciom rządu. Impulsem do zaangażowania politycznego okazały się silne emocje, które wybuchły w „sytuacji krytycznej”: gniew i wściekłość wywołana „zamachem” partii rządzącej na bezpieczeństwo kobiet.

„P (Inicjatywa Polska): Przekonałam się, że obywatelka wkurzona to siła. Że przebudzenie polityczne następuje w sytuacji krytycznej – a tak wtedy było – i jest jak lawina. Owoce października 2016 i czarnych protestów długo przyjdzie nam zbierać – w kobietach pojawiła się tłumiona dotąd siła, poczucie wspólnoty i wspólny gniew na otaczający świat. Emancypacyjny zryw. No i młode dziewczyny, które dotąd miały politykę w nosie, zobaczyły, na ile ta polityka kształtuje ich życie. One nie zapomną PiS tamtego zamachu na bezpieczeństwo. Tego, co teraz robi, również”. (W44GW)

Ta sama polityczka opowiadała też o projekcie politycznej zmiany, jaki chce wprowadzić, jako o mającym źródło w kobiecym, zbiorowym doświadczeniu niezgody na dyskryminację, na „seksistowski język i prostackie zaczepki”. „Przebudzenie” kobiet, poczucie siły i sprawczości zyskane podczas czarnych protestów, jest według niej zapowiedzią zmiany obowiązującego, nieskutecznego prawa. Walka o utrzymanie czy odzyskanie możliwości „decydowania o sobie” motywuje ją do zaangażowania politycznego:

„P (Inicjatywa Polska): **Kobiety na pewno czują się silniejsze i nabierają pewności, że mogą więcej.** (...) Ubiegłoroczne protesty lipcowe w obronie wolnych sądów czy czarne protesty pokazują, że młode dziewczyny nie chcą się godzić na seksistowski język i prostackie zaczepki. I to nie tylko w dużych miastach”. (W44GW)

„Dk: Ogólnopolski Strajk Kobiet zebrał pod projektem Ratujmy kobiety 20 tys. podpisów właśnie w małych ośrodkach.

P (Inicjatywa Polska): I jest to dowód przebudzenia kobiet, które chcą mieć prawo do decydowania o sobie. Coraz więcej osób zmienia poglądy w kwestii aborcji. W 2016 roku za liberalizacją ustawy aborcyjnej było około 20 proc., dziś jest 42 proc.

Najwyższy odsetek osób popierających złagodzenie ustawy aborcyjnej stanowią ludzie z małych miast, z wykształceniem średnim i zawodowym. Dzięki akcji informacyjnej prowadzonej przy okazji zbierania podpisów Polki i Polacy zobaczyli, że obowiązujące prawo jest nieskuteczne”. (W25GW)

W poddanych analizie tekstach prasowych polityczki związane z partiami opozycyjnymi wskazywały na silne emocje, które były impulsem dla ich politycznego zaangażowania. Negatywne uczucia: gniew, wściekłość, poczucie upokorzenia, stały się dla nich polityczną siłą sprawczą i momentem politycznego przebudzenia.

Motywacja zewnętrzna

Niektóre kobiety wskazywały jako przyczynę zaangażowania politycznego przypadek czy zewnętrzną siłę³³. „I z tego zaangażowania wyszło, że może powinnam kandydować” – tak opisywała swoją drogę zawodową jedna z rozmówczyń (PO, W27GW). Niektóre kobiety uzasadniały swoją obecność w polityce działaniem sił i procesów, które są od nich niezależne, a którym one są podporządkowane. Pewne rzeczy po prostu „przydarzają się” i pozostaje poddać się tym niejako naturalnym siłom.

Dla jednej z polityczek (PiS) rola publiczna, w której się znalazła, była zaskoczeniem, nigdy nie sądziła, że będzie politykiem. Przypuszcza, że swoją karierę zawdzięcza innym ludziom, którzy widzą ją w tej roli i którzy, ku jej zaskoczeniu, postrzegają ją jako swoją reprezentantkę. Niejako daje się nieść tej fali sympatii:

„P (PiS): **Nigdy nie sądziłam też, że będę politykiem.** Zmieniła mnie praca w samorządzie. Być może jest tak, że ludzie, których spotykam, widzą we mnie siebie samych”. (W85S)

³³ „Przypadek” czy „zewnętrzna siła” nie określają jednostkowych motywacji. Bardziej właściwe wydaje się opisanie tych autocharakterystyk raczej jako strategii podważenia roli indywidualnej motywacji wobec determinujących jednostkę wpływów. Ponieważ jednak poczyniona w badaniu obserwacja o „odżegnywaniu się” kobiet od bycia motywowaną przez dążenie do władzy, kontroli i sukcesu zawodowego wpisuje się w stereotypowo kobiecą strategię autoprezentacyjną, uznałam, że warto te dane przywołać.

W poniższym fragmencie kobieta opisała swoje doświadczenie jako „wciągnięcie” do polityki. Decydujący okazał się klimat polityczny okresu po transformacji ustrojowej – czas, gdy w politykę „się angażowało”. Aktywność polityczna mówiącej nastąpiła w wyniku niezależnej od niej sekwencji zdarzeń.

„Dk: Jak pani trafiła do polityki?

P (Porozumienie Polskie, była członkini AWS, ZCHN i LPR): **Kampania wyborcza w 1989 r. wciągnęła całą naszą rodzinę.** Plakaty, ulotki. Wcześniej była «Solidarność». Byliśmy z mężem inicjatorami powstania jej na jednym z wydziałów uczelni, gdzie pracowaliśmy. Potem był stan wojenny, spacery w porze *Dziennika Telewizyjnego*, oporniki w bluzach naszych dzieci, powołanie, o ile wiem, pierwszej w Polsce społecznej rady szkoły, wreszcie komitet obywatelski i wybory 1989 roku”. (W9RP)

Inna polityczka tłumaczyła swoją obecność w polityce „czasem, który nadszedł” i wyniósł ją na jedno z najwyższych stanowisk politycznych. Opowiadała o swojej karierze politycznej jako o następujących po sobie etapach, których zwieńczeniem stało się wskazanie jej przez wyborców na stanowisko premiera. Pełni tę funkcję „dzięki zaufaniu Polaków”. Nie miała wpływu na trajektorię swojej kariery zawodowej.

„Dk: Czy kiedykolwiek wyobrażała sobie pani, że stanie przed lustrem i powie: «Jestem premierem»?

P (PiS): Takich rzeczy nie da się zaplanować. Polityka ma w sobie coś nieprzewidywalnego i mimo że działamy według określonego planu, scenariusza, czasami trudno wyczuć, co wydarzy się kolejnego dnia. Działam w polityce od wielu lat: najpierw pracowałam w samorządzie, potem byłam posłanką, teraz przyszedł czas, że dzięki zaufaniu Polaków mam zaszczyt być premierem”. (W66W)

Inne rozmówczynie podobnie opowiadały o swojej drodze do polityki. Opisywały ją jako następstwo pewnych zdarzeń czy kolejnych etapów. Niezależne od indywidualnych działań doprowadziły one podporządkowane im polityczki do miejsc, w których się aktualnie znajdują. Jedna z nich zasugerowała nawet, że weszła do polityki wbrew sobie.

„P (PO): Jestem społecznikiem, zakładałam i prowadziłam kluby sportowe (...). Prowadziłam też teatr w domu kultury i absolutnie nie interesowała mnie polityka. Nawet gdy byłam już burmistrzem, mówiłam, że nie jestem politykiem”. (W63W)

„P (PO): W Młodych Demokratach organizowałam debaty. Pierwszą w 2002 roku, na temat osiedli z wielkiej płyty. I z tego zaangażowania wyszło, że może powinienam kandydować”. (W27GW)

Niektóre polityczki nie postrzegały swojego politycznego zaangażowania jako konsekwencji własnych decyzji. Widziały je jako sytuacje, w których znalazły się niezależnie od swoich intencji, jako okoliczność, która im się „przydarzyła”. Mówiły o swoim zaangażowaniu jako o zewnętrznej powinności czy odpowiedzi na potrzebę chwili lub sytuacji, która je zaskoczyła. Konstruowane w ten sposób identyfikacje nie zawierają w sobie obrazu kobiety planującej polityczną karierę i świadomie dążącej do zawodowego sukcesu w polityce.

Instynkt polityczny

Kolejną kategorią motywacji do podjęcia aktywności politycznej, wyodrębnioną spośród analizowanych wywiadów, jest widzenie siebie jako osoby kierowanej instynktem. Niektóre kobiety, uzasadniając swoje zaangażowanie w sferze publicznej, wskazywały na pociągającą je siłę, niezależną od ich woli i trudną do racjonalnego wytłumaczenia. Polityczki pozostawały wobec niej bezradne, jednak inaczej, niż w przypadku wcześniej opisywanej motywacji odwołującej się do przypadku czy przeznaczenia, była to determinacja wewnętrzna. Instynkt polityczny już w nich drzemał, dawał o sobie znać i trudno było się od niego uwolnić.

Jedna z rozmówczyń (SLD) określiła siebie jako osobę wiedzioną trudną do opanowania wewnętrzną potrzebą, która popychała ją do działalności publicznej. Za decyzję o wejściu do polityki odpowiada jej wewnętrzne „zwierzę polityczne”, któremu się podporządkowała:

„Dk: W kwietniu 2015 roku, po zakończonym procesie o korupcję, na pytanie, czy nadal będzie pani aktywna na scenie politycznej, odparła pani: «Polityka, a po co,

dla kogo, jestem teraz kamienicznikiem i jest mi z tym dobrze». A jesienią wzięła pani udział w wyborach parlamentarnych. To jak to jest z tą polityką?

P (SLD): Tamte słowa wynikały z mojej sprawy sądowej, która toczyła się osiem lat. Byłam wtedy naprawdę zniechęcona do polityki. Ale **zwierzę polityczne we mnie tkwi i bardzo szybko dało o sobie znać. Nie jestem w stanie zrezygnować z działalności publicznej**”. (W10RP)

W identyfikacji innej działaczki lewicowej polityka jest siłą, która uwodzi, kusi, nie można się jej oprzeć i od niej uwolnić.

„Dk: Chciałaby pani wrócić do sejmu?

P (SLD): Polityka jest afrodyzjakiem. Trudno się od niej uwolnić. Chętnie znalazłabym się w jakichś gremiach decyzyjnych na szczeblu wojewódzkim czy krajowym”. (W15RP)

W niektórych wypowiedziach zaangażowanie polityczne uzasadniane było rodzajem powołania. Polityczki wskazywały ten rodzaj działalności jako jedyny możliwy sposób samorealizacji zawodowej. Motywacja do działania w sferze publicznej w tych identyfikacjach zbliżona była do niemal biologicznej, silnej, instynktownej potrzeby, którą polityczka musi zaspokoić.

Autorytety

Kolejną kategorią motywacji ujawnioną przez polityczki w badanych wywiadach były podziwiane przez nie autorytety i wzorce osobowe. Rozmówczynie mówiły o swoich inspiracjach ludźmi z obszaru polityki, których darzyły szacunkiem.

W przywołanym poniżej fragmencie wywiadu polityczka wspominała moment swojej decyzji o zaangażowaniu w politykę następująco: z jednej strony „ujął ją” swoją postawą przywódca partii, do której zdecydowała się wstąpić, z drugiej zaś była posłuszna ostatniej woli ojca, który „tuż przed śmiercią” przeznaczył ją „w służbę” liderowi.

„P (była posłanka «Samoobrony»): Uznałam że trzeba się zaangażować w politykę, bo sam związek niewiele może. Poza tym Andrzej Lepper ujął mnie swoją szczerością, ogromnym przekonaniem do swoich racji, troską o rolników. (...) Mój ojciec tuż przed śmiercią powiedział mi: Pamiętaj, żebyś Andrzejowi Lepperowi pomagała”. (W1RP)

Inna rozmówczyni opowiadała o ludziach, którzy tworzyli wybraną przez nią partię. Wstąpiła do ugrupowania ze względu na tworzące ją osoby o dużym autorytecie politycznym w nadziei, że będzie mogła robić z nimi coś wartościowego, uczestniczyć w dyskusjach na wysokim poziomie:

„P (PO): Tak, i wtedy wstąpiłam do Unii Demokratycznej. To była fantastyczna partia ze względu na ludzi, którzy ją tworzyli. Tadeusz Mazowiecki, Broniek Gremek, Jacek Kuroń, Aleksander Hall to były prawdziwe tuzy polityczne. Dyskusje, które tam toczono, były na wysokim poziomie. Wstyd było palnąć głupstwo czy wykazać się niewiedzą. Poza tym wszyscy darzyli się szacunkiem, słuchali się wzajemnie i potrafili się pięknie różnić. Teraz takich partii już nie ma”. (W5RP)

Politycy aktywni w sferze publicznej stanowili wzorzec osobowy również dla kolejnej rozmówczyni. Kobieta wymieniła polityków, którzy reprezentowali ważne dla niej i kształtujące ją wartości. Angażując się politycznie, rozmówczyni czuła się ich spadkobierczynią:

„Dm: A wzór polityka?

P (PO): Nie ma jednej takiej osoby. Ale gdybym miała wymieniać: Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, Maciej Płażyński, Jacek Kuroń, Donald Tusk. Odwaga Wałęsy, pokora Płażyńskiego, wrażliwość Kuronia i błyskotliwość Tuska dla wielu mogłyby być wzorem. Z tej mieszanki pochodzi *clue* mojego politycznego światopoglądu”. (W27GW)

Dla niektórych polityczek impulsem, który popchnął je do zaangażowania politycznego, była możliwość codziennej pracy z ludźmi, którzy byli dla nich inspiracją, których osobowość i sposób działania były dla nich atrakcyjne. Wchodziły do polityki również dlatego, że podziwiałały i chciały naśladować określone osoby publiczne. Istotne jest to, że w tych wszystkich przypadkach wzorcami i autorytetami byli mężczyźni.

Reprezentowanie ludzi

W analizowanym fragmencie dyskursu polityczki mówiły też o potrzebie pomagania i wspierania „zwykłych ludzi” jako czynnika motywującym je do zaangażowania się w sferę polityki. „Polacy chcieli zawrócenia tej niedobrej reformy, a my się w ten głos wsłuchaliśmy” – w ten sposób opisała źródło swoich politycznych decyzji jedna z rozmówczyń (PiS, W87S). Niektóre deklarowały, że chcą reprezentować potrzeby, interesy i głosy wyborców. „Wszystko co robię, robię dla ludzi” – zapewniała kolejna polityczka (PiS, W67RP). Inna członkini tej partii wskazała zwykłych ludzi i ich sprawy jako swój polityczny „napęd do działania”:

„P (PiS): W czasie kampanii wyborczej zapowiadaliśmy, że przede wszystkim zajmujemy się sprawami zwykłych ludzi. Myślę, że właśnie to zadecydowało o tym, że Polacy nas wybrali. Mówiliśmy, że będziemy słuchali ludzi tak, jak słuchaliśmy ich w czasie kampanii. (...) Jeden z największych sukcesów, jakie odnieśliśmy przez pierwszy rok sprawowania władzy, to fakt, że daliśmy podstawę godnego życia wielu osobom czy wręcz grupom społecznym do tej pory wyrzuconym poza nawias. Zrobiliśmy w tym zakresie naprawdę dużo”. (W112GPC)

Poniższe wypowiedzi traktują o wyborcach jako o tych, którzy wyznaczają kobietom miejsce w polityce – to oni decydują o ich obecności w tym polu. Zakres działań i decyzji polityczek jest wyznaczany poprzez bycie ich reprezentantem. Za miarę powodzenia w aktywności politycznej niektóre uznały możliwość stanięcia „z podniesionym czołem” przed wyborcami.

„Dk: Nie mogłaby pani skrzyknąć podobnie myślących posłów z różnych partii i stworzyć nowe ugrupowanie?

P (Nowoczesna): Zadała pani to pytanie z taką lekkością, jak gdyby tworzenie partii politycznej było porównywalne z zakupem bułki w piekarni. W pewnym sensie moje miejsce wyznaczają osoby, które oddały na mnie swój głos. Jeśli odwrócą się one od Nowoczesnej, to nie mam prawa się na nie obrażać, tylko muszę znaleźć sposób, by ciągle czuły, że **jestem ich reprezentantem**”. (W51GW)

„P (PiS): Ja na spotkaniach z Polakami wstydu nie czuję, bo mogę mówić z podniesionym czołem, że danego słowa dotrzymałam, że konsekwentnie, krok po kroku **realizujemy program, na który umówiliśmy się z Polakami, wypełniamy zobowiązania**. To – i pokora – są bardzo ważne. (...) Warto jeździć i spotykać się z ludźmi, żeby nie tracić kontaktu z rzeczywistością”. (W102DR)

Inna polityczka deklarowała, że jej obecność w polityce służy temu, aby reprezentować osoby myślące podobnie jak ona, które podzielają jej wartości. I to ona, poprzez swoją obecność w sferze publicznej, daje głos tym, którzy do tej pory nie byli – w jej przekonaniu – wysłuchani. Swoją reprezentację widzi jako rodzaj moralnego, międzypokoleniowego zobowiązania:

„P (PiS): [W polityce reprezentuję interesy; WŻ] Polaków, którzy chcą zmian, którzy nie godzą się na życie w patologicznym systemie III RP, wywodzącej się z PRL”. (W81S)

Dla cytowanej poniżej rozmówczynie motywacją do zaangażowania politycznego jest pomoc i udzielanie wsparcia ludziom w codziennych „drobiazgach”. W jej wypowiedzi zarysowana została wizja polityki lokalnej, mniej widowiskowej. Polityczka legitymizuje swoją aktywność w polityce zobowiązaniem do reprezentowania tych, którzy pozostają wykluczeni z publicznej debaty:

„Dk: Co to są pożyteczne rzeczy lokalne?

P (Inicjatywa Polska): Pomoc w rozwiązywaniu problemów mieszkaniowych, pomoc prawna, wspieranie choćby swoją obecnością schronisk dla bezdomnych czy domów dziecka. **Z takich drobiazgów powinno się składać życie poła**”. (W25GW).

Również kolejna rozmówczynie skupiała się na codziennych bolączkach obywateli, na działaniach, które nie są spektakularne, ale w jej opinii najważniejsze w działalności politycznej:

„P (PiS): Na dziś ważniejsze [niż organizacja igrzysk olimpijskich; WŻ] jest dla mnie to, jak zmniejszyć kolejki w szpitalach, jak poprawić dostępność przedszkoli

i żłobków, jak rozładować korki. Na to przede wszystkim będą szły pieniądze”.
(W89S)

„Uprawianie polityki rozumiem jako służbę” – deklarowała inna interlokutorka (Porozumienie Jarosława Gowina, W76S). To kolejna wyodrębniona w wypowiedziach polityczek motywacja, którą można scharakteryzować jako bezinteresowne działanie dla dobra innych ludzi:

„Dk: A więc chciałaby pani jeszcze wrócić na scenę polityczną?

P (PO): Nie wiem. Zwykle, jak partia się kogoś pozbywa, to na zawsze. Sądzę, że mam gen społecznikowski oraz **chęć i umiejętność działania dla dobra wspólnego**. Nie zależy mi na powrocie do polityki, ale mam poczucie, że wiele dobrego mogłabym jeszcze zrobić”. (W5RP)

„P (Porozumienie Jarosława Gowina): Mój romans z polityką ma początek w wyborze studiów, a ten wynika z **głębokiego przekonania, że polityka jest najwyższą formą zaangażowania się na rzecz dobra wspólnego**. Uprawianie polityki rozumiem jako służbę. Dlatego tak bardzo ubolewam nad tym, że zaufanie do polityków spadło, a grono osób, którym zależy na poprawie tej reputacji, nie jest wystarczająco duże” (W76S).

Kobiety opisywały swoje motywacje polityczne jako dążenie do wniesienia do publicznej debaty głosu ludzi, których potrzeby i interesy do tej pory nie były w niej uwzględniane. Definiowały swoją rolę jako reprezentantek niesłyszanych społecznych postulatów i interesów. Wchodziły do polityki, aby pracować przede wszystkim dla innych.

Wartości

Jedna z rozmówczyń uzasadniła swoją obecność w polityce następująco: „W życiu publicznym nie jest się tylko dla szybkiej wygranej – wtedy po wyborach wszyscy by biegli do partii, która je wygrała. Jest się dla walki o swoje wartości” (Inicjatywa Polska, W26GW).

Wejście do polityki i uzyskanie wpływu na rzeczywistość daje możliwość realizowania i wcielania w życie wspólnoty własnych przekonań i

ideałów, które „dają wewnętrzną siłę” (W16RP). „Po to się idzie do polityki, by realizować swoje poglądy i program, a nie by je dostosowywać do sondaży” (W98DR).

Wskazując źródła swojego zaangażowania w politycznym dyskursie, polityczki odwoływały się również do innego porządku, wyższego niż polityczny pragmatyzm. „Wolność wyboru to dla mnie absolutnie podstawowa sprawa” – podkreślała jedna z nich, tłumacząc dlaczego opuściła zmuszające ją do dyscypliny partyjnej ugrupowanie (Nowoczesna, W31GW). „Ludzie widzą, kto działa z pobudek ideowych, a kto naprawdę jest zachłannym cynikiem” – stwierdziła inna (bezpartyjna) w wywiadzie dla tygodnika *Sieci* (W79S).

Dla innej rozmówczyni sfera polityki była rodzajem zobowiązania wobec przeszłych pokoleń, imperatywem, zgodnie z którym nie można „stać z boku”, gdy wartości, o które przodkowie walczyli, są zagrożone:

„P (PiS): Myślę, że wielu Polaków, patrząc na losy swoich przodków, na ich bohaterstwo i męczeństwo, ma poczucie, iż nie można teraz stać z boku. To jest rodzaj sztafety pokoleń, którą musimy podjąć. Ja tę sztafetę kontynuuję po moich rodzicach”. (W81S)

Decyzja o miejscu na scenie politycznej zajmowanym przez kobiety była – w ich opinii – uwarunkowana spełnianiem przez wybrane ugrupowania określonych standardów. A te stanowiły dla kobiet rodzaj kompasu, którym posługiwały się, „szukając dla siebie partii politycznej” (W9RP). Polityczki podkreślały znaczenie spójności światopoglądowej partii, do których należą. Moment sprzeniewierzenia się wartościom, republikańskim czy religijnym, był dla niektórych z nich momentem opuszczenia ugrupowania lub rezygnacji ze współpracy. Konstatacja: „Mam inne przekonania” (W2RP) motywowała je do zmiany:

„Dm: Ale czemu w ogóle wyszliście z Kukiz'15? Co tam się nagle zmieniło w pół roku?

P (koło poselskie «Republikanie»): Doszliśmy do wniosku, że nie są tam reprezentowane republikańskie wartości. Ten ruch miał własny program, cele i wartości. (...)

D: A jakie pomysły ci przeszkadzały?

P: Socjalistyczne.

D: Przecież Kukiz'15 to najbardziej wolnorynkowy klub w sejmie.

P: Nie jest tak do końca, klub pod względem poglądów jest bardzo niejednorodny. I to wyciąganie kart do głosowania ręka w rękę z totalną opozycją... Mam inne przekonania”. (W2RP)

„P (Porozumienie Polskie, była członkini AWS, ZCHN, LPR): Szukałam dla siebie partii politycznej. Rozmawiałam z wieloma liderami i każdego na zakończenie rozmowy pytałam, czy swą działalność polityczną jest skłonny opierać na modlitwie. Pewnie się pani domyśla, jaka była reakcja (śmiej).

Dk: Domyślam się, że za pani plecami rozmówcy pukali się w głowę.

P: Niektórzy na pewno. Wreszcie trafiłam na ZChN i rozmawiając z jednym z liderów, zadałam mu to samo pytanie. Powiedział, że nie może odpowiedzieć za kolegów, ale on osobiście tak. To przeważało”. (W9RP)

„Dm: Co pozytywnie motywuje ciebie?

P (Stowarzyszenie «Republikanie»): Moje wartości i wiara. To dzięki nim w trudnych momentach pamiętam, że nie jesteśmy w tym wszystkim sami. I to daje mi wewnętrzną siłę”. (W16RP)

Polityczki pozostawały w swoich ugrupowaniach tak długo, jak te realizowały wartości, dla których kobiety zdecydowały się na polityczne zaangażowanie. Możliwość działania zgodnie z tymi wartościami je motywowała, zaś sprzeniewierzenie się im, brak spójności i konsekwencji w kierowaniu się nimi w politycznych decyzjach okazywało się dla rozmówczyń impulsem do poszukiwania innego miejsca na scenie politycznej.

5. Mówią, czy są mówione? – wnioski z badania

Celem badania była próba odsłonięcia mechanizmów, za pomocą których kulturowa kobiecość jest wytwarzana i podtrzymywana w politycznym dyskursie prasowym. Wyodrębniono szereg mechanizmów, którym podlegają artykulacje tożsamości zawodowych polityczek, opisano również kategorie, w które wpisywane są poruszane przez nie – związane z doświadczeniami kobiet – tematy. Analizie poddane zostały także strategie językowe kobiet, w ramach których przywoływały one stereotypowo kobiece lub stereotypowo męskie charakterystyki, konstruując swój zawodowy wizerunek.

Wszystkie opisane mechanizmy, kategoryzacje i strategie pozwalają na sformułowanie hipotez stanowiących odpowiedzi na pytania badawcze, a także zidentyfikowanie metaprocessów i sformułowanie wniosków ogólnych, które złożą się na odpowiedź na kluczowe pytanie tej publikacji: *Mówią, czy są mówione?*

Wnioski zostały sformułowane w odniesieniu do każdego z pytań szczegółowych. Zakończenie rozdziału stanowią wnioski ogólne, podsumowujące całość analiz zainspirowanych badaniem.

5.1. *Są mówione* – dyskursywna kontrola zawodowych tożsamości polityczek

W badaniu wyodrębniono mechanizmy dyskursywne, za pomocą których tożsamości zawodowe polityczek są kontrolowane. Dzięki nim dokonywana przez kobiety identyfikacja: „kim jestem w tym polu” podlega narzuconym kategoriom i jest dozwolona w określonych ramach. Funkcjonowanie aktywnych w polityce kobiet wpisane jest w schematy, które narzucają interpretację ich wypowiedzi.

W odpowiedzi na pierwsze uszczegóławiające pytanie badawcze sformułowano zatem następującą hipotezę:

H1. Obecne w wywiadach prasowych mechanizmy konstruowania zawodowych tożsamości polityczek podtrzymywały patriarchalną strukturę dyskursu polityczno-medialnego.

Okazało się jednak, że wybór ramy strukturyzującej narrację zależy od orientacji światopoglądowej danego medium, każde ma swoją politykę przedstawiania rzeczywistości i swoisty sposób jej translacji na język kodów i konwencji (Goffman 2010: 11).

Przeprowadzona analiza pozwala stwierdzić, że dyskursywne mechanizmy konstruowania zawodowych tożsamości polityczek – ich kontroli i dyscyplinowania w perspektywie kulturowo-społecznych uwarunkowań płci – obecne są zarówno w wywiadach opublikowanych w prasie o profilu prawicowo-konserwatywnym (*Rzeczpospolita*, *Gazeta Polska Codziennie*, *Wprost*, *Sieci* oraz *Do Rzeczy*), jak również – co bardziej nieoczekiwane – w mediach skategoryzowanych w badaniu jako liberalne i lewicowo-liberalne (*Gazeta Wyborcza*, *Polityka* i *Newsweek Polska*).

Opierając się na przeprowadzonej analizie, można wskazać trzy metamechanizmy – kategorie nadrzędne, szczególnie wyraźne, obecne w dyskursie wszystkich rozpatrywanych mediów.

Jest to, po pierwsze, reprezentacja feministki, która występując w wielu postaciach, pełni funkcję strażniczki dyskursywnego status quo, stanowi punkt odniesienia do artykulacji tożsamościowych polityczek.

Po drugie metamechanizmem dyscyplinującym, w ramach którego tożsamości zawodowe polityczek są (pod)porządkowane, jest symboliczne wzmacnianie podziału prywatne/publiczne – przywracanie go tam, gdzie mógłby, przez dokonane przez kobiety przekroczenie, być osłabiony.

Wreszcie trzecim wyodrębnionym w dyskursie mechanizmem są strategie konstruowania zawodowych tożsamości polityczek, które można określić jako samoujarzmiające – kobiety wpisują się w narzucone im kategorie i schematy ekspresji, podążają wytyczonymi dla nich (nie przez nie) ścieżkami.

5.1.1. Reprezentacja feministki na straży dyskursywnego status quo

Szczególną rolę dyscyplinującą wobec kobiecych tożsamości zawodowych w dyskursie politycznym pełni reprezentacja feministki.

W analizowanych wywiadach figura ta okazała się normatywnym punktem odniesienia, wobec którego kobiety aktywne w polskiej sferze publicznej powinny określać swoją zawodową tożsamość. Często już w pierwszym pytaniu wywiadu rozmówczyni była stawiana wobec konieczności wpisania się w jedną z definicji: feministki, antyfeministki lub nie-feministki.

Kategoria antyfeministki opisuje polityczki, które aktywnie krytykują feminizm, a sprzeciw wobec niego czynnie włączają w swoją tożsamość zawodową. Nie-feministki to polityczki mniej radykalne w tym sprzeciwie, poprzestające na zdystansowaniu się wobec feministycznych postulatów.

Kategoryzacja dyskursywnej tożsamości zawodowej polityczki wobec powyższego rozróżnienia dokonuje się nierzadko już poprzez tytuł i nagłówek publikowanego tekstu (por. tytuły: *Straszliwe chamstwo czarnych protestów* (W6RP), *Wkurzona obywatelka zaprasza na jutro* (W26GW)). Wobec polityczek identyfikujących się z postulatami feminizmu istnieje mechanizm kontroli wzywający je do konsekwencji i spójności z tym wzorcem, odstępstwa wymagają usprawiedliwienia. Wobec polityczek, które nie utożsamiają się z feminizmem, postać feministki pełni rolę antybohaterki – negatywnego odniesienia do budowania obrazu siebie w zawodowej roli.

W dziennikach i tygodnikach o prawicowo-konserwatywnej linii światopoglądowej postać feministki stoi na straży patriarchalnego porządku dyskursu. Mechanizm wzmacniania androcentryzmu polega tu na takim tworzeniu perspektywy, za pomocą której polityczka identyfikująca się jako feministka może być delegitymizowana. Figury: złej kobiety, lekkoduszki, dziwaczki, nieszczęśliwej karierowiczki służą marginalizacji politycznych tożsamości tych kobiet, które utożsamiają się z feministycznymi postulatami. Co więcej, konstruowanie językowe tych

postaci za pomocą negatywnych charakterystyk ma implikacje również po stronie nieobecnych uczestników rozmowy, jej rzeczywistych adresatów: czytelników i wyborców (Goffman 1981: 131–133).

Wskazane w dyskursie mediów prawicowo-konserwatywnych identyfikacje feministyczne wywołują u odbiorcy moralne potępienie (feministka to zła kobieta), pobłażanie (feministka to nieszkodliwa dziwaczka), politowanie (feministka to nieszczęśliwa karierowiczka) czy pogardę (feministka to rozpieszczona, próżna lekkoduszka).

Feministka w narracjach mediów prawicowo-konserwatywnych badanego okresu to dewiantka – postać jednoznacznie negatywna i uproszczona (Graff 2005).

Wszystkie reprezentacje wyodrębnione w wywiadach opublikowanych w periodykach skategoryzowanych jako związane z prawą stroną sceny politycznej oparte są na przeciwstawieniu: my – „normalne kobiety” vs. one – feministki. Konsekwencją konstruowania obrazu feministki jako radykalnej, złej, wyalienowanej, leniwej mieszkanki wielkiego miasta, która nie potrafi ułożyć sobie życia rodzinnego i reprezentuje wyłącznie własne interesy, jest tworzenie i wzmocnienie dystansu pomiędzy nią a zwykłą, „normalną” kobietą. W tym fragmencie dyskursu prawicowo-konserwatywnego feministka jest *obca*, reprezentuje odrębną, niezróżnicowaną wewnątrznie kategorię.

Magdalena Sokołowska (za: Perkowski 2020), analizując polski dyskurs prasowy końca lat 60. zeszłego wieku, wniosowała, że obecny wtedy w artykułach prasowych negatywny obraz feministki był wyrazem lęku przed postępującym równouprawnieniem kobiet, które coraz częściej i powszechniej zaczęły pojawiać się w rolach dotychczas zarezerwowanych dla mężczyzn, także w polityce. Negatywny stereotyp agresywnej i niekobiecej polityczki ujawnił się też jako reakcja na drugą falę feminizmu również w dyskursie w innych krajach europejskich oraz USA (Perkowski 2020; Faludi 1991: 432–462). Wybór cech i charakterystyk tworzących reprezentację feministki w prawicowo-konserwatyw-

nym dyskursie prasowym interpretować można podobnie: jako jego mechanizm obrony przed zmianą³⁴. Trwałość i odporność na zmiany kontekstu społecznego tej figury zaskakuje.

Cechą konstruowania reprezentacji feministki w dyskursie *Rzeczpospolitej, Gazety Polska Codziennie, Wprost, Sieci* oraz *Do Rzeczy* jest dyskretny charakter tego mechanizmu. Charakterystyka i ewaluacja feministki nie ma bezpośredniego odwołania, nie przybiera formy potępienia wyrażonego wprost, ale odnosi się do wciąż obecnych w społecznej wyobraźni, negatywnych skojarzeń z tą postacią (Graff, Korolczuk 2022).

W dyskursie mediów liberalnych i lewicowo-liberalnych reprezentacja feministki pełni inną rolę. Wyodrębniona w tekstach pochodzących z *Gazety Wyborczej* figura feministki-świadomej kobiety jest reprezentacją, którą można interpretować jako podważającą męskocentryczny porządek komunikacji. Postać feministki jako kobiety świadomej swoich praw i możliwości stanowić może narzędzie emancypacji, umocnienia pozycji polityczek w dyskursie. To model roli kobiety niestereotypowej, ale sprawczej, silnej, zdecydowanej.

Jednak już społeczne implikacje tej reprezentacji nie są tak jednoznaczne. Koncentracja na wyrazistej i atrakcyjnej medialnie figurze zbuntowanej kobiety może odwracać uwagę od politycznych postulatów feminizmu. Estetyzacja buntu i dramaturgizacja niepokornej, „niegrzecznej” kobiety paradoksalnie może uprzedmiotawiać polityczkę, trywializować źródła sprzeciwu. Oswojenie radykalnych tożsamości politycznych kobiet interpretować można jako subtelny mechanizm ujarznienia i wchłonięcia pozycji zagrażających patriarchalnemu status quo. Tym samym upodmiotawiający charakter reprezentacji feministki-świadomej kobiety pozostaje dyskusyjny.

³⁴ Negatywna postać feministki jest również figurą w dyskursie reakcji opisanym przez Susan Faludi (1991). Nieszczęśliwa, niespełniona, zagubiona, ale bywa też, że odrażająca kobieta feministka jest bohaterką narracji – reakcji na drugą falę feminizmu. Agnieszka Graff w przedmowie do książki Faludi wątpi jednak, czy można mówić o polskim *backlashowym* dyskursie wobec braku porównywalnego z zachodnioeuropejskim dyskursu feministycznego w Polsce.

Narzędziem dyskursywnego kategoryzowania tożsamości polityczki jako feministki, antyfeministki lub nie-feministki jest forma gramatyczna stosowana do określenia jej roli politycznej.

Nazywanie funkcji pełnionych przez kobiety za pomocą męskich form gramatycznych w dziennikach i tygodnikach reprezentujących prawą stronę sceny politycznej można interpretować jako działania podtrzymujące patriarchalny porządek językowy. Władza symboliczna przejawiająca się w asymetrii językowej polega na wykluczaniu kobiet poprzez ich językowe pominięcie, „wymazanie”, „niewidoczność”. Przy użyciu działań językowych odmawiana jest im podmiotowość i możliwość zbudowania dyskursywnej identyfikacji (Kostro 2014).

Natomiast feminytywy stosowane w dziennikach i tygodnikach o profilu liberalnym i lewicowo-liberalnym można postrzegać jako narzędzie językowej emancypacji – upodmiotowienia kobiet, wyodrębnienia ich tożsamości.

Zasadne wydaje się być przypuszczenie, że forma gramatyczna wykorzystana w tekście dla określenia pełnionej przez kobietę funkcji nie jest narzucana rozmówczyni, ale jest wynikiem zakulisowych – niewidocznych z perspektywy odbiorcy tekstu – negocjacji pomiędzy redakcją a kobietą autoryzującą tekst. Negocjacji, w których jednak pozycja polityczki pozostaje podporządkowana. Wybór form gramatycznych, za pomocą których określane są funkcje pełnione przez kobiety wynika – choć w stopniu, o którym trudno jest orzekać – z orientacji światopoglądowej danego medium. Zastosowanie męskoosobowych form „wymazuje” kobietę jako odrębny językowy podmiot. Jednak, co ważne, również feminytywy można interpretować jako przejaw dominacji światopoglądowej medium, formę kontroli tożsamości rozmówczyni.

5.1.2. Scena i kulisy – struktura nieprzekraczalnych binarności

Dzięki przeprowadzeniu badania okazało się, że mechanizmem kontrolowania tożsamości zawodowych polityczek jest wpisanie ich w dyskur-

sywną strukturę opartą na wykluczających się, nieprzekraczalnych binarnościach. Istotą takiego sposobu myślenia jest utożsamienie różnicy z przeciwieństwem, opozycją.

W patriarchalnym dyskursie obraz świata zbudowany jest na podziałach: kultura/natura, racjonalność/emocje, wiedza/doświadczenie, obiektywność/subiektywność, publiczne/prywatne. Pierwszy element każdej z tych opozycji jest nadrzędny, dominujący i pozytywnie wartościowany. Jest też utożsamiany z męskością i odwołuje się do męskich charakterystyk. Element podporządkowany może stać się wartościowym jedynie poprzez upodobnienie do dominującego w diadzie atrybutu. Tym samym odwołanie do dychotomii umacnia oparty na męskiej dominacji obraz świata i utrwała podporządkowaną pozycję kobiet.

We wszystkich analizowanych wywiadach kluczową dla podtrzymania dyskursywnego status quo dychotomią był podział prywatne/publiczne. W jego ramach sprawy publiczne były domeną mężczyzn, a sfera prywatna natomiast przypisana była kobietom. Równocześnie ta druga podlegała deprecjacji. Do narzędzi dyskursywnych podtrzymujących ten podział należą wskazane we wcześniejszej analizie mechanizmy egzotyzacji, instrumentalizacji oraz odwołania do życia prywatnego polityczek.

W wywiadach opublikowanych w dziennikach i tygodnikach o prawniczo-konserwatywnym profilu światopoglądowym obecność kobiet w sferze publicznej jest kategoryzowana jako dziwna, nienormalna, wciąż, pomimo zmian w zakresie aktywności zawodowej kobiet, wymagająca szczególnego omówienia i uzasadnienia. Mechanizm egzotyzacji, którego istotę oddaje często zadawane kobietom pytanie: „Jak to jest być kobietą w polityce?”, uwyrażnia transgresję dokonywaną przez kobiety. Kobiecość jest w tej strategii wywoływana jako istotna cecha funkcjonowania politycznego i definiowana w kategoriach inności, anomalii, wyzwania wobec męskiej normy. Doświadczenie „bycia kobietą w polityce” jest konstruowane jako wymagające szczególnej uwagi i omówienia, wobec niejako naturalnego przypisania kobiety sferze prywatnej.

Dyscyplinujący charakter mechanizmu egzotyzacji polega na narzuceniu polityczce określonej opowieści o sobie. Jest to swego rodzaju

dyskursywna zachęta do refleksji o własnej zawodowej identyfikacji w przedzałożonych kategoriach dziwności, nadzwyczajności, trudnego startu, radzenia sobie, pokonywania trudności, wyrzeczeniach i doświadczeniu dyskryminacji. Poddana działaniu tego mechanizmu polityczka samodefiniuje się jako nietypowa, usytuowana w niekorzystnej, podporządkowanej pozycji, urefleksyjnia i wzmacnia ten aspekt swojej zawodowej tożsamości³⁵. Wpisuje się tym samym w narrację podważającą jej obecność w polityce.

Egzotyzyacja jest dyskretnym mechanizmem dominacji. Nie wyklucza wprost, nie pozwala również na adaptację. Jest to strategia, która znajduje się pomiędzy całkowitym wykluczeniem a inkorporacją do wspólnej przestrzeni. Jest „radzeniem” sobie z różnicą poprzez jej częściowe oswojenie, uczynienie *innej* bardziej przystępną (de Bouvoir 2014). Zabieg ten polega na medialnym skatalogowaniu tej *obcej*, *innej* kobiety jako atrakcyjnego i równocześnie – poprzez oczekiwanie wyjaśnienia – zrozumiałego elementu dyskursu. Kobieta w polu polityki jest *obca*, ale równocześnie interesująca, godna rozpoznania i uznania. Pozostaje w kategorii outsiderki, której wejście do polityki jest (wciąż) nieoczekiwane, wymaga wyjaśnienia innego niż posiadanie wystarczających kompetencji (Brzozowska-Brywczyńska 2008; zob. też Kopciewicz 2011).

Taka rama interpretacyjna nie „normalizuje”, nie oswaja obecności kobiet w sferze publicznej, ale przywołuje i legitymizuje określające kobiety stereotypy, w dalszym ciągu ustawia ich pozycję w polityce jako osobliwości. Przewrotność tego mechanizmu polega na tym, że komunikat wprost jest afirmatywny: obecność kobiety w polityce jest dostrzeżona, nie jest poddawana w wątpliwość. Prowadzący/a wywiad okazuje zainteresowanie czy też uznanie dla osiągnięć polityczki. Równocześnie jest to włączenie warunkowe, częściowe, pozwalające zachować dystans i utrwalić różnicę.

³⁵ Sam fakt problematyzacji i urefleksyjniania tożsamości zawodowej jest doświadczeniem specyficznym dla kobiet funkcjonujących w „męskich światach” zawodowych.

Przełamanie binarności, którego dokonuje kobieta aktywna w sferze publicznej, wymaga uzasadnienia i wskazania celu. Jednym z mechanizmów dyskursywnych definiujących obecność kobiet w polityce jest założenie zaistnienia przełomu, który ma się dokonać wraz z ich wejściem do polityki i przejęciem przez nie władzy.

Dyskursywna instrumentalizacja obecności kobiet w polityce jest mechanizmem kontroli i dyscyplinowania ich politycznej roli – oczekuje się od nich uzasadnienia do zabrania głosu w publicznej debacie. Nieoczywistość obecności kobiet w polityce jest neutralizowana poprzez przypisanie im ról ozdobników, aktorów niesamodzielnych, sterowanych, często mających odwracać uwagę od „prawdziwej” męskiej gry politycznej. Instrumentalizacja polega na konstruowaniu reprezentacji kobiet jako będących w polityce w określonym zewnątrznie celu, a nie dlatego, że same o tym zdecydowały. Kobiety mają łagodzić, ocieplać, dynamizować, unowocześniać wizerunek partii, zmieniać politykę na lepsze. Polityczki nie funkcjonują jako mające swoje niezależne cele jednostki, ale jako uogólnione „kobiety, które zmieniają politykę”³⁶.

Scenariuszem instrumentalizacji, w który wpisywana jest obecność kobiet w polityce w dyskursie pravicowo-konserwatywnym reprezentowanym w badaniu przez dzienniki *Rzeczpospolita*, *Gazeta Polska Co-*

³⁶ Gdy w roku 2015 w wyborach parlamentarnych na czele rywalizujących ugrupowań wystartowały trzy kobiety: Beata Szydło, Ewa Kopacz i Barbara Nowacka, każda z tych kandydatur dyskutowana była jako mniej lub bardziej marionetkowa. Podobnie komentowana była kandydatura Magdaleny Ogórek w wyborach prezydenckich tego samego roku. Z kolei postać premier Beaty Szydło została językowo skonstruowana jako „wystawiona” dla złagodzenia wizerunku partii, dla odciążenia uwagi od działań przewodniczącego PiS, Jarosława Kaczyńskiego. Zależność i brak samodzielności stanowiły konsekwentny, jawnie eksponowany element reprezentacji pani premier. Strategia językowa obrona przez Szydło polegała na wyraźnym odwołaniu do tradycyjnej kobiecości (funkcjonujące w narracjach medialnych określenie Matka Polka, zdjęcia w prasie, na których pani premier przyjmuje kwiaty, jest całowana w rękę przez prezesa Kaczyńskiego). Na tym tle wyraźne pozycje posłanek Nowoczesnej: Kamili Gasiuk-Pihowicz, Joanny Scheuring-Wielgus („dziewczyny z Nowoczesnej”) zostały w komunikacji politycznej przedstawione jako istotna zmiana (nawet rewolucja), zwrot w kierunku niezależnych kobiet. Jako instrumentalna wskazywana była również kandydatura Małgorzaty Kidawy-Błońskiej na premierkę w roku 2019 – ta propozycja dyskutowana była w dyskursie medialnym jako plan „zarządzania z tylnego siedzenia” przez przewodniczącego PO, Grzegorza Schetynę.

dziennie oraz tygodniki *Sieci* oraz *Do Rzeczy* i *Wprost* jest historia o komplementarności. Ponieważ kobiety, zgodnie z tą narracją, nie są zdolne do racjonalnego myślenia jako kierujące się emocjami, mogą jedynie „dopełniać” mężczyznę. Dlatego nie funkcjonują jako równoprawne obywatelki i integralne podmioty. Polityczki w analizowanych wywiadach deklarują, że mają cechy, których brakuje mężczyznom – mogą uzupełnić sferę publiczną o tak zwany kobiecy pierwiastek czy kobiece spojrzenie, wprowadzić do niej kobiece ciepło, troskę, łagodność i empatię. Deklarują, że po to, są obecne w polityce, aby uzupełniać mężczyzn.

W dyskursie mediów liberalnych i lewicowo-liberalnych, w szczególności w dzienniku *Gazeta Wyborcza*, dominującym scenariuszem instrumentalizującym polityczki jest narracja o jakościowej zmianie polityki, o przełomie, którego kobiety miałyby dokonać (Norris 1996: 334)³⁷. Scenariusz „kobiecego przełomu” funkcjonował w medialnym przekazie tego dziennika z badanego okresu w dwóch wariantach: kobiety zmienią politykę gwałtownie i radykalnie lub będą ją zmieniać stopniowo.

Punktem kulminacyjnym w scenariuszu o zmianie radykalnej były czarne protesty, które miały miejsce w polskich miastach w październiku 2016 roku. W dyskursie *Gazety Wyborczej* wydarzenia te opisywane są jako moment zdecydowanego wkroczenia kobiet do sfery publicznej, jako nadzwyczajna sytuacja polityczna uzasadniająca ich aktywność. Kobiety zaktywizowały się politycznie, ponieważ zostały doprowadzone do ostateczności, „do ściany”, do skrajnego „wkurzenia”. Tym samym bunt został wskazany jako legitymizujący obecność kobiet w polityce.

³⁷ W przededniu wyborów parlamentarnych w 2019 roku Koalicja Obywatelska wystawiła jako kandydatkę na premiera Małgorzatę Kidawę-Błońską. Komentatorzy podkreślali umiejętność panowania nad emocjami, stanowczość, a także *kobiecą klasę*, *kobiecość*, *elegancję* kandydatki. Polityczka funkcjonowała w dyskursie medialnym *Gazety Wyborczej* jako nadzieja i szansa na jakościową zmianę polityki przede wszystkim ze względu na swoją *umiejętność łagodzenia konfliktów* (którą określano jako predyspozycję osobowościową) oraz tradycje rodzinne (które czynią kandydatkę szczególnie predestynowaną do wysokiego politycznego stanowiska, niejako wynosząc ją na tę pozycję. Jej kompetencje jako polityczki były rzadko wzmiankowane). Kandydatka pełnić miała funkcję plastra na ranę.

Polityczki związane z tymi wydarzeniami mogły być następnie rozliczane z deklaracji, które wówczas padły: „Jaki ma pani pomysł na nie składanie parasolek?” – zapytał dziennikarz jedną z polityczek aktywnych podczas czarnych protestów (W44GW).

Stopniowa zmiana polityki, której narzędziem były kobiety, w dyskursywnym scenariuszu *Gazety Wyborczej* polegała, po pierwsze, na zmianie sposobu jej uprawiania: kobiety mogły dokonać zmiany standardów politycznej komunikacji. Byłaby to polityka bliska ludziom, której narzędziem jest przekonywanie, słuchanie i redukcja dystansu. Po drugie, obecność kobiet w polityce może skutkować wyjściem poza hierarchiczną strukturę tradycyjnej polityki w kierunku ruchów społecznych i stowarzyszeń oddolnych. Po trzecie, opowieść o zmianie, w którą wpisywane są polityczki, jest zapowiedzią tworzenia polityki opierającej się na wartościach, w przeciwieństwie do podporządkowania jej indywidualnym i partyjnym interesom.

Na dychotomicznym podziale świata społecznego bazował również kolejny wskazany w analizie mechanizm konstruowania zawodowej tożsamości polityczek, polegający na zadawaniu im pytań o życie prywatne. Warto podkreślić, że przejawem władzy dyskursywnej nad tożsamością polityczki jest już samo oczekiwanie, że dopuści ona prowadzącego/prowadzącą wywiad oraz czytelników/wyborców do swojej prywatności.

Kobiety obecne w dyskursie pozostały uwikłane w role pozazawodowe. Formułowane przez dziennikarzy i dziennikarki pytania dotyczące życia osobistego przywoływały kategorię „kobiety prywatnej”, której społecznie przyjętą i niepodlegającą dyskusji rolą jest troska o dobro rodziny. Praca zawodowa w tej narracji stanowiła jedynie dodatek do tych ważniejszych funkcji. Tym samym figura zawodowej polityczki była konstruowana w tradycyjnie przypisywanym jej obszarze, w kontekście rodzinnym „żony i matki”, w relacjach i zależnościach domowych.

Kobieta nie była już autonomicznym i sprawczym podmiotem. Wywołane w dyskursie prywatne charakterystyki kobiet polityczek pozostały w konflikcie z cechami aktora publicznego. Uwidaczniały niedopasowanie kobiety do politycznej narracji, jej obcość czy inność. Odwołanie do

stereotypowej, „udomowionej” kobiecości deprecjonowało pozycję kobiety w sferze publicznej i podważało jej wiarygodność jako polityka, ponieważ zależne, opiekuńcze role nie budowały jej zawodowego autorytetu i pozycji władzy.

5.1.3. Samoujarzmienie – reprezentacja „kobiety, która sobie radzi”

Działaniem, które służy konserwacji patriarchalnej struktury dyskursu prasowego, jest niepodważanie dyscyplinujących praktyk przez podlegające im kobiety. Polityczki w przeprowadzonych we wszystkich dziennikach i tygodnikach wywiadach podporządkowały się władzy dyskursu i niezależnie od swojej przynależności politycznej wpisywały się w konwencje narzucone przez dziennikarzy/dziennikarki, tym samym chroniąc przed naruszeniem i reprodukcją patriarchalny konsensus. Pozwalały *sobie wypowiadać*. Mechanizmy samoujarzmięcia były widoczne w wypowiedziach wszystkich polityczek, bez względu na ich przynależność partyjną.

Funkcję samokontroli dyskursywnej polityczek pełni w analizowanych wywiadach reprezentacja „kobiety, która sobie radzi”. Narracje kobiet aktywnych w polityce to często opowieści o pokonywaniu siebie, własnych ograniczeń w męskim świecie. Obecny jest w tych historiach wątek dodatkowego, szczególnego wysiłku i nadzwyczajności.

W dyskursie *Gazety Wyborczej* polityczki konstruują swoje zawodowe tożsamości jako te, które „ogarniają”, funkcjonują w polityce dzięki świetnej organizacji, poczuciu własnej wartości, silnej woli i wierze w siebie.

Inaczej reprezentacja „kobiety, która sobie radzi” funkcjonuje w narracji mediów prawicowo-konserwatywnych. „Radzenie sobie” wpisywane jest w opublikowanych tam wywiadach w naturę kobiety, w tradycyjnie definiowaną kobiecość. Oczekiwanie godzenia zobowiązań zawodowych i rodzinnych formułowane wobec kobiet w narracjach prawicowych nie jest przejawem nierówności ze względu na płeć, ale naturalnym porządkiem. Umiejętność radzenia sobie z podwójnym obciążeniem jest kobiecym atutem, co więcej, może być źródłem satysfakcji.

W analizowanym fragmencie dyskursu prawicowego polityczki wpisują się w narrację „jak się chce, to można”, której naczelnym wątkiem jest przekonanie, że to nie płeć, ale brak woli, umiejętności i dostatecznych starań (np. dobrej organizacji) mogą ograniczać ich funkcjonowanie w polityce.

„Kobieta, która sobie radzi” w sytuacji porażki sama jest sobie winna. Narzędziem służącym adaptacji do zastanego porządku komunikacyjnego jest atrybucja przyczyn trudności, które napotyka polityczki, ich indywidualnym niedostatkom. Mechanizm indywidualizacji (prywatyzacji) sprowadza doświadczenie podporządkowania do przyczyn, za które sama polityczka ponosi odpowiedzialność: widocznie jest nie dość pewna siebie, nie dość asertywna, nie wzmocniła się wystarczająco. W swoje przyszłe działania musi włożyć więcej wysiłku. Samokontrola i samoujarzmienie uczestniczki dyskursu polega na przyjęciu odpowiedzialności za praktyki dyskryminacyjne, których doświadcza.

Reprezentacja „kobiety, która sobie radzi” umacnia patriarchalny charakter językowego porządku medialnego. Polityczki nie podważają dyskryminujących je praktyk, ale same adaptują się do nich poprzez „uodpornienie się”, wzmacnianie samooceny, podejmowanie dodatkowych starań czy ograniczenie swoich cech kobiecych. Przypisując sobie odpowiedzialność za trudności, których doświadczają, chronią i utrwalają dyskryminujący je porządek. Taki mechanizm dostosowania do struktury, nie zaś jej podważenie, interpretować można jako uczestnictwo kobiet w podtrzymaniu własnego podporządkowania³⁸.

³⁸ Sekretarz Stanu USA Madeline Albright w jednym z wywiadów (*Gazeta Wyborcza* 8 marca 2019) pytana o to, jakie cechy powinna mieć kobieta, aby przetrwać w męskim świecie polityki, powiedziała, że kobieta przede wszystkim musi *umieć przerywać*. Umiejętność postugiwania się tą agresywną techniką komunikacyjną zazwyczaj nie jest wymagana od mężczyzn.

5.2. *Są mówione*, ale rzadko i niepoważnie – marginalizacja tematów feministycznych

W feministyczny projekt zmiany społecznej wpisany jest postulat do wartościowania doświadczeń kobiet, włączenia problematyki równości płci do głównego nurtu działań politycznych. Polityczna agenda feministyczna obejmuje takie tematy, jak równa płaca, prawa reprodukcyjne, przeciwdziałanie przemocy, prace domowe i opieka nad dziećmi, wolność seksualna oraz polityczna reprezentacja (Childs, Lovenduski 2013; Rawłuszko 2021). Feministyczny projekt równościowy oznacza również wprowadzenie do sfery publicznej wartości, które wynikają z tzw. kobiecej etyki: konkretnego, a nie abstrakcyjnego sposobu myślenia, empatii, opiekuńczości, zainteresowania innymi ludźmi, nastawienia na współpracę (Gilligan 1982).

Okazuje się, że w analizowanym fragmencie dyskursu politycznego tematy związane z doświadczeniem kobiet – o ile są włączane do publicznej debaty – to w sposób specyficzny: jako istotne warunkowo. Warunkiem medialnego zainteresowania jest spełnienie określonych kryteriów.

Analiza materiału badawczego pozwala – w odpowiedzi na drugie pytanie uszczegóławiające – na sformułowanie następującej hipotezy:

H2. W ramach patriarchalnej struktury dyskursu tematy związane z polityczną agendą feministyczną w wywiadach prasowych podlegały marginalizacji.

W analizowanych dziennikach i tygodnikach nadrzędną kategorią, w którą wpisywane były tematy związane z doświadczeniami kobiet, była prywatność. Polityczki stawiane były w pozycji tych, które muszą legitymizować miejsce swoich postulatów w sferze publicznej. Problematyka równości płci i tematy związane z doświadczeniami kobiet podlegały mechanizmowi depolityzacji – nieustannie podważana była zasadność przekładania ich na interesy polityczne.

-Polaryzacja jest mechanizmem, który podważa powszechność postulatów kobiet. Zarówno w dyskursie mediów liberalnych, jak i liberalno-lewicowych, propozycje i żądania feministyczne kategoryzowane były

jako podzielane jedynie przez niektóre, a nie przez wszystkie kobiety. Konstruowanie granic pomiędzy kobietami, które identyfikują się z feminizmem, i tymi, które go odrzucają, zazwyczaj przybierało dwie postacie.

Po pierwsze, tematy związane z kulturowymi i społecznymi uwarunkowaniami płci wpisywane są w spolaryzowaną strukturę polskiego dyskursu politycznego, a podejmowanie tych kwestii podporządkowane było dyscyplinie partyjnej. W polskiej medialnej komunikacji politycznej badanego okresu kwestie związane z dyskryminacją kobiet zostały „sklejone” z agendą partii opozycyjnych. Związanie tych tematów z jedną ze stron politycznego sporu podważało ich legitymizację polityczną jako „rzeczywiście” kobiecych, odnoszących się tylko do ich doświadczenia (Lombardo, Meier, Verloo 2017: 12).

Po drugie, w dyskursie granice wytyczane były pomiędzy samymi kobietami. W dziennikach i tygodnikach o konserwatywno-prawicowej linii światopoglądowej, w szczególności w *Rzeczpospolitej*, polaryzacja przybierała postać dzielenia kobiet na „feministki” i „normalne kobiety”. W wywiadach opublikowanych w *Gazecie Wyborczej* podział przebiegał pomiędzy „feministkami” i „kobietami z PiS”. W obu przypadkach polaryzacja była dyskursywnym narzędziem podważania istnienia „kobiecego my”, „wspólnego doświadczenia”, „interesu kobiet”. W ten sposób konstruowana była reprezentacja kobiet jako skonfliktowanych, skłóconych, wykluczających.

Obecność w sferze publicznej tematów związanych z doświadczeniem kobiet nie jest oczywista i niekwestionowalna. Ten wniosek może wydawać się zaskakujący w odniesieniu do wywiadów opublikowanych w periodykach liberalnych i lewicowo-liberalnych. Okazuje się, że w rozmowach z polityczkami opublikowanych w *Gazecie Wyborczej* – medium, w którym narracja równościowa, genderowa, prokobieca i feministyczna wydaje się „oswojona” i znormalizowana – wprowadzenie tematów przypisanych sferze prywatnej wciąż wymaga uzasadnienia. Odtabuizowanie, uwidocznienie i upolitycznienie kwestii związanych z intymnością: biologią, prokreacją, macierzyństwem, rodziną (w tym również przemocą domową), nieodpłatną pracą kobiet – nie zawsze jest oczywiste.

W dyskursie mediów prawicowo-konserwatywnych repertuar mechanizmów marginalizacji i wykluczenia tematyki feministycznej był szczególnie zróżnicowany. Podważaniu głosu kobiet służyła ironia: poślizgliwy i protekcyjny sposób mówienia o kulturowych uwarunkowaniach płci. Ironia stanowi narzędzie dyskursywnej przemocy, które poprzez ośmieszenie, drwinę i kąśliwość podważa pozycję rozmówczynie w trakcie wywiadu. Komunikacyjne „przymrużenie oka”, prześmiewczy wydźwięk pytań dziennikarza czy dziennikarki, wystudiowana „lekość” w podejściu do reprezentowanych przez rozmówczynie poglądów jest – wydaje się – skutecznym narzędziem deprecjonowania w polityce kobiet i ich postulatów. Takie działania służyły umniejszaniu polityczek, infantylizacji i trywializacji ich stanowisk, przy równoczesnym prezentowaniu swojej wyższości.

Unieważnianiu perspektywy kobiet w mediach o prawicowo-konserwatywnym światopoglądzie służył mechanizm nakładania na ich wypowiedzi ramy interpretacyjnej, w której podejmowane przez nie tematy wydawały się błahe, nieistotne, nie na tyle poważne, by mogły stanowić przedmiot debaty politycznej. Trywializacja jest strategią sprowadzania feminizmu do „przebieranek” lub „wyboru zabawek”, polega na budowaniu przekonania, że są to tematy mało ważne, politycznie nieistotne, pozbawione wpływu na rzeczywistość (Kopciewicz 2008: 109).

W tak skonstruowanej ramie interpretacyjnej różnice płciowe nie są równoprawnym tematem w debacie politycznej również dlatego, że jako wynikające z natury są oczywiste, niezmiennie i nie podlegają dyskusji. Przywołanie w dyskursie prawicowym kategorii natury jako tłumaczącej różnice pomiędzy płciami, podważa i unieważnia ich społeczno-kulturową ontologię, lokuje postulaty feministyczne nie tylko poza polityczną, ale jakąkolwiek dyskusją.

Kolejnym mechanizmem służącym depolityzacji tematów feministycznych jest kategoryzowanie ich jako ideologicznych. W wywiadach opublikowanych w *Rzeczpospolitej* argumenty podnoszone przez feministki przedstawiane były jako podporządkowane wąskiemu, zniekształco-

nemu, emocjonalnemu oglądowi świata. Jako takie podlegały delegitymizacji w racjonalnej debacie politycznej. Polityczki podnoszące kwestie związane z kobiecymi interesami pozycjonowane były jako nadmiernie i uporczywie skupione na wyolbrzymionych problemach oraz niezdolne do właściwej gradacji ważności spraw. Były dyscyplinowane poprzez podsuwanie odbiorcom kontekstu, w którym wydawały się nadmiernie i obsesyjnie skupione na jednym wątku, niezdolne do interpretowania złożonych, różnorodnych zjawisk inaczej niż jedynie za pomocą ideologicznego klucza.

Unieważnieniu perspektywy feministycznej w wywiadach opublikowanych w mediach prawicowo-konserwatywnych służyło również sprowadzenie jej do kontrowersyjnych, jednorazowych, często anegdotycznych zdarzeń czy wypowiedzi. Władza dyskursu ujawnia się poprzez odbieranie znaczenia i politycznego ciężaru tematów związanym z doświadczeniami kobiet, umieszczanie ich poza spektrum tematów adekwatnych politycznie. Dyskursywizacja wyrazistych obrazów, tabloidyżacja polegająca na sprowadzeniu organizowanych przez środowiska kobiece zdarzeń czy wypowiedzi kobiet do sensacyjnych aspektów (np. kontrowersyjnych haseł na transparentach) odwraca uwagę od powszechnych, strukturalnych uwarunkowań dyskryminacji (Lombardo, Meier, Verloo 2017; Skowronek 2020).

Ostatnim wyodrębnionym w narracji mediów prawicowo-konserwatywnych narzędziem służącym marginalizacji wątków feministycznych było definiowanie ich jako osobistych, jednostkowych problemów poszczególnych kobiet. Konsekwencją takiego ujęcia jest lokowanie źródła ograniczeń, których doświadczają kobiety, w indywidualnej niezaradności, słabości charakteru. W tym ujęciu radzenie sobie z dyskryminacją jest kwestią chęci i woli, nie publicznej debaty (Lazar 2005b: 18).

5.3. *Próbują mówić* – polityczki w „podwójnym związaniu” pomiędzy ja-polityk i ja-polityczka

Konstruując swoją zawodową rolę w medialnym dyskursie politycznym, kobiety odwołują się do stereotypów płci. W swoich wypowiedziach przypisują sobie cechy, motywacje i sposoby funkcjonowania stereotypowo kobiece, ale także te przypisywane mężczyznom, i tym samym – politykom. Autoprezentacje polityczek okazały się egzemplifikacją teorii o „podwójnym związaniu” – dylemacie wizerunkowym, w którym funkcjonują kobiety aktywne w polityce, balansując pomiędzy nadmierną kobiecością i niewystarczającą męskością. Podejmowane przez kobiety próby zbudowania spójnego obrazu siebie jako polityczki, próby mówienia własnym głosem, wydają się stanowić odpowiedź na niejasne i sprzeczne oczekiwania. Tym samym odpowiedź na trzecie sformułowane w badaniu pytanie uszczegóławiające jest niejednoznaczna.

Próba odpowiedzi na trzecie pytanie badawcze przyjmuje zatem postać hipotez alternatywnych:

H3.1. Polityczki, artykułując zawodowe tożsamości, nawiązują do stereotypowo kobiecych cech w odpowiedzi na oczekiwania zawarte w tradycyjnej roli społecznej kobiety.

H3.2. Polityczki, artykułując zawodowe tożsamości, nawiązują do stereotypowo męskich cech w odpowiedzi na oczekiwania zawarte w roli zawodowej polityka.

Artykułując identyfikacje zawodowe, w dyskursie prasowym dzienników o profilu liberalnym i lewicowo-liberalnym polityczki odwoływały się do stereotypowych cech męskich. Równocześnie włączały do obrazu ja-polityczka cechy stereotypowo kobiece. Nawiązywały również do swoich tożsamości prywatnych, przypisując sobie rolę matki. Tłumacząc swoje polityczne motywacje, rozmówczynie wskazywały przypadek, polityczny instynkt, chęć pomagania ludziom. Niektóre z nich do zaangażowania politycznego popchnęło przekonanie o sprawczości polityki, a także niezgoda na działania rządzących i gniew przez nie wzbudzony.

Jako motywujące do wejścia w sferę publiczną wymieniane były również: możliwość realizacji w praktyce wyznawanych wartości oraz szanse przebywania z ludźmi, których rozmówczynie szanują i cenią.

5.3.1. Ja-polityk – strategie adaptacji do męskocentrycznego medialnego dyskursu politycznego

Polityczki w analizowanych wywiadach, konstruując swoją dyskursywną zawodową tożsamość, odnosiły się do cech stereotypowo męskich, takich jak: niezależność, racjonalność, kompetencja. Mówiły o sobie jako o osobach pewnych siebie, zdecydowanych, twardych i walecznych, tym samym wpisując się w asertywny, kulturowo przypisywany mężczyznom wzorzec autoprezentacji.

Jako strategię adaptacji do męskiego wzorca roli polityka interpretować należy również występujące w rozmowach porównanie polityki do wojny lub sportu. Są to metafory, w których głównym bohaterem jest mężczyzna. To on walczy i rywalizuje, a kobieta istnieje na peryferiach tych męskich światów (Penn 2014: 323).

Podobnie przywołanie przez niektóre kobiety instynktu politycznego jako siły pociągającej do zaangażowania się w politykę jest wpisaniem w męskocentryczną figurę aktora politycznego. Kobiety, wskazując instynktowny pociąg do polityki jako uzasadniający ich wybór zawodowy, radykalnie zaprzeczały stereotypowej kobiecości definiowanej przez instynkt macierzyński i opiekuńczy, realizowany w sferze prywatnej. Budowanie obrazu siebie jako „zwierzęcia politycznego”, definiowanie polityki jako pociągającej, fascynującej sfery aktywności, oznacza położenie akcentu na własne potrzeby i aspiracje, które mogą być zrealizowane w sferze publicznej. Jest to sposób uzasadniania swoich działań stereotypowo przypisywany mężczyznom.

Konstruowanie identyfikacji zawodowych za pomocą uznawanych za typowe męskich charakterystyk jest działaniem adaptacyjnym, wzmacniającym androcentryczny porządek dyskursu. Polityczka konstruuje reprezentację siebie jako nieustępującej mężczyznom walecznością i

nastawieniem na rywalizację, racjonalnością, kompetencją. Jest to identyfikacja, która nie podważa definicji polityki jako pola męskiej aktywności. Co więcej, polityczka przywdziewając męski kostium i opisując siebie jako ponadprzeciętnie wytrzymałą, odważną „twardzielkę”, która zawsze potrafi panować nad emocjami, konstruuje reprezentację roli polityczki jako wymagającej tych nadzwyczajnych cech. Wysłała komunikat, że polityka nie jest dla zwyczajnych kobiet, nie jest dla wszystkich. Konserwuje tym samym jej ekskluzywny dla kobiet charakter.

Interpretując te adaptacyjne do androcentrycznych norm dyskursu strategie, należy uwzględnić podporządkowaną pozycję, którą zajmują w nim kobiety. Pole polityczne jest terytorium zorganizowanym przez mężczyzn i dla mężczyzn, to oni mają władzę. Niektóre spośród wyodrębnionych charakterystyk: podkreślanie własnych kompetencji czy sprawczość, należą do uniwersalnych repertuarów definiowania swojej roli i misji przez polityków obu płci. Jednak wydaje się, że jako stereotypowo „podejrzewane” o brak kompetencji politycznych kobiety muszą spełniać standardy wyższe niż mężczyźni. Znajdując się w pozycji „słabości”, pozbawione autorytetu, muszą starać się być bardziej męskie od mężczyzn: bardziej racjonalne, bardziej pracowite.

Jednak paradoksalnie wyrażanie własnych poglądów i oczekiwań w sposób zdecydowany i bezpośredni, a także podkreślanie własnego dopasowania do męskiego wzorca roli, może być interpretowane raczej jako oznaka słabości niż siły własnej pozycji w polu politycznym. Przywoływanie stereotypowo męskich, zatem oczekiwanych od pełniącego rolę polityka charakterystyk, pełni funkcję uzasadnienia, którego mężczyźni politycy – jako racjonalni, kompetentni, niezależni niejako z natury – nie muszą dostarczać. Deborah Tannen i Elizabeth Aries (1997) twierdzą, że ci, którzy rzeczywiście mają władzę, nie muszą swojej przewagi podkreślać. Mogą ją sprawować w sposób mniej bezpośredni, bardziej zniuansowany, raczej wyczuwalny niż odczuwalny, adekwatnie wpisany w konwencję komunikacyjną czy sytuacyjną.

Strategię konstruowania przez polityczki „męskich” identyfikacji zawodowych można interpretować jako antycypowanie i przeciwstawianie

się utrwalającym ich marginalizację stereotypom kobiecości. Stereotyp kobiety istnieje w dyskursie politycznym jako negatywny punkt odniesienia: cechy społecznie przypisywane kobietom funkcjonują jako zaprzeczenie zawodowego profesjonalizmu. Kompetencja w zawodowej identyfikacji polityczki zostaje podkreślona w opozycji do stereotypowo przypisywanej kobiecie niemerytorycznej roli w polityce.

Kobiety w analizowanych wywiadach zapewniały o swoim przygotowaniu do zawodu, które – wobec oceniania kobiet na podstawie wyglądu lub wywiązywania się ze stereotypowego standardu kobiecości – nie jest oczywiste. Odwołania do racjonalności i profesjonalizmu jako charakteryzujących ich sposób prowadzenia polityki można interpretować jako działania zapobiegające przypisaniu polityczce stereotypowo kobiecej niestabilności, chwiejności, emocjonalności i niedojrzałości.

Niektóre polityczki wprost dystansowały się od kierowania się emocjami, podkreślając namysł, pragmatyzm i opanowanie jako główne cechy swego sposobu podejmowania zawodowych decyzji. Wpisując niezależność w dyskursywnie tworzoną identyfikację zawodową, polityczki „na wszelki wypadek” zaprzeczają kulturowo przypisywanemu im brakowi samodzielności i sprawstwa, podporządkowaniu woli mężczyzn i tradycyjnej roli aktora działającego z „tylnego siedzenia”. Również podkreślanie pracowitości jako swojej ważnej, wyróżniającej cechy może mieć funkcję legitymizującą obecność w polityce wobec odmawiania kobietom takich predyspozycji do sprawowania władzy, jak talent przywódczy czy charyzma, stereotypowo przypisywanych mężczyznom³⁹. Kobieta może *co najwyżej, przynajmniej* wykazać się pracowitością, wykonywać pracę w cieniu, na zapleczu.

³⁹ Po przegranych wyborach parlamentarnych w roku 2015 ówczesna premierka Ewa Kopacz była przez publicystów oceniana jako *co prawda* pracowita, ale niecharyzmatyczna i niesamodzielna. Komentarze (utrzymane w pobłażliwym tonie) sprowadzały się do oceny, że taka „mrówcza pracowitość” zasługuje na uznanie, ale jednak nie czyni jej „prawdziwym” politykiem i liderem. Okazało się, że kobieca pracowitość nie tworzy polityka dużego formatu.

5.3.2. Ja-polityczka – strategie podkreślania różnicy w męskocentrycznym medialnym dyskursie politycznym

Konstruując swoją zawodową identyfikację, polityczki wszystkich ugrupowań politycznych w analizowanych wywiadach często odwoływały się do stereotypowo kobiecej orientacji wspólnotowej.

Budowanie zawodowej tożsamości przez odniesienie do takich cech, jak troska o ludzi, empatia, a także wskazanie na gotowość wspierania, opieki, pomagania wyborcom i reprezentowania potrzebujących to charakterystyki wpisujące się w tradycyjne rozumienie roli kobiety. Do tej samej, stereotypowo kobiecej kategorii zachowań językowych należy nastawienie na budowanie wspólnoty na zasadach równościowych, niehierarchicznych, a także sprawowanie przywództwa partnerskiego, opartego na negocjacjach i dialogu.

W dyskurs tradycyjnych, stereotypowych cech i ról płciowych wpisują się również obecne w wypowiedziach kilku polityczek wskazania na zewnętrzne, przypadkowe czy niezależne siły jako kierujące działaniem. W tych reprezentacjach kobieta nie dąży świadomie do pełnienia funkcji politycznych i nie planuje swojej kariery w tym obszarze – to po prostu „przydarza jej się” niezależnie od intencji i poza jej sprawstwem.

Reprezentację tradycyjnej kobiecości tworzą również odwołania do zasad moralnych i emocji jako istotnych w funkcjonowaniu politycznym. Wrażliwość, empatia, intuicja, a także lojalność, stałość w poglądach, prawdomówność i troska o dobro wspólne to wpisujące się w stereotyp kobiety atuty, których wniesienie do polityki deklarowały rozmówczynie.

W analizowanych wywiadach polityczki przywoływały jako swoje autorytety innych polityków. Pytane o swoje motywacje polityczne wskazywały postacie, które zainspirowały je do wejścia w sferę publiczną. Co ważne, w badanych wypowiedziach byli to wyłącznie mężczyźni. W narracjach kobiet to oni są „bohaterami”, agentami zmiany, liderami mającymi siłę sprawczą. Pozycjonowanie siebie jako podążającej za męską inspiracją jest działaniem umacniającym hierarchiczną, patriarchalną relację pomiędzy płciami.

Brak kobiecych wzorców osobowych, menterek, historii karier politycznych kobiet, z jednej strony odzwierciedla przewagę liczebną mężczyzn w strukturze politycznej, ale jest też konsekwencją pomijania, przemilczania historii i dokonań kobiet polityczek w politycznym dyskursie (Scott 1986). Ilana Löwy (2012: 29) pisze o ukrytych autorytetach – męskich wzorcach dominujących w głowach kobiet. Męskie postaci wraz z łączoną z nimi siłą, prestiżem i szacunkiem zostają zinternalizowane i w świadomości kobiet służą jako wzór i punkt odniesienia do ich własnych działań.

Zazwyczaj uważa się, że męski styl zachowania i komunikowania się, oraz typowe męskie cechy i wartości są uznane za bardziej adekwatne, przydatne w sferze publicznej niż te związane z kobiecością. Z drugiej strony, niewywiązywanie się z oczekiwań związanych ze stereotypowym wzorcem kobiecości wiąże się z ryzykiem negatywnej oceny odbiorców (por. *double bind*, Bourdieu 2004: 84). Ani strategia adaptacji do męskiego wzorca, ani odróżnienia się od niego nie pozwalają w dyskursie politycznym na stworzenie spójnej, przekonującej dla wyborców identyfikacji zawodowej.

Przywoływanie stereotypowo kobiecych cech jest działaniem, które podkreśla różnicę. Stereotyp uwyrażnia obcość kobiety w męskocentrycznym polu polityki, jej inność wobec męsko definiowanej roli polityka. Odwołanie do stereotypów płci w identyfikacjach polityczek reprodukuje dyskursywne status quo, zbudowane na wyraźnym podziale na irracjonalną, emocjonalną, podporządkowaną sentymentom, nieprzewidywalną sferę prywatną i racjonalną sferę publiczną. W tak zdefiniowanym porządku stereotypowa kobieta pozostaje strażniczką prywatności. W odwołujących się do stereotypowo kobiecych cech narracjach o sobie i o swojej politycznej drodze kobiety nie obsadzają się w rolach sprawczych, samosterownych podmiotów.

Jako strategię, która podważa pozycję kobiet w polskim medialnym dyskursie politycznym, interpretować należy również odwołania do tradycyjnej roli macierzyńskiej. Kulturowa zawartość tego konstruktu – definiowanie macierzyństwa jako poświęcenia, zależności i bierności – nie

jest źródłem autorytetu w polityce (Buławka 2013: 213). Polityczka radząca sobie z podwójnym obciążeniem, zawodowym i prywatnym, angażująca się publicznie tylko pod warunkiem odchowania dzieci lub uzyskania zgody członków rodziny, nie jest modelem roli umacniającym pozycję kobiety w przestrzeni publicznej.

Jedną ze strategii konstruowania tożsamości ja-polityczka wyodrębnioną podczas przeprowadzonego badania było rozdzielanie tożsamości macierzyńskiej i zawodowej, opowiadanie o sobie jako o kimś funkcjonującym w tych dwóch, niezależnych od siebie światach. Wydaje się, że to również narracja umacniająca i podtrzymująca męskocentryczny dyskurs, w którym istnieje bipolarny porządek rzeczywistości społecznej, a każda z płci ma przypisane właściwe sobie miejsce. Porządek, który kobieta zaangażowana politycznie zaburza.

Różnica pomiędzy stereotypową kobiecością a męskim modelem polityka jest także uwyraźniona wówczas, gdy polityczka definiuje swoją zawodową rolę jako roztaczanie opieki nad obywatelami. Wizerunek matki opiekunki kojarzonej z domem jako miejscem szczególnym odsyła do sfery prywatnej, do stereotypowo niepolitycznej kobiecości.

5.3.3. Hybrydyzacja zawodowych tożsamości – rozwiązanie „węzła autoprezentacyjnego”

„Węzeł autoprezentacyjny” to wyzwanie, przed którym staje kobieta w medialnym dyskursie politycznym, polegające na konieczności konstruowania zawodowej identyfikacji wobec, z jednej strony oczekiwań związanych ze stereotypem kobiety, z drugiej – wobec presji związanych z figurą profesjonalnego polityka.

Sytuacja taka oznacza, że przestrzeń, w ramach której polityczka może mówić jako równoprawny uczestnik rozmowy, jest wąska. Zarówno zachowania językowe wskazujące na brak sentymentów, pragmatyzm i racjonalność kobiet, jak również odwołania do tradycyjnie kobiecych charakterystyk: emocjonalności i opiekuńczości, mogą osłabiać pozycję polityczki w dyskursie, prowadzić do jej marginalizacji lub wykluczenia.

Kobieta, która konstruuje swoją tożsamość jako „taka jak mężczyźni”, może zostać skategoryzowana jako chłodna i wyrachowana (zob. figura *Iron lady* opisywana przez Buławkę 2013: 62)⁴⁰. Z kolei polityczka, której identyfikacja skoncentrowana jest na odróżnieniu od domyślnego męskiego podmiotu, ryzykuje etykietę „zbyt kobiecej” – zbyt delikatnej i czystej w twardej, brudnej męskiej grze politycznej⁴¹ lub nazbyt historycznej i niezdolnej do panowania nad emocjami.

W przeprowadzonej analizie wyodrębniono strategię, którą interpretować można jako próbę wyjścia z tego autoprezentacyjnego dylematu. Działaniem dyskursywnym, które próbuje godzić oczekiwania związane ze stereotypem płci z wymogami dotyczącymi roli/zawodu, jest łączenie charakterystyk stereotypowo męskich i kobiecych. Polega to na balansowaniu pomiędzy tymi dwoma wzorcami w zależności od sytuacji. Jest to przykład hybrydyzacji zawodowych tożsamości, polegającej na feminizacji męskiego wzorca roli lub maskulinizacji stereotypowo niepolitycznej kobiecości. Ten sposób postępowania pozwala polityczce uniknąć ryzykownej, niekorzystnej z perspektywy dyskursywnego uprawomocnienia identyfikacji zarówno jako nazbyt męskiej (figura „babochłopa” czy „kobietona”), jak i nadmiernie kobiecej – chwiejnej i niezdecydowanej, czyli takiej, która nie poradzi sobie w brutalnym świecie polityki.

W wywiadach poddanych analizie polityczki tworzyły identyfikacje hybrydowe, łączące charakterystyki stereotypowo męskie i kobiece. Opisywały siebie jako waleczne i niezłomne, ale w reprezentowaniu interesów ludzi, których głos nie jest dostatecznie uwzględniany, w tym również kobiet. Figura walczącej o prawa kobiet, mniejszości czy grup defaworyzowanych może definiować i legitymizować pozycję kobiety w

⁴⁰ Wypowiedź ministry zdrowia Ewy Kopacz (*Polityka*, 6 listopada 2010 r.), w której porównała szpital do przedsiębiorstwa, spotkała się z medialną krytyką. Takie pozbawione empatii podejście zostało uznane za brak nie tyle ludzkiej, co właśnie kobiecej wrażliwości.

⁴¹ W roku 2020 jedną z kandydatek na urząd prezydenta Polski była Małgorzata Kidawa-Błońska. Jej atutem podkreślanym w przekazach medialnych była m.in. koncyliacyjność i łagodność. Jednak kryzys związany z pandemią koronawirusa i wyzwania związane z jego konsekwencjami doprowadziły do zmiany kandydata w tych wyborach – w maju 2020 wskazany na ten urząd został Rafał Trzaskowski, mężczyzna mający wizerunek walecznego. Kobieta okazała się niewłaściwą kandydaturą na trudne czasy.

dyskursie politycznym, neutralizować męską charakterystykę „wojownika” i wykorzystywać ją do własnych celów. Polityczki, samodefiniując się w ten sposób, łączą cechy z kategorii sprawczości: skuteczność, silna wola, energia, pewność siebie, ambicja i cechy wspólnotowe: opiekuńczość, życzliwość, współczucie i wrażliwość (Wilmowska 2009).

Podobnie hybrydyczny charakter w identyfikacjach zawodowych polityczek ma połączenie asertywnej autoprezentacji i ekspresji gniewu – zachowań, na które kulturowe przyzwolenie mają mężczyźni – ze stereotypowo kobiecą orientacją na ludzi. Gniew jest emocją, która w samoidentyfikacjach polityczek popycha je m.in. do obrony i reprezentowania praw kobiet, jest impulsem do rządania zmian rzeczywistości politycznej.

Odniesienie do twórczego potencjału gniewu pozwala kobietom dystansować się wobec stereotypowo kobiecej potulności i grzeczności, a także wykorzystać i odwrócić na swoją korzyść przypisywaną im nieumiejętność panowania nad sobą, niechęć wobec kierowania się racjonalnymi przesłankami. Kobieca wściekłość wskazywana była przez kobiety jako polityczna siła. Połączenie asertywnego stylu działania: zdecydowania, waleczności, twardości, z orientacją wspólnotową i gniewem tworzy hybrydyczną strategię dyskursywną, która – jak się wydaje – może umacniać pozycję kobiet w polityce.

5.3.4. Nowa nie-kobieca jakość polityki?

Z przeanalizowanych wywiadów wynika, że polityczki zdawały sobie sprawę ze sprawczości polityki. Były w nią zaangażowane, ponieważ chciały wpływać na rzeczywistość, rozwiązywać problemy społeczne, reprezentować marginalizowanych. Mówiły o nowych jakościach, jakie pragną wprowadzić do polityki i szerzyć za jej pośrednictwem.

Jedną z propozycji takiej zmiany była próba podważenia hierarchicznej struktury polityki. Wiele rozmówczyń definiowało swoją pozycję jako nie „ponad”, ale „z” ludźmi, odrzucając sposób budowania relacji bazujący na dominacji elit nad obywatelami. Były zorientowane na relacyjny, oparty na komunikacji, słuchaniu, negocjowaniu i poszukiwaniu kompromisu

model relacji. Wiele polityczek akcentowało swoje przygotowanie merytoryczne do zadań, których się podejmują, i podkreślało, że jest to kolejne *novum*, które pragną wnieść do polityki. Celem ich działań miałyby się stać rozwiązywanie konkretnych problemów ludzi, nie – jak oceniały – aktualny stan debaty publicznej, medialne show.

Inną nową jakością wskazywaną przez nie jako ich własny wkład do funkcjonowania polityki jest pracowitość. Artykułowana przez polityczki motywacja „zakasania rękawów i wzięcia się do roboty” (W8RP): rozwiązywania konkretnych kwestii, wprowadzanie zmian, pragmatyzm – odróżnia tę motywację od stereotypowo męskiej orientacji na posiadanie władzy, wpływu i prestiżu.

Tym, czego w opiniach polityczek brakuje w obecnej debacie politycznej, jest niezależność – rozmówczynie deklarowały swoją odrębność wobec partii politycznych, status „niezależnych ekspertek”, wolność wypowiedzi wobec „przekazów dnia” dyktowanych przez polityczne ugrupowania.

Wreszcie, konstruując swoją polityczną rolę jako „strażniczek moralności” wiernych sobie i wyznawanym zasadom, kobiety podkreślały własną odmienność na tle bezwzględnych zasad rywalizacji politycznej, przeciwstawiając styl swojego działania stereotypowo męskiej instrumentalności.

Jednak zapowiadana przez polityczki nowa jakość nie była w ich wypowiedziach powiązana z płcią. Kreując swoją zawodową tożsamość jako agentek zmiany polityki, nie mówiły o kobiecości. W analizowanych wywiadach nowa jakość polityki nie jest reprezentacją genderową. Przywołując lojalność, prawdomówność, uczciwość, a także nastawienie na współpracę, kompromis i niehierarchiczne postrzeganie relacji interpersonalnych, polityczki wyodrębniały się nie jako kobiety, lecz jako politycy działający w specyficznym kontekście politycznym⁴².

⁴² Stereotypową kobiecość wykorzystywały jako atut np. kobiety w opozycji solidarnościowej, ich związanie ze sferą prywatną i rolami rodzinnymi sprawiało, że nie były podejrzewane o działalność konspiracyjną i antyreżimową (Penn 2014: 228). Również włóknarki podczas strajków w latach 70. XX wieku wykorzystywały argument „słabej płci” w konfrontacji z władzą (Perkowski 2020: 182).

Na podstawie poddanych analizie wywiadów można stwierdzić, że wiele polityczek diagnozowało politykę jako pole rywalizacji jednostkowych interesów i ambicji. Ich opinia dotyczyła jednak polityki jako takiej, a nie jedynie polityki „męskiej”, w której głos kobiet jest marginalizowany. Podobnie, rozmówczynie nie ujmowały w perspektywie genderowej przeciwstawiania swojego przygotowania merytorycznego przedstawieniu medialnemu, do którego – ich zdaniem – często sprowadza się polityka.

Dla uwiarygodnienia swojego głosu jako płynącego z ust osób, które kierują się zasadami moralnymi, polityczki nie wykorzystywały pozycji kobiety „dopiero wchodzącej w świat polityki” – nieskażonej i niezepsutej sposobem jej funkcjonowania. Również macierzyństwo oraz związane z nim cechy, takie jak troska i opiekuńczość, nie były przez nie podawane jako atuty czy przewagi związane z kobiecością.

Jedynie w czasie tuż po czarnych protestach, które przetoczyły się przez polskie miasta w październiku 2016, w medialnym dyskursie politycznym wyodrębnił się kobiecy podmiot. W wywiadach, których tematem jest opór kobiet wobec zaostżenia ustawy aborcyjnej, ujawniła się identyfikacja, w której ja-polityczka i ja-kobieta stały się tożsame. Bycie kobietą stało się politycznie znaczące. W wypowiedziach polityczek związanych z ugrupowaniami liberalnymi i lewicowymi pojawiła się koncepcja nowej kobiecej jakości politycznej.

Ujawniona w kontekście czarnych protestów tożsamość polityczki-kobiety nie jest identyfikacją stereotypową. Opisywały siebie jako kobiety sprawcze, niezależne, pewne siebie, „wkurzone obywatelki”, reprezentantki innych wściekłych kobiet, które weszły do polityki, żeby ją zmienić i przebudować.

Emocjonalność kobiet zyskała wówczas nowe dyskursywne funkcje i znaczenia. Skonstruowana w tym okresie figura „wkurzonej obywatelki” odnosi się do stereotypowo kobiecej nieopanowanej wściekłości, a nawet furii, wykorzystuje te stereotypowe skojarzenia i przekształca je w polityczną moc sprawczą, w polityczny projekt zmiany. Konstruktywna moc gniewu legitymizuje głosy polityczek. Podkreślana w kontekście czarnych

protestów potrzeba poczucia sprawstwa – rozumianego jako możliwość wywierania wpływu, realizowania konkretnych zadań i wprowadzania zmian – odróżnia tę motywację od stereotypowo męskiego dążenia do posiadania władzy, prestiżu i dominowania. Jest również motywacją odmienną od tradycyjnie kobiecej, polegającej na służeniu innym oraz podporządkowaniu im własnych wartości, przekonań i ideałów. Motywacja sprzeciwu, buntu i aktywnego dążenia do zmiany sytuacji politycznej, o której mówiły w tamtym czasie lewicowe i liberalne polityczki, konstruuje nową jakość, wykraczającą poza stereotypowe postrzeganie kobiety i wpisującą się w feministyczny postulat kobiecego umocnienia oraz upodmiotowienia w dyskursie politycznym (*empowerment* – Hryciuk, Korolczuk 2012: 10).

W analizowanych wypowiedziach polityczek związanych z ugrupowaniami lewicowymi i liberalnymi zaangażowanie polityczne w kontekście czarnych protestów zostało opracowane jako możliwość porzucenia pozycji biernej, podporządkowanej i zależnej od podejmowanych przez mężczyzn decyzji. W ramach feministycznej narracji pojęcie *empowerment* jest definiowane jako moment emancypacji – wejścia do polityki na własnych, nowych zasadach. Oznacza wyzwolenie ze stereotypu tradycyjnej kobiecości i równocześnie odmowę wpisywania się w męski model roli politycznej.

Wydaje się, że czarne protesty w przekazie prasowym mediów liberalnych i w wypowiedziach zaangażowanych w te wydarzenia polityczek można interpretować jako moment upodmiotowienia kobiet – sprzeciwu wobec narzucanego przez grupy dominujące obrazu kobiety.

5.4. Wnioski końcowe: kobiecość jako (wciąż) piętno – trwałość androcentrycznych ram

Okazuje się, że polityczki w prasowym dyskursie medialnym pozostają raczej przedmiotem dyskursywnych oddziaływań, niż podmiotem dokonującym ich podważenia i dekonstrukcji. „Są mówione” obecnymi w patriarchalnej narracji słowami, schematami i metaforami. Co więcej, „są

mówione” wciąż rzadko i nie zawsze poważnie – z protekcyjnym po-
błażaniem lub z „życzliwym” zainteresowaniem, jednak nie jako pełno-
prawne partnerki politycznej debaty.

Gdy mówią i wypowiadają się własnym głosem, polityczki oscylują
pomiędzy męskim wzorcem roli a ryzykowną kreacją kobiecą, tworząc
wizerunki często niespójne, takie, w ramach których potencjał nowej,
kobiecej perspektywy nie jest – jak się wydaje – w pełni wykorzysty-
wany. Pojawiająca się na scenie politycznego teatru postać łącząca mę-
ski i kobiecy kostium okazała się w badanym okresie epizodyczna. W
scenariuszu spektaklu pt. *Nowa polityka* brakuje propozycji ról wyrazi-
stych, kobiecych protagonistek.

Polityczny dyskurs medialny badanego okresu – zarówno liberalny i le-
wicowo-liberalny, jak i konserwatywno-prawicowy – chronił się przed
zmianą związaną z aktywizacją polityczną kobiet za pomocą mechani-
zmów kontrolujących ich tożsamość i poruszane przez nie tematy. W me-
diach o konserwatywno-prawicowej orientacji światopoglądowej toż-
samości, w ramach których akcentowana jest różnica genderowa,
podlegają wykluczeniu, zaś feministyczna agenda polityczna jest margi-
nalizowana i depolityzowana. W dziennikach i tygodnikach liberalnych
tożsamość ja-polityczka i postulaty równościowe zostają dyskursywnie
opracowane i legitymizowane, oswojone jako niosące zmianę, pod-
legając równocześnie redefinicji w taki sposób, aby potwierdzić otwar-
tość światopoglądową medium. Wydaje się, że feminizacja medialnej
liberalnej i lewicowo-liberalnej formacji dyskursywnej nie oznacza
jeszcze przyjęcia emancypującej perspektywy wobec tematów i tożsa-
mości kobiecych równościowej. Przeciwnie, oznaczać może rozszerze-
nie obszaru kobiecych doświadczeń poddawanych kontroli i regulacji
(Graff 2005: 38).

Dyskurs rozumiany jako ugenderowana matryca znaczeń jest polem
działania kobiet aktywnych w polityce, medialne schematy interpreta-
cyjne tworzą ramy, które organizują percepcję odbiorców. Jednak nar-
racje tożsamościowe kobiet nie są tą strukturą zdeterminowane. Stoso-
wanie ram jest procesem negocjacji, selekcji i kontestacji, tym samym

istnieje możliwość stworzenia nowej, alternatywnej ramy i innej wykładni. „Wrażliwość procesu definiowania sytuacji przez podmiot czyni z niego miejsce potencjalnych walk, nie ołowianą rzeczywistość, przed którą w nieunikniony sposób musimy ustąpić” (Gamson, Croteau, Hoynes, Sasson 1992: 384).

W tak zarysowanym kontekście teoretycznym należy rozpatrywać wniosek sformułowany w badaniu, że patriarchalny porządek medialnego dyskursu politycznego był podtrzymywany przez uczestniczące w nim kobiety. Polityczki w analizowanych wywiadach często stosowały komunikacyjną strategię mimikry (Penn 2014: 354), nie definiowały się poprzez płęć. Strategia ta może mieć głęboko uwewnętrzniony, nieświadomiony charakter. Przemoc symboliczna – pisze Bourdieu (2009: 42) – dokonuje się przy milczącym współdziałaniu zarówno tych, którzy są jej poddani, jak i tych, którzy ją sprawują. Mechanizmy władzy działają subtelnie. Hegemonia ideologii genderowej polega na tym, że nie jest ona postrzegana jako dominacja, jej założenia są powszechnie akceptowane, przyjmowane jako naturalne, oczywiste, są przedmiotem konsensusu. Na tej niewidoczności opiera się legitymizacja relacji dominacji, jednostka jej podporządkowana często działa jako agent własnej opresji.

Pod pozorem normalizacji obecności kobiet dyskurs polityczny utrzymuje kontrolę nad ich tożsamościami tak, aby oparty na męskiej dominacji porządek nie został naruszony. Somatyzacja społecznych stosunków dominacji warunkuje postrzeganie świata na tak głębokim poziomie, że zmiana wydaje się niemożliwa lub bardzo trudna. Dyspozycje do reagowania posłuszeństwem sprawiają, że kobiety nie dostrzegają dotykającej je dyskryminacji, przyczyniają się do konstruowania władzy, której same podlegają. „Podstawy przemocy symbolicznej tkwią nie w zmistyfikowanej świadomości, którą wystarczyłoby oświecić, lecz w dyspozycjach skrojonych na miarę wzoru struktury dominacji. Umniejszenie kobiet nie dokonuje się przez złą wolę, ale pod całkowitą osłoną nieświadomości” (Bourdieu 2004: 54).

Wniosek, że kobiety przyjmowały „męskie kostiumy”, samookreślając się poprzez męskie charakterystyki i przyjmując koncepcję władzy jako męskiego atrybutu, można interpretować jako uwewnętrznienie relacji hierarchicznych. Definiując się jako nieustępujące w niczym mężczyznom i sprawnie funkcjonujące w opartym na rywalizacji męskim świecie, kobiety naturalizowały androcentryczny porządek i potwierdzały męską normę. Strategia mimikry wydaje się być konsekwencją wcielenia we własny habitus znaczeń i interpretacji funkcjonujących w publicznej debacie.

Tym samym strategię adaptacji do męskocentrycznej struktury dyskursu można rozpatrywać jako efekt działania mechanizmów władzy i kontroli, których celem jest podtrzymanie status quo. Internalizacja społecznych znaczeń polega na tym, że doświadczenia mogą być wypowiedziane jedynie przy pomocy obecnych w medialnych narracjach kategorii, tylko one nadają im sens i strukturę. „Funkcjonujące w danym momencie historycznym kulturowe konstrukcje tworzą dyskursywny kontekst, w oparciu o który ludzie wyrażają i rozumieją to, co im się przytrafia, ale też w ramach którego ludzie w ogóle mają takie doświadczenia” (Summerfield za: Grzebalska 2014: 19).

Funkcję ochrony medialnego dyskursu politycznego przed zmianą pełni również tożsamość zawodowa kobiety, zbudowana wokół jej wyjątkowych predyspozycji. Taki sposób konstruowania „zawodowego ja” polega na umiejscowieniu w indywidualnych cechach odpowiedzialności za powodzenie lub porażkę w męskim świecie. Strukturalne przyczyny nierówności, których wyrażenie w ramach komunikacji politycznej miałyby charakter wspólnototwórczy, mogłyby wyzwolić potencjał emancypacji i zmiany społecznej, ale pozostają ukryte.

Uwewnętrznienie podporządkowania przejawiało się również w utożsamianiu się polityczek z tradycyjnym obrazem wspierającej i opiekuńczej kobiecości. Przenosząc te przypisywane im charakterystyki i zachowania ze sfery prywatnej w publiczną, kobiety nie zagrażały mężczyznom odgrywającym pierwszoplanowe role. Posługując się wyobrażeniem kobiet jako pozostających na marginesie życia politycznego, polityczki

przekraczały granicę sfery publicznej, nie kwestionując jej płciowego charakteru i nie podważając patriarchalnego porządku dyskursu. Polityczki definiowały swoją aktywność jako powinność i służbę społeczną na rzecz defaworyzowanych, słabszych i pozbawionych głosu. Mówiły o konieczności naprawy polityki i przywróceniu leżących u jej podstaw wartości. Będąc skoncentrowane na tym, aby robić to „co trzeba”, nie przypisywały politycznego znaczenia swojej pracy, nie postrzegały jej w kategoriach emancypacji. Odrzucały narrację politycznego sprawstwa dla zwyczajnych, niejako naturalnych – w ich przekonaniu – zachowań. Przyjmowały rolę tła jako odpowiedź na uwewnętrznione społeczne wyobrażenie politycznego zaangażowania jako typowo męskiej gry czy męskiej przygody.

Weronika Grzebalska, analizując przyczyny samowykluczenia kobiet ze sfery publicznej, zauważa, że taka trywializacja własnego zaangażowania w „męskiej” sferze publicznej pozwala kobietom, które przekroczyły jej granicę, wpisać tę transgresję w indywidualną biografię i utrzymać spójną autodefinicję (Grzebalska 2014: 23–41). Doświadczenie bycia i działania poza sferą prywatną zinterpretowane w ramach dyskursu jako uzupełnienie dla stereotypowej roli opiekuńczej daje się pogodzić z promowaną w kulturze wizją tradycyjnej kobiecości oraz zinternalizowanym moralnym nakazem podporządkowania własnej narracji tożsamościowej celom wspólnoty, narodu i rodziny. Innymi słowy, podtrzymywanie własnej stereotypowej autoidentyfikacji pozwala utrzymać spójność obrazu siebie, ciągłość i konsekwencję opowieści o sobie samych, umacniając równocześnie tradycyjny podział na prywatne i publiczne.

Siłą samodyscyplinującą polityczki jest upartyjniona i spolaryzowana struktura polskiego dyskursu politycznego. „Wejście do środka”, o którym mówiły polityczki w analizowanych wywiadach, często oznacza posłuszeństwo ugrupowaniu, którego jest się członkinią. Rozmówczynie ujmowały kwestie dotyczące kobiet, konstruując własną tożsamość i kontrolując językową ekspresję w taki sposób, aby pasowały do partyjnych ram interpretacji zdarzeń. Dostosowanie głosu posłanek do partyj-

nego „my” oznacza dopasowanie feministycznych postulatów do wymagań partyjnej agendy oraz nagięcie ich do stawki bieżącej gry politycznej, co ogranicza możliwość reprezentowania kobiet i obniża jej jakość (Lombardo, Meier, Verloo 2017: 12).

Mechanizm ten jest wpisany w porządek polskiego dyskursu politycznego – nie jest niczym nowym. W perspektywie historycznej kobiety nie wstępowały w sferę publiczną, aby przewyciężyć swoją bezradność i alienację i nie po to, by odzyskać własny głos, ale żeby uczestniczyć w „ważniejszej sprawie”. W takiej narracji główna linia podziału zarysowana była nie między mężczyznami a kobietami, ale pomiędzy „my” a tymi, którzy zagrażają wspólnocie. W tej perspektywie kwestie równoprawnienia jawiły się jako fanaberie również samym kobietom.

Kapitał kulturowy, z którym kobiety wstępowały w sferę publiczną, oraz abstrakcyjne wartości (wolność, równość, sprawiedliwość), które tej transgresji przyświecały, nakazywały myślenie w kategoriach dobra wspólnego, z którym własny czy grupowy interes wydawał się polityczkom tożsamy. O realne, widziane jako przyziemne sprawy nie wypadało się upominać (Kondratowicz 2001: 184–194). Tematy związane z doświadczeniem kobiet uznawane były za nieadekwatne we wspólnotowo, narodowo i przede wszystkim męsko zdefiniowanym polu politycznym.

Bycie w głównym nurcie polityki daje większy wpływ na definiowanie rzeczywistości. Oznacza również częściową rezygnację z indywidualnej sprawczości, przyjęcie roli „ust partii”, która jest nadawcą komunikatu (Rojo, Esteban 2005: 65). Głęboka polaryzacja polskiego dyskursu politycznego, wpisanie postulatów kobiet w bieżący polityczny konflikt pomiędzy ugrupowaniami opozycyjnymi a rządzącymi oznacza odsunięcie ich na dalszy plan (w języku kobiet związanych z partiami opozycyjnymi: na przyszłość „po rządach PiS”).

Przeprowadzona analiza prowadzi do wniosku, że polityczki budując swoją polityczną podmiotowość, nie tworzyły tożsamości kobiecych. W analizowanych tekstach, dokonując autocharakterystyki w zawodowej roli, rzadko odnosiły się do płci. Płeć nie była dla nich argumentem w

grze politycznej, kobiety nie wykorzystywały jej jako atutu i nie budowały na niej swojego kapitału politycznego.

O braku poczucia wykluczenia z dyskursywnej wspólnoty szczególnie często mówiły kobiety związane z pravicowymi ugrupowaniami politycznymi. Nie postrzegały siebie jako dyskryminowanych, a swoich interesów jako zagrożonych, co mogłoby stanowić podstawę postulatów emancypacyjnych. Płeć w ich narracjach nie była czynnikiem różnicującym. W ich wypowiedziach cechy kulturowo utożsamiane z kobiecością nie były wykorzystywane jako charakterystyki odróżniające je od męskiego prototypu roli, nie stanowiły podstawy odrębnych tożsamości kobiet jako podmiotów. W większości analizowanych wywiadów fakt bycia kobietą nie stanowił punktu wyjścia do budowania własnej dyskursywnej tożsamości zawodowej, a polityczki nie wskazywały płci jako kryterium wyodrębnienia.

Macierzyństwo – tak istotne w sferze symbolicznej – nie funkcjonowało jako element zawodowej tożsamości aktywistek, nie pełniło roli upodmiotawiającej i wzmacniającej ich pozycję w przestrzeni politycznej. Inaczej niż w przypadku figury Matki Polki, nie stanowiło przepustki do sfery publicznej. Przeciwnie, kobiety w analizowanych wywiadach niezależnie od orientacji światopoglądowej ugrupowania, do którego należały, rozdzielały tożsamość prywatną i publiczną, podkreślając konflikt pomiędzy nimi i tym samym umacniając oparte na tym podziale męskocentryczne status quo.

Tymczasem wydaje się, że wykorzystanie potencjału, który wynika z kulturowego utożsamiania orientacji opartej na opiece i trosce z kobiecością, może być skutecznym, wzmacniającym podmiotowość kobiet zabiegiem dyskursywnym. Bycie opiekunką jest funkcją, w której kobieta może być postrzegana jako autorytet (Hryciuk, Korolczuk 2012: 12). Doświadczenie opieki, rozumiane inaczej niż poprzez samopoświęcenie Matki Polki – jako łączące wiele kobiet – zdaje się nieść potencjał zmiany, przebudowy rzeczywistości politycznej, w kierunku innego jej rozumienia: jako troski, relacyjności, solidarności i wspólnotowości.

Pozbawiona kontekstu genderowego okazała się również dyskursywna kategoria politycznej zmiany. Zapowiadając nowe sposoby działania w polityce, polityczki nie przywoływały kategorii kobiecej sprawczości. Gdy mówiły o zmianie społecznej, której polityka jest narzędziem, nie wiązały jej z zaangażowaniem politycznym kobiet. Innymi słowy, kobiety projektują „nową politykę” jako politycy, a nie jako polityczki, nie upodmiotawiają się i nie emancypują jako kobiety. Rola, w którą wchodzi kobiety, a którą można określić sformułowaniem – „nie jestem typowym politykiem”, nie jest odrębna wobec konstruktów – „dominujący typowy model męczyzny polityka”. Płeć pozostaje przezroczystą charakterystyką.

Jedyną tożsamością, w ramach której płeć stała się politycznie znacząca, jest figura sprawczej, wścieklej, zdeterminowanej, feministki–świadomej kobiety. Reprezentacja, która pojawiła się w *Gazecie Wyborczej* tuż po czarnych protestach, destabilizowała normy oparte na stereotypowym postrzeganiu płci i naruszała granice płci kulturowych. Identyfikacje ja–polityczka i ja–kobieta stały się tożsame. Postać „wkurzonej obywatelki” oraz zbiorowy aktor: „doprowadzone do ostateczności kobiety”, kierujące się silnymi, gwałtownymi i wprost nazywanymi emocjami, podważały obowiązującą w androcentrycznym dyskursie normę racjonalności⁴³, a tematykę feministyczną upolityczniały i czyniły istotną.

Zaangażowane w te wydarzenia kobiety opisywały swoje decyzje o wejściu do polityki jako momenty przejścia sprawstwa. Objęcie pozycji agentki zmiany, roli jednostki aktywnej wobec rzeczywistości, jest formą upodmiotowienia, feministycznego *empowermentu*. Reprezentacja feministki–świadomej kobiety, która wchodzi do polityki przekonana o jej sprawczości, może być wzmacniającą, włączającą identyfikacją polityczną.

⁴³ Racjonalny dyskurs polityczny jest modelem teoretycznym. Z badań CBOS (2018) wynika, że w Polsce jest on postrzegany jako podporządkowany niekontrolowanym, negatywnym emocjom: napastliwości, agresji i lekceważeniu. Polityka widziana jest jako agresywna, a nawet prymitywna gra indywidualnych ambicji i interesów.

Szczególony potencjał kobiecego upodmiotowienia mają również specyficzne, hybrydyczne tożsamości polityczek, stanowiące połączenie cech oczekiwanych od polityka i charakterystyk stereotypowo kobiecych. Działania językowe kobiet polegające na konstruowaniu tożsamości w sposób zależny od kontekstu, oznaczały upłynnienie wpisanych w genderowy porządek hegemoniczny dualizmów, wyjście poza sztywne, podtrzymujące dyskursywne status quo kategorie męskości i kobiecości. Współistnienie w ramach zawodowej identyfikacji stereotypowo męskiej sprawczości z kobiecą orientacją na ludzi pozwala polityczce uniknąć społecznych kar za niespełnianie oczekiwań wynikających z roli płciowej i zawodowej. Polityczki, wpisując się w narrację o nowej jakości czy kobiecym przełomie oraz bardziej inkluzywnej i niehierarchicznej polityce, legitymizują swoją polityczną aktywność odwołaniem do stereotypowo kobiecych cech i przypisywanej im orientacji interpersonalnej. Tym samym różnica, która wyklucza z dychotomicznie zorganizowanej struktury dyskursu, staje się atutem. Skojarzenie kobiecych cech z zapowiedzią zmiany może wzmacniać i dodatkowo uwiarygadniać kobietę.

Potencjalnie sprawczą, radykalną kobiecą tożsamość i nadzieje z nią związane można też wpisać w perspektywę dyskursu władzy i dominacji. Mechanizmy władzy niekoniecznie przejawiają się w represji, cenzurze, zakazie czy stłumieniu. Możliwość transgresji i przesunięcia granic tego, co „normalne” i możliwe do wypowiedzenia, wpisane są w dyskurs – pisze Foucault. A gdy „demaskują dotychczasowe przemilczenia i hipokryzje” (1995: 450-452), za ich dopuszczeniem kryje się strategiczna intencja, bowiem poczucie wolności czy iluzja sprawstwa służą wzmocnieniu dyskursywnej kontroli poprzez ujarznienie pragnienia rewolucji, zmiany, innej wspólnoty bądź potencjalnie wywrotowych treści.

Obecność tematów związanych z doświadczeniem kobiet w głównym nurcie debaty politycznej można interpretować nie jako podważenie męskocentrycznego status quo, ale jako reorganizację istniejącego porządku, nadanie mu nowych ram czy taktyczne przesunięcie. Cel władzy dyskursu, którym jest zagarnięcie życia we wszystkich jego przejawach,

pozostaje niezmienny. Krytyczna narracja feministyczna, która wydaje się demaskować władzę, jest wpleciona w tę samą historyczną siatkę, co zjawisko, jakie demaskuje. Foucault formułuje tę myśl następująco: „Nie pytam, dlaczego jesteśmy zniewoleni. Pytam, dlaczego, z taką urazą do naszej najbliższej przeszłości, teraźniejszości, do nas samych głosimy, że jesteśmy zniewoleni?” (1995: 18). Opór wobec władzy pozostaje w relacji z nią, gwarantując jej istnienie.

Cechą hegemonicznego dyskursu gender jest jego trwałość i statyczność, a równocześnie zdolność do adaptacji do zmieniających się warunków społecznych, co jest gwarancją utrzymania jego patriarchalnego porządku. Interpretacja obecności kobiet w polityce jako niosących zmianę czy „buntowniczych” sprawia, że dyskurs wydaje się otwarty, inkluzywny dla nowych, również radykalnych postulatów. Co więcej, poprzez włączenie stanowiska te stają się łatwiejsze do ujarzmienia, podporządkowania, „rozpuszczenia” w przekazie głównego nurtu. W tym wypadku „buntownicza” wpisana zostaje w już gotową opowieść o kobietach zmieniających politykę, poprzez oswojenie i ujarzmienie. *Jesteś urocza, kiedy się złości* – tytuł artykułu Agnieszki Graff (2005) oddaje istotę strategii oswojenia, jak również włączenia radykalnych feministycznych postulatów do głównego nurtu dyskursu.

Pomimo stale zachodzących zmian w postrzeganiu roli społecznej kobiet, ich sytuację w dyskursie politycznym można opisać jako doświadczenia osób napiętnowanych, pozbawionych pełnej akceptacji społecznej i postrzeganych przez pryzmat swojej inności (Goffman 2005: 39). Inności rozumianej jako pewien brak i niedostateczność, a nie różnica. Polityczka zabiera głos i jest słuchana przede wszystkim jako kobieta. „Bycie kobietą w polityce” jest kategorią ważną, wyrazistą i silnie narzucającą się⁴⁴.

⁴⁴ W roku 2014 na stanowisko premierki powołana została Ewa Kopacz. To, że jest kobietą stało się najbardziej wyrazistym i szeroko komentowanym aspektem tej nominacji. Dyskutowano m.in. o typowo kobiecych skłonnościach nowej premierki do hysterii i trzaskania drzwiami, z drugiej strony podkreślano jej męski hart ducha, umiejętność sprostania ekstremalnie trudnym sytuacjom. Omawiano również sposób ubierania się liderki – wysokie obcasy, którymi jednak tupie jak żołnierz (!), kolorowe apaszki, dyskretny makijaż. Jako polityczka Ewa Kopacz była określana przez swoją cielesność, wrażliwość i cechy charakteru. Odwołanie się premierki w

Kobieta w polityce przede wszystkim „ma płęć”. Doświadczenie „bycia widzianą” w polu politycznym jest w przypadku kobiet wzmocnione, oznacza stan niepewności, wyczulenia na sygnały płynące z niesprzyjającego, nieoswojonego otoczenia. Polityczki zmuszone są opanować zróżnicowane strategie autoprezentacyjne i wykorzystywać je w procesie konstruowania swojej niepewnej zawodowej tożsamości.

W zadanie „odgrywania kobiecości” w polu politycznym wpisane są językowe strategie zarządzania piętnem (Goffman 2005: 39–40). Tożsamość niepewna i napiętnowana oznacza, że to, co i jak jednostka mówi, organizowane jest wokół piętna i w odniesieniu do niego. W sferze publicznej napiętnowany może istnieć przede wszystkim jako nosiciel piętna, reprezentant swojej kategorii.

Kobiecość polityczki jest właśnie takim piętnem, wobec którego należy podejmować nieskończenie wiele strategii ujawniania/ukrywania w zależności od sytuacji, oczekiwań i wyobrażeń odbiorcy komunikatu. Kobiecość jest bezustannie obecna w interakcji polityczki z wyborcami, z mediami, ze współpracownikami – bez względu na ich płęć. Oczekuje się od niej tłumaczenia się ze swojej kobiecości i adekwatnego reagowania na stereotypy z nią związane.

Kobiecość stanowi punkt odniesienia dla autoidentyfikacji zawodowej. Prezentując siebie, polityczka podejmuje decyzje, czy i na ile wykorzystywać związane z nią stereotypy, na ile cechy kobiece eksponować, a na ile je ukrywać. Wokół kobiecości budowane są narracje o polityczkach. Związane ze stereotypem kobiety charakterystyki traktowane są jako wytłumaczenie ich działań: uzasadnienie sukcesów – *pomimo że jest kobietą* i porażek – *ponieważ jest kobietą*.

Kobieta funkcjonująca w polityce jest zmuszona do bezustannego monitorowania reakcji, którą wywiera na otoczeniu (*Ibidem*: 45). Musi za-

jednym z pierwszych wystąpień do kobiecości spotkało się z szeroką krytyką. W komentarzach po expose wygłoszonym przez nową premier zwracano uwagę na budowanie przez nią wizerunku opartego na zaprzeczaniu kobiecości.

chowywać czujność, być wyczulona na niuanse sytuacji, których mężczyzna polityk nie zauważa i nie musi zauważać. Zarządzanie piętnem, którym jest jej kobiecość, polega na ciągłej inscenizacji swojego „ja” w ramach interakcji, świadomości tego, jak jest się postrzeganym, uwrażliwieniu na sygnały akceptacji i dezaprobaty.

W repertuarze strategii dyskursywnych podejmowanych przez polityczki w celu zaprezentowania innym swojej wciąż niepewnej, dyskredytowanej tożsamości powinna znaleźć się umiejętność podejmowania decyzji, na ile wskazane jest pomijanie, maskowanie piętna i odwracanie od niego uwagi, a w jakich okolicznościach korzystne jest ekspozowanie go czy nawet uwznioślanie.

Przykładem strategii autoprezentacyjnej stosowanej przez polityczki jest przyjmowanie przez nie męskich wzorców zachowań językowych – podejmowanie męskich strategii autoprezentacyjnych i tak zwanych męskich tematów. Dopasowaniu służy również stosowanie dezidentyfikatorów (*Ibidem*: 80–81), prowadzące do rozbicia spójności obrazu: polityczka często opisuje siebie jako twardzielkę, zatem kobietę, ale jednak nietypową i wyjątkową. Pozycja kobiety pozostaje niepewna: zdecydowane, świadczące o charyzmie czy bezkompromisowości zachowania mogą przynosić pozytywne konsekwencje – na przykład uznanie polityczki za kompetentną, znajdującą się „na właściwym miejscu”, jak i negatywne – wzbudzenie podejrzeń o manipulowanie wizerunkiem, maskaradę lub brak kobiecości (etykieta „babochłopa”).

Inną strategią jest troska o samopoczucie, samoocenę i ogólny dobrostan psychiczny grupy dominującej (*Ibidem*: 23–24). Na zachowania kobiet w dyskursie politycznym można spojrzeć z perspektywy dążenia do zniwelowania napięcia i dyskomfortu, niejednoznaczności czy zakłopotania, spowodowanych ich obecnością w męskim polu. Chodzi o ochronę przed koniecznością przyznania przez mężczyzn (polityków, wyborców) przed sobą, jak ograniczona jest ich tolerancja i otwartość na zmianę – obecność kobiety w zwyczajowo męskim polu polityki. Prezentując siebie w interakcji, rozmówczynie powinna wyważyć pomiędzy nadmiernym podkreśleniem kobiecych atrybutów a ich ukrywaniem. Wyzwaniem,

któremu powinna sprostać, jest zarządzanie swoim wizerunkiem tak, żeby odbiorca czuł się w sytuacji komunikacyjnej komfortowo, a w razie potrzeby „cierpliwie pokazywać mu, że napiętnowany [tu: polityczka; WŻ] jest pełnowartościowym człowiekiem” (*Ibidem*: 35).

Doświadczeniem napiętnowanego, które pozwala ekstrapolować tę kategorię na sytuację kobiet w dyskursie politycznym, jest konieczność balansowania pomiędzy lojalnością wobec grupy własnej (innych napiętnowanych) a udowodnieniem doskonałego dostosowania do grupy dominującej (*normalsów* – *Ibidem*: 57-61). Kobiety obecne w polityce zazwyczaj są postrzegane jako reprezentantki własnej grupy, przy czym rolę tę przypisuje się im niezależnie od ich intencji. Polityczki bywają rozliczane z lojalności wobec innych kobiet nawet wówczas, gdy nie postrzegają swojej politycznej aktywności, jako reprezentacji „kobięcych interesów”.

Charakterystyczna dla zachowań językowych mających na celu ochronę zagrożonej tożsamości przez napiętnowanego jest ambiwalencja wobec własnej grupy, często niechęć wobec innych napiętnowanych. Mechanizm ten może tłumaczyć odcinanie się wielu polityczek od postulatów feministycznych, ich negatywne opinie wobec parytetów czy podważanie istnienia dyskryminacji. Innym wytłumaczeniem braku grupowej lojalności jest słabość kryterium bycia kobietą jako jedynej identyfikacji grupowej. Choć kobiecość może być szansą na zbudowanie fundamentu wspólnego interesu i emancypacji grupy, jednak jako jedyne spoiwo często okazuje się nieskuteczne i niewystarczające. W szczególności gdy definiowane jest jako brak, a nie jako atut i potencjał wynikający z podzielanego doświadczenia.

Doświadczeniem polityczki jest nie tylko interioryzacja przekonań społecznych dotyczących kobiet, ale też bardziej specyficznych stereotypów, w które wpisana jest deprecjacja, pobłażanie, paternalizm, nawet pogarda wobec kobiet funkcjonujących w polityce. Mechanizmy samowykluczania kobiet z dyskursu politycznego i autodeprecjacji można tłumaczyć tym, że kobieta-polityczka tak jak inni stygmatyzowani szuka w sobie cech, które mogłyby uzasadnić odczuwaną społeczną odmowę

szacunku i uznania. Człowiek łatwo uczy się, że jest poza nawiasem – zauważył Goffman (*Ibidem*: 66–77). Tym samym polityczka staje się własnym strażnikiem, uczestniczy w procesie reprodukcji porządku społecznego opartego na wykluczeniu kobiet ze sfery publicznej oraz sama pilnuje własnego miejsca w hierarchii.

Innym mechanizmem reprodukcji patriarchalnego porządku dyskursu jest naturalizacja piętna. Osoby z piętnem zaczynają być traktowane jako „normalne”, co nie oznacza, że znika pogarda, lekceważenie i dyskomfort związany z ich obecnością (*Ibidem*: 88). Kobiety funkcjonujące w polityce oczywiście zabierają głos w publicznej debacie. Jednak niezmiennie zmuszone są do prowadzenia skomplikowanych gier mających na celu stworzenie relacji złudnej akceptacji, choć ich otwarta dyskredytacja nie jest współcześnie akceptowana.

Kobiecość pozostaje w polityce rodzajem piętna, atrybutem w wielu okolicznościach dyskredytującym – wyróżniającą cechą, która zostaje rozpoznana jako różnica, odstępstwo w stosunku do normy, którą w dalszym ciągu, pomimo formalnego równouprawnienia kobiet, stanowi na tym polu męskość. Konsekwencją tego rozpoznania jest poddanie kobiecych podmiotów dyskursywnej władzy, represji i kontroli.

Zakończenie.

Pytania otwarte i wątpliwości badawczych ciąg dalszy

Obraz funkcjonowania kobiet w polskim politycznym dyskursie medialnym okazał się niespójny, fragmentaryczny, nietworzący całości, niepozwalający na sformułowanie jednoznacznych wniosków i rekomendacji.

Wskazane w badaniu działania komunikacyjne polityczek poddają się interpretacji w perspektywie napięć i sprzecznych oczekiwań, które charakteryzują androcentryczny porządek językowy. Konkluzje to raczej mapa punktów, które (jeszcze) nie łączą się ze sobą. Sformułowane wnioski nie dają wpisać się w ramy teoretyczne ani feminizmu równości, ani różnicy. Wskazano zarówno strategie kobiet-polityków, które konstruują swoją tożsamość jako równych mężczyznom, nie innych, raczej „równie dobrych”, jak również kobiet-polityczek, jako swoje przewagi w polu polityki akcentujących inne niż stereotypowo męskie cechy, wartości i sposoby funkcjonowania.

Tym samym wezwanie do jakościowej zmiany polityki związane z dopuszczeniem do niej kobiet – obecne w dyskursie publicznym i stanowiące jedną z inspiracji do podjęcia tej problematyki – wydaje się wobec braku homogenicznego kobiecego podmiotu nieuprawnione. Polifonia kobiecych głosów i tożsamości, która wyłoniła się z badania, skłania do bardziej ogólnego wniosku, że „tożsamość kobieca”, jako spójna kategoria w polityce, nie istnieje.

Nadrzędnym celem badania, które przedstawiłam w niniejszej monografii, była próba zajrzenia pod powierzchnię praktyk komunikacyjnych: odsłonięcie ukrytych reguł rządzących medialnym dyskursem politycznym, odkrycie i opisanie związków między ideologią i sposobami jej manifestowania w wypowiedziach polityczek. Ten cel został osiągnięty.

Wyzwaniem – ale nie ograniczeniem – w podejmowaniu problematyki dyskursywnych uwarunkowań funkcjonowania kobiet okazał się problem subiektywności. Nie istnieje możliwość obserwacji i poznania wolnego od teorii, obiektywny punkt widzenia jest iluzją (Smith, Hodkinson 2009: 410). Badanie jest procesem wymagającym wyobraźni, w dużej mierze

opartym na przypuszczeniach, zapośredniczonym przez konstrukty myślowe i aparat pojęciowy badacza/badaczki. Źródłem danych w przedstawionym badaniu były wywiady prasowe, ale też wiedza, założenia, doświadczenia i usytuowanie badaczki. Wybór tekstów, fragmentów, propozycje kategorii oraz interpretacji należy określić jako nieuchronnie subiektywne. „Zadaniem badacza jest przekonanie, że tezy i interpretacje są zarówno wiarygodne, jak i prawdopodobne, i że nie wzięły się z powietrza ani nie są subiektywnym, niewyraźnym przecuciem, lecz argumentami opierającymi się na materiałach zawartych w zgromadzonym archiwum” (Rapley 2010: 220). Sposób realizacji tego zadania pozostaje otwarty na podważanie i krytykę czytelników niniejszej monografii.

Innym wyzwaniem, zapewne wspólnym dla wszystkich badaczy dyskursu, była kategoria sprawczości podmiotu.

Jak w toku analiz empirycznych wskazać wypowiedzi świadczące o sprzeczności mówiącej wobec dyskursywnej kontroli, a tym samym – jak dowieść możliwości sprawstwa, możliwości *mówienia*?

Jak wyodrębnić i dowartościować podmiotowy sprzeciw, dążenie do emancypacji czy próbę negocjacji zastanych uwarunkowań? Czy wyodrębnione w analizie dyskursywne zachowanie kobiet polegające na przywdziewaniu męskiego kostiumu jest nieuświadomioną, głęboko wpisaną w funkcjonowanie dyspozycją? A może jest (i czy – jedynie?) strategią wybraną przez samoświadomy podmiot, o czym pisał Giddens? A może jest wyborem autoprezentacji scenicznej, opisanej przez Goffmana?

Czy można interpretować przejawy wyodrębniania się kobiecej, niestereotypowej zawodowej tożsamości jako zapowiedź zmiany polityki, owej nowej jakości, tego poszukiwanego przez mnie *ja mówię*? A może jest to kolejny zabieg dyskursywny polegający na dopuszczeniu „inności” tylko po to, by ją kontrolować i okiełznać. *Tylko wydaje się, że to ja mówię*?

Na wszystkie powyższe pytania niniejsza monografia nie daje – i chyba nie może dać – odpowiedzi.

Propozycją metodologiczną, którą wykorzystałam i która stanowiła próbę zmierzenia się z konceptualizacją i operacjonalizacją pojęcia sprawczości, była kategoria performatywności rozumiana jako prowadzenie gry w „odgrywanie płci” dla osiągnięcia celu politycznego i budowy kapitału politycznego. W możliwości „zagrania tej roli inaczej” upatrywałam szczeliny w patriarchalnej strukturze komunikacji politycznej. Możliwość sprawstwa, „wolnej woli” konstruowanego społecznie podmiotu, zdolność do oporu wobec władzy dyskursu, a zatem możliwość zmiany, to jednak tematy wykraczające poza przedstawioną analizę. W moim odczuciu nie dość tu zgłębione, jednakże nieodmiennie fascynujące. Być może zaproponowany i wykorzystany przeze mnie sposób poradzenia sobie z problematyzacją dyskursywnej „wolności” podmiotu posłuży także innym, zmagającym się z tym wyzwaniem, badaczom i badaczkom.

Wnioski, jakie przedstawiam w niniejszej monografii, otwierają kolejne przestrzenie badawcze warte eksploracji. Na zakończenie chciałybym wskazać kilka takich możliwych tropów, którymi warto podążać.

Teksty do opisywanego badania wybrano tak, aby odzwierciedlały różne opcje światopoglądowe obecne na polskiej scenie politycznej. Porównanie dyskursów różnych mediów w perspektywie gender – jedynie zarysowane w badaniu – może stanowić rozwinięcie i kontynuację przedstawionej analizy. Warto byłoby wtedy uwzględnić nie tylko afiliację polityczną kobiet-polityczek, ale także ich wiek. Artykulacja tożsamości politycznej w perspektywie genderowej wydaje się związana ze zmianą pokoleniową, która znajduje odzwierciedlenie w polityce. Masowość protestów w ramach strajków kobiet skłania do postawienia hipotezy o, być może, politycznym przebudzeniu młodego pokolenia kobiet.

Jednym z wniosków badania było stwierdzenie zaistnienia, choć na krótko i epizodycznie, kategorii kobiecego „my” – być może formy siostrzeństwa w kontekście protestów przeciwko zaostrzeniu prawa aborcyjnego w Polsce. Na ile trwała była ta społeczna emocja? Czy energia – poczucie politycznego sprawstwa – ujawniona wobec dyskryminujących kobiety decyzji, przełoży się na działanie w ramach formalnej, partyjnej

polityki? Uważam, że pytania te również mogą zainspirować nowe projekty badawcze.

Kolejną zmienną, którą należałoby uwzględnić, podejmując problematykę funkcjonowania kobiet w polityce, jest złożony charakter ich tożsamości. Nie tylko płeć wpływa na definiowanie siebie jako polityczki, istotna jest też pozycja, którą kobieta zajmuje na scenie politycznej. Inne strategie dyskursywne podejmuje ta, która działa w głównym nurcie, inne kobieta będąca na obrzeżach sceny politycznej lub już/jeszcze poza nią. Wydaje się, że im bliżej centrum władzy, tym silniejsze działanie mechanizmów kontroli dyskursu, tym większa presja na autoprezentacyjną samokontrolę. Istotne jest, którą tożsamość polityczka wybiera jako kluczową dla swojej autoprezentacji. Być może w bardziej odległych kręgach oddziaływania władzy dyskursu przestrzeń dla oporu i upodmiotowienia jest większa. Te intuicje także mogą zostać przełożone na pytania badawcze.

W kontekście wymienionych genderowych uwarunkowań konstruowania zawodowych tożsamości polityczek ciekawe byłoby uchwycenie zmian, jakie następują w czasie. Warte zainteresowania badawczego są jednostkowe trajektorie identyfikacji zawodowych od momentu wejścia do polityki, bycia nowicjuszka, poprzez nabywanie doświadczenia aż po – być może – asymilację i naturalizację lub ewentualne odrzucenie norm niesprzyjającego środowiska. Jak zmienia się sposób konstruowania „zawodowego ja” kobiety, począwszy od działania na peryferiach pola politycznego, aż po wejście w zhierarchizowane struktury partyjne?

W badanym materiale wyraziste, radykalne i bezkompromisowe w odniesieniu do tematyki kobiecej były szczególnie głosy tych polityczek, które funkcjonują w polityce od dawna, które już zbudowały swoją karierę i stabilną pozycję. Podobną cechę autoprezentacyjną zaobserwować można było u nowicjuszek na politycznej scenie, tych, które dopiero zaczynały budować swoją zawodową tożsamość, które czerpią ze swojej niedawnej pozycji zewnętrznej obserwatorki i outsiderki. Być może wła-

śnie te uwarunkowania pozycji w dyskursie sprawiają, że niektóre polityczki mogą „pozwolić sobie na więcej”. Czy tak jest – to wymaga sprawdzenia.

Badanie skupione na zmianach strategii tworzenia zawodowych tożsamości w czasie jest obiecującym i ciekawym kierunkiem rozwoju tej problematyki. W tym kontekście rozczarowanie, jako wątek pojawiający się w narracjach polityczek, zasygnalizowany, ale nie pogłębiony w moim badaniu, wymaga – wydaje się – dalszych dociekań badawczych.

Wreszcie przestrzenią badawczą, która dodatkowo wymaga eksploracji, jest cisza w komunikacji. Zadaniem badacza jest pytać nie tylko o rzeczywistość daną w dyskursie, ale także o tę, której w nim nie ma lub która jest przezeń delegitymizowana. Momenty ucięcia czy przemilczenia tematu, problemy pomijane i nieporuszane w wywiadach, artykulacje zbyt ryzykowne, by je wypowiedzieć, tworzą komunikację w nie mniejszym stopniu niż to, co wyrażone. Jak analizować przemilczenia, nieobecność, wykluczenie głosów w rozmowie, to jeszcze jedno – szczególnie metodologiczne – wyzwanie badawcze.

Aktorka Dorota Kolak na słowa prowadzącego wywiad dziennikarza: „Nadal trudno jest kobietom wyrwać się z pewnego schematu. Pokutuje niepisana zasada: mężczyźni grają ludzi, a kobiety grają kobiety”, odpowiedziała: „Cóż mam powiedzieć, może poczekajmy na kobiety, które będą pisać scenariusze...” (Kolak 2016: 10). Podejmując się napisania tej monografii, miałam nadzieję, że pokazując działanie mechanizmów dyskursywnej władzy i kontroli nad kobietami w polu, w którym te scenariusze są pisane, przybliżę ten moment.

Nadzieja jest ważna. Teraz, po zakończeniu swojej pracy, bliżej mi jednak do słów Eribona otwierających tę monografię: „Trochę się przesuwamy, oddalamy, robimy krok w bok”. Kobiety, które piszą scenariusze – to nie wystarczy – zwłaszcza jeżeli będą to scenariusze pisane przez „strażniczki patriarchy”. Czy współczesna polityka spektaklu jest miejscem pisania scenariuszy zmiany? Czy nie jest tak, że do realizacji i tak wybierane będą tylko scenariusze niewymagające wyjścia poza dające poczucie bezpieczeństwa i przewidywalności status quo?

Bibliografia

- Abell, J., Myers, G. (2011). *Analiza wywiadów badawczych*. [W:] Wodak, R., Krzyżanowski, M. (Red.), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, 225–251. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Acker, J. (1990). Hierarchies, Jobs, Bodies: A Theory of Gendered Organizations. *Gender and Society* Vol. 4, No. 2, 139–158.
- Baran, S.J., Dennis, K.D. (2007). *Teorie komunikowania masowego*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Barthes, R. (2004). *Podstawy semiologii*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bartky, S.L. (2008). *Foucault, kobiecość i unowocześnianie władzy patriarchalnej*. [W:] Hryciuk, R., Kościańska, A. (Red.), *Gender. Perspektywa antropologiczna*, 50–75. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Bauer, M.W., Aarts, B. (2000). *Corpus construction: A principle for qualitative data collection*. [W:] Bauer, M.W., Gaskell, G. (Eds.), *Qualitative researching with text, image and sound*, 19–37. London: Sage.
- Bauman, Z. (2007). *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Bem, S.L. (2000). *Męskość, kobiecość. O różnicach wynikających z płci*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Benhabib, S. (1996). *Toward a Deliberative Model of Democratic Legitimacy*. [W:] Benhabib, S. (Ed.), *Democracy and Difference. Contesting the Boundaries of the Political*, 3–19. Princeton: Princeton University Press.
- Bobako, M. (2010). *Demokracja wobec różnicy. Multikulturalizm i feminizm w perspektywie polityki uznania*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Bourdieu, P. (1986). *The forms of capital*. [W:] Richardson J. (Ed.), *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, 241–258. New York: Greenwood.

- Bourdieu, P. (1989). Social Space and Symbolic Power. *Sociological Theory* Vol. 7, No. 1, 14–25.
- Bourdieu, P. (1996). Understanding. *Theory. Culture and Society* Vol. 13, Issue 2, 17–37.
- Bourdieu, P. (2004). *Męska dominacja*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bourdieu, P. (2005). *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bourdieu, P. (2006). *Medytacje pascaliańskie*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bourdieu, P. (2009). *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bouvoir, S. (2014). *Druga płeć*. Warszawa: Wydawnictwo: Czarna Owca.
- Bradley, H. (2008). *Płeć*. Warszawa: Wyd. SIC!
- Browne, J. (2007). *Introduction*. [W:] Browne J. (Ed.), *The future of gender*, 1–15. Cambridge: Cambridge University Press.
- Brubaker, R., Cooper, F. (2000). Beyond “identity”. *Theory and Society* Vol. 29, No. 1, 1–47.
- Bryson, V. (2007). *Perspectives on gender equality: challenging the terms of debate*. [W:] Browne, J. (Ed.), *The future of gender*, 3–53. Cambridge: Cambridge University Press.
- Brzostowska, B. (2011). *Dyskurs medialny w najnowszej refleksji metodologicznej*. [W:] Wodak, R., Krzyżanowski, M. (Red.), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, 215–220. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Brzozowska-Brywczyńska, M. (2008). *Telewizyjne mediowanie rzeczywistości. Udostępnianie niedostępnego, czyli próba refleksji nad telewizyjną mediacją obcości*. Niepublikowana rozprawa doktorska. Poznań: Instytut Socjologii UAM, Biblioteka Wydz. Nauk Społecznych.
- Budrowska, B. (2003). *Znikoma reprezentacja kobiet w elitach – próby wyjaśnień*. [W:] Titkow, A. (Red.), *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*, 39–67. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Buławka, H.M. (2013). *Gender Representations in the Polish Press*. Warszawa: Warszawska Firma Wydawnicza.

- Butler, J. (2008). *Uwikłani w płęć*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- CBOS (2018). *O nieufności i zaufaniu*. Raport z badań Nr 35/2018, https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_035_18.PDF.
- Childs, S., Lovenduski, J. (2013). *Representation*. [W:] Waylen, G., Celis, K., Kantola, J., Weldon, L. (Eds.), *The Oxford Handbook on Gender and Politics*, 489–513. New York: Oxford University Press.
- Chybicka, A. (2010). *Gender selected aspects of psychological functioning of men and women – cultural and cross – cultural perspective*. [W:] Chybicka, A., Safdar, S.F., Kwiatkowska, A. (Eds.), *Culture and Gender. An intimate relations*, 161–164. Gdańsk: GWP.
- Cicourel, A.V. (2006). *Procedury interpretacyjne i reguły normatywne w procesie negocjacji statusu i roli*. [W:] *Współczesne teorie socjologiczne*, tom 2, 909–937. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Connell, R.W. (1987). *Gender and Power: Society, the Person, and Sexual Politics*. Stanford: Stanford University Press.
- Czarnacka, A. (2021a). *Udział kobiet we władzy*. [W:] *Kobiety w Polsce w XXI wieku. Raport Centrum Praw Kobiet*, 125–147. Warszawa: Fundacja Centrum Praw Kobiet.
- Czarnacka, A. (2021b). *Kobiety w mediach*. [W:] *Kobiety w Polsce w XXI wieku. Raport Centrum Praw Kobiet*, 250–269. Warszawa: Fundacja Centrum Praw Kobiet.
- Czub, M. (2006). *How Wilber’s integral approach can help to understand sex and gender*. [W:] Kuczyńska, A., Dzikowska, E.K. (Red.), *Understanding Sex and Gender. Zrozumieć płęć III*, 35–43. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.
- Czyżewski, M. (2005). Hasło: *Dyskurs*. [W:] *Encyklopedia socjologii. Suplement*, 50–58. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Czyżewski, M. (2010). *Analiza ramowa, czyli „co tu się dzieje”*. [W:] Goffman, E. *Analiza ramowa*, VII–XLIX. Kraków: Nomos.
- Czyżewski, M. (2013). Socjologia interpretatywna i metoda biograficzna: przemiana funkcji, antyesencjalistyczne wątpliwości oraz sprawa krytyki. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, tom IX, nr 4, 14–27.

- Czyżewski, M. (2014). Teorie dyskursu i dyskursy teorii. *Kultura i społeczeństwo* tom 57, nr 2, 3–25.
- Czyżewski, M., Dunin, K., Piotrowski, A. (2009). *Cudze problemy, czyli wstęp do sepologii*. [W:] Czyżewski, M., Dunin, K., Piotrowski, A. (Red.), *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*. Warszawa: WAIp.
- van Dijk, T.A. (2001). *Badania nad dyskursem*. [W:] Dijk van, T. A. (Red.), *Dyskurs jako struktura i proces*, 9-44. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Domański, Z. (2019). Zarządzanie organizacją poprzez motywowanie pracowników. *Journal of Modern Science* Vol 43, Issue 4, 133-156.
- Eagly, A.H., Carli, L.L. (2007). Women and the Labyrinth of Leadership. *Harvard Business Review* Vol 85, Issue 9, 63–71.
- Eagly, A.H., Karau, S.J. (2002). Role congruity theory of prejudice toward female leaders. *Psychological Review* Vol. 109, Issue 3, 573–598.
- Eagly, A.H., Wood, W. (1999). The origins of sex differences in human behavior: Evolved dispositions versus social roles. *American Psychologist* Vol 54, Issue 6, 408–423.
- Eribon, D. (2019). *Powrót do Reims*. Kraków: Karakter.
- Faludi, S. (1991). *Backlash: The Undeclared War Against American Women*. New York: Three Rivers Press.
- Fidelis, M. (2010). *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*. Warszawa: W.A.B.
- Fidelis, M (2020). *Gender, historia i komunizm*. [W:] Stańczak-Wiślicz, K., Perkowski, P., Fidelis, M., Klich-Kluczevska, B. (Red.), *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, 25–43. Kraków: TAIWPN UNIVERSITAS.
- Fiske, S.T. (1993). Controlling other people. The impact of power on stereotyping. *American Psychologist* Vol. 48, Issue 6, 621–628.
- Fontana, A., Frey, J.H. (2010). *Wywiad. Od neutralności do politycznego zaangażowania*. [W:] Denzin, N., Lincoln, Y. (Red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, 81–127. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Forment, C. (1996). *Peripheral Peoples and Narrative Identities: Ardentian Reflections on Late Modernity*. [W:] Benhabib, S. (Ed.), *Democracy and Difference. Contesting the Boundaries of the Political*, 314–341. Princeton: Princeton University Press.
- Foucault, M. (1977). *Archeologia wiedzy*. Warszawa: PIW.
- Foucault, M. (1993). *Nadzorować i karać*. Warszawa: Wydawnictwo Fundacji Althea.
- Foucault, M. (1995). *Historia seksualności*. Warszawa: Wydawnictwo Czytelnik.
- Foucault, M. (1998a). Podmiot i władza. *Lewą nogą* nr 10, 174–192.
- Foucault, M. (1998b). *Trzeba bronić społeczeństwa: Wykłady w Collège de France*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Foucault, M. (2002). *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970*. Gdańsk: Wyd. Słowo/Obraz/Terytoria.
- Franczak, K. (2017). *Analiza ramowania*. [W:] Czyżewski, M., Otrocki, M., Piekot, T., Stachowiak, J. (Red.), *Analiza dyskursu publicznego: przegląd metod i perspektyw badawczych*, 145–173. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Fuchs-Epstein, C. (1981). *A Cross-National Perspective*. [W:] Fuchs-Epstein, C., Coser, R.L. (Eds.), *Access to Power, Cross-National Studies of Women and Elite*, 3–15. London: Allen and Unwin.
- Fuchs-Epstein, C. (1988). *Deceptive Distinctions: sex, gender, and the social order*. Yale: University Press.
- Fuszara, M. (2010). *Kobiety w polityce w okresie transformacji w Polsce*. [W:] Frąckowiak-Sochańska, M., Królikowska, S. (Red.), *Kobiety w polskiej transformacji 1989–2009. Podsumowania, interpretacje, prognozy*, 19–42. Toruń: Wyd. Adam Marszałek.
- Fuszara, M. (2014a). Hasło: *Kobiety w polityce*. [W:] *Encyklopedia Gender. Płeć w kulturze*. Praca zbiorowa. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.

- Fuszara, M. (2014b). Hasło: *Prawa wyborcze kobiet*. [W:] *Encyklopedia Gender. Płeć w kulturze*. Praca zbiorowa. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Gajewska, A. (2008). *Hasło: Feminizm*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Gamson, W.A., Croteau, D., Hoynes, W., Sasson, T. (1992). Media Images and the Social Construction of Reality. *Annual Review of Sociology* Vol. 18, 373–393.
- Gdula, M. (2014). *Odpowiedź na pytanie, czy gender studies to nauka*. [W:] *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Praca zbiorowa, 94–104. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Giddens, A. (2001). *Nowe zasady metody socjologicznej: pozytywna krytyka socjologii interpretatywnych*. Kraków: Nomos.
- Giddens, A. (2003). *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Giddens, A. (2010). *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gilligan, C. (1982). *In A Different Voice: Psychological Theory and Women’s Development*. Harvard: Harvard University Press.
- Goffman, E. (1981). *Forms of talk*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- Goffman, E. (2000). *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: PIW.
- Goffman, E. (2005). *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Goffman, E. (2006). *Rytuał interakcyjny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Goffman, E. (2010). *Analiza ramowa. Esej o organizacji doświadczenia*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Gould, C.C. (1996). Diversity and Democracy: Representing differences. [W:] Benhabib, S. (Ed.), *Democracy and Difference. Contesting the Boundaries of the Political*, 171–186. Princeton: Princeton University Press.

- Grabe, M.E., Samson, L., Yeghyan, N., Zelankauskiate, A. (2009). *Gender in political news reportage: Messenger and message*. International Communication Association's annual meeting. Chicago, Illinois.
- Graczyk, E. (2014). *Tego się nie robi temu narodowi*. [W:] *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Praca zbiorowa, 405–410. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Graff, A. (2001). *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Graff, A. (2005). *Jesteś urocza kiedy się złościsz. Radykalny feminizm drugiej fali a media głównego nurtu*. [W:] Kowalczyk, I., Zierkiewicz, E. (Red.), *Kobiety, feminizm i media*, 35–55. Poznań: Konsola.
- Graff, A. (2008). *Płeć i naród tu i teraz. Kilka uwag o genderowym i seksualnym wymiarze współczesnego polskiego nacjonalizmu*. [W:] Oleksy, E.H. (Red.), *Tożsamość i obywatelstwo w społeczeństwie wielokulturowym*, 140–158. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Graff, A. (2014). *Matka Polka Feministka*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Graff, A., Korolczuk, E. (2022). *Kto się boi gender? Prawica, populizm i feministyczne strategie oporu*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Grzebalska, W. (2014). *Płeć powstania warszawskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN.
- Grzymała-Kazłowska, A. (2004). Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu na tle współczesnych badań nad dyskursem. *Kultura i Społeczeństwo* tom 48, nr 1, 13–34.
- Guba, E.G., Lincoln, Y.S. (2009). *Kontrowersje wokół paradygmatów. Sprzeczności i wyłaniające się zbieżności*. [W:] Denzin, N.K., Lincoln, Y.S., (Red.), *Metody badań jakościowych*, tom 1, 281–313. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- GUS (2023a). *Raport SDG 2023. Kobiety na drodze zrównoważonego rozwoju*, https://raportsdg.stat.gov.pl/Decyzyjnosc_i_zarzadzanie.html.

- GUS (2023b). *Wskaźnik 5.5.1 – Odsetek kobiet zasiadających w parlamentach krajowych i samorządach lokalnych*, https://sdg.gov.pl/statistics_glob/5-5-1/.
- Habermas, J. (2009). *Uwzględniając Innego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Haslanger, S. (2000). Gender and Race: (What) are they? What do we want them to be? *Noûs* Vol. 34, Issue 1, 31–55.
- Hays, S. (1998). *The Cultural Contradictions of Motherhood*. New Haven: Yale University Press.
- hooks, b. (2013). *Teoria feministyczna: od marginesu do centrum*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Howarth, D. (2008). *Wprowadzenie: co to jest dyskurs?* [W:] Howarth, D. (Red.), *Dyskurs*, 5-23. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Hryciuk, R.E. (2012). *O znikającej matce. Upolitycznione macierzyństwo w Ameryce Łacińskiej i w Polsce*. [W:] Hryciuk, R.E., Korolczuk, E. (Red.), *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*, 267–89. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Hryciuk, R.E., Korolczuk, E. (2012). *Wstęp. Pożegnanie z Matką Polką?* [W:] Hryciuk, R.E., Korolczuk, E. (Red.), *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*, 7–27. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Hryciuk, R.E., Korolczuk, E. (2015). *Konteksty upolitycznienia macierzyństwa i ojcostwa we współczesnej Polsce*. [W:] Hryciuk, R.E., Korolczuk, E. (Red.), *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, 11–45. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Hurley, S. (2007). *Sex and the social construction of gender: can feminism and evolutionary psychology be reconciled*. [W:] Browne, J. (Ed.), *The future of gender*, 98–115. Cambridge: Cambridge University Press.

- Łowiecka-Tańska, I. (2010). *Kobiety w polityce w okresie transformacji w Polsce*. [W:] Frąckowiak-Sochańska, M., Królikowska, S. (Red.), *Kobiety w polskiej transformacji 1989–2009. Podsumowania, interpretacje, prognozy*, 93–104. Toruń: Wyd. Adam Marszałek.
- IMM (2017). IMM: „Rzeczpospolita” najbardziej opiniotwórczym medium w 2016 roku. Warszawa: Instytut Monitorowania Mediów, <https://www.imm.com.pl/imm-rzeczpospolita-najbardziej-opiniotwórczym-medium-w-2016-roku/>.
- IMM (2018). IMM: „Rzeczpospolita” najbardziej opiniotwórczym medium w 2017 roku. Warszawa: Instytut Monitorowania Mediów, <https://www.imm.com.pl/imm-rzeczpospolita-najbardziej-opiniotwórczym-medium-w-2017-roku/>.
- IMM (2019). Raport IMM: Najbardziej opiniotwórcze media 2018 roku. Warszawa: Instytut Monitorowania Mediów, <https://www.imm.com.pl/imm-najbardziej-opiniotwórcze-media-2018-roku/>.
- IMM (2020). Raport IMM: Najbardziej opiniotwórcze media w Polsce 2019. Warszawa: Instytut Monitorowania Mediów, <https://www.imm.com.pl/najbardziej-opiniotwórcze-media-w-2019/>.
- Jabłońska, B. (2006). Krytyczna analiza dyskursu: refleksje teoretyczno-metodologiczne. *Przegląd Socjologii Jakościowej* tom 2, nr 1, 53–67.
- Janion, M. (1996). *Kobiety i duch inności*. Warszawa: Wyd. Sic!
- Kantar (2019). *Kobiety w życiu publicznym*. Raport Kantar Polska dla Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, https://bip.brpo.gov.pl/sites/default/files/Kobiety_w_zyciu_publicznym_Raport_Kantar_Polska.pdf.
- Kimmel, M. (2014). *Człowiek jako gatunek zagrożony przez płęć*. [W:] *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Praca zbiorowa, 14–46. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Kolak, D. (2016). Rozmowa: Chcę zagrać Ryszarda III. *Gazeta Wyborcza. Duży Format* nr 36, 16–18.
- Kołąkowski, L. (2014). Casus Eichmanna. Adam Michnik poleca. *Gazeta Wyborcza* 18.07.

- Kondratowicz, E. (2001). *Szminka na sztandarze. Kobiety Solidarności 1980–1989. Rozmowy*. Warszawa: Wyd: Sic!
- Kopciewicz, L. (2008). *Rodzaj*. [W:] Stańczyk, P., Cackowska, M., Starogo, K. (Red.), *Dyskursywna konstrukcja podmiotu. Przyczynek do rekonstrukcji pedagogiki kultury*, 96–155. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Kopciewicz, L. (2011). *W dniu ich święta. Przemoc symboliczna, media i podmiot kobiecy w świadomości grup pokoleniowych*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Korolczuk, E., Hryciuk, R.E. (2014). Hasło: *Ruchy społeczne kobiet* [W:] *Encyklopedia Gender. Płeć w kulturze*. Praca zbiorowa. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Kościańska, A. (2014). *Gender a seksualność*. [W:] *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Praca zbiorowa, 104–114. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Kostro, M. (2014). Łagodny uśmiech żelaznych dam... Argument płci w dyskursie o kobietach politykach w prasie społeczno-politycznej. *Socjolingwistyka* nr 28, 165–186.
- Kotlarska-Michalska, A. (2010). *Rodzinne role kobiet w nowych rolach*. [W:] Frąckowiak-Sochańska, M., Królikowska, S. (Red.), *Kobiety w polskiej transformacji 1989–2009. Podsumowania, interpretacje, prognozy*, 510–553. Toruń: Wyd. Adam Marszałek.
- Krasuska, K. (2014). Hasło: *Intersekcyjność*. [W:] *Encyklopedia Gender. Płeć w kulturze*. Praca zbiorowa. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Krzyżanowska, N. (2012). *Kobiety w (polskiej) sferze publicznej*. Toruń: Wyd. Adam Marszałek.
- Krzyżanowska, N. (2013). (Krytyczna) analiza dyskursu a (krytyczna) analiza gender: zarys synergii teoretycznej i metodologicznej. *Przeгляд Socjologii Jakościowej*, tom 9, nr 1, 62–84.
- Krzyżanowska, N., Konopka, A., Glapka, E. (2017). *O badaniach dyskursu w perspektywie feministycznej. Uwagi na przykładzie analizy felietonu „Wojna z wózkowymi” Zbigniewa Mikołejki*. [W:] Czyżewski, M.,

- Otrocki, M., Piekot, T., Stachowiak, J. (Red.), *Analiza dyskursu publicznego: przegląd metod i perspektyw badawczych*, 271–311. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Kurz, I. (2014). Hasło: *Stereotyp*. [W:] *Encyklopedia Gender. Płeć w kulturze*. Praca zbiorowa. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Kuźma-Markowska, S. (2014). Hasło: *Trzecia fala*. [W:] *Encyklopedia Gender. Płeć w kulturze*. Praca zbiorowa. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Kwiatkowska, A. (2010a). *Negotiating identity – a never ending story*. [W:] Chybicka, A., Safdar, S.F., Kwiatkowska, A. (Eds.), *Culture and Gender. An intimate relations*, 91–96. Gdańsk: GWP.
- Kwiatkowska, A. (2010b). *Identity in a multicultural environment: a gender perspective*. [W:] Chybicka, A., Safdar, S.F., Kwiatkowska, A. (Eds.), *Culture and Gender. An intimate relations*, 98–113. Gdańsk: GWP.
- Kwiatkowska, A. (2020a). *Kobiety w wyborach do Sejmu RP i Senatu RP w 2019 r.* [W:] Bodnar, A. (Red.), *Kwoty i co dalej? Udział kobiet w życiu politycznym w Polsce. Analiza i zalecenia*, 16–33. Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich.
- Kwiatkowska, A. (2020b). *Postawy Polek i Polaków wobec wyborczych mechanizmów wyrównawczych*. [W:] Bodnar, A. (Red.), *Kwoty i co dalej? Udział kobiet w życiu politycznym w Polsce. Analiza i zalecenia*, 47–60. Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich.
- Landes, J.B. (1998). *The public and the private sphere. A feminist reconsideration*. [W:] Landes, J.B. (Ed.), *Feminism. The Public & The Private*, 135–164. Oxford: Oxford University Press.
- Lawson, T. (2007). *Gender and social change*. [W:] Browne, J. (Ed.), *The future of gender*, 136–162. Cambridge: Cambridge University Press.
- Lazar, M.M. (2005a). *Feminist critical discourse analysis: Articulating a feminist discourse praxis*. *Critical Discourse Studies* Vol. 4, Issue 2, 141–164.
- Lazar, M.M. (2005b). *Politicizing Gender in Discourse: Feminist Critical Discourse Analysis as Political Perspective and Praxis*. [W:] Lazar,

- M.M. (Ed.), *Feminist critical discourse analysis. Gender, Power and Ideology in Discourse*, 1–31. Hampshire: Palgrave Macmillan.
- van Leeuwen, T. (1996). *The Representation of Social Actors*. [W:] Caldas-Coulthard, C.R., Coulthard, M. (Eds.), *Texts and Practices: Readings in Critical Discourse Analysis*, 32–70. London: Routledge.
- Limanowska, B. (2014). Hasło: *Gender mainstreaming*. [W:] *Encyklopedia Gender. Płeć w kulturze*. Praca zbiorowa. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Lister, R. (2008). *Od intymności do globalności. Refleksje nad płciowym wymiarem obywatelstwa*. [W:] Oleksy, E. (Red.), *Tożsamość i obywatelstwo w społeczeństwie wielokulturowym*, 25–40. Warszawa: Wydawnictwo PWN.
- Lombardo, E., Meier, P., Verloo, M. (2017). Policymaking from a Gender+ Equality Perspective. *Journal of Women, Politics & Policy* Vol. 38, Issue 1, 1–19.
- Löwy, I. (2012). *Okowy rodzaju. Męskość, kobiecość, nierówność*. Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram.
- Magalhaes, I. (2005). *Interdiscursivity, Gender Identity and the Politics of Literacy in Brazil*. [W:] Lazar, M.M. (Ed.), *Feminist critical discourse analysis. Gender, Power and Ideology in Discourse*, 181–205. Hampshire: Palgrave Macmillan.
- Majewska, E. (2014a). Hasło: *Feministyczna filozofia polityczna*. [W:] *Encyklopedia Gender. Płeć w kulturze*. Praca zbiorowa. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Majewska, E. (2014b). Hasło: *Podmiot*. [W:] *Encyklopedia Gender. Płeć w kulturze*. Praca zbiorowa. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Melonowska, J. (2014). Status refleksji teoretycznej i metod jakościowych w psychologii a jej funkcja społeczna. *Czasopismo Psychologiczne* tom 20, nr 1, 31–38.
- Molęda-Zdziech, M. (2013). *Czas celebrytów. Mediatyzacja życia publicznego*. Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Mouffe, C. (2005). *Paradoks demokracji*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.

- Mrozik, A. (2012). *Akuszarki transformacji. Kobiety, literatura i władza w Polsce po 1989 roku*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Nalewajko, E. (2010). *Partyjne bariery awansu kobiet w Polsce*. [W:] Pańków, I., Post, B. (Red.), *Kobiety u władzy? Spojrzenie z Sejmu*, 79-105. Warszawa: ISP PAN.
- Nijakowski, L. (2014). *Elity w perspektywie socjologicznej analizy dyskursu*. [W:] Czyżewski, M., Franczak, K., Nowicka, M., Stachowiak, J. (Red.), *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, 61-87. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Norris, P. (1996). Mobilising the 'Women's Vote': The Gender - Generation Gap in Voting Behaviour. *Parliamentary Affairs* Vol. 49. Issue 2, 333-342.
- Okin, S. (1998). *Gender, the Public and the Private*. [W:] Phillips, A. (Ed.), *Feminism and Politics*, 116-141. Oxford: Oxford University Press.
- Ortner, S.B. (1998). *Is female to male as nature is to culture?* [W:] Landes, J.B. (Ed.), *Feminism. The Public & The Private*, 21-44, Oxford: Oxford University Press.
- Pactwa, B., Rojek-Adamek, P. (2010). *Kobieta mądra, kobieta silna – portret współczesnej kobiety pracującej*. [W:] Frąckowiak-Sochańska, M., Królikowska, S. (Red.), *Kobiety w polskiej transformacji 1989-2009. Podsumowania, interpretacje, prognozy*, 286-308. Toruń: Wyd. Adam Marszałek.
- Pauluk, D. (2011). *The archetypal Polish Mother – symbol or stereotype? The controversy over the women's family roles in the past and present*. [W:] Baranowska-Szczepańska, M. (Red.), *ONA w XXI wieku – interdyscyplinarny obraz kobiety*, 515-537. Poznań: Wyd. Maiuscula.
- Penn, S. (2003). *Podziemie kobiet*. Warszawa: Wydawnictwo Rosner i Wspólnicy.
- Penn, S. (2014). *Sekret Solidarności. Kobiety, które pokonały komunizm w Polsce*. Warszawa: wydawnictwo W.A.B.
- Perez, C.C. (2020). *Niewidzialne kobiety. Jak dane tworzą świat skrojony pod mężczyzn*. Kraków: Karakter.

- Perkowski, P. (2020). *Droga do władzy? Kobiety w polityce*. [W:] Stańczak-Wiślicz, K., Perkowski, P., Fidelis, M., Klich-Kluczevska, B. (Red.), *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm*, 45–100. Kraków: TAIWPN UNIVERSITAS.
- Phillips, A. (1991). *Engendering Democracy*. Pennsylvania: State University Press.
- Phillips, A. (1993). *Democracy and Difference*. Cambridge: Polity Press.
- Post, B. (2010). *Płeć kulturowa w polskim parlamencie*. [W:] Pańków, I., Post, B. (Red.), *Kobiety u władzy? Spojrzenie z Sejmu*, 17–43. Warszawa: ISP PAN.
- Rancew-Sikora, D. (2013). Dyskurs i interakcja – problem trafnego wyboru kontekstu do interpretacji rozmów. *Przegląd Socjologii Jakościowej* tom 9, nr 1, 12–31.
- Rapley, T. (2010). *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rawls, A.W. (1989). Language, self, and social order: A reformulation of Goffman and Sacks. *Human Studies* Vol. 12, No. ½, 147–172.
- Rawłuszko, M. (2021). And If the Opponents of Gender Ideology Are Right? Gender Politics, Europeanization, and the Democratic Deficit. *Politics & Gender* Vol. 17, Issue 2, 301–323.
- Reinhartz, S. (2015). *Feministyczne badania w działaniu*. [W:] Dąbrowska, K., Grabowska, M., Kościańska, A. (Red.), *Antropologia wobec dyskryminacji*, 51–87. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Richardson, J.E. (2007). *Analysing Newspapers: An Approach from Critical Discourse Analysis*. New York: Palgrave Macmillan.
- Rincker, M.E., Ortals, C.D. (2009). Leaders or Laggards: engendering sub – national governance through women’s policy machineries in Spain and Poland. *Democratization* Vol. 16, Issue 2, 269–297.
- Rojo, L.M., Esteban, C.G. (2005). *The Female Style in Labour Organizations*. [W:] Lazar, M.M. (Ed.), *Feminist critical discourse analysis. Gender, Power and Ideology in Discourse*, 61–90. Hampshire: Palgrave Macmillan.

- Sanchez-Hucles, J.V., Davis, D. (2010). Women and Women of Color in Leadership. Complexity, Identity, and Intersectionality. *American Psychologist* Vol. 65, Issue 3, 171–181.
- Sasińska-Klas, T. (2014). *Analiza dyskursywna i jej zastosowanie w badaniach na gruncie nauk społecznych*. [W:] Borowiec, P., Kłosowicz, R., Ścigaj, P. (Red.), *Odmiany współczesnej nauki o polityce*, 423–435. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Scheurich, J.J., McKenzie, K.B. (2009). *Metodologie Foucaulta. Archeologia i genealogia*. [W:] Denzin, N.K., Lincoln, Y.S. (Red.), *Metody badań jakościowych*, t. II, 284–295. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Scott, J.W. (1986). Gender: A Useful Category of Historical Analysis. *The American Historical Review* Vol. 91, Issue 5, 1053–1075.
- Shapiro, R.Y., Mahajan, H. (1986). Gender differences in policy preferences: A summary of trends from the 1960's to the 1980's. *Public Opinion Quarterly* Vol. 50, No. 1, 42–61.
- Silverman, D. (2008). *Wywiady*. [W:] *Idem* (Red.), *Interpretacja danych jakościowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Skowronek, B. (2020). Prasowy dyskurs medialny. Rzut oka na tradycję i terażniejszość. *Rocznik historii prasy polskiej* tom XXIII, nr 2, 27–36.
- Skucha, M. (2014a). Hasło: *Męski feminizm*. [W:] *Encyklopedia Gender. Płeć w kulturze*. Praca zbiorowa. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Skucha, M. (2014b). Hasło: *Męskość hegemoniczna* (hegemonialna). [W:] *Encyklopedia Gender. Płeć w kulturze*. Praca zbiorowa. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Smith, J.K., Hodkinson, P. (2009). *Relatywizm, kryteria i polityka*, [W:] Denzin, N.K., Lincoln, Y.S. (Red.), *Metody badań jakościowych*, t. 2, 391–415. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Środa, M. (2003). *Indywidualizm i jego krytycy*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Szczeńsiak, A. (2019), Kobiet w Sejmie tylko 28 proc. Prawica je pomija, opozycja nie wykorzystwała ich potencjału. *Oko press*. <https://oko.press/kobiety-sejmie-28-proc>.

- Szmajke, A. (1999). *Autoprezentacja – maski, pozy, miny*. Olsztyn: Ursa Consulting.
- Talbot, M.M. (1998). *Language and gender: an introduction*. Cambridge: Polity Press.
- Tannen, D., Aries, E. (1997). *Conversational style: Do women and men speak different languages?* [W:] Walsh, M.R. (Ed.), *Women, men, & gender: Ongoing debates*, 79–100. New Haven CT: Yale University Press.
- Titkow, A. (2007). *Tożsamość polskich kobiet. Ciągłość, zmiana, konteksty*. Warszawa: IFIS PAN.
- Titkow, A. (2014). Hasło: *Interes grupowy kobiet*. [W:] *Encyklopedia Gender. Płeć w kulturze*. Praca zbiorowa. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Urbańska, S. (2012). *Naturalna troska o ciało i moralność versus profesjonalna produkcja osobowości. Konstruowanie modelu człowieka w dyskursach macierzyńskich w latach 70. (PRL) i na początku XXI wieku*. [W:] Hryciuk, R.E., Korolczuk, E. (Red.), *Pożegnanie z Matką Polką? Dyskursy, praktyki i reprezentacje macierzyństwa we współczesnej Polsce*, 49–70. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Voet, R. (1998). *Feminism and Citizenship*. Thousand Oaks: SAGE.
- Walczewska, S. (1999). *Damy, rycerze i feministki. Kobiety dyskursu emancypacyjny w Polsce*. Kraków: Wydawnictwo eFKA.
- Warczok, T. (2013). Dyskurs ucieleśniony, dyskurs skontekstualizowany. Podejście inspirowane teorią Pierre’a Bourdieu. *Przegląd Socjologii Jakościowej* tom 9, nr 1, 32–47.
- Wharton, A.S. (2005). *The Sociology of Gender: An Introduction to Theory and Research*. New Jersey: Wiley.
- Wilmowska, I. (2009). Moralność i sprawność jako wymiary postrzegania społecznego. *Psychologia społeczna* tom 4, nr 12, 199–213.
- Winiarski, P. (2015). Luka Bourdieuska. Próba odczytania pojęcia habitusu w świetle teorii kultury. *Zoon Politikon* nr 6, 127–145.

- Wodak, R. (2005). *Gender Mainstreaming and the European Union: Interdisciplinarity, Gender Studies and CDA*. [W:] Lazar, M.M. (Ed.), *Feminist critical discourse analysis. Gender, Power and Ideology in Discourse*, 90–114. Hampshire: Palgrave Macmillan.
- Wodak, R. (2008). *Dyskurs populistyczny: retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*. [W:] Duszak, A., Fairclough, N. (Red.) *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, 185–215. Kraków: Universitas.
- Wodak, R. (2011). *Wstęp: badania nad dyskursem – ważne pojęcia i terminy*. [W:] Wodak, R., Krzyżanowski, M. (Red.), *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, 11–48. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.
- Young, I.M. (2010). *Ideał wspólnoty i polityka różnicy. Praktyka Teoretyczna tom 1*, 41–66.
- Zawadzka, A. (2014). *Hasło: Socjalizacja*. [W:] *Encyklopedia Gender. Płeć w kulturze*. Praca zbiorowa. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Żydek-Bednarczuk, U. (2019). *Dyskurs medialny w ujęciu kulturowym. Tekst i Dyskurs nr 12*, 111–120.

Nota o autorce

Weronika Żybura, doktorka socjologii, absolwentka psychologii społecznej (Uniwersytet SWPS) i socjologii (Collegium Civitas) oraz gender studies (ISNS UW). Wykładowczyni w Collegium Civitas. Naukowo zajmuje się tematyką płci społeczno-kulturowej, dyskryminacją ze względu na płeć oraz dyskursem genderowym. Pozanaukowo, a właściwie równoległe z nauką, bowiem aktywność umysłowa i fizyczna doskonale się uzupełniają, biega, pływa i jeździ na rowerze – rzadko stoi w miejscu (choć czasem chciałaby...).

 ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-2644-5027>

mail: weronika.zybura@civitas.edu.pl

Are they speaking or being spoken for?

In search of the professional identity of female politicians.

A theoretical-empirical study.

The monograph addresses the issue of discrimination against women in political media discourse. The theoretical framework of the study is based on the concepts of Michel Foucault, Pierre Bourdieu, Erving Goffman, and Anthony Giddens. The main research question is the way in which the professional identities of women politicians are articulated in the gender perspective in the Polish press discourse of selected dailies and weeklies in 2016-2018.

The detailed questions formulated in the study are:

- 1) the discursive mechanisms of constructing the professional identities of women politicians in press interviews,
- 2) the categorization of topics related to the feminist political agenda, and
- 3) references to stereotypical gender characteristics and roles in the professional identities of women politicians. In the study, a methodological strategy combining KAD, the perspective of feminist research (FKAD) and elements of conversational analysis was employed.

The structure of the work is based on two main parts: theoretical and empirical-analytical.

The theoretical part is built around two key issues: the definition of gender and the role of cultural and social determinants of gender in the political discourse, while the empirical-analytical part consists of three chapters. They are methodological, analytical, and summarizing the results of the analysis. The methodological chapter describes the analytical approach adopted in the study. The analytical chapter consists of three parts. The first section describes the mechanisms by which the

professional identities of women politicians are constructed in press interviews. The second section is an analysis of the categories into which topics related to feminism are included in press interviews. The purpose of the third section is to analyze how politicians create their professional identifications in the press discourse by referring to stereotypical gender characteristics and roles.

The book ends with the chapter in which the conclusions were formulated and the final analysis of the topic in the context of the research questions. An integral part of this work is an appendix which describes the press texts that form the basis of empirical survey.

Aneks

Opis analizowanych tekstów⁴⁵

Lp.	Kod wywiadu	Data publikacji wywiadu	Tytuł wywiadu	Imię i nazwisko polityczki	Stanowisko w momencie przeprowadzenia wywiadu	Przynależność partyjna w momencie przeprowadzenia wywiadu	Tytuł prasowy	Imię i nazwisko prowadzącego /-ej wywiad	Główne tematy poruszane w wywiadzie
1	W1RP	12.08.2017	<i>PiS wypełnia testament Leppera</i>	Renata Beger	niezrzeszona, była posłanka	była posłanka „Samoobrony”	<i>Rzeczpospolita</i>	Eliza Olczyk	przeszłość: działalność Samoobrony, przewodniczący partii A. Lepper
2	W2RP	03.11.2017	<i>Marzę o likwidacji ZUS</i>	Magdalena Bieńska	posłanka	koło poselskie „Republikanie”	<i>Rzeczpospolita</i>	Piotr Witwicki	potrzeba zmiany politycznej, plany budowy nowego ugrupowania
3	W3RP	01.07.2017	<i>Członek zarządu parzy kawę</i>	Agnieszka Dziemianowicz-Bąk	członkini partii	Razem	<i>Rzeczpospolita</i>	Piotr Witwicki	gender w polityce
4	W4RP	18.11.2017	<i>Prezes rozmawiał ze mną życzliwie</i>	Jadwiga Emilewicz	wiceministra rozwoju	Porozumienie Jarosława Gowina	<i>Rzeczpospolita</i>	Jacek Nizinkiewicz	wybory prezydenta Krakowa
5	W5RP	28.01.2017	<i>Rokita grał na siebie</i>	Marta Fogler	posłanka	PO	<i>Rzeczpospolita</i>	Eliza Olczyk	„afera mostowa”, rozczarowanie polityką
6	W6RP	12.11.2016	<i>Strasliwe chamstwo czarnych protestów</i>	Aleksandra Jakubowska	niezrzeszona, była posłanka	bezpartyjna, była posłanka SLD	<i>Rzeczpospolita</i>	Robert Mazurek	osobiste doświadczenie, rozliczenie z polityką, czarne protesty
7	W8RP	27.11.2017	<i>Tylko Kaczyński nie pogratulował</i>	Katarzyna Lubnauer	przewodnicząca partii	Nowoczesna	<i>Rzeczpospolita</i>	Jacek Nizinkiewicz	okoliczności przejęcia przywództwa w Nowoczesnej, wizja przyszłości partii
8	W9RP	11.02.2017	<i>Unia to utopia</i>	Halina Nowina Konopka	niezrzeszona, była posłanka	bezpartyjna, była posłanka AWS i LPR	<i>Rzeczpospolita</i>	Eliza Olczyk	wizja polityki, sukcesy polityczne, przeszłość
9	W10RP	16.07.2017	<i>PiS może złamać wielu ludziom życie</i>	Małgorzata Ostrowska	niezrzeszona, była posłanka	była posłanka SLD	<i>Rzeczpospolita</i>	Eliza Olczyk	afery korupcyjna
10	W11RP	17.02.2018	<i>Boję się, że może dojść do tragedii</i>	Agnieszka Pomaska	posłanka	PO	<i>Rzeczpospolita</i>	Piotr Witwicki	bieżące tematy polityczne
11	W12RP	22.04.2018	<i>Propozycja Morawieckiego skrajnie niepoważna</i>	Monika Rosa	posłanka	Nowoczesna	<i>Rzeczpospolita</i>	Michał Kolanko	bieżące tematy: protest niepełnosprawnych, związki partnerskie
12	W13RP	06.12.2017	<i>Jak wujek z wesela</i>	Justyna Samolińska	posłanka	Razem	<i>Rzeczpospolita</i>	Piotr Witwicki	gender, dyskurs feministyczny
13	W14RP	10.05.2018	<i>Wchłonęła nas PO</i>	Joanna Scheuring-Wielgus	posłanka	była posłanka Nowoczesnej	<i>Rzeczpospolita</i>	Jacek Nizinkiewicz	zmiana, czas na zmianę w polityce
14	W15RP	02.12.2017	<i>Z Ogórek to był pomysł paranoiczny</i>	Joanna Senyszyn	posłanka	SLD	<i>Rzeczpospolita</i>	Eliza Olczyk	feministyczna agenda polityczna, wieloletnia aktywność w polityce
15	W16RP	25.03.2017	<i>Obozy Młodzieży Wszepolskiej były bardzo fajne</i>	Anna Siarkowska	posłanka	Stowarzyszenie „Republikanie”	<i>Rzeczpospolita</i>	Piotr Witwicki	prawicowy dyskurs o gender, płeć w polityce
16	W17RP	30.11.2016	<i>Jakie prawo ma ofiara</i>	Sylwia Spurek	zastępczyni RPO	bezpartyjna	<i>Rzeczpospolita</i>	Joanna Cwiek	gender w polityce, przemoc wobec kobiet
17	W18RP	03.12.2016	<i>Nie mogliśmy wysadzić części społeczeństwa w powietrze</i>	Grażyna Staniszevska	niezrzeszona, była posłanka	bezpartyjna, była posłanka UD i UW	<i>Rzeczpospolita</i>	Eliza Olczyk	wspomnienie kariery politycznej, porównanie przeszłości z obecną władzą
18	W19RP	08.11.2017	<i>Moja niezależność przeszkadza</i>	Anna Streżyńska	ministra cyfryzacji	bezpartyjna, związana z ugrupowaniem „Polska Razem Zjednoczonej Prawicy”	<i>Rzeczpospolita</i>	Cezary Szymanek	praca w ministerstwie w kontekście rekonstrukcji rządu

⁴⁵ W kolumnie „Stanowisko polityczki” zastosowałam żeńskie końcówki pełnionych funkcji. Zdaję sobie sprawę z przejawionej tu „przemocy dyskursywnej” – narzucania badanym podmiotom tożsamości, z którą mogą się nie identyfikować. Za decydujące uznałam tu jednak kryterium konsekwencji.

Lp.	Kod wywiadu	Data publikacji wywiadu	Tytuł wywiadu	Imię i nazwisko polityczki	Stanowisko w momencie przeprowadzenia wywiadu	Przynależność partyjna w momencie przeprowadzenia wywiadu	Tytuł prasowy	Imię i nazwisko prowadzącego /-ej wywiad	Główne tematy poruszane w wywiadzie
19	W20RP	28.05.2018	<i>Nie jestem prokuratorzycą</i>	Małgorzata Wassermann	posłanka	PiS, kandydatka na prezydenta Krakowa	<i>Rzeczpospolita</i>	Jacek Nizinkiewicz	pomysł na Kraków, komisja ds. Amber Gold
20	W21RP	16.11.2017	<i>Kuroń wiele „wycisnął” z Balcerowicza</i>	Irena Wóycicka	niezrzeszona, była posłanka	bezpartyjna, była posłanka UW, UD, UP	<i>Rzeczpospolita</i>	Eliza Olczyk	transformacja, koszty transformacji
21	W22GW	24.10.2016	<i>Najpiękniejsze miasto w Polsce</i>	Alicja Chybicka	posłanka	PO	<i>Gazeta Wyborcza</i>	Michał Karbowski	Wrocław, funkcjonowanie w polityce
22	W23GW	29.10.2016	<i>Nie oddam Sejmu bez walki</i>	Kamila Gasiuk-Pihowicz	posłanka	Nowoczesna	<i>Gazeta Wyborcza/Wysokie Obcasy</i>	Eliza Michalik	gender w polityce, seksizm, dyskryminacja
23	W25GW	29.10.2016	<i>Patriarchat skona</i>	Barbara Nowacka	niezrzeszona, przewodnicząca stowarzyszenia	stowarzyszenie „Inicjatywa Polska”	<i>Gazeta Wyborcza</i>	Dorota Wodecka	gender, tematy kobiece, kobiece postulaty, reprezentacja kobiet
24	W27GW	15.04.2017	<i>Smartfonowa opozycja</i>	Agnieszka Pomaska	posłanka	PO	<i>Gazeta Wyborcza</i>	Michał Wilgocki	gender w polityce, postrzeganie polityki
25	W29GW	11.03.2017	<i>Zmiana, a nie powrót</i>	Joanna Schmidt	posłanka	Nowoczesna	<i>Gazeta Wyborcza/Wysokie Obcasy</i>	Justyna Suchecka	edukacja, reforma edukacji
26	W30GW	23.06.2017	<i>Polityczka, groźby i internetowy hejt</i>	Joanna Schmidt	posłanka	Nowoczesna	<i>Gazeta Wyborcza</i>	Agata Kondzińska	hejt w polityce wobec kobiet, wsparcie dla kobiet, aktywizacja kobiet, dyskurs genderowy
27	W31GW	19.01.2018	<i>Nowoczesna w kryzysie</i>	Joanna Schmidt	posłanka	Nowoczesna	<i>Gazeta Wyborcza</i>	Tomasz Nyczka	wybory samorządowe, projekt Ratujmy kobiety
28	W32GW	24.12.2016	<i>Święta u ateistki Senyszyn</i>	Joanna Senyszyn	posłanka	SLD	<i>Gazeta Wyborcza</i>	Maciej Sandecki	nietradycyjny sposób spędzania świąt
29	W33GW	04.11.2016	<i>O posłance, która poszła na wojnę z mową nienawiści</i>	Joanna Scheuring-Wielgus	posłanka	Nowoczesna	<i>Gazeta Wyborcza</i>	Marcin Behrendt	problem hejtu, wizja „nowej polityki”
30	W34GW	06.10.2017	<i>Nie dam się zastraszyć Międlarowi</i>	Joanna Scheuring-Wielgus	posłanka	Nowoczesna	<i>Gazeta Wyborcza</i>	Jacek Harłukowicz	mowa nienawiści
31	W35GW	03.02.2017	<i>Dzisiaj już bym nie pojechała</i>	Joanna Schmidt	posłanka	Nowoczesna	<i>Gazeta Wyborcza/Wysokie Obcasy</i>	Tomasz Nyczka	wybory samorządowe, romans z przewodniczącym partii
32	W36GW	06.02.2018	<i>Ministerstwo Cyfryzacji trzeba zlikwidować</i>	Anna Streżyńska	była ministra cyfryzacji	bezpartyjna, związana z ugrupowaniem „Polska Razem Zjednoczonej Prawicy”	<i>Gazeta Wyborcza</i>	Sebastian Kucharski	przyczyny odejścia z ministerstwa, rozliczenie z projektów
33	W37GW	07.11.2017	<i>Szybkie sądy na Facebooka</i>	Anna Streżyńska	ministra cyfryzacji	bezpartyjna, związana z ugrupowaniem „Polska Razem Zjednoczonej Prawicy”	<i>Gazeta Wyborcza/Wysokie Obcasy</i>	Justyna Dobrosz-Oracz	plany ministerstwa, ograniczenia w polityce
34	W39N	31.07.2017	<i>Budują nam drugi PRL</i>	Hanna Gronkiewicz-Waltz	prezydentka Warszawy	PO	<i>Newsweek Polska</i>	Rafał Kalukin	zmiany w polityce podczas sprawowania władzy przez PiS
35	W40N	04.06.2017	<i>Jeśli PiS chce wojny, to będzie ją miało</i>	Ewa Kopacz	posłanka	PO	<i>Newsweek Polska</i>	Renata Grochal	krytyka polityki PiS
36	W44GW	27.01.2018	<i>Wkurzona obywatelka zaprasza na jutro</i>	Barbara Nowacka	niezrzeszona, przewodnicząca stowarzyszenia	stowarzyszenie „Inicjatywa Polska”	<i>Gazeta Wyborcza</i>	Dorota Wodecka	projekt Ratujmy kobiety, dyskurs genderowy, sytuacja kobiet za rządów PiS
37	W46W	15.04.2018	<i>Petru zabrał już swoje meble</i>	Katarzyna Lubnauer	przewodnicząca partii	Nowoczesna	<i>Wprost</i>	Eliza Olczyk, Joanna Miziołek	funkcjonowanie w roli przewodniczącej partii
38	W51GW	03.03.2018	<i>Spojrzałam w oczy Kaczyńskiemu. Zobaczyłam przestraszonego starszego pana</i>	Joanna Scheuring-Wielgus	posłanka	Nowoczesna	<i>Gazeta Wyborcza/Wysokie Obcasy</i>	Dorota Wodecka	przeszłość, funkcjonowanie w polityce, hejt

Lp.	Kod wywiadu	Data publikacji wywiadu	Tytuł wywiadu	Imię i nazwisko polityczki	Stanowisko w momencie przeprowadzenia wywiadu	Przynależność partyjna w momencie przeprowadzenia wywiadu	Tytuł prasowy	Imię i nazwisko prowadzącej wywiad	Główne tematy poruszane w wywiadzie
39	W52GW	09.05.2018	<i>Nie chcę być potulnym pionkiem</i>	Joanna Scheuring-Wielgus	nierzeczona, była posłanka	była posłanka Nowoczesnej	<i>Gazeta Wyborcza/Wysokie Obcasy</i>	Natalia Waloch	motywy odejścia z partii, protest opiekunów osób z niepełnosprawnościami
40	W54N	18.04.2017	<i>Będzie nieprzyjemnie</i>	Joanna Mucha	posłanka	PO	<i>Newsweek Polska</i>	Piotr Najstubb	książka autorstwa polityczki, przyszłość PiS
41	W58P	16.08.2017	<i>Koalicja: Rozważna nieromantyczna</i>	Katarzyna Lubnauer	przewodnicząca partii	Nowoczesna	<i>Polityka</i>	Malwina Dziedzic, Mariusz Janicki	przyszłość, zjednoczenie opozycji
42	W60W	02.04.2018	<i>Chcę być lycią. Bez dodatkowych określeń</i>	Aleksandra Jakubowska	nierzeczona, była posłanka	bezpартyjna, była posłanka SLD	<i>Wprost</i>	Eliza Olczyk	relacje z SLD, plany polityczne
43	W63W	24.09.2017	<i>Kierunek: Decentralizacja</i>	Elżbieta Polak	marszałkini woj. lubuskiego	PO	<i>Wprost</i>	Jacek Pochłopię	rola samorządów podczas rządów PiS
44	W66W	05.03.2017	<i>Mam duszę sportowca</i>	Beata Szydło	premiera	PiS	<i>Wprost</i>	Eliza Olczyk	sukces w polityce, tytuł „Kobieta roku”
45	W69W	07.05.2017	<i>Czuje się jak prymuska</i>	Elżbieta Rafalska	ministra rodziny, pracy polityki społecznej	PiS	<i>Wprost</i>	Olga Wasilewska, Marcin Dzierżanowski	projekty ministerstwa, sukces programu Rodzina 500+
46	W76S	19.08.2018	<i>Jestem człowiekiem Gowina</i>	Jadwiga Emilewicz	wiceministra rozwoju	Porozumienie Jarosława Gowina	<i>Sieci</i>	Dorota Łosiewicz	życie prywatne, bycie matką w polityce, walka ze smogiem, funkcjonowanie w rządzie
47	W78S	09.04.2017	<i>Chyba jestem moherem</i>	Aleksandra Jakubowska	nierzeczona, była posłanka	bezpартyjna, była posłanka SLD	<i>Sieci</i>	Dorota Łosiewicz	relacje z SLD, poglądy na temat związków partnerskich, aborcji, religii, życie prywatne
48	W80S	14.06.2017	<i>Nie boję się mówić, co myślę</i>	Magdalena Ogórek	nierzeczona, kandydatka w wyborach prezydenckich	bezpартyjna, kandydatka SLD w wyborach prezydenckich w 2015 roku	<i>Sieci</i>	Dorota Łosiewicz	okoliczności kandydowania na urząd prezydenta, ocena bieżącej polityki, plany zawodowe
49	W81S	25.02.2018	<i>To jest walka na śmierć i życie</i>	Krystyna Pawłowicz	posłanka	PiS	<i>Sieci</i>	Michał Karnowski	bieżące tematy: rynek medialny w Polsce, sytuacja sądów, działania opozycji
50	W85S	27.05.2018	<i>Polityka nie jest dla grzesznych dziewczynek</i>	Beata Szydło	wicepremiera	PiS	<i>Sieci</i>	Dorota Łosiewicz	okoliczności odejścia z funkcji premiera, ocena bieżącej polityki, życie prywatne
51	W87S	27.11.2017	<i>Ta reforma się udała</i>	Anna Zalewska	ministra edukacji narodowej	PiS	<i>Sieci</i>	Dorota Łosiewicz	ocena reformy edukacji
52	W89S	16.07.2018	<i>Ze mną nie ma dylowania</i>	Małgorzata Wassermann	posłanka	PiS, kandydatka na prezydenta Krakowa	<i>Sieci</i>	Marek Pyza i Marcin Wikła	praca w komisji ds. Amber Gold, kampania wyborcza i program dla Krakowa
53	W93S	30.10.2017	<i>Wetowanie ustaw jest bombą atomową</i>	Krystyna Pawłowicz	posłanka	PiS	<i>Sieci</i>	Ryszard Makowski	reforma sądownictwa, veto prezydenta, ocena „dobrej zmiany”
54	W94S	22.01.2018	<i>To dzięki Bogu jestem w Nowoczesnej</i>	Kornelia Wróblewska	posłanka	Nowoczesna	<i>Sieci</i>	Dorota Łosiewicz	życie prywatne, sytuacja matek w sejmie, stosunek do aborcji i czarnych protestów
55	W99DR	06.03.2017	<i>Kaczyński jest wybitnym strategiem</i>	Magdalena Ogórek	nierzeczona, kandydatka w wyborach prezydenckich	bezpартyjna, kandydatka SLD w wyborach prezydenckich w roku 2015	<i>Do Rzeczy</i>	Łukasz Warzecha	okoliczności kandydowania na urząd prezydenta, relacja do prawicowego rządu i jego elektoratu
56	W101DR	06.08.2017	<i>Opozycja żywi się nienawiścią</i>	Krystyna Pawłowicz	posłanka	PiS	<i>Do Rzeczy</i>	Agnieszka Niewińska	ocena bieżącej polityki, relacja pomiędzy tożsamością prawniczą i polityką, doświadczany hejt
57	W107GPC	10.06.2017	<i>Za rządów PO-PSL Polska była podnóżkiem innych państw</i>	Magdalena Ogórek	nierzeczona, kandydatka w wyborach prezydenckich	bezpартyjna, kandydatka SLD w wyborach prezydenckich w roku 2015	<i>Gazeta Polska Codziennie</i>	Lidia Lemaniak	polityka zagraniczna rządu PiS, relacje z UE

Lp.	Kod wywiadu	Data publikacji wywiadu	Tytuł wywiadu	Imię i nazwisko polityczki	Stanowisko w momencie przeprowadzenia wywiadu	Przynależność partyjna w momencie przeprowadzenia wywiadu	Tytuł prasowy	Imię i nazwisko prowadzącego /-ej wywiad	Główne tematy poruszane w wywiadzie
58	W108GPC	20.10.2016	<i>Z 500+ korzysta już niemal 4 mln dzieci</i>	Elżbieta Rafalska	ministra rodziny, pracy i polityki społecznej	PiS	<i>Gazeta Polska Codziennie</i>	Lidia Lemaniak	powodzenie programu Rodzina 500+
59	W111GPC	26.06.2018	<i>Moja kampania to rozwiązania, nie obietnice</i>	Mirosława Stachowiak-Różecka	postanka	PiS, kandydatka na prezydenta Wrocławia	<i>Gazeta Polska Codziennie</i>	Janusz Wolniak	przebieg kampanii na stanowisko prezydenta Wrocławia, program wyborczy
60	W112GPC	16.11.2016	<i>Zimny prysznic dla elit</i>	Beata Szydło	premiera	PiS	<i>Gazeta Polska Codziennie</i>	Tomasz Sakiewicz, Magdalena Złotnicka	podsumowanie pierwszego roku premiershipwa
61	W113GPC	28.10.2018	<i>Gwarantuję zmiany, na które wszyscy czekają</i>	Małgorzata Wassermann	postanka	PiS, kandydatka na prezydenta Krakowa	<i>Gazeta Polska Codziennie</i>	Paweł Tunia	przebieg kampanii na stanowisko prezydenta Krakowa, program wyborczy

Collegium Civitas jest wydawcą lub współwydawcą następujących publikacji:

Spojrzenia. Pałac Kultury i Nauki w socjologicznym kalejdoskopie, (red.) Anna Wyka, Katarzyna Iwińska, Warszawa 2005: Collegium Civitas

O życiu publicznym, kulturze i innych sprawach, (red.) Bogdan W. Mach, Edmund Wnuk-Lipiński, Warszawa 2007: Collegium Civitas / Instytut Studiów Politycznych PAN

Jadwiga Koralewicz, *Autorytaryzm, lęk, konformizm*, wyd. 2 zmienione, Warszawa 2008: Wydawnictwo Naukowe „Scholar” / Collegium Civitas

Gra w przywództwo. Jak zdobyć i utrzymać władzę?, (red.) Bohdan Szklarski, Warszawa 2008: Centrum Kreowania Liderów / Collegium Civitas

Lider, manager, oportunista – współczesne koncepcje przywództwa, (red.) Krzysztof Kasianiuk, Warszawa 2008: Centrum Kreowania Liderów / Collegium Civitas

Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów, (red.) Andrzej Szpociński, Warszawa 2009: ISP PAN / Wydawnictwo Naukowe „Scholar” / Collegium Civitas

Konsultacje społeczne wokół inwestycji infrastrukturalnych, (red.) Katarzyna Iwińska, Warszawa 2010: Collegium Civitas / Klub Myśli Społecznej Inicjatywy

Profesjonalny menedżer w NGO, (red.) Katarzyna Iwińska, Warszawa 2010: Collegium Civitas / Klub Myśli Społecznej Inicjatywy

„Po co pamiętać razem?” Praktyki pamięci a kultura obywatelska kobiet w gminie Stare Juchy i powiecie etckim, (red.) Barbara Markowska, Warszawa 2010: Collegium Civitas

Profesjonalny menedżer w NGO, cz. 2, (red.) Katarzyna Iwińska, Anna Radiukiewicz, Warszawa 2011: Klub Myśli Społecznej „Inicjatywy” / Collegium Civitas

Profesjonalny menedżer w NGO. Wydanie drugie poprawione, (red.) Katarzyna Iwińska, Warszawa 2012: Klub Myśli Społecznej „Inicjatywy” / Collegium Civitas

Można, (red.) Jadwiga Koralewicz, we współpracy z Kariną Wielomską, Piotrem Komorowskim, Warszawa 2012: Collegium Civitas

Piotr Siuda, Radosław Bomba, Magdalena Kamińska, Grzegorz D. Stunża, Marek Troszyński, Tomasz Żaglewski, *Prosumpcjonizm pop-przemysłów. Analiza polskich przedsiębiorstw z branży rozrywkowej*, Warszawa 2013: Fundacja „Wiedza Lokalna” / Collegium Civitas

Xymena Bukowska, Marcin Jewdokimow, Barbara Markowska, Paweł Winiarski, *Kapitał kulturowy w działaniu. Studium światów społecznych Białowieży*, Warszawa 2013: Collegium Civitas / ISP PAN / Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

- Przeszłość w dyskursie publicznym*, (red.) Andrzej Szpociński, Warszawa 2013: Instytut Studiów Politycznych PAN / Wydawnictwo Naukowe „Scholar” / Collegium Civitas Press
- Teresa Rakowska-Harmstone**, *Reluctant Clones. Moscow and the “Socialist Commonwealth”*, Warszawa 2014: Collegium Civitas / IPN
- Nieodkryty wymiar III sektora. Wprowadzenie do badań nad nowym społecznikiem*, (red.) Stanisław Mocek, Warszawa 2014: Collegium Civitas / Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL
- The Visegrad Countries in Crisis*, (red.) Jan Pakulski, Warsaw 2016: Collegium Civitas
- Efekt motyla. Scenariusze rozwoju sektora społecznościowego w Polsce*, (red.) Rafał Krenz, Stanisław Mocek, Bohdan Skrzypczak, Warszawa 2015: Collegium Civitas / Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL
- Dominik Smyrgała, Leszek Jesień, Łukasz Kister, Marcin Koniak, Łukasz Tolak**, *PKP Energetyka po prywatyzacji – bezpieczeństwo dostaw energii i przewozów kolejowych*, Warszawa 2016: FIBRE / Collegium Civitas
- Marcin Gajek**, *W stronę republikańskiego liberalizmu. Kategoria cnót liberalnych we współczesnej amerykańskiej myśli politycznej*, Warszawa 2016: Ośrodek Myśli Politycznej / Collegium Civitas
- WISE Handbook*, (eds.) Katarzyna Iwińska, Michael Jones, Magdalena Kraszewska, Athens – Brno – Porto – Uppsala – Warsaw 2017: Collegium Civitas
- Magdalena El Ghamari**, *Cool Jihad*, Warszawa 2018: Wydawnictwo „Difin” / Collegium Civitas
- Tomasz Płudowski**, *American Political Issue Ownership and Framing. A Functional Theory of Electoral Advantage-Seeking in Presidential Advertising from Eisenhower to Trump*, Warsaw 2018: Collegium Civitas / ASPRA-JR
- Joanna Konieczna-Sałamatın, Tomasz Stryjek, Natalia Otrishchenko**, *Wydarzenia. Ludzie. Historia. Raport z badań sondażowych o pamięci współczesnych Polaków i Ukraińców*, Warszawa 2018: Collegium Civitas / Instytut Studiów Politycznych PAN
- Йоанна Конечна-Саламатін, Наталія Отрищенко, Томаш Стриєк**, *Історія. Люди. Події. Звіт про дослідження про пам'ять сучасних поляків та українців*, Warszawa 2018: Collegium Civitas
- Joanna Konieczna-Sałamatın, Tomasz Stryjek, Natalia Otrishchenko**, *History. People. Events. Research report on the memory of contemporary Poles and Ukrainians*, Warsaw 2018: Collegium Civitas
- Security and Society in the Information Age*, (eds.) Katarzyna Maniszewska, Paulina Piasecka, Warsaw 2019: Collegium Civitas
- Maria Kostyszak**, *Etyka osobista. O przemieniającym potencjale sztuki i techniki / Personal Ethics On the Transforming Potential of Art and Technology*, Warszawa 2019: Collegium Civitas

- Paweł T. Dobrowolski**, *Magik, historyczka, podróżnik: trzy oblicza XVIII wieku*, Warszawa 2020: Collegium Civitas
- Paweł Ruszkowski, Andrzej Przystański, Paweł Maranowski**, *Polaryzacja światopoglądowa społeczeństwa polskiego a klasy i warstwy społeczne*, Warszawa 2020: Collegium Civitas
- Security and Society in the Information Age Vol. 2***, (eds.) Katarzyna Maniszewska, Paulina Piasecka, Warsaw 2020: Collegium Civitas
- Ewa Nowicka, Ayur Zhanaev**, *Po obu stronach Ononu. Buriaci na pograniczu rosyjsko-mongolskim*, Warszawa 2020: Collegium Civitas
- Krzysztof Kasianiuk**, *Modelowanie percepcji transformacji politycznej. Podejście systemowe*, Warszawa 2021: Collegium Civitas
- Paweł Kuczyński**, *Niepowtarzalna kultura organizacyjna. Szkice z socjologii subiektywnej*, Warszawa 2021: Collegium Civitas
- Security and Society in the Information Age Vol. 3***, (eds.) Katarzyna Maniszewska, Paulina Piasecka, Warsaw 2021: Collegium Civitas
- Roland Zarzycki**, *Etyka codzienności – czy można być dobrym po prostu? Społeczno-polityczna analiza moralności jako towaru, oręża i dystynkcji*, Warszawa 2021: Collegium Civitas
- Ewa Nowicka, Sławomir Łodziński**, *Długie trwanie narodu. Społeczne wymiary polskości (1988-2021)*, Warszawa 2021: Collegium Civitas
- Marta Sałkowska, Magdalena Kocejko, Magda Szarota, Angelika Greniuk**, *Lista (nie)obecności. Niepełnosprawność w podręcznikach szkolnych*, Warszawa 2021: Collegium Civitas
- Security and Society in the Information Age Vol. 4***, (eds.) Katarzyna Maniszewska, Paulina Piasecka, Warsaw 2022: Collegium Civitas
- Ewa Nowicka, Sławomir Łodziński**, *The Nation's Longue Durée: Social Dimensions of Polishness (1988-2021)*, Warsaw 2022: Collegium Civitas
- International Security Studies. Graduate research projects***, (eds.) Paulina Piasecka, Katarzyna Maniszewska, Warsaw 2022: Collegium Civitas
- Warto. Opowieść o Collegium Civitas**, (wybór i opracowanie wypowiedzi) Stanisław Mocek, Warszawa 2022: Collegium Civitas
- Security and Society in the Information Age Vol. 5***, (eds.) Katarzyna Maniszewska, Paulina Piasecka, Vanessa Tinker, Warsaw 2023: Collegium Civitas
- The Virus of Radicalization***, (ed.) Paweł Kuczyński, Warsaw 2023: Collegium Civitas

Regeneracja! Społeczeństwo, (red. nauk.) Stanisław Mocek, Warszawa 2023: Collegium Civitas

Katarzyna Kalinowska, Paweł Kuczyński, Izabella Bukraba-Rylska, Katarzyna Krakowska, Marta Sałkowska, *Społeczeństwo łatwopalne. Praktyki pomagania uchodźcom wojennym z Ukrainy w roku 2022 w Polsce*, Warszawa 2023: Collegium Civitas

Security and Society in the Information Age. Vol. 6, (eds.) Paulina Piasecka, Monika Nowicka, Katarzyna Maniszewska, Vanessa Tinker, Warsaw 2023: Collegium Civitas

Seria wydawnicza **Zeszyty Naukowe Collegium Civitas**

Zeszyt nr 1: *Intelektualiści a komunizm i inne eseje*, (red.) Andrzej Paczkowski, 2002

Zeszyt nr 2: *Płońsk w socjologicznym kalejdoskopie. Raporty z badań studenckich*, 2002

Zeszyt nr 3: *Świat instytucji i organizacji społecznych*, (red.) Włodzimierz Pańków, 2002

Zeszyt nr 4: *Panorama ruchów społecznych w Polsce*, (red.) Marcin Frybes, Paweł Kuczyński, 2002

Zeszyt nr 5: *Kaszuby: Prawdy i mity. Raporty z badań studenckich*, 2004

Zeszyt nr 6: *Być cudzoziemcem w Polsce*, (red.) Hanna Malewska-Peyre, 2004

Zeszyt nr 7: *Lobbying w praktyce: doświadczenia polskie*, (red.) Małgorzata Molęda-Zdziech, 2004

Zeszyt nr 8: *Polacy XXI wieku. Nowe style życia*, (red.) Stanisław Mocek, 2005

Zeszyt nr 9: *Bezpieczeństwo międzynarodowe po zakończeniu „zimnej wojny”*, (red.) Jacek Czaputowicz, 2005

Zeszyt nr 10: *Europejskie prawo gospodarcze. Nowe tendencje*, (red.) Aleksander Gubrynowicz, 2006

Zeszyt nr 11: *Lobbying w praktyce: doświadczenia polskie, wydanie drugie poprawione i rozszerzone*, (red.) Małgorzata Molęda-Zdziech, 2006

Zeszyt nr 12: *Europejskie prawo gospodarcze. Nowe tendencje – część 2*, (red.) Aleksander Gubrynowicz, 2008

Zeszyt nr 13: *Płeć współczesnej kultury*, (red.) Marta Zimniak-Hańajko, 2008

Zeszyt nr 14: *Antropologia wizualna*, (red.) Joanna Tokarska-Bakir, 2008

Zeszyt nr 15: *Polacy XXI wieku. Nowe ruchy religijne*, (red.) Marta Zimniak-Hańajko, 2009

- Zeszyt nr 16:** Joanna Aleksandra Janas, *Funkcjonowanie swobody przepływu kapitału i jej miejsce na rynku wewnętrznym Unii Europejskiej*, 2009
- Zeszyt nr 17:** *Polacy XXI wieku. Praca Polaków w kulturze współczesnego kapitalizmu*, (red.) Marta Zimniak-Hałąjko, 2011
- Zeszyt nr 18:** *Patologie życia społecznego*, (red.) Jadwiga Koralewicz, 2011
- Zeszyt nr 19:** *Surowce energetyczne w polityce wielkich mocarstw*, (red.) Dominik Smyrgała, 2011
- Zeszyt nr 20:** „Wartością sołectwa są ludzie” – raporty ze studenckich badań terenowych w gminach śląskich, (red.) Katarzyna Iwińska, Anna Radiukiewicz, 2012
- Zeszyt nr 21:** *Mediatyzacja – analiza zjawiska i wybranych studiów przypadków*, (red.) Małgorzata Molęda-Zdziech, 2012
- Zeszyt nr 22:** *Wokół niepodległości Kosowa: historia i pierwsze reakcje*, (red.) Dominik Smyrgała, 2012
- Zeszyt nr 23:** *Wojna o pokój trwa...*, (red.) Dominik Smyrgała, 2014
- Zeszyt nr 24:** *Democracy and Human Rights in East Asia and Beyond – Critical Essays*, (ed.) Marta Kosmala-Kozłowska, 2015

Seria wydawnicza **Studia i Analizy Collegium Civitas**

- Vol. 1.** *Cóż po antropologii? Prace Katedry Antropologii Kulturowej Collegium Civitas*, (red.) Joanna Tokarska-Bakir, 2006
- Vol. 2.** *5 lat Karty Praw Podstawowych UE*, (red.) Aleksander Gubrynowicz, 2006
- Vol. 3.** *EURO 2012. Mistrzostwa Europy w cieniu terroryzmu*, (red.) Krzysztof Liedel, 2007
- Vol. 4.** *Umowy zawarte przez Wspólnoty Europejskie w orzecznictwie sądowym państw członkowskich*, (red.) Aleksander Gubrynowicz, 2008
- Vol. 5.** Kuba Jałoszyński, Janusz Skosolas, *Media wobec współczesnego zagrożenia terroryzmem*, 2008
- Vol. 6.** *Rola mediów w przeciwdziałaniu terroryzmowi*, (red.) Krzysztof Liedel, Paulina Piasecka, 2009
- Vol. 7.** *Nowe technologie w zwalczaniu terroryzmu. Projekt PROTEUS*, (red.) Kuba Jałoszyński, Krzysztof Liedel, 2009
- Vol. 8.** *Kształtowanie się nowej europejskiej polityki wschodniej – ocena Partnerstwa Wschodniego*, (red.) Kerry Longhurst, 2009

- Vol. 9.** *Foring a new European Ostpolitik – An Assessment of the Eastern Partnership*, (ed.) Kerry Longhurst, 2009
- Vol. 10.** *Autorytaryzmy iberyjskie – Hiszpania Franco i Portugalia Salazara*, (red.) Bohdan Szklarski, Maciej Sęcki, 2010
- Vol. 11.** *Polska racja stanu*, (red.) Szymon Hatłas, 2010
- Vol. 12.** *Latynoameryka u progu trzeciego stulecia niepodległości: przywództwo, idee i systemy polityczne*, (red.) Piotr Łaciński, 2011
- Vol. 13.** Dominik Smyrgała, *Latynoamerykańska teologia wyzwolenia – wiara, rewolucja pasywna, nacjonalizm antykolonialny*, 2014
- Vol. 14.** *Między regionalnymi rynkami energii a technologią – przyszłość sektora energetycznego w Polsce*, (red.) Dominik Smyrgała, 2016
- Vol. 15.** *The Visegrad Countries in Crisis*, (red.) Jan Pakulski, 2016
- Vol. 16.** *Post-Communist Development: Europe's Experiences, Asia's Challenges*, (red.) Andrzej Bolesta, 2017
- Vol. 17.** *Śląsk kobiet: tradycja, aktywność i ekologia*, (red.) Xymena Bukowska, Katarzyna Iwińska, 2018
- Vol. 18.** Maria Cole, *Paradoks płci. Wyższe wykształcenie kobiet w Stanach Zjednoczonych i w Polsce*, 2018
- Vol. 19.** Agnieszka Nitza-Makowska, *Różnice demokracji: Indie i Pakistan*, 2018
- Vol. 20.** Paweł Maranowski, *Elita sądownictwa w III RP na początku procesu przemian i destabilizacji*, 2022

Seria wydawnicza **Studia i Analizy Historyczne Collegium Civitas**

- Vol. 1.** Eugeniusz Cezary Król, *Polska kultura 1956*, 2007
- Vol. 2.** *Rzeczpospolita wielokulturowa – dobrodziejstwo czy obciążenie?*, (red.) Jerzy Kłoczowski, 2009
- Vol. 3.** Piotr Toczyński, *Jak mit jednoczy Europę? Analiza arturiańskich elementów kultury symbolicznej jako czynników spajających współczesną Europę*, 2013
- Vol. 4.** Kamil Popowicz, *Madame de Staël*, 2013
- Vol. 5.** Paweł T. Dobrowolski, *(P)oszukiwanie tożsamości: cztery studia o angielskim Oświeceniu*, 2015

Seria wydawnicza **Studia i Analizy Dyplomacji Kulturalnej i Publicznej Collegium Civitas i Instytutu Adama Mickiewicza**

Vol. 1. *Promocja Polski w świecie: kultura – dyplomacja – marka narodowa*, 2010

Vol. 2. *Wymiana i konkurencja. Środowisko i formy promocji Polski w świecie*, 2011

Seria wydawnicza **Zeszyty Gospodarki Społecznej**

Vol. 1. *Z teorii i praktyki gospodarki społecznej*, (red.) Ewa Leś, Małgorzata Ołdak, 2006

Vol. 2. *Przedsiębiorstwo społeczne w rozwoju lokalnym*, (red.) Ewa Leś, Małgorzata Ołdak, 2007

Vol. 3. *Nowa gospodarka społeczna w rozwoju regionalnym i lokalnym*, (red.) Ewa Leś, Małgorzata Ołdak, 2008

Collegium Civitas jest również wydawcą i współwydawcą czasopism naukowych

Uczelnia jest wydawcą rocznika naukowego „**Zoon Politikon**”. Pismo to ma charakter interdyscyplinarny, wynikający z wielości doświadczeń i odmienności dyscyplin oraz różnych sposobów myślenia o sprawach zbiorowości i wspólnot w ponowoczesnym świecie. Autorzy tekstów publikowanych w tym czasopiśmie za swoje artykuły otrzymują 40 punktów MEiN. Rocznik dostępny jest na stronie internetowej o adresie: <http://www.ejournals.eu/Zoon-Politikon/>.

W ramach Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych od roku 2010 Collegium Civitas wydaje zeszyty „**Animacja Życia Publicznego**”.

Od roku 2015 uczelnia publikuje rocznik „**Energetyka – Społeczeństwo – Polityka**”, dostępny w wersji elektronicznej na stronie internetowej <http://www.ejournals.eu/ESP/> oraz na stronie <https://www.civitas.edu.pl/pl/nauka-i-rozwoj/energetyka-spoleczenstwo-polityka-czasopismo>.

Książka ta powinna trafić do studentek i studentów nauk społecznych, gdyż umiejętnie i syntetycznie porządkuje dyskurs teoretyczny dotyczący gender. Jestem przekonana, że zainteresuje też szerszą grupę czytelniczek i czytelników, ponieważ jest to pozycja godna rekomendacji dla wszystkich świadomych obywaterek i obywateli, zaciekawionych polityką, która współcześnie jest mocno zmediatyzowana. Autorka sprawnie i z sukcesem odsłania mechanizmy i strategie budowania tożsamości polityczek. A przy tym prowokuje do refleksji, która może stać się podstawą zmiany naszych zachowań.

dr hab. **Małgorzata Mołęda-Zdziech**
profesorka SGH, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Monografia jest ambitna, interesująca i sprawnie napisana. Zainteresuje szerokie grono badaczy i wykładowców nauk społecznych i humanistycznych, może być też przydatna dla studentów i studentek. Pozostawiam otwartym pytania, czy trafi również do polityczek i dziennikarzy oraz czy przyczyni się do oczekiwanej zmiany ich samoświadomości. Powinna! Można mieć nadzieję, że nadkruszy patriarchalny dyskurs medialny.

dr hab. **Irena Pańków**
profesorka ISP PAN, Collegium Civitas w Warszawie

! Collegium Civitas

www.civitas.edu.pl